

MORALNE PISMA

OD JMC. PANA

C. F. GELLERTA

SŁAWNEGO AKADEMII LIPSKIEJ
PROFESSORA

po Niemiecku wydane,
teraz zaś na Polfki Język
przełożone.



Tomik I.

W WROCŁAWIU,

Nakładem WILHELMA BOGUMIŁEGO KORNA

1775.

<http://rcin.org.pl>

MORAL REFORM

OF THE

AMERICAN PEOPLE

BY

W. W. WATSON

NEW YORK



świadcza, nie iak pracę ktorey się wielu dowcipnych Mężow podeymowało, zadawał; lecz abym Wc. Panom Naukę o obyczajach ofobliwie z tey strony, ktora serce porusza, krztałtuje, y poprawia, pokazał.

Mądrość, ktora nas przez gruntowne propozycye rozumu, pobożnymi y spokojnymi; ktora nas przyiaciołmi samych siebie, inszych ludzi, przyiaciołmi y czcicielami Boskiemi czynić powinna, ta się po wychowaniu, ktorego w naszym zażywamy młodości, znayduie, nie iest trudna do pojęcia. O iak wiele znayduie się Książek, ktore o niey wyraźnie y ściśle nauczają! Wieluby studentow z szlachetnym sercem, y poprawionymi obyczajami szkoly y Akademie porzucić musiało, gdyby
cno-

cnota iedynie na zności mo-
ralnego nauk budynku spolegała;
gdyby tylko rozumu, a nie Reli-
gii, tylko wychowania, a nie
Boskiej odmiany naszego serca,
dziełem była. Lecz podobno sa-
ma nieprzyjemność, którą mo-
rał podaiemy, nas iego przyro-
dzony nie ruszając szacunek, iest
iedną z inszych przyczyną. Po-
dobno także y ta iest naywa-
żnieysza przyczyna, że tylko pa-
mięcią, y naybardziej rozumem
Morału poymuiemy prawdy. Po-
chlebiamy sobie, nauczywszy się
go, że czyniąc nas w niektorych
rzeczach pełnych rozsądku, lep-
szymi y cnotliwsiymi czyni. Po-
chlebiamy sobie, żeśmy o pię-
kności cnoty, a my tylko czę-
sto o dobru naszego systemu,
przeświadczeni iesteśmy. Ufi-
łuiemy się o poznanie obyczaj-
iow

iów nauki, a to uśiłowanie iedynie od cnoty pochodzi, bo go na dośtąpienie y wykonanie praw cnoty zażywamy. Iednak ferce przy wśzelkiej nafzey mądrości prożnym, y w naymnieyżym dania odporu, iżby się według niey sprawować miało, nie nakłonionym zośtaie, y często w naśtępuiącey godzinie przeciwko tey powinności, którąśmy niedawno przedtym pewnym demonstracyi ſpośobem dowiedli, wykraczamy.

Sprobuie więc, czyli Wc. Panom nayzacnieyżych części o obyczaiach nauki, przyiemniey, nie tylko przez dowody rozumu, lecz oraz przez wyroki ferca, przez wewnętrzne poczuwania y wołanie ſumnienia, przez przykłady y obrazy nie będę mógł
podać

podać y objaśnić. O iakże się za szczęśliwego poczytam, jeżeli tego zamyśłu dopnę y dla Wc. Panow o cnotę, to jest o naywiększą postaram się szczęśliwość. O któżby mi to dał, abym tą żarliwość, ile razy do Wc. Panow na lekcyę przyidę, żywie poczuwał, y żeby mnie w odkryśleniu moralnych powinności, iak kochania naygodniejszych y nayświętszych praw naszym szczęśliwości wymownym uczyniła!

Zaczym kwitnąca Młodzi, bądź z wyfokiey lub też z niskiey familii pochodząca, nie zapomina y, dla czego na tym świecie żyiesz, y uczeniem się zabawiasz, Nauka jest twoim do Akademii powołaniem. Ważne powołanie! Ale też powinienes wiedzieć, że

nauka bez cnoty, rozum bez poprawionego serca, umiejętność y gust bez niewinności y pobożności, dla ciebie y dla świata nie jest szczęściem, nie jest honorem, lecz wielką dla twojego nieśmiertelnego jest fromotą ducha. Jeżeli prawdziwey szukasz umiejętności, tedy iey zaraz z młodości w poznaniu y codziennym ćwiczeniu się w Religii, w powłzechnych y osobliwych człowieka szukay powinnościach. Spokoyność sumnienia bardzo nas szczęśliwymi czyni, a tą szczęśliwość łami sobie ziednać możemy.

Jednak, kochani Uczniowie, na naylepszy się Wc. Panowie przy swoiey cnotie nie spuszczajcie morał. Jest dobry, lecz do odmienienia y inaczey wykrztałtowa-

towania zepsutego ferca nie jest wystarczający. To tylko sama Boska moc Religii uczynić potrafi. Dla tego na przyszłych lekcyach od czasu do czasu różność y granice cnocie rozumu y cnocie Religii wyznaczę y Wc. Panow przez to w ufzaniu Religii zmocnić usiłować się będę. Potrzebna przezorność, zacni Społtowarzyże! Bo poświęcając się Umiejętnościom, często ią z niepomiarkowaney miłości ku wżysftkiemu, co się światłem rozumu nazywa, y z Filozoficzney dumy na nasze własne siły, zaczynamy: światło zaś Obiawienia y wyższą moc łaski za bardzo niepotrzebne trzymamy; y w skrytości sobie pochlebiamy, że się przez pomoc rozumu, przez jego dowody, y poruszające fundamenta

cno-

cnotliwymi stać możemy. Nie, oko rozumu, które Religii znieść nie może światła, jest zapewne chorowitym okiem.

Przy podaniu propozycji żadnego osobliwego nauk naśladować nie będę Systemu, lecz moralnych pism Moscheima, Baumgartena, Kruzyusza, niejakiego Huthefona, Fordyce y innych gornomyślnych, dowcipnych y wymownych Mężów dla Wc. Panów zażyję pożytku. Osnowa moich lekcyi naywygodniey w trzech pomieści się podziałach. W pierwszym, w niektórych o przyrodzeniu y zamyśle Morału; o iego dwójnym znaomości gruncie, mianowicie rozumu y poczuwaniach serca y sumnienia; o powinności, cnotie y szczęśliwości;

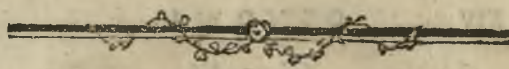
ści; o prymie dzisiejszego Morału, od Morału starych Filozofów; y o różności między obyczajow nauką rozumu, y obyczajow nauką Religii mówić będę. W drugim podziale, powszechne środki do dostąpienia cnoty, w kilku krotkich regulach, one objaśniając y do życia aplikując, podam. W trzecim zaś o nayszacnieyszych powinnościach ku nam samym, ku światu y Bogu także praktycznym będę traktował sposobem.

Te moje więc lekcyje z serdecznym zaczynam życzeniem, aby Wc. Panom pożyteczne, na całe ich życie pożyteczne, y więcey niż na iedno życie zbawienne były. Tego wszelkiew nalezey mądrości, cnoty y szczęśli-

śliwości Naywyższy niech uży-
czy Sprawca, y w naszych du-
szach miłość do dobrego, wstręt
od złego codzienny, ku wychwa-
leniu iego imienia y ku nasze-
mu ustawicznemu uszczęśliwia-
niu ożywi y zmocni!



OSNO.



OSNOWA

Pierwszey Części.

Przedmowa do Uczniow I

ROZDZIAŁ I.

Obiaśnienie fundamentow y przymiotow
Morału w sobie ogulnie zawieraiący.

Lekcyja I.

Przystąpienie do Morału, albo iego przymio-
tu, obwodu, y pożytku, abrys. I

Lekcyja II.

O przyrodzonym dobrego y złego, chwalebne-
go y nagannego, poczuwaniu. 32

Lekcyja III.

O prymie dzisieyszego Morału od Morału
starych Filozofow, y o strasznym Liber-
tynow Morale. 56

Lekcyja IV.

O różności filozoficznego Morału od Morału
Religii. 83

Lekcyja V.

Jak daleko cnota iest droga do szczęśliwości:
y na czym cnoty zależy istota. 107

ROZDZIAŁ II.

O powszechnych śrzodkach do nabycia
cnoty y iey pomnożenia.

Lek-

Lekcyja VI.

Powszechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 137

Pierwsza y druga Reguła.

Reguła pierwsza: Usiłuy wyraźney, gruntowney y dostateczney twych powinności nabyć znaomości. 145

Reguła druga: Staray się zawfze swoje poznawać powinności; a tego poznania ktoregoś dośąpił od błędow zachoway. 157

Lekcyja VII.

Powszechne środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia. 175

Trzecia y czwarta Reguła.

Reguła Trzecia: Znaomość powinności ustawicznie do swego serca y życia aplikuy; mądrze się do każdego dnia przygotuy; a iakęś go strawił pieczołowicie się doświadczay. 175

Reguła czwarta: Zawfze żywy y godny obraz o doskonałościach Boskich w duszy swoiey wyrażać, ten tak długo, iak żyć bedziesz, zachować, y z wielkim go usiłuy się rozważać uszanowaniem, a tego sposobu codziennie z modlitwą łączyć nie zaniedbaway. 195

Lekcyja VIII.

Powszechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 208

Piąta Reguła.

Reguła piąta: Zaraz z młodości świat, ludzi y samego siebie poznawać się staray, a w tym iak naydaley postępuy. 209

Lek-

Lekcja IX.

Powfzechne ŝrzedki do doŝtapienia cnoty y iey pomnożenia. 231

Szoŝta, ŝiodma y oŝma Reguła.

Reguła ŝoŝta: Zmyŝtu impreŝŝyom, imaginacyi omamieniom przeŝzkadzay; ŝwoie ŝkłonnoŝci, ieżeli w ŝobie y dla ŝiebie godziwe ŝa, miarkuy, niegodziwe powŝciagay, a wyobrażeniom, ktore affektom życia udzie- laią, przez rozum zabiegay. 231

Reguła ŝiodma: Abyŝ ŝię w przekonaniu o za- cnoŝci cnoty zmocnił, y ŝwoią do cnoty powiękŝzył możnoŝć, beŝpieczną wewne- trznego doŝwiadczenia y dałŝzego wykona- nia twoich powinnoŝci idź drogą. 251

Reguła oŝma: Szukay konwersacyi z dobrymi y uczciwymi, niecnotliwych unikay kom- panii. 257

Lekcja X.

Powfzechne ŝrzedki do nabycia cnoty y iey pomnożenia. 262

Dziewięta Reguła.

Reguła dziewięta: Z inŝtrukcyi rozumnych lu- dzi, y z czytania dla ŝerca y rozumu po- trzebnych Kŝiążek ucz ŝię mądroŝci. 262

ROZDZIAŁ III.

O nayzacnieyŝzych człowieka powinno- ŝciach.

Lekcja XI.

O pieczołowitoŝci utrzymania zdrowego cia- ła. 292

Lek-

Lekcja XII.

O przywarach rozumnemu staraniu się o zdrowie ciała przeciwnych; iako też o staraniu się dostąpienia mocnego y trwałego ciała. 318

Lekcja XIII.

O staraniu się o przystoynosc y powierzchowną obyczayność. 341

Lekcja XIV.

O powinnościach względem powierzchownych dobr społecznego życia; a wprzod względem dobrego imienia y sławy. 366

Lekcja XV.

Dalsze opisanie powinności tak względem dobr społecznych, iako też względem fortuny, obywatelskiej okazałości y władzy. 397





MORALNE PISMA.

ROZDZIAŁ I.

Objaśnienie fundamentow y przymiotow Morału w sobie ogulnie zawierający.

LEKCJA I.

Przystąpienie do Morału, albo iego przymiotu, obwodu y pożytku abrys.

Morał, czyli znajomość powinności człowieka, nasz rozum do umiejętności, nasze serce do cnoty kształtować, a przez nie do szczęścia nas prowadzić powinien. Nikt szczęścia, ktorego nie zna, szukać nie będzie, ani środków do szukania go, gdy ich także nie zna, nie będąc przekonanym że naylepsze y iedyne są, nie zażyje. Mo-

Gell. Mor. Pis. T. I.

A

rał

rał powinien nas uczyć, co naszym prawdziwym szczęściem albo naszym najwyższym jest szczęściem; to jest, co to za stworzenie, które z nieśmiertelnego ducha y znikomego składa się ciała, nayprzyzwoiciej, spokoyności duszy jest nayzdatnieyszym, y jaką drogą naybezpieczniej do tego przyiść możemy celu.

My iesteśmy, jeżeli na siebie samych spojrzemy, rozmaitemi siłami, sposobnościami y przyrodzonymi skłonnościami obdarzeni; my iesteśmy sztucznymi y cudownymi zbudowani instrumentami; my okazujemy tyśiączne potrzeby, bez których żyć nie możemy, a o te się starać musimy. Wszyscy wrodzoną do życia y ukontentowania mamy chęć; wielą złego, przed którym się naturalnie wzdrygamy, otoczeni iesteśmy; tyśiąc nas do siebie wabiących widzimy obiektów, które nas z początku kontentują, a potem zaraz strofują y karzą. Widzimy, że nie wszystkie ukontentowania y uciechy, za ktoremi się udajemy, jednakowey są godności; że iedne prędko przemijające, drugie długotrwałe, że iedne bardziej naszemu ciału, drugie naszej są zdadne duszy;

dufzy; że iedne, zażywszy ich, potaicznie chwalemy, na drugie się zaś przeciwnym żałuiemy sposobem, y ze wstydem y niechęcią na nie się oglądamy; że naszych sił to na ten to na ow sposób, to ku naszemu pożytkowi, to ku naszej szkodzi, zażyć możemy.

Widziemy się zewsząd otoczonymi ludźmi, bez których pomocy y społeczeństwa, iako też y oni bez naszego, obeysć się nie możemy, ktorzy nasze ukontentowanie, iako też y my ich, w punkcie sprawić, w punkcie rozerwać możemy. Poczujemy skłonności ku nim, ktore wewnętrzna znościwość, raz za dobre y szlachetne, drugi raz za niegodziwe y odrzucone trzyma, a ten rozsądek rozumu w punkcie ie sprawiedliwe czyni, a potym ich zaraz zakazuje. Widziemy sprawy, ktore według wyroku wewnętrznego sędziego, w iednym dobre, w drugim momencie złe są, y poki się namiętnościami nie uniesiemy, nasze ie serce bez wielkich dowodow rozumu, bez długiego roztrząsania, tym, czym są, chwalebne lub fromotne, pokazuje.

Widziemy także, jeżeli się samych, infzych, przyrodzenie z iego scenami, świat z iego cudami y porządkiem, rozmaitość, piękność, ozdobę, doskonałość po części lub w całości, w wielkości lub w małości, z ich zamyślami y śródkami, ze strony pożytku y ukontentowania rozważemy, widziemy tak wiele śladów mądrego, dobrotliwego y wszechmocnego Stworcy, że od naszey woli, czyli go znać; y w niego wierzyć mamy, nie zależy. Jeżeli nas stworzył, nam wszystkich sił y skłonności, które posiadamy, użyczył, tedy też mądry musiał mieć zamyśl, do ktorego ich zażywać powinniśmy. Człowiek, będąc największym dziełem stworzenia, iego także zgodnym nie miałby być dziełem?

Na ten święty zamyśl moral rozum ustepuje, a w przyrodzeniu go człowieka czyli iego destynacyi w siłach y skłonnościach szuka. Ta destynacya, czyli zamyśl, częścią przez przyrodzoną iakość naszych własności, które nam rozum odkrywa, częścią przez skryte czucie serca, albo instynkt sumnienia objawionym bywa, a ten nie tylko nasz rozum do poznania
w ogul-

w ogulności prawa boskiego przymusza, ale nam też dotkliwie, czyli się co według iego przyrodzenia, prawego lub nieprawego, godziwego lub kary godnego, chwalebneho lub fromotnego znajduie, zważać rozkazuje. Więc tego zamyśłu, do ktoregośmy od Boga stworzeni, do badania y zważania, y tych środków, ktorych do dostąpienia go y wyprowadzenia zażywać powinniśmy, filozoficzny uczy morał. Ten naywyższy zamyśł niczym innym być nie może, iak trwałe y powszechne ukontentowanie y szczęśliwość człowieka, przez dobrowolne Panu y Stworcy naszemu posłuszeństwo. Tey od niego naznaczoney szczęśliwości, z poddaniem się, z wiernością y żarliwością szukanie y pomnożenie iest powinnością, mądrością y cnotą; a iako powinności, ktorych nas przyrodzenie uczy, są do naszej prawdziwey szczęśliwości środkami, tak też nieodmiennie w wieczney woli boskiej y w iego są ugruntowane świątobliwości. Bo iednego Boga że iest dobrym y wszechmocnym wyznawać, a świątobliwości mu y sprawiedliwości nie przyznawać, który

A 3

niedba,

niedba, czyli iego woli, którą nam w sumnieniu y w rozumie objawił, posłusznymi jesteśmy albo nie, jest tyle, iak Boga sromocić y iego znosić istotę. Morał świętych y dla nas zbawiennych uczy nas powinności. Nas rozeznania co jest dobrego y złego, szlachetnego y nieszlachetnego, chwalebного y sromotnego, abyśmy się tym łatwiey o dobre starali a złe odrzucali, poznawać naucza. O iakżebyśmy chętnie iego rozkazow, nieustannie w nas poczuwając żądanie być szczęśliwymi, słuhać y one wykonywać powinni!

Iednak skłonności y afekta, ktorých nam za instynktu naszego szczęścia do dostąpienia go y oddalenia złego, użyczył sprężyny, są siłami, ktore dobrowolnego y ich obietotom zdatnego wyciągają zażywania. Bardzo mocne, albo bardzo słabe żądanie y brzydzenie się, od naszego nas oddalają szczęścia. Dobrego żądanie, przed złym się wzdryganie, a przecię srodzow do utrzymania pierwszego y do chronienia się drugiego nieszukanie y niezazywanie, jest dziecinnym, sprze-

sprzeciwiającym się y rebelizującym szczęśliwości żądaniem.

Daley; nasze skłonności y potrzeby są rozmaite. Skłonność, która do naszego należy przyrodzenia, tak, infze bez poczuwania opuszczając y one obrażając, uspokoić, iest przeciwko zgodzie duszy y przeciwko systemowi naszego szczęścia. Do wielu także uciech, które pospołu według szacunku rozporządzone są, y których my wszystkich na raz zażyć nie możemy; do wielu boleści, które także różney są wielkości, y wszystkich od siebie oddalić nie potrafiemy, zdolni iestśmy. Tutay nam na obraniu zbywa, nie obieramyż większego dobra, gdy razem mnieyszego dostać nie możemy; nie obieramyż mnieyszego złego, abyśmy ufzli większego; iezeli wiosnę y lato, siew y żniwo razem w duszy naszej mieć pragniemy, y bardziey się przed gorzkim lekarstwem, niż przed chorobą wzdrygamy, tedy się przeciw przyrodzeniu, przeciw naszemu, ktorego istota naszą wolą być odmieniona nie może, sprawuiemy szczęściu.

To wszystko przewodęcę, to jest rozum y uważanie iego głosu y wyroki wewnętrzznego poczuwania tego, co jest dobrym albo złym wprzod wystawia. Lecz do przyzwoitego się rozumu pytania y słuchania, do iego wyrokow z naszym sumnieniem pogodzenia, szczerosc, nauki chciwość, y pewna mocnych afektow należy cichość. Jestże tedy dziw, jeżeli głosu serca wcale nie, albo często ciemno y błędnie rozumiemy? Tym często rozkazom rozumu posłusznymi być musimy, że im miłe skłonności albo wcale ofiarujemy, albo nieporządną samego siebie miłość powściągamy. To jest wszystko pracą y gwałtem, który sobie zadać musimy. Nie będzieżże to rzetelną prawdą, że cnoty, że naszego szczęścia, bez pracy a bez ustawicznej pracy dostać y otrzymać nie można, y że moral naszego całego życia, młodego, męskiego y podeszłego wieku jest dziełem, że żadną próżną szkolną mądrością, żadnym bezsilnym pamięci pokarmem, żadną chęłpiącą, abyśmy się z nim w kompaniach albo książkach pokazali, nie jest umiejętnością, ale jest instrukcją, za którą w sercu y we

wszyst-

wszystkich naszych sprawach, w cichości y w szeleście, w pracy y w wypoczynku, w szczęściu y w nieszczęściu, w zdrowiu y chorobie, bliskimi śmierci y dalekimi będąc grobu, we wszystkich relacjach życia, bądź dziecię, bądź Ojciec, brat, małżonek, lub przyjaciel, nauczyciel lub Rządca, poddany lub obywatel oyczyzny, y obywatel świata y wieczności, iść powinniśmy? Bo możnaż o takiej umyślu okoliczności, o takim czasie y stanie pomyśleć, któryby przyzwoitego moralnego y wolnego naszych sił nie wymagał zażywania? Możnaż taki stan znaleźć, w którymby, przeciwko świętemu, nieodmiennemu, wszystko wiedzącej dobrotliwej, sprawiedliwej, y wszechmocney Istoty, w ktorey się wszystko na naszą szczęśliwość lub zgubę złącza, lepiej było traktować rozporządzeniu? Morał jest rownym słońcu światłem, które naszego oświeca ducha; nad obyczajnymi obiektami swoje rozpościera promienie, y ludzkiemu oku rozmaite powinności y zamyśły iego iestestwa z sposobności y z różnych iego destynacyi przekłada y objaśnia. Nie tylko jest

światłem, które oświeca, lecz także y serce ożywić musi. Dobrych skłonności nasienie, aby dla nas y innych cnoty y szczęśliwości przynosiło owoce, przyrodzonym rozgrzewać powinien sposobem. Nasz gust w dobrym się pomnaża, im bardziey piękność y świętość cnoty y iey dobroczynne influencye we wszystkich relacyach życia poznawamy. To co jest chwalebne go uczciwego y myśli, skłonności, y spraw prawom zdatnego, we wszystkich iego stopniach żywo y prędko poczuwać zaczynamy. A to poczuwanie, jeżeli go piałuiemy y pielegnujemy, za nami we wszelkich okolicznościach życia chodzi, we wszelkich pokrzepia nas powinnościach, y nas pełnomysłnymi y żarliwymi y na nie bacznyimi najlepszym czyni sposobem. To ustławiczne baczenie do naszej wpływa skłonności y oną znowu nowemi znacnia siłami. Łatwiey nam przychodzi być dobrymi, ponieważśmy iuż nimi często byli. Tajemne ukontentowanie z uczynienia dobrego w naszym się rozkrzewia sercu, y nas z samych siebie kontentymi, innymi miłymi y w Bogu wesółymi

łymi czyni, bo cnotliwy, według mądrego krola powieści, iak młody lew iest uciefzonym *)). To tajemne ukontentowanie, iest pierwszym błogofławieństwem cnoty, iako cichy ftrumień oblewa ferce y iego fzlachetne napawa fklonności; te z fiebie wydaia korzenie y rofna. Takim też fpofohem ku niecnocie rośnie obrzydzenie. Iey fzetność, iey frotne influencye, iey z rozumem y prawem bofkim fpor poznaiemy; w nafzych włafnych głupfत्वach y przeftepfत्वach naganny ciężar złego czuiemy, y mieć go w nienawiści uczemy fię. Ta nienawiść w pokuŃzeniach nas nie opuŃcza, lecz nam do zwycięŃwa ich dopomaga. W przykładach y w konwerfacyach upodobanie znayduiemy; ferce ich nafze z zarliwoŃcią naŃladuie, a przez to fzlachetniejszym fię Ńtaie. Przykłady niecnotliwych z nieupodobaniem zważamy; nafze fię ferce przed ich zamyka konwerfacyą, y tym wyżej, co iest dobrego, Ńzaciue y poważa. Tak, kunŃztowny Abrys podle niekrztałtnego poŃstawiony, nafz guŃt

*) W przysło. Salom. 28, 1.

guft w piękności żyźwieyfzym czyni, a nieupodobanie w podley fztuce miłość do piękności powiękfsza. — A takim fporobem Morał kfztałtuie y poprawia ferce.

Morał nam także związek z wiecznym duchow y wfzelkiey dofskonołości Oycem ofobliwie pokazuie. Znanie go naywiękfszą do nafzego ferca mieć powinno influencyą. Znanie y oraz go kochanie, cześć, adorowanie go, z niego fię ciefzenie, rozkazom y dopufzczeniom fię iego bez ekfceptyi poddawanie, iako też zdumiewanie nad iego dziełem y miłość ku iego dofskonołości znaczy. Ieżeli Morał tą znaiomość y fklonność utwierdza, tedy iefł każdemu iawnno, że nafze ferce na naywyżfzey ftopień godności y fzcześliwości, do czego my z przyrodzenia zdolnymi iefłefmy, wywyżfsza. Te uznania y fklonności przez zawady ftaią fię wielkimi, a dla tego ferce podnoszą. Te nas ze źrzodłem dofskonołości iednaią, a dla tego nafze ferce fporokoinym y kontentem czynią. Nafzym prywatnym fklonnościom y nayzbawiennieyfzym powinnościom porządku y życia użyczaią, a nayświętfze y naymocnieyfze porufzenia

nia fundamenta bez świadków, bez doczesnych nadgrodz pochwały y własnego pożytku, lecz iedynie z czcigodnego posłuszeństwa ku Bogu, stają się sprawiedliwemi. Zmacniają nas w zapomnieniu własnego pożytku, y w przyniesieniu ciężkiej ofiary cnotcie. Nas, spokoynosc, wygodę, dobra, zdrowie, co większa sławo życie, jeżeli Bog wspaniałomyślnego wyrzeczenia się go żąda, iako też w przyimowaniu z ręki iego nędzy z dzięką, boleści z cierpliwością y naywyższej nadziei przyszłego żywota, utwierdzają. Ten jest naywiększy pożytek moralnego charakteru, zwłaszcza pewność wieczney trwałości, ktorey sobie nasze życzy serce, iporządzenie sił naszej przyrzeka duszy, a dobroci, mocy, mądrości y świętobliwości Boskiej podpiera zności. Morał, ktory naszego do cnoty kształtuje ducha, jest umiejętnością dla więcey niż dla iednego życia. Iedyna tylko nasza moralna szczęśliwość z naszym sercem aż do nieśmiertelności postępuje. Cnota w tym życiu kiel wypuszcza, wieczność ją do dojrzałości sposobi y prowadzi, y żniwem naszego

szego staie się ducha. Lecz ktoreż są prawa Morału?

Praw mądrości y Morału nie wiele jest; objaśnienia, dowodow, tych praw zażywania jest wiele. Czyń, tak opiewa główne morалу prawo, czyn z posłuszeństwa y z szczerością serca wszystko, co twemu wszechmocnemu Stworcy y Panu, co doskonałościom Boskim, co twemu własnemu prawdziwemu szczęściu, y twego bliźniego jest zdatnym ocaleniu, a co się temu sprzeciwia opuszczay. Te prawa, y obowiązek im być posłusznemi, przez objawienie objaśnionemu rozumowi, nie są trudne do poznania. Bez tego światła Religii, nauki o Bogu y o cnocie, iasnief bysiny nad starożytnych Filozofow nie widzieli, ktorych iednak za najmędrszych miano; za naszych zaś czasow naypodleyfza wioska więcey o iednym Bogu y o powinnościach człowieka wie, a niżeli miasta, w ktorych naywyborniefze kunszta y umiejętności kwitneły, iako to Atheny y Rzym, wiedziały. Więc praw Morału poznanie y pokazanie, dla nas nie bardzo trudną jest mądrością, lecz ich we wszelkich

kich okolicznościach, każdego czasu, y we wszystkich należących z ufzowania ku Bogu wypełnienie y zachowanie, to jest naytrudniejszyą y naywiększą mądrością. Serce ma tylko jedną cnotę, a nią jest żywe, mocne od sumnienia y rozumu spłodzone postanowienie, na każdym miejscu dobrze y według boskiej destynacyi bez ekscypcyi zdalnie się sprawować, ponieważ nic zbawiennieyszego uczynić nie możemy. Z tey cnoty serca, zaraz iak z obfitego źródła wiele poiedynczych cnot y powinności wypływa.

Nayprzedniejszye tey cnoty, iako ostatnie y naywyższe dobra człowieka, w których on siedliłku spokoyność y ukontentowanie y prawdziwą zacność ducha znayduie, jest ufzowanie y miłość ku Bogu, skromność, y swoich opanowanie żądry, sprawiedliwość y miłość ku ludziom, naszym braci, pilność y usiłowanie się w swoim powołaniu, spokoyność y cierpliwość w niezczęściu; pokora, ufność w Boskiej Opatrzności y na iey się oddanie wyroki. Te dobra są sumnienia y dobrze zażytego rozumu urodzeniem.

iem. Wyraźniey mówiąc, do dobrego poczuwamy skłonności do których sumnienie natchnienie daie, a rozum ie usprawiedliwia; czuiemy serca skłonności do złego, którym sumnienie, fromotę wypowiada, a rozum ie gruntownie dowodzi. W niedostatku tych niegodziwych skłonności, a w więkzey bytności dobrych, w rządzeniu przyrodzonych pobudek y żądź woli po uznaniu praw y zamyśłow boskich, w podbiciu naszych zmyśłow y przytłumieniu namietności, w wiadomości tego, że tym iestćśmy, czymeśmy według rozporządzenia boskiego być powinni, albo co więkza że się szczerze y żarliwie tak, iak się nam przynależy, być dobrymi usiłuiemy. — Na tym nasza naywiękza powinność, y naywyższa duszy zawisła szczęśliwość.

Za zaś opanowanie swoich żądź y afektow, do ktorego czułość y osłrożność należą, że miłość dobra, że sprawiedliwość, dobroć y miłość bliźniego, ktore zawfze z naszym y inszych szczęściem w powinowactwie zosłaią, y nas bośtwu naypodobnieyszymi czynią; że nielekliwość, spokoyność y cierpliwość w
rozmai-

rozmaitych niebeśpieczeństwach y nieuchronnych życia przypadkach, że pokora, bez ktorey człowiek ustawicznym jest kłamstwem, że miłość, ufzanie y ufność w Bogu, y zawsze bez szemrania na iego mądre oddawanie się dopuszczenia, naywiększey ceny duszy dobrami, y nazemi nayzacieyszymi są powinnościami, to jest, że bez nich ani prawdziwey zasługi, ani ustawicznego nie posiadamy szczęścia, a to poczuć y łatwo pokazać można.

W zbrodniach zatopiony tych dobr nieposiadający człowiek, przez swoje niepokojności y pełne strachu poczuwania one za naywiększe opowiada. Czemuż się lęka y drży, jeżeli mu na szczęściu nie zbywa? Cnotliwy przez swoje ukontentowanie y tajemną wiadomość za nayzacieysze je trzyma. Czemuż jest, choćby ieższe więcey dobr w iego sercu przytomnych było, spokojnym? Nasze sumnienie z neodporną wymową te nam przymioty za szlachetne y kochania godne, a tym przeciwne, za straszne y kary godne, opowiada. Myślmy, iakobyśmy wszelką wspaniałością powierzchow-

Gell. Mor. Pis. T. I. B nych

nych dobr, sławy, bogactwa, godności y wszelkiem wyobrażenia ukontentowaniem otoczeni, wszelką znościomością kunsztow y umiejętności ubogaceni, y naywyśmienitszym rozumem udarowani byli, a naszymby sercu wzwyż wspomnionych dobr, powściągnięcia samego siebie, uczciwości y Boskiej zbywało miłości; ogłosiże nas nasze sumnienie za szczęśliwych? Wystawmy sobie w myśli, iakoby wyższy duch na nasze całe przeznaczenie patrzył y serce w nas otwarte widział, y o naszej cenie sądzić miał, mógłżeby nas swoimi udarować pochwałami? Gdyby w naszej duszy to mieysce, w którym miłość, dobroć y dobre chcenie panować miało, czołgający się własny pożytek, zamiast ufzanowania y ufności w Bogu, własną dziecinną miłość, y siebie samych ubóstwienie zobaczył; przy wszystkim tym powierzchownym szczęściu, przy wszystkich darach rozumu, przy wszystkiej doczesney okazałości, nie trzymałżeby nas, którym porządku y zgodności niedostaie, za nayostatnieyszich z rozumu obranych? Będzieże ten uczciwy człowiek, nasz charakter, jeżeli go zna, považał

ważał y kochał? A jakim - że Naywyższy z niebios na nasze serce będzie patrzył okiem? Nie ieſtże Bog, nad naycnotliwſzego człowieka y naygodnieyſzego Anioła, ſprawiedliwym ſedzią? Możnaże bez bluźnierſtwa pomyśleć, iżby źródła wſzelkiego dobra ucziwoſci ſerca tak bardzo iak człowiek y Anioł nie ſzacował y nie żądał? iżby złego ſerca przymiotu, ktory mu zawſze ieſt iawny, y iego ſię ſwiętey Iſtocie y zamyſłom ſprzeciwia, nienawiedzić y ukarać nie miał? Więc moralne ſerca muſi ſię znaydować dobro, ktore naſzemu duchowi nayzacnieyſzą godnoſć, naywiękſze ukontentowanie y pochwałę w upominku daie. A iako człowiek bez zdrowia zdrowym, tak też bez dobr ſerca ſpokoynym y ſzczęśliwym być nie może; cnota ieſt zdrowiem duſzy. A iako to dobro ieſt głównym w życiu naſzego ſzczęſcia y przeznaczenia zbiorem, tak też na wieczną trwałoſć owocem muſi być ſzczęſliwoſci, gdyż go duſza, nie gubiąc ſwoiey iſtoty, utracić nie może.

O te przymioty y dobra ſerca wſzyſcy ſię ludzie ſtarać, y przez uſtawiczne

się usiłowanie w pewney mierze dostać ich mogą; oczywisty dowód, że te są nayzacnieysze. Insza zaś szczęśliwość rzadko kiedy jest w naszey mocy. Do osiągnięcia iey ofobliwych okoliczności y czasu potrzeba. Wyfokiego rozśądku y umiejętności, zdrowia, sławy y władzy dostąpienie, od samey naszey woli nie od usiłowania się y ostrożności pochodzi, często od przyrodzenia y okoliczności ktorých ani do siebie wołać, ani widzieć nie możemy, zawisły. Nie są całe nasze. Dobra zaś ferca do wfzyskich się wpraszaią śniertelnych. Każdy człowiek może prawdziwego duszy dobra, ktore na zażywaniu praw rozumu y sumnienia zależy, dostać. Może w cichości, mądrze swoiemi skłonnościami rządząc, zostać Panem. Może swoim żądzom okazane granice wyznaczyć, swoje namiętności, aby krolestwa porządku y pomyślności nie obaliły, przytłumić. Może się złego zażywania przyrodzonych chuci ktore do utrzymania życia y stałego rozkrzewienia ludzkiego zmierzają narodu, uchronić, y niemi przez ich zdatne zamyśły, do

do ktorego ie w nas Opatrzność wfzczępiła, rządzić, to iest, może być skromnym, wstrzemięźliwym y czystym. Może mnieysze złe, dla otrzymania większego dobra, śmiało na siebie wziąć, swoią niespokoyność nad niedostatkiem dobr życia ułagodzić, ciężar naywiększych y mocnych boleści, ktore od ludzkiego nie mogą być oddalone przyrodzenia, przez mądre uwagi osłabić; a za tym wspaniałomyślnym, spokojnym y cierpliwym być może.

Człowiek swoje ukontentowania w szczęściu swoich bliźnich odnowić, czynnościami go zmocnić, ich boleść politowaniem zmnieyszyć, pomocą y radą znieść, y że iest dobroczynnym y sprawiedliwym, że kocha y kochanym bywa, że przyacielem y ludzkiej pomyślności iest podnoscicielem, wiedzieć y poczuwać może. O wielka serca rozkofzy! Swemu dobremu sercu szlachetność pokory y rozporządzenie, dać może, iż się za godnieyszego, infzych za podleyszych trzymać nie będzie, przymioty y talenta infzych szacować, o swoich skromnie

sądzić będzie. Na koniec swoją niegodność przed tym, który iego y infzych łaskawym wśzystkich przymiotow y darow ducha, ciała y szczęśliwości jest dawcą, wyzna. Ta cnota pokory, która go uniza, nie zwątlı go, lecz mu szlachetney do stania się lepszym y godnieyszym doda odwagi, y od fałszywego instynktu pychy, która wśzelką serca znosi prawdę, zachowa. Ona go od pogardzania infzymi, od nienawiści, od niegodziwych namiętności obroni, łagodnym, powolnym y łaskawym go ku infzym zrobi, a przez to do usług w społeczeństwie y przyjaźni sposobnieyszym uczyni. Człowiek ufaznowanie, ufność, miłość y wdzięczność przeciwko Oycu y żywicielu wśzelkiego stworzenia w duszy swoiey spłodzić y utrzymać, a sobie przez to największą radość sprawić może, którą serce poczuć musi, a to cały świat, za wielką familią, którą najmędrza, najmocnieysza y najłaskawfsza rządzi Istota, która nad wśzystkim pilnie czuie, y iey miłość jest nieskończoną, zważa. Każdy śmiertelny, mówię, te dobra iak swoją

swoią własność posiadać może, y w każdym wieku życia do ich dostąpienia, bronienia y pomnożenia, przyrodzenie nam dostateczne środki y okazyje podaje. W dziecinnym lub w młodzieńskim, w podeszłym lub w sędziwym wieku ludzie, o osiągnięcie tych przymiotów y dobr ferca, chociaż nierownymi siłami, starać się mogą; a te nas w żadney scenie, w żadney okoliczności życia nie tracąc naszego ukontentowania, chybić nie mogą. Te powierzchowną szczęśliwość ozdobnieyszą czynią, y iey ieszcze więcey dla nas dodają powabow. Są w czasie smutku uspokojeniem a w przypadkach pociechą y obroną. Mądry, jest bez nich niezżyającym kompasem, który promienie słoneczne chwyta, y one na sobie, siebie samego bez pożytku cudzym oczom zważać pozwala. Najsłabszy na rozumie pożytecznym y szczęśliwym przez te się staie cnoty. Wysockiego y niskiego stanu człowiek, ktoremu na nich brakuie, w swoiey sferze sobie y innym y samemu stworcy obrzydliwym staie się wyrodkiem. Ostatnia życia na-

szego scena, gdy wszystkie znikome dobra opuścić musimy, dobra serca za najzacnieysze opowiada. Te boiaźń cukrują śmierci, a ostatni moment, przed którym sami drżą Bohatyrowie, nam pełny pociechy y spokoyności sprawiają. Tak Morał y wykonanie iego powinności, każdego śmiertelnego, chociaż naypodleyszego, szczęśliwym uczynić może. O iakże daleko bardziey spolność, Książęta, Monarchow y Rządcow całego kraiu uszczęśliwia! A zatym może y powinien naypodobnieyszym być bostwu.

Ze się tym sławnym stworzeniem zostać staramy, że się o osiągnięcie tych dobr usiłować powinniśmy y możemy; to się według rozumu staie. Lecz, że natura przyrodzona cnota niedoskonałą zstaie, że często tyfiącznego starania do naszey bez pożytku przykładamy poprawy, że skłonność do złego, którą tak urodzenie, iako też edukacya y przykłady płodzą, w sobie pielęgnujemy, że iey naylepszey nie może zawoiować człowiek, że wielką gnufność, a często do dobrego' czujemy niemożność, tego nas doświadczenie uczy.

A

A że tego zepfucia y niemożności przyrodzonemi siłami, lecz naywyższą Boską pomocą, zwyciężyć nie możemy, tego nas uczy Religia; a weyrzenie w naszą serce y życie tą naukę potwierdza. Jeżeli człowiek żadney nie ma Religii iak tylko przyrodzoną, temu to ułożenie, o którym teraz mówił, iest prawdziwe y dobre, y powinien go naśladować. Jeżeli zaś iakie bliższe objawienia o Bogu y o swoich powinnościach, tak iak Chrześcianin ma, do oświecenia swego rozumu y poprawienia serca zacnieysze niż przyrodzone, znajduie śródki; tedy mu przyrodzona Religia do objawioney być powinna przewodnikiem, bo inaczey, źle y fromotnie swegoby zażywał rozumu, y przeciwko mądrości y dobroci Boskiej stałby się buntownikiem. Powfzechne zaś pomocy śródki, ktorych nam przyrodzenie do nabycia cnoty y w niej się pomnożenia dodaie, te łatwo badaiący się rozum odkryć potrafi. „Na-
 „bądź, tak uczy rozum y doświadczenie,
 „nabądź wyraźney, przeświadczaiaćey y
 „zupełney o swoich powinnościach zna-
 „iomości, ich konieczności y wyśmieni-

„tości; tą znościomość często odnawiaj y
 „umacniaj, od błędow zachowaj y do
 „życia wykonywania aplikuy, y ucz się
 „poczuwać, że twoia powinność, cho-
 „ciaż naycięższa, jest dla ciebie szczę-
 „ściem. — Bądź czuiny nad twoiemi
 „zynyflami y namiętnościami, gdyż są
 „zwodliwe, samemu sobie nie ufaj, lecz
 „się codziennie twego serca y postępkow
 „szczyrze doświadcжай, bo każdy nastę-
 „puiący dzień, jest nowym dla ciebie ży-
 „ciem. — W spoczynku po pracach z
 „ufzanowaniem o Bogu myśl, iego do-
 „skonałości y dzieła rozważaj, w śla-
 „dach iego ofobliwey Opatrzności y w
 „miłości ku tobie, nayświętszego instynk-
 „tu, abys się wszędzie poczciwie sprawo-
 „wał, szukaj; ponieważ cię na każdym
 „zważa mieyscu. Te uwagi niech cię
 „do pokornego dziękczynienia y do chę-
 „ney modlitwy y proźby o iego pomoc
 „y łaskę, prowadzą; bo cożbyś był bez
 „nich? Samego siebie, ludzi, ktorými
 „otoczony, jesteś, świat na ktorymś oby-
 „watelem, z iego dobrami y prawdzi-
 „wemi godnościami z większym zawsze
 „staraniem naucz się poznawać. — Na
 „wielki

„ wielki zamyśl, dla czego na świecie
 „ żywiesz, często na krotkość życia, na za-
 „ cność y nieśmiertelność dufzy, na nad-
 „ grody cnoty, y Karania niecnoty, nie
 „ tylko na teraznieyzy, ale też na wiecz-
 „ nie trwający żywot pilnie pamiętay. —
 „ Pobudek sumnienia y wewnętrznego
 „ wstydzienia się złego, bo te są strożami
 „ aniołami dobrego, nie przytłumiay. —
 „ Usiłuy się wczesnie a to zaraz od mło-
 „ dości swoiey, poki serce do dobrego nie-
 „ stwardzieie, summienne prowadzić ży-
 „ cie. Potrzebne sobie zadaway zatrudnie-
 „ nia, y przywyknii do pracy, bo bez
 „ pracy niemasz szczęścia ani zasługi, ani
 „ cnoty. — Także się często od samych
 „ godziwych odryway uciech, abyś pano-
 „ wanie nad twemi otrzymał skłonnościa-
 „ mi. — Niecnotliwych ludzi unikay
 „ konwersacyi, z dobrymi y cnotliwymi
 „ szukay społeczeństwa, z ich przykła-
 „ dow ucz się rostopności, a z instrukcyi
 „ rozumnych ludzi, y z czytania pożytecz-
 „ nych dla rozumu y serca książek naby-
 „ way mądrości. To czyn, y tego czynić
 „ nie zaniedbyway, tedy w cnotcie y szczę-
 „ śliwości rość będziesz.“ A te są nayza-
 „ cnieysze rady rozumu. Prawda,

Prąwda, że caley ludzkiey szczęśliwości na dobrym tylko serca rozrządzieniu zakładać nie możemy. Człowiek, który nie tylko jest duszą, ale y ciałem, y przez swoie zmysły, tak wiele miłego poczuwania zażywać może, potrzebuie także powierzchownych obiektów szczęścia. Wygoda, zdrowie, trwałość y moc ciała, dobre imię, wolność y bezpieczeństwo, powaga y bogactwo, są godnymi życzenia dobrami, lecz tylko mnieyszymi. Choroba, podłość, ubóstwo, wzgarda, niedostatek wygod, ułomność ciała są złemi dobrami, przeciwko którym wcale obojętnymi być nie możemy; lecz iednak są tylko podleyszymi. Naywiękși bezbożnicy władzą y bogactwa posiadali, a iednakowoż, za nieszczęśliwych się poczylali. Naylepszym y naypobożniejszym z ludzi często na powierzchownym schodziło szczęściu; a przecię przez swoie ukontentowanie pokazywali, że nieszczęśliwymi nie byli, y że ich cnota od szkody zachowała. Spytaymy się szczerze swego serca, ktorego szczęśliwszym, czyli spokojnie umierającego Sokratesa, czyli niesprawiedliwego Sędzię, który go na śmierć

śmierć skazuje; czyli niewinnego w więzieniu Jozefa, albo niecnotę, która go w kajdany kuje; czyli pełnego radości Pawła, albo Feliksa, który przed jego drzy wymową, być śądzi? Umnieyszące godności y bogactwa zgryzot ocucającego się sumnienia, y boiaźni śmierci? Uganiaemy się za niemi, a dostawszy ich, staieemy się w nabyciu ich ieszcze chciwsiemi. Te naszego wcale nie usmierzaiają życzenia, gdyż są nienafyconymi; a chociaż ie y poskramiamy, pochodziże tych poskromionych żądności tylko od nas, a nie od pomyslnych następności, które od nas nie zawisły, uspokojenie?

Jeżeli tych powierzchownych dobr, o które się staramy, nie dostepujemy, tedy się obłąkana nadzieia w niespokojność przemienia. Moralne zaś dobro, (o co za zbawienny przymiot!) nas już w tym czasie, gdy się o nie staramy, a chociaż nie zaraz, albo y w naywiększey dostepujemy mierze, iednak wewnętrznym uspokojeniem y tajemną napelnia pochwałą. Panowanie nad moim gniewem, które w tym punkcie okazać się usłuie, nie-
wcale

wcale szczęśliwie albo tylko za późno mi się udaie. Jednakowoż o moich dobrych iestem uwiadomiony zamyślach, a to mnie mocno cieszy. Długom się o cierpliwość starał, a przecię to dobro nie iest wcale moim. Jednak mię myśl spokojnym czyni; niedaremnieś się o nią starał, twoią wykonałeś powinność. Temu zbawienemu na pomoc pośpieszę rozporządzeniu. Ten szrodek, który obieram, iest dobry; lecz moje usiłowanie się y praca požądane go mi nie przynoszą skutku. Jednak utracone nie są. Wspomnienie sobie na dobry zamyśl y rzetelną pilność, to mi zawdzięcza, chociaż dostąpionego nie widzę pożytku. Jednak się lepszym stałem, ponieważ serce moje ochotę do dobrego miało; a tego mi, ani czas, ani sądzenie ludzkie, ani żaden przypadek, wydrzeć nie może pożytku. O iak daleko zacnieysze y według ich rozporządzenia więkfsze, nad inne, są moralne dobra? Co za posiadająca nadgroda, gdy się kto z niskiego mądrości y dobr stopnia na wyższy pomykającym, od tego y owego wysiępku wolnym, iakiey niegodziwey żądzy odpor dającym, nad gwałtowną namiętnością

ścią zwyciężcą tryumfującym, ostrożniejszym, czulczym, powściągliwym y czystszym, skromniejszym y spokojniejszym, w niebezpieczeństwach odważniejszym y rezolwownszym, pociechy pełniejszym, y wielką pomocą Opatrzności y iey wieczną łaską cieszącym się zobaczy! Cnotliwe y mądre serce jest naszym największym skarbem. Nasze powiększa ukontentowanie, a nieszczęście zmniejsza. Nie miałożeby dla tego być naszym największym szczęściem? Jeżeli wszystko utracimy, to szczęście zawsze się przy nas zostanie. Tak jest wielkie, że go za największe całego świata skarby zakupić nie można. O iakże nas spokojnymi czyni, wiedząc y poczuwając, że szlachetne posiadamy serce! Wszystkie inne ukontentowania, jeżeli ich, takiego niemając serca: zażywamy, nikną.



LEKCJA

LEKCJA II.

O przyrodzonym dobrego y złego, chwalebne-
go y naganego, poczuwaniu.

Mci Panowie, oprócz tey nauki, która nam rozum o naszych powinnościach, jest insza nauka, ktorey nam serce przez wrodzone poczuwanie o tym, co jest dobrego y złego, udziela. To poczuwanie serca rozum w rozśądzeniach powinności podpira y często go poprzedza; albo to inaczey wyrażę: w naszym przyrodzeniu nie tylko rozumowi światło, które nas do poznania praw cnoty przymusza, mamy; ale też w sercu naszym taką możność, którą co jest szlachetnego albo nieszlachetnego, godziwego albo kary godnego, chwalebne albo naganego poznać możemy, posiadamy. Ta możność, to poczuwanie serca jest gruntem sumnienia, które się tylko przez wyrok, czyli nasze sprawy są dobre, albo złe, objawia. O tym przyrodzonym obyczajow poczuwaniu teraz mówić będziemy. Więc rozmaite skłonności, dobre myśli człowieka, y iak się ku sobie same-

famemu, ku infzym ludziom, y ku Bogu
 fprawuie, rozważmy. Pytacie się Wc.
 Panowie fwego ferca, co w nim chwali-
 cie lub ganicie, co kochacie lub nienawie-
 dzicie, co wyfoko poważacie, albo w
 obrzydliwości macie, co prawego albo
 nieprawego sądźcie; y czemu to czyni-
 cie; a potym sprobuycie Wc. Panowie,
 czyli tą drogą do poznania moralnego do-
 brego y złego przyić nie możemy. Da-
 mon o nic się nie stara, tylko iakby fwie
 życzenia y afekta ufpokoił y ukontento-
 wał. Nic nie lubi, iak to, co iego po-
 chlebia zmyfłowi, iego praca na tym ie-
 dynie zawiffa, aby, poki iefzcze żyie, y
 iak nacyjęściey może, dobrych potraw
 y napoiow zażywał, y nowe finakowi
 wynaydował powaby. Roskocz ciała iefł
 iego codzienną towarzyfzką. Spi, aby
 tego zmyfłowego ukontentowania odno-
 wił zażywanie, y odnawia go, aby znowu
 tym lepiej zaſypiał. Zezwalaże W. Pa-
 now ferce na takie ſprawy y ſkłonności?
 Patrzacież Wc. Panowie z tajemną po-
 chwałą na tego człowieka? — Przy-
 rownajte się Wc. Panowie do niego.
 Użyczyże Wc. Panom ta myśl nad iego

sprawami iakiego pewnego w samych sobie ukontentowania?

Tenże Damon w swoim zmyśle tak daleko postępuje, że zepsowałszy zdrowie, niezdolne sobie sprawuje boleści. Nie będziecież nim Wc. Panowie tym bardziej pogardzać? Tak się bardzo w swoich zmyśle zatapia uciechach, że ducha osłabia y zadusza siły. Domowi iak też y przyjaciele jego potrzebują pomocy y rady: Lecz on do myślenia gnuśny, na najmniejszą się wzdryga fatygę, y żadney do uszczęśliwienia ich nie pokazuje skłonności. W dobrym guście, w lenistwie y w niepomiarowaniu całe swoje prowadzi życie. Sam tylko dla siebie żyć chce. Nie przybysze nieskłonność przeciwko temu człowiekowi w Wc. Panach? Chcielibyście Wc. Panowie naiego być mieyscu?

Tenże Damon bez gwałtownych środków swoich żądy więcey uspokaiac y ukontentować nie mogąc, swoim przyjaciółom nie dotrzymuje słowa, chytrą ich podchodzi sztuką, powierzonego mu zapiera się dobra, swego dobroczyńcę obraza, y własną swoją zdradza

dza oyczyznę. Możecież Wc. Panowie bez wstępu y obrzydzenia o tym pomyśleć człowieku? A coż Wc. Panowie w nim wzgardzacie y nienawiedzicie? To, że bez reguł, bez porządku, y dla samego siebie żyje; że swoich zmysłu żądy niehamuje; aby swoje życzenia napęlił, infzym nie dopomaga, lecz co więkfsza, ich niešťczęśliwymi czyni.

A coż tego za przyczyna, że Wc. Panowie tegoż Damona sprawami, zważając go według stopni pożycia, pogardzacie y niemi się brzydzicie? Jeźże iego życie tylko właśney miłości y pożytkowi Wc. Panow przeciwne? Lecz on podobno w odległym kraiu, albo w infzey świata żyje części; albo że iuż dawno, niżeliście się W. Panowie porodzili, umarł. Rozumu Wc. Panow rozsądek, że tego sprawy ganiecie człowieka, jest iedyną tego przyczyną. Same iednak rozumu rozsądki wewnątrznego iakiey rzeczy szacunku lub niešťzacunku nie dają. Rozum jest tylko światłem, ktore ten szacunek albo iego przeciwną w iego wolnych sprawach, zamysłach y namysłach odkrywa stronę. Tego Damona wystawując so-

bie przed oczy, długiego się naszego rozumu nie potrzebując pytania, pewny wewnętrzny przeciwko jego sprawom y myślom wstręt, który na naszey nie zależy woli, czuiemy, a ten nas do pogardy takim charakterem, tak właśnie, iako się przymuszonymi być widziemy na taką się zapatrywać twarz, ktorey najszlachetnieyszych, oczu y warg, niedostaie części, przymusza.

Postąpcie Wc. Panowie iednym daley krokiem. Od wielu powiadających o tym Damonie usłyszycie, że ani ufzania, ani miłości y wdzięczności, ani żadnego ku najwyższey y najdoskonalszey Istocie, to iest ku Bogu okazanie posłuszeństwa, ale co większa tym przeciwne poczuwania w sobie pielęgnue, y one swoiemi sprawami nie wzdrygaiąc się, widzieć y poznawać daie. Nie będzieże ten charakter ieszcze strasznieyszym dla Wc. Panow? Wystawcie sobie Wc. Panowie w myśli iakbyście go sami na siebie wzięli. Możecież Wc. Panowie o tym z pokoyością pomysleć? A coż to sprawuie, że się Wc. Panowie, tą myślą brzydzicie? Nie iestże ublizeniem

po-

pożytku Boskiego? Bog przez nasze wszelkie ufzhanowania y wstręty nie zyskuje y nie traci. Bog jest y będzie Bogiem!

Teraz sobie Wc. Panowie w myśli z przeciwnym charakterem wystawcie człowieka. *Semnon*, aby był zdrowym, zmysłu uciech z pewnym zażywa pohamowaniem. Chwalemy go bardziey, niżeli Damona, jednak się nam ieszcze nie zupełnie podoba. Przedtym, zamknąwszy się sam obiadował, y dobrego wina pełne wytrząsał kieliszki. Teraz dla swoich przyjaciół otwarte trzyma stoły, a iuż oczom ducha znośnieyszym się staie. Swoie bogactwo na stroj, wygodę łoży, ponieważ iego przyjaciele z tego się cieszą, kontentuią, y za to mu dziękuią — *Semnon* iuż się lepiej podoba. *Semnon* w kunsztownościach y umiejętności ma ukontentowanie, y część czasu, który mu zbywa na tym pędzi ukontentowaniu. Bardziey go w myśli dziełami się przyrodzenia, malarstwem, Architekturą y Muzyką, niż przepyszny dla uspokojenia swego snaku ięzyka obiadem, zabawiaiącego się widziemy.

Gust swoy y rozśadek tak bardzo poprawia, że infzych niemi, iako y iego zamysł ten iest, ucieścić może. Poczujemy, że nam się ieszcze bardziey podoba.

Tak daleko w tym postępie, że rozum swoy na potrzebne dla pospolitego dobra obraca staranie. Nasze przeciwko niemu tym bardziey rośnie ufzanowanie. Przez ustawiczną pilność dobrego rozśadku, prędkiy pamięci y subtelnego nabył dowcipu; dośtąpił wiele sposobności, a te, sprawuiąc go dla świata pożyteczniejszym, doskonalszym go czynią. Zmysłu uciechy ieszcze bardziey poskramia, w pracach, z ktorych iego nacya profituie, chociaż się na nasz własny nie rościągają pożytek, niezmordowanym zostawa. Niepoczujemyż czegoś infzego więcey ku niemu, niż ku Damonowi, ktory się ani o rozum, ani o gust, ani o pracę nie stara?

Semnon ubogich widzi ludzi. Nie iest mu miło że są ubogiem. Zyczy z pragnieniem, aby niemi nie byli. Iest lepszy, niż Damon; to poczujemy. —
Iest

Iest kontent, że się iego domowym y przyiacielom dobrze powodzi. Według naszego poczuwania iest lepszy niż obojętny Damon. — Stara się o szczęśliwość swoich, ponieważ mu to wrodzona rozkazuje miłość. To a probuiemy. — Lecz się iedynie o swoich stara uszczęśliwienie. Ma siły y okazye do służenia infzym, a tego nie czyni. A to ganiemy. Zaczyna także y infzym pomagać. Iużci go wszyscy poważamy. Iednego znaio-mego wyratował od śmierci. Nad tym się zdumiewamy uczynkiem. Ale go niewiele pracy, niewiele niebezpieczeństwa kosztował. Iużci się nie tak bardzo nad nim dziwuiemy podobno to tylko dla tego uczynił, ponieważ mógł wiedzieć, że mu to sówicie infzy nadgrodzi y to mu dobre wyiedna imię. Tu nasze w cale ku niemu upada ufzanowanie. Własnego pożytku podeyrzenie, iego spraw cenę y szacunek zmniejszyła.

Pewney osobie, wiele zażywszy fatygi, nie szukając własnego pożytku, do szczęścia dopomógł. Takiemu uczynkowi przypisuiemy pochwałę. Ten uczynek, własnego pożytku nieszukania przy-

miot y dobroczynną wprzod wystawia wolą. Z daleko iefzcze więkſzą fatygą wielu familii, co więkſza całej nacyi, z ofiarowaniem na to ſił y życia ſwego, ſtarał ſię promowować ſzczęśliwość, a to dla tego uczynił, ponieważ ten uczynek za powinność od Boga, aby ſię o bliźnich ſtarał pomyślność, trzymał, y ponieważ to życzenie y ten, aby Boſką wypełnił wolą, był zamyſł. — Tutay w naywyższym ſtopniu w Semnonie, iego ku ſwoim bliźnim zważając relacyą mamy upodobanie.

Czemuż więc temu iego uczynkowi naſzey odmowie niemożemy pochwały? Ponieważ wcale właſnego pożytku nieſzukające zamyſły, dobrego chcenia y pewnego dobra wprzod wystawia pobudki, w ſwoim zamyśle ſzlachetnym, według obwodu, gdyż ſię do wielu rozciąga, wielkim ieſt. Teraz do tych wielu należeć nie będziemy. Ten więc uczynek, im ſię mu naypilniey przypatrujemy, nie z ſtrony naſzey właſney korzyſci, ale z ſtrony iego wewnętrzney dobroci ieſt ſzacownym y pięknym, nie z ſtrony pożytku, który Semnonowi przynioſł, ponieważ

nieważ swego własnego za grunt niemiał zysku, lecz mu, co większa, był przeciwnym. Iakożby się nam mógł podobać, gdyby w sobie y na sobie żadney niemiał godności? Iakżebyśmy go wszyscy aprobować mogli, gdyby poczuwania siły w naszych sercach, do poczucia pewnych skłonności y spraw, chwalebnych lub nagannych dobrych lub złych, zamkniętego niebyło, y toby przy tym poczuwaniu na naszey woli y naszym niezależało rozsądku? Ieszcze ieden główny przymiot do Semnona przydaymy charakteru. O mocy mądrości y świętobliwości najwyżzey Istoty, która jest początkiem przyrodzenia y źródłem, co jest pięknego y dobrego zupełnie przekonany. Naywyżzey miłości y wdzięczności; dziecinney ufności y niezatamowanego poddania się czuie' przeciwko wszechmocnemu Oycu, poczuwania. O tey najwyżzey dobroci y mądrości usiłuje się pochwałę. W szczęściu y nieszczęściu, na iey się utrzymującą y broniącą moc spuszcza, a przy śmierci szczęśliwą wieczną swoiey duszy trwałością y nieprześcanną Boga cieszy się łaską. Nie-

chwalicież Wc. Panowie tego umyśłu rozporządzenia? Nie zdaieże się Wc. Panom Semnona ferce być czcigodnym? Nie trzymacież go Wc. Panowie w swoim poczuwaniu za to dobre, iakim człowiek być może? Nie życzylibyścież sobie Wc. Panowie na iego zostawać mieyscu? A któż Wc. Panow, abyście tego człowieka dobre sprawy y zamyśły wyfoko poważali, przymusza? Wewnętrzne czucie, ktorego Wc. Panom dobroć iego charakteru do poczuwania udziela. To obyczajne poczuwanie dobrego y szlachetnego jest rozum, przy iego o powinnościach y cnocie rostrząfaniu, do pomocy dany. Lecz wiedzieć potrzeba, że ten moralny gust, iako też wszystkie sposobności y siły duszy, swego wykrztalowania y zażywania wyciągają; prawda, że żadnemu na nim niezbywa ferce, iednak przez zmyśł, bezstaranność y samochcące go przytłumiania zepsutym y zatrzymanym być może. Iako więc, iezeli, co jest rostropnego y przyzwoitego, wiedzieć chcemy, nie naygłupszego, lecz nayumieiętnieyszego pytać się będzimy: tak też czucia nayuczciwszego człowieka,

wieka, którego nam są znaiome sprawy, w pytaniu o tym, co jest w moralności pięknego y dobrego, nieśkończenie bardziej, niż poczuwania takowego człowieka, który się od młodości na impressyie zmysłow y rozpuśty żądy podał, słu-chać musiemy. Gust do moralności tak, iak przyrodzony gust do piękności w dziełach przyrodzenia powiększamy, krztałtować y poprawiać możemy. Im więcey się z dziełami piękności poznawamy, ich impressyi w nas skutkować dopuszczamy, ich części y zdatność zważamy, iedne z drugimi rownamy y nad nimi rozmyślamy; tedy tym bardziej rośnie. Tak się też gust do moralnego dobra, ieżeli o szlachetnych sławnych skłonnościach y sprawach myślemy, one często, w ich influencyi, do szczęścia ludzkiego, w ich wysmienitości y ich zgadzaniu się z naszym przyrodzeniem, iako dziełem Boskim, poczuwać zamysłamy, a przez to wszystko obrzydliwość ku złemu zmocnić się staramy, rozkrzewia.

Poznanie cnoty y niecnoty, albo tego, co jest prawdziwym szacunkiem y
praw-

prawdziwą fromotą człowieka, wprzod się na wyrokach y fundamentach rozumu, także przytym na moralnym poczuwaniu, albo pewney ferca y sumnienia wspiera pobudce, ktora nas uczy y czuć rozkazuie, czyli skłonności, przedsięwzięcia y dobrowolne sprawy, wewnętrzny związek y wysmienitość mają, albo nie. Niech się każdy szczerze samego siebie spyta, czyli w swoim sercu wyrażoney dobrego y złego niema różności, ktoreby go, bez długich dowodow rozumu, do poczuwania tey albo owey sprawy, tego zamyślu, tey żądzy, dobrej y szlachetney, albo fromotney y kary godney, nie przymuszała. Toż samo według Analogii naszych inszych poczuwania sił wielką y oczywistą iest prawdą, że takie moralne y sędziowskie przemożenie poczuwać, przez poczuwanie rozeznawać y posiadać musimy. Mamy poczuwanie zdatnego y niezdatnego, a to nam, względem powierzchowney przyśtoyności, instrukcyą daie. Posiadamy czucie prawdziwego y fałszywego, a to naszemu duchowi przy aplikowaniu siły do myślenia za przewodnika służy. Mamy czucie

cie pięknego y podłego, które geniusz, przy swoich naśladowaniach przyrodzenia, niewiedząc o tym dobrze, iak ma według reguł przyrodzenia pracować, na dobrą prowadzi droge. Nie miałeżbyśmy także dla sił y spraw ieszcze większey będących wagi iakiego rozeznawającego czucia, y upodobania w takich skłonnościach y sprawach w naszym sercu wytłoczonych, które rozum wprawdzie usprawiedliwia, słusznemi y dobremi ie być dowodzi, lecz iednak, gdyby niczym niebył podparty, w tyfiącznychby spadkach bardzo za późno y dla bardzo wielu ludzi niepojętnie dowodził, dostać? Jeżeli zaś to, co nas wewnętrzne poczuwanie naszego przyrodzenia za dobre y prawe trzymać y poznanie dobrego rozmyślać, przymusza, postrzeżemy; tedy przez to do najwyższych przyidziemy obowiązkow: „Czyni to, „co się z doskonałością Boską, z pomyślnością twego własnego przyrodzenia y „innych ludzi zgadza, ponieważ się do „tego obowiązany być czuiesz; wszystkie „twoie skłonności, zamysły y sprawy „sumnieniu, a przez nie posłuszeństwu „prze-

„przeciwko Bogu podday, przeciwney
 „strony, ponieważ przeciwko obowiąz-
 „kowi, który sumnienie na cię włożyło,
 „walczy, zaniechay. — To wszyst-
 „ko, co temu posłuszeństwu przeszk-
 „dza, odrzucay. To zaś wszystko czyn,
 „co go oświecić, zmocnić y utwierdzić
 „może.“

Iako o iestestwie y doskonałościach
 najwyższey Istoty mocno przeświadczeni
 iesteśmy, tak też zapewnie wiemy, że
 moralny naszego przyrodzenia przymiot,
 iey dziełem iest. Możemyż co innego
 z tąd wniesć, iak to, że iey wola iest,
 abyśmy sobie to rozporządzenie umyślnie
 postanowili, y tenże sposob chcenia y
 czynienia, który obiawionym zamysłem
 y destynacyom naszego przyrodzenia,
 iako iey dzieła, nayzdatnieyszym iest,
 obrali; iże także w nim nasza powin-
 ność, a w tey powinności osobliwa szczę-
 śliwość y doskonałość zależeć musi? Przez
 ten wewnętrzny obowiązek, insze obo-
 wiązki względem woli Boskiej skutkow
 iego łaski, iego kary na tym albo na in-
 szym świecie, nie stają się obfitemi.
 Nie, wszystko, co nam znościomość cno-

ty

ty y iey wykonanie oświecić y zmocnić może, od ktorey tak łatwo odstępuiemy, y ktora w wielu fercach przez swoią wewnętrzną wyśmienitość mało impressyi sprawiaie, to wszystko należy do obowiązku, a także y wszystkie fundamenta rozumu. A ieżeli poznaię, że nadprzyrodzonym prawem ieszcze się iedno od Boga objawione znayduie, tedy fundamenta tego objawienia y w prawdzie w pierwszym mieyscu do niego należą. Ieżeli Bog za niecnotę y cnotę oprócz przyrodzonych kar y nadgrad w tym, infze ieszcze kary y nadgrody w przyszłym naznaczył życiu, tedy także temu wierzyć, a tę wiarę do naywyższey pobudki cnoty aplikować obowiązany będę. Bo prawo bez kar y nadgrad nigdzie nie znayduie mieysca, ponieważby bez nich daremne było. Iednak te kary y nadgrody, ani przyrodzenia prawa, ani moralnego nie składaią obowiązku, lecz potrzebnym są prawa naśladowaniem.

Ieżeli więc destynacya człowieka y iego prawdziwa godność na miłych skłonnościach y sprawach przeciwko bliźnim, y na naywyższym ulżanowaniu y miłości

łości przeciwko Bogu zależy; jeżeli na tym zależy, abyśmy przyrodzoną ku sobie samym miłość z iey życzeniami y żądzami tak rządźili y miarkowali, iżby nam w oddawaniu czci Bogu, w skłonnościach y sprawach dla powszechnego dobra, y dla naszey naywyższej pomysłności nie przeszkadzała: tedy rzecz pewna, że to jest cnotą y że przyrodzony do niey w naszych fercach czuiemy obowiązek, onę przez rozum poznaiemy, y powinności nabywamy, abyśmy się cnotliwymi, to jest doskonałymi y szczęśliwemi, iak człowiek według rozporządzenia Boskiego być może, stali *). Nie inaczey,

- *) Mianowicie w tym porządku przyrodzenia stanie człowiek swego Stworcę nad wszystko czcić y kochać, przeciwko swemu bliźniemu ludzkim, sprawiedliwym y szczerym być, sił y dobr, których mu Opatrzność użyczyła, mądrze y pomieranie zażywać powinien. Takim sposobem człowiek według zamysłów swego naywyższego Dobroczyncy zdatnie by się zachował, siebieby doskonalszym uczynił, y powszechnyby na pomoc przybył pomysłności. Ten jest zbiór prawa przyrodzenia, ktorego nas sumnienie y rozum,

inaczej, cnota własnouchcącym rozumu nie jest wynalazkiem, żadnym od Filozofow nie jest prawem, lecz bardziej niebieskim cisnącym się do serc jest głosem;

zum, jeżeli się ich pytamy, wyraźnie nauczaia. Iednak stare y nowe Historje, y codzienne doświadczenie wcale w in-szej postaci ludzkie nam pokazuia pokolenie. Zamiast coby w nim dobre, chociaź nieustawicznie panować y przynajmniej gorę mieć miało, tedy złość panuie; a zamiast, coby się tylko pewny złości miał znajdować stopień y nieudolnym być przyrodzenia płodem, tedy iego moc we wszystkich narodach y w wielusetnych wiekach rozpościeraiać się znajduiemy. To jest tak wyraźnym dowodem, iak to prawdą, czego nas Obiawienie o upadku ludzkiego uczy przyrodzenia, y iak bardzo przy wszystkim tym, co nam rozum y sumnienie o potrzebie y piękności cnoty opowiada, wyższej pomocy Religii, abyśmy prawdziwie do tey przyszli cnoty, potrzebuiemy. Zatem obowiązek do cnoty także y w stanie przyrodzonego zepsucia potrzebnym zostaić, ponieważ na nieodmienney woli Boga y na pierwszym Boskim ludzkiego przyrodzenia, jest ugruntowany rozporządzeniu.

Gell. Mor. Pis. T. I.

D

fem; ich wewnętrzne poczuwanie y każdą rozfądza sprawę, upomina, przestrzega, approbuie, broni, a dufzy dobrą daie radę. Kto się za iego udaie skinieniem, ten iest na zawsze szczęśliwym.

Iezeli się Wc. Panowie krotko o tym, co iest prawdziwa zacność dufzy, y co iest cnota, przeświadczyć chcecie: tedy sobie w myśli takiego wyflawcie człowieka, który żadnego ufzanowania y miłości ku Bogu, żadney skłonności ku bliźnim niema, który wszystko co czyni, iedynie z własnego pożytku, z osiągnięcia sławy, z zmyślowego, co więkfsza z bydlęcego czyni instynktu; takiego mowię człowieka, który się ani rozumnemu powściągnięciu swoich pożądlwości, ani Boskiej wyższej destynacyi, przy swoich zdolnościach y sił zażywaniu poddać niechce; możecież go Wc. Panowie za dobrego trzymać? Nie czyniże własne Wc. Panow czucie wstrętu? Dajcie Wc. Panowie temu człowiekowi naywyższe rozumu dary, naysubtelnieysze we wszelkich ludzkich kunsztach y umiejętnościach rozfądki, nayszczęśliwszą pamięć,

mieć, nayżywszą imaginacyą, naywięk-
 ksze bogactwa, naymocnieysze zdrowie
 y siły, naypięknieyszą pleć, odwagę,
 męstwo, y na wszystkie rezolwowanie
 się niebezpieczeństwa. Lecz przytym
 zważaycie go Wc. Panowie, iak tych
 wszystkich przymiotow y darow tylko
 sam zażywa, gdy mu tylko naymnieyszą
 zadaie fatygę, żadnemu człowiekowi nie-
 dopomaga; nikogo, nawet swego przy-
 iaciela nie uszczęśliwia, nieporuszonym
 przeciwko Boskiemu zostaie Maieństawi,
 za swoje mu nie dziękuje iestestwo, y
 przed nim upokorzyć się niechce. Zwa-
 żaycie go Wc. Panowie, że zamiast co
 ma nienawiści y zazdrości, łakomstwa,
 pomsty, rozkofzy przytłumiać zburzenia,
 on im tym więcey iest posłuszny, y ich
 iak niewolnik słucha. Iestże to można
 abyście go Wc. Panowie za dobrego trzy-
 mali? Zważcie go Wc. Panowie nako-
 niec, że tych wszystkich przyrodzenia
 przymiotow, na to tylko zażywa, aby
 inszych z szczęścia, ze zdrowia, z sławy
 y z życia tak często, iak własny iego po-
 nim wyciąga pożytek, złupił, — nie
 trzymacież go Wc. Panowie za obrzydli-

we straszycie? Cnota tedy, nie na przy-
miotach rozumu, nie na cielesnych do-
skonałościach, lecz na skłonnościach wo-
li, na szcudrobliwych y łaskawych skłon-
nościach przeciwko innym, na wolnym
y pokornym poddaniu się woli naywyż-
szej Istoty, na dobrowolney naszego ro-
zumu aplikacyi, do tego, co nam dobre-
go sumnienie zaleca, y po uznaniu re-
guł Boskich, na wszelkich naszych żądzy
podbiciu, zależeć musi. Cnota na tym
zależeć musi, ponieważ to wszystko nay-
wyższą w sobie zamyka doskonałość,
ktorey dostąpienia każdy rozumny, we-
dług swego własnego poczuwania życzyć
sobie może. Ustawiczey czułości y
przezwyjęcia wymagać będzie; bo
gdyby nam tak łatwa y wrodzona, iak
spanie y łaknienie, była, tedyby wolno-
ści y ducha dziełem byź nie mogła. Na
tym ustawicznie zależeć będzie, abyśmy
się nic przedsięwziąć nie odważali, o
czym poczuwamy y rozumiemy, że się
to rozporządzeniu przyrodzenia, to jest,
Boskim zamyślom sprzeciwia; a także y
na tym zależeć będzie abyśmy się tych
Boskich zamyślow usilnie badali, one iak
święte

święte znajomości, bez których się nasza pomyślność obeysć nie może, w rozumie zachowali, y przeświadczenie o oney ustawicznie odnawiać musiemy, bo inaczey, gaśnie; daley, abyśmy tą znajomość w naszey skutkować dopuszczali woli, a tych się przeszkod, które ją nieurodzayną czynią, chronili. Ustawicznie na tym zależyć będzie, abyśmy wszystkie nasze skłonności, zdolności y siły, tak, iak po nas rozumne wymaga żądanie, poprawiali y ich zażywali. A któryż człowiek w iednego Boga wierzący, y szczerze się go poznać usiłujący, któryż nie tylko iego dobroć ale też y iego świątobliwość znaiący; któryż człowiek bez uszanowania y posłuszeństwa przeciwko Bogu, iako także bez miłości bliźniego, dobrym y szczęśliwym dufa sobie zostać? któryż człowiek czuiąc udręczenia od namiętności, dufa sobie inszym sposobem, iak iezeli ie powściąga, to jest, iezeli rozumu y sumnienia wyrokom u siebie więcey, niż zmyślowi, imaginacyom y wyuzdanym pożądliwościom, popłacać dopuszcza, spokojnym y szczęśliwym zostać?

tać? Tak tylko jednego Boga, który jest miłością y świętobliwością, poznamy, tedy o żadnym przypadku, o żadney pobudce serca, o żadnym przyjemnym dufcy albo zmyśłu poczuwaniu, o żadnym doczesnym pożytku, iżby lepiej było, być niecnotliwym, to jest przeciwko się uznaney woli Boga, który samym tylko najwyższym jest dobrem, ktorego tylko pochwała samym y prawdziwym jest szczęściem, a nasze mu się nieupodobanie największą jest mizeryą y nędzą, sprawować, a za tym rebelizantem przeciw Bogu zostać, y przez to się uszczęśliwić, ani pomyśleć nie można.

Szacowni Współtowarzystwo! tą gruntowną obyczajow nauki propozycją, głęboko sobie Wc. Panowie w serca swoje wbiicie. Wszystko go dowodzi; myśl o Bogu y czucie spokojnego serca. Zakochaycie się Wc. Panowie w tey prawdzie, y ta niech będzie największym Wc. Panow rozumem: o żadnym nie można pomyśleć przypadku, iżby lepiej było być niecnotliwym, o
żadnym

żadnym przypadku bez ekfceptyi; a to tak pewna, iak że nadgradzająca y mścząca się iest Opatrzność, y tak pewna że nasza dusza iest nieśmiertelna. Ieszcze się ieden wieczny świat znayduie, a dla tego żadnego niemasz przypadku w terażnieyszym, iżby lepiej było, być niecnotliwym. Coż iest kochania naygodnieyszym y naświętszym dla człowieka? coż iest? Posłuszeństwo y cnota! Do czegoż dane nam iest życie? Do ułlawicznego naszych powinności wykonywania. Tey zbawienney Wc. Panowie nie odrzucaycie nauki, lecz ia sobie bardziej, mając do tego swoiey młodości nayspofobnieysze lata w pamięć wbiaycie. Naymnieyszey unikaycie niecnoty, a naywiększą do uszanowania cnoty okazuycie żarliwość. Ona nas godnymi nieba czyni, a naymocnieyszy bez niey Monarcha, zawsze nędznym zosłaje niewolnikiem. Wdzięk życia pięknieyszym sprawuie, y od niešťczęśliwych nas broní y zachowuie przypadkow. W niebieską się przybrawszy posłać, gdy nas konaiących wszyscy odstąpią y opuszczą, qua nam swoiey

pomocy y ratunku dodawać będzie. Na-
 szą duszę do owey szczęśliwey popro-
 wadzi chwały, gdzie się naszą iedyną,
 w oczach niebieskich obywatelow, kto-
 rzy się już z naszego społeczeństwa y
 z nieustannej radują szczęśliwości, sta-
 nie ozdobą. Tak wielką zważając szczę-
 śliwość, ktożby dla stania się cnotliwym
 surowo y ściśle sam z sobą postępować
 niechciał!

LEKCJA III.

O prymie dzisiejszego Morału od Morału
 starych Filozofow, y o strasznym Liber-
 tynow Morale.

Nasz dzisiejszy Morał, (przezeń oraz
 prawdy przyrodzonej Teologii y
 przyrodzonego prawa rozumieć potrze-
 ba) ma od starych Grekow y Rzymia-
 now nie mały prym, taki prym, kto-
 ry, jeżeli się kto poważaniem y szacun-
 kiem starożytności nie omamia y ocie-
 mia, łatwo w oczy wpada.

Wiadomości o Bóstwie u bardzo wie-
 lu starych Filozofow, tutaj są niedosko-
 nale

nałe y ciemne, tam przypadkowe y straszne. Dopiero wielu Bogami zaludniaią Olimp, iużci pozwalaią, aby w nim iaki włuczęga Bog mieszkał. Dopiero nieuchybne na tron wśadzią fatum, y całe mu daią bośtwa przyrodzenie, iużci żadnego nie maią Boga, y trefunek iego zaśiada mieysce. Sam Sokrates ktory się zdaie nayczystsze mieć o bośtwie wiadomości, chce, aby wprowadzonym iego oyczyzny Bogom oddawano ofiary. A coż to iest za bośtwa starożytności? Chociaż nayślawniejszy w dowcipie Homer wierzami przymioty swego opiewa Jowisza; tedybym iednak tak wspaniale opisanego bożka, ani przyiacielem, ani nim niechciałbym byđ samym.

Z fałszywych o Bogu wiadomości, fałszywe w Morał fundamenta wpływać muszą. A chociaż w naylepszey bywa formie, iednak z chorowitą dużą iest ciałem. Prawie każdy z starych Filozofow własnego sobie, według swoiey fantazyi y przyrodzonego charakteru, stwarzał Boga, y te mu przymioty y skłonności, ktore iego temperament y edukacya naybardziejey aprobowaiy, przydawał.

Rozkazywał mu surowo, powolnie, zmysłnie, heroicznie, będąc takim, albo niebędąc, postępować.

Ich nauka o przyrodzeniu duszy, jest wielu mniemania y snów labiryntem. Ktoż bystrego dowcipu objaśnienia, y ustawiczne Greckich Mędrców o istocie duszy, chociażby ie sam wymowny Cicerero opowiadał, bez żalu y niechęci może czytać sprzeczki?

Sami nayrostopnieysfi między niemi mniemali y życzyli sobie nieśmiertelności ducha', zamiast iżby to pewnością w swoich Systemach mocno ustanowić y ugruntować mieli; mogliże czego pewnego o okoliczności przyszłych nagrod y kar, albo o ich rozporządzeniu y trwałości, a przytym o pobudce do cnoty nauczać? Uczony Angielczyk Warburton w swoiey edycyi o Boskim zestaniu Moyżesza pokazał, że wśzyfey Greccy Mędrcowie o nieśmiertelności duszy y o karach w przyszłym żywocie, chociaż o tym, iak o iakiey instrukcyi, ktora ludzkiemu jest znośna społeczeństwu, mówili, nic niewierzyli. Zadney infzey nieśmiertelności duszy

dufzy, iak tą, która z Atheistami graniczących propozycyi wypływała, że Bog światową dufzą, dufza zaś ludzka jest iey influencyą, nieznali.

Ich wiadomości o cnocie są niedostateczne y nieprzyrodzone; nie musiałyż być takimi, z ich wiadomości o Bogu y przyrodzenia duszy wypływając? Czymże jest cnota, jeżeli iey istota na zgadzaniu się naszych spraw z wolą Stworcy, Pana, y Prawodawcy naszego nie zależy? Z wolą, którą my z iego doskonałości, z rozporządzenia przyrodzenia y onę przez w zwyż okryśłone cele poznawać mamy, y pierwszą iego poznania naszego rozumu jest powinnością? A kiedyż Plato, Arystoteles, Zeno, istotę cnoty, na tey wielkiej, że Bog naszym jest Prawodawcą y Sędzią, gruntowali prawdzie? Niebyłże Stoik przy swoiey imaginowaney cnocie swoim własnym bogiem? Powiedział, że do stania się cnotliwym, Boga, ani iego, nie potrzebował pomocy. A chociaż istotną różność dobrego y złego poznawali, tedy iednak tego niewiedzieli y niepoznawali, aby

ta

ta różność na woli Boskiej, na iego się nad ludźmi gruntowała panowaniu; y nie z posłuszeństwa ku Bogu, lecz iedynie z przyrodzoney piękności dobrego, y z przyrodzoney obrzydliwości występku swoią prowadzili cnotę. Plato ciało osłabia, a przez umorzenie zmysłów z duszą do Oycy duchów wstępuje; a to iest iego cnotą. O pięknie brzmiące słowa! Zeno w swoich naukach o cnotie, uczy nas, abyśmy przyrodzone pobudki y skłonności przytłumiali, ukontentowania zmysłu za ukontentowanie, bólu za ból nie trzymali. Więc prześlawszy być ludźmi, staniemyż się cnotliwymi? Wyśmienite słowa. Kto się wżyskiego, co duszy niepokoyność y ciała boleść sprawuie, ustrzeże, ten iest według Epikura cnotliwym. Kto za zdaniem naymędrszych idzie, y według praw kraiu we wszelkich się obyczajach sprawuie, ten iest cnotliwym. A zatym zobaczyć można, że wielu z nich zmyślonym wierząc rzeczom, inni rozumiejąc, że wiele mają rozumu, w głupstwa wpadali.

Ten ich cnot y powinności katalog, iest niezupełny y niedostateczny. A chociaż

ciaż mądry Poganin względem powinności ku drugim tak daleko postąpił, że zakazające reguły za sfałszne uznał: Czego niechcesz, aby ci ludzie czynili, tego im także nie czyn! tedy aż do przykazanego prostofznuru Religii nie przyszedł. Co chcesz, aby ci ludzie czynili, to im także czyn! Czegobyś sobie według reguł sprawiedliwości, miłości y rozumnego dopuszczenia życzył, aby ci infzy, gdyby się w twoich znajdował okolicznościach, a ty w iego zostawałeś, czynił, to mu teraz uczyn! W tym przykazaniu jest pierwsze: lecz się to w pierwszym nie zawiera. Mogę się od obrazy bliźniego wstrzymać, chociaż mu nie dopomagam, chociaż się o wyprowadzenie go z nędzy nie staram, y żadnego do utrzymania go przy szczęściu nie przykładam usiłowania. Ta naywyższa reguła powinności, nie była samą uspokajającego się rozumu regułą. Starożytni Mędrco-
wie na niewstrzemięźliwość y męską nie-
czystość pozwalali. Surowy Kato chwalił nierząd, iakoby był uchronienia się
cudzołóstwa środkiem. — Welu się ta-
kowych znajdowało, ktorzy pijaństwa

za bardzo wielką nie trzymali niecnotę. Nienawiść y prześladowanie iakiey familii nieprzyjaciół, w Rzymie za cnotę miano; y sam Cycero sprzyiał pomście. Samoboystwo było pozwolone y dopuszczone, y z wielkimi go pochwałami za heroiczną uznawano cnotę. — Ta tak sławna starożytności cnota, miłość oyczyny, nie iestże fanatyczną sławą y wiecznego ich Nacyi do zniszczenia wolności y szczęścia inszych narodow, żarliwością? A gdzież iest powszechna miłość bliźniego? Gdzież się u starożytnych w nauczaniu o cnotie znajduie szczerobliwość? Miłosierdzie, naucza Seneka, iest chorobą umysłu, politowanie podłego iest występkiem ducha, który przy rzuceniu okiem na mękę y ból cierpiących, odwagi zmniejszy, y nayprostszych iest własnością sentymentow. Arystoteles łagodność za słabość umysłu, a cierpliwość przy poniesieniu obelgi za niewolniczą trzyma grzeczność. Gdzież iest w starożytnym Morale pokora? Nie iest-że pycha, Stoikow o obyczajach nauki frzodek, małym chcieć zostać Bogiem?

O oby-

O obyczajach starożytnych nauka, żadnego beśpiecznego do uspokoienia się w rozmaitych przypadkach, boleściach y nieszczęściu tego życia uspokoienia, ani żadney pociechy, która iedynie na pokornym oddaniu y poruczeniu się w ręce Wfzechmocnego y na upewnieniu zależy, że tym, którzy mu są posłusznemi y w nim ufność pokładają, wfzystko do pomysłności służyć, y że on nasze fzcześnie dobrocią y mądrością rozporządził, y codziennie rządzi, nie pokazuje.

Nasz dzisieyszny Morał wcale tych niedostatkow nie zna, ma godne, wfspaniałe, o Bogu, rzetelne y szlachetne o miłości bliźniego, o zatamowaniu y powściągnięciu naszych żądz, wiadomości; ma także o nieśmiertelności duszy, iako też o złączonych z nią karach za niecnotę, y o nadgradach za cnotę więcey pewności. A zkądże nam to światło? Nie byliż starzy Filozofowie dołyć dowcipnymi? Nie są-że naszymi w kunfście myślenia y kramowstwa nauczycielami? A czemuż rzetelniey y prawdziwiey nie wywieśli Morału? Nie przykładaliż naywiękfszey pilności? Czemuż my Sokratesa,
Pla-

Platona, Xenophonta, Epikteta, Arystoteleſa, Cycerona, Senekę w nauce o oby-
czaiach przechodziemy? Jeſtesinyż nad
nich dowcipnieyſzymi? Czemuż pogań-
ſcy Filozofowie y Poetowie w naukach
o czci oddawaniu iednemu Bogu, o po-
winnościach powſzechney miłości, y mi-
łości ku nieprzyiaciołom, o początku
dobrego y złego, o nieśmiertelności du-
ſzy, tey pewności, którą my teraz w
tych wſzyſtkich nauk peryodach mamy,
nie mieli?

Jeſt tedy rzecz iawna, że za ten prym
w Morale, ſwiatłu, ktore nam Chrzeſcianań-
ſka wznieciła Religia, dziękować powin-
niſmy; chociaż ſobie wielu takżę pochle-
bia Filozofow, że za ten prędky obrot
ſwoiey obowiazani ſą byſtromyślności.
Przez inſtrukcyą, ktorey w młodości na-
ſzey w Religii doſtępujemy prawdach,
ani o tym niewiedząc, rozum ie ſobie
przywłaſzcza. Zaczynaiąc ſami myśleć,
w naſzey ie znaydujemy pamięci, y ro-
zumiemy, że za nie tak według ich ob-
wodu, iako też według ſtopnia pewno-
ści ſamemu tylko ſwiatłu rozumu dzięko-
wać powinniſmy. W ſamey rzeczy oby-
czaiow

czaiow nauki Religii są także obyczajow prawem, ktore rozum aprobeie y po więkzey go części za swoy własny głos uznaje. Lecz czemuż w starożytności te rozumu y sumnienia prawa, w mądrych Filozofow dowcipie bardzo wielką powleczone były ciemnością, albo czemu im na wielu w ich Systemach zbywało? Iak tylko Chrześciańskiej Religii Obiawienie Sprawiedliwość rozumowi przywróciło, y utraconego mu światła, ktore się z iego pozostałemi promieniami zgadza, udzieliło: tak sobie zaraz nasza wyniosłość podchlebiać zaczęła, że to poprawienie Morału, to zwycięstwo zabobonnych y niewiernych zdań, naszey głębokomyślności, y naszych gruntowniejszych wynalezienia jest owocem sposobow, y że prym dzisiejszego Morału oczyszczoney należy Filozofii. Lecz to nieustanne trwa y trwać będzie pytanie; Coż takiego Filozofia oczyściła? Jestże przynajmniej jeden ze starych Filozofow, ktoryby się był wcale od zabobonow swoiey uwolnił nacyi? Czemuż im rzeczą niepodobną było, aby się przy swoich Systemach z impresyi o wycho-

waniu, y z kaydan z tego pochodzących zdań wyłamali? Nie iestże to iawno, że-
 byśmy y my bez Chrześciańskiej Religii
 światła w obyczajach mędrszymi nie zo-
 stali byli, zwłaszcza, że się cały świat
 przez tak wiele set lat, przed przyściem
 Zbawiciela od zabobonow y bałwochwal-
 stwa oswobodzić nie mógł? chlubią się
 za naszych czasow Obiawionej Religii
 nieprzyiaciele, że przyrodzonej Religii
 powinności wyraźnie objaśniać, własno-
 ści Boskie z rozumu y z relacyi, w kto-
 rey my z nim iak stworzenia zostaiemy,
 dowodzić, powinności, ktore mu y
 członkom iego wielkiej familii świadczyć
 obowiązani iesteśmy, wyprowadzać
 umieją. Chlubią się sprawiedliwie; lecz
 czemuż bystromyślnie Atheny y Rzym,
 y wielką umiejętnością zaszczycone świata
 części tego nie umiały? Z kądże więc
 rzetelna filozoficznego Morału znaiomość?
 Ze źródła Religii, ktorey się wstydzą y
 z niey się niewdzięcznie natrzęcają. A
 tym źródłem iest Pismo święte, ktore
 wielu krnąbrnych y uporczywych pro-
 stym pospolitego ludu nazywają dowci-
 pem. A chociażby naywięcey o Bogu
 y cno-

y cnocie pisało Sokratesow; tedy iednak iednego o tey materyi mowiącego nie przepiszą Apostoła.

Nauki Sokratesa, naylepszego w starożytności obyczajow Professora, od naywiększych Filozofow y Kraśmowcow kontynuowane y szczerpione były. A czemuż zaraz poprawienia przyrodzoney Religii, y obyczajow nauki, w przeciagu czterech set lat, ktore od ich czasu, aż do narodzenia Zbawiciela upłynęły, nie uskutkowali? Nie byłyże to te lata, w ktorych poganie umiejętności y kunszta iak naywyżey promowowali? Rzym nauczył się Filozofii od Grekow; stałże się przez to cnotliwszym? Przestałże szkaradney swoiey pychy obcym okazywać Krolom? Zaniechałże brania ludzi w niewolę, y ich życia za nic sobie mienia, poimanych Wodzow, a nawet samych zawoiowanych Krolow zabijania, y dla uciechy krwie ludzkiey na okropnych teatrach rozlewania? Nie zostawałże zaszczycona Grecya, własne swoje odrzucając dzieci, przy swoiey okrucieństwa nieludzkości? Niewykonywanoże,

iak części Religii, fromotnych y nierządnych uczynków w bałwochwalniach bożków? Znieśliżcie bałwochwalnie w famych Athenach y Rzymie te niecnoty? Nie iestże prawda, że nasza obyczaiow Nauka, za którą Chrześciańskiej Religii instrukcyom dziękować powinniśmy, iest lepsza y gruntownieysza? Filozof swoy rozum Religii krztałtuje prawdami, które rozeznanie, uznawszy ie za takie, aprobuie, a iednak ich bez Obiawienia albo nie wyrażnie, albo wcale niewidzi. Te fundamentow propozycye do swoich bierze Systemow, a dowodow, iako też obowiązku powinności z przyrodzenia Boskiego y ludzkiego wyszukiwa, co wydoskonalonemu rozeznanium nie trudno przychodzi, ponieważ iest nieskończenie łatwiey odkrytych prawd znaleźć dowod, niż samą odkryć prawdę. Nakoniec Chrześciańska obyczaiow nauka ma prawdy, o którychby rozum bez osobliwego nie mógł wiedzieć obiawienia. Te Filozof na stronę odkłada. A w ten czas portret swego Morału, moralowi Religii, y iey obyczaiow nauce, nie we wszystkim podobny widzi, a iednak najlepsze

lepiej ryfki wiadomie lub niewiadomie z niej są zaciągnione. Tak sobie pewni postąpili Malarze, którzy malując Szwedzkiej Krolowy pokoje, przekopiowali twarz z obrazu Rafaela, sztucznie ją na obiciach malowali, a potem resztę części ciała według proporcji twarzy kończyli.

Tak rozumiem, że te uwagi zdolne są, do utwierdzenia nas w poszanowaniu Religii, do przeświadczenia się o iey wyśmienitości y świętości, y do nauczania nas, iako niedoskonały, y mdły iest, najlepszy przyrodzony rozum, y iako niewdzięczny iest ten Chrześcianin, który się wyższego światła, które go do mądrości y cnoty chce prowadzić, wstydzi. — „Prawda, że cnota y Religia „Chrześcianstwu nieskończone powinna „świadczyć dzięki, bo nie tylko przy- „rodzoną zaostrza Religiją, ale także na „poprawę serca, na cnotę dla Boga, na „ciera, o ważnych powinnościach, o „mocnych do dostąpienia cnoty funda- „mentach, których przed tym żaden z „Filozofow nie nauczał, gruntowną daie „instrukcyą. Samo tylko Chrześcianstwo

„bałwochwaltwa ze wszystkimi obrzydliwościami obaliło, pokoy w Krolestwach y stanach stwierdziło, obowiązki miłości, politowania y dobroczynności w używanie wprowadziło. Samo tylko Chrześcijaństwo w Religii naukę powszechną, y oraz ugruntowaniem widzialnego kościoła trwałą uczyniło.“

Mci Panowie, ponieważśmy różność między starego y nowszego wieku Morałem uczynili, y przy tym iak wiele nowsza Filozofia do poprawienia swego Morału z Obiawienia Boskiego wyczerpała, pokazali, tedy ieszcze od niey Morał Libertynow na stronę odłożmy, równaiąc się Malarzowi, który chcąc wdzięk iakiey piękney odmalować okolicy, iey portret, iakiey inszey którą woyna ze wszystkim złupiała y ogołociła, na przeciwko wystawia.

Libertynow Morału System nie iest do okryślenia trudny: nayprościeywszy człowiek swoim się bez przeszkody namietnościom oddaiący, w swoich go opowiada sprawach, sprawy zaś z fundament-

mentow iego propozycyi rezolwować można. — „Szukay ukontentowania y „rozkoszy. To, co ci do niey dopomaga, iest pozwolone y mądre; co cię „zaś od niey wstrzymuie, iest głup- „stwem, boiaźnią y zabobonem. Miłość „samego siebie iest twoim prawem, na- „śladuy iey, poki cię iaka obiwiona „moc nie zatrzyma, y niczego się, iak „tylko katowskich rąk, nie lękay. Nic „nie iest w sobie dobrym, y nic złym. „Bog podłych spraw człowieka niezwa- „ża, a iego przyrodzenie rozkazuie mu, „aby według wszczepionego czynił in- „stynktu. — Ten iest wolny, ktory „może to czynić, czego sobie życzy; a „iego życzenie, na ukontentowaniu zmy- „słow, y imaginacyi, na uciechach z ro- „zkoszy, sławy y bogactwa, zależy; a to „całą iest iego szczęśliwością;“ Nędzny woła Libertyn. Z tey zabobonney uwolnij się ciemności, za przyrodzenia idź pobudką. O nie się, iak tylko o wypełnienie swoich, nie staray, chuci. Bądź swobodney myśli, a na głupich wcale się nie zapatruy. Pospolity lud, sam niewie, w co wierzy, y każdą przyro-

dzoną pobudkę za grzech trzyma, y tego niezważa, iż sobie przez to szczęścia ubliża, y fuchot nabawia. Dla tego chwyć się tey nauki, a w co wielu wierzy, ty temu niewierz, przyrodzenia słuchaj, woła na cię, idź za nim; bo powinność, prawa, niebo y piekło sama tylko spłodziła boiaźń. Jeżeli rozum na swoiey położysz wadze, coż tam zobaczysz? Podobno Niebo y piekło? Nie, babskie tylko bayki y dziecinne tylko uyrzysz przypowieści. Co kogo spokojnym czyni, to jest prawo; a rozumny człowiek w nic inszego więcey wierzyć nie powinien.

Tedy, według Fraydenkera systemu, naywiększa niewdzięczność, jeżeli do mego dopomaga ukontentowania, nie jest niecnotą? Tedy mego bliźniego zrabować, gdy tego po mnie moja wyciąga spokojność, mego sąsiada, gdy sobie innym sposobem iego pod swoją władzą podbić nie mogą żony, przez zadanie trucizny, że świata sprzątnąć wolno? Tedy ofzukaństwo, zdrada, krzywoprzyśięstwo, będąc środkiem, do uspokojenia

nia rozkazow własnego pożytku, są pozwolone? Tedy Familii związku niczym innym, jak zabobonnymi są pętami? Tedy się godzi, aby mi inny żonę, którą jak siebie samego kocham, wydarł, corkę pociechę domu mego zefromocił, syna nadzieję mego życia, nieposłusznym, złoczyńcą, y przeciw samemu Bogu bluźniercą uczynił? Tedy już nic moim nie jest własnym? Tedy żadnego powierzchownego, jak przez chytrość y gwałt, niemasz bezpieczeństwa? Tedy rządca żadnego, jak ułagodzenie swoich niepomiarkowanych pożądliwości, nie ma prawa? Mamże mu bydź posłusznym? Tedy poddany żadnego, jak to, aby władzą, jeżeli może, z siebie zrzucił, y życie Rządzcy swemu własnemu ofiarował pożytkowi, niema prawa? A ja mam panować? Tedy żadney wierności, żadnego miłości ludzkiej niemasz związku; y własny tylko pożytek iey najwyższym jest prawem? Do tego że oszukańców, niewdzięczników, krzywoprzysięzcow, łupieżcow, zboycow, krwi-rozlewcow, Boga bluźniercow, do tegożę mówię wy Libertynowie! nas wpro-

wadzić chcecie społeczeństwa? O nieprzyjaciele ludzi y samego Boga! Jeżeli to ukontentowanie jest światem, tedy dzień naszego narodzenia niech będzie przeklęty!

Ten system nie jest refutacyi godzien. Przy zważaniu iego konsekwancyi obrzydliwość wzbudza, a nie ze wszystkim ieszcze zepfute serce z swoją przyrodzoną dobrocią, przeciwko tey niedowiarstwa powstaie wolności. O iakżeby był ten Libertyn niešťczęśliwym, gdyby iaką Rzeczpospolitą, y w niey wszystkich ludzi takimi filozofami, iakim on jest, albo sobie nim być życzy, uczynił! Cożby się z iego ubośtwionym ukontentowaniem, z osiadłością dobr y osób, ktorych do swego potrzebuie życzenia, z beśpieczeństwem, a nawet y z iego działo życiem? A potym gdybym ia y wszyscy takiey, iakiey on jest, byliśmy myśli. Gdybyśmy żadney między złym y dobrym nie znali różności. Gdyby własny pożytek, własna miłość, y ukontentowania zmysłu naszymi były Bogami. Iakby tylko po nas nasze wymagało ukontentowanie, nie wydarłizebyśmy mu zdradą

da y gwałtem iego uciechy? Dbamże ia co o iego spokoynosc, gdy sobie przez zniszczenie iego do moiey dopomoge? Złupię go z niey. Nie obruszycie się zaś? Tedy się y ia obruszę. Jeżeli chytroscią, zdradą, trucizną, zafadzką memu pogrozi zyciu: tedy y ia sobie tym samym posłapię sposobem. O wieczna własnego pożytku y wolności woyno! Jeżeli nie-masz sprawiedliwego Boga, ani cnoty, ani nieśmiertelności duszy, a zatym ani wieczney nadgrody, ani wieczney nie-masz kary, což mnie ma od posłuszeń-stwa na mnie często wołających zatrzy-mać namiętności? Chcąc zostać nayosta-tnieyszym bezbożnikiem, więc się, cho-ciażby Boga nie było, także y krola lę-kać się nietrzeba?

Mci Panowie, ten Libertynow mo-rału portret, nas w poważaniu cnoty, którą nam oświecony rozum, sumnienie y Religia zachwala, koniecznie zmocnić powinien. Lecz się podobno ten portret Wc. Panom niezczerze opisanym być widzi. Prawda, że niewszyscy Obiawio-ney Religii nieprzyiaciele, ten straszny
przyi-

przyimują Morał. Powierzchowne okoliczności, w których się znajdują, ich ofobisty charakter, y same szczodroblive impressye, ktore pierwsza Religii instrukcyja, niechcąc tego poznać, w ich sercach zostawiła, w pojedynczych go ograniczają spadkach. Lecz z tym wszystkim, nie iestże także prawda, że wielu Libertynow iest Morałem; y że Libertynstwo, chociaż nie zaraz, iednak z czasem taki wprowadzi Morał? Niepokazuiąż tego dostatecznie Deistów pisma? Niech się kto tylko na drodze powinności, prowadzącemu nas Obiawieniu, z rąk wydrze, tedy się zaraz zepfute serca skłonności za przewodnika wpraszają y do dalszego uczynienia kroku wabić będą, aż nakoniec za wszystkie powinności przejdzie granice. Co większa można się w wielkie wprawić niebezpieczeństwo, gdy kto, mając nayiaśnieysze Obiawienia światła, zamiast się go przyzwolicie doświadczać, Deistą zostać rozolwować się woli. Mości Panowie! swoje ieszcze delikatne dusze od tych strasznych Libertynskich zachowaycie propozycyi, ktore chociaż tak bardzo są straszne, iednak poie-

poiedyncze w przyrodzonym nam przywiązaniu do niecnoty, często dla siebie znajdą obronę. Strzeżcie się Wc. Panowie Libertynow zdań, które się od tronu najjaśniejszych, już aż do chat najpodlejszych cisną y rozszerzają, a te się powietrzu w ciemności grafującemu, y zarazie która w południu szkodzi, równają. Sauryn, wyśmienity Sauryn w swoich o męce Chrystusowej powiada kazaniach, że żadnego, żadnego bez ekscypcyi nieznał Libertyna, któryby był na śmiertelney pościeli swego nie odwoływał y w obrzydliwości nie miał Systemu; wiele także Wc. Panowie takich y pełnych nauk przykładów w edycyi pobożnego y uczonego Duńskiego Biskupa, imieniem Pontoppidana, wystawionych znajdziecie.

Prawda, że przy siłach trwałego zdrowia, w chwiejących się namiętnościach, w codziennych rozkołzy odnowieniach, w rozpuściach y kompaniach rozwiozłych y winem zaćmionych, w tajemnicach powątpiewania y z Pisma świętego szydzenie wyćwiczonych ludzi, rozum do
wie-

wierzenia bardziej głupstwu, niż prawdzie zniewolić się daie; a sumnienie, zefromoconey równaiąc się niewinności, zafsonione bywa. Lecz przez niebeśpiczną chorobę, od uciech, do których się rozwiozły przykował, oderwanym, y wolno do refleksyi przymuszonym zostawszy, ten dowod, ktoremu się sprzeciwiał, w cale w infzym widzi światło. Rozum, od obudzonego się sumnienia mocno pobudzony, prawdzie przyznaie prawo. Lękanie się śmierci, myśl o wieczności, myśl o najsświętszym Bogu, ktorey żaden Libertyn z ferca swego wyrugować niemoże, ze wfzytką swoią na niego nacieraia mocą y stiaią się mordercami duszy, ktore po niey wyznania, że przeciwko Bogu powstawala, zbawienia uchybiła, wymagaią.

Za naszych czasow wiele nauczycielow Libertynow mamy; y aby nas zuchwalego Bryta, szydzącego Galliera niezarażyły nauki; tedy dla rozfzeżenia ich tajemnic y do odmalowania niedowiarstwa wynayduiemy kolory. Szacowni Przyjaciele, strzeżcie się Wc. Panowie takich pism y ludzi. Wyidziecie W. Panowie

na

na wolność, a podobno wielu dla zwiedzenia świata nie zadługo w cudze pośpieszy kraie, a przytym w niebezpieczeństwo do stania się z propozycjami niedowiarstwa poufalszym. Okazałość uczonego y dowcipnego człowieka, człowieka subtelney maniery, który w kompaniach jest przyjemny y miły, ktorego wielu słuchać musi, bez ktorego protekcji obeysć się nie możemy, często swoie niedowiarstwo w naszych oczach błyszczącym czyni; Libertyn zaś z orderem natarczywiey, niż ten, co szkolną rewerendę nosi, chociaż obadwa mizerną instrukcyą daią, naucza.

Mci Panowie, proszę Wc. Panow, bo mogeż inszego zażyć sposobu, iak proźby? Proszę Wc. Panow iako przyiaciel, przez to wszystko, co Wc. Panom na ziemi y na Niebie jest kosztownego; przez miłość krwi, z ktorey pochodzicie, przez spokoyność serca, o którą się staracie, przez szczęśliwość potomstwa, ktore w przyszłym czasie z Wc. Panow wykwitnie; a przez coż mam więcey prosić? Przez Boga Wszchemocnego. — Dawaycie Wc. Panowie odpor zwodzącej

cey Libertynow nauce y niecnocie. Zachowaycie Wc. Panowie swoje od młodości poczuwające sumnienie; a wolności w zdaniach y obyczajach, ktore Wc. Panow sławnymi czynią, swoim statecznym opieraycie się przykładem. Na te pełne strachu sobie Wc. Panowie często wspominaycie słowa. „A iak się im nieupo-
 „dobało mieć w znaomości Boga, tak
 „też Bog podał ich w opaczny
 „umysł *).“

Iezeli Wc. Panowie Libertyna Krola z swoim niedowiarstwem tryumfującego zobaczycie, tedy sobie Wc. Panowie uczciwego wspomniiecie Antonina. Iezeli Wc. Panowie potym w pańskich pałacach Rochestra, Hobba, Bolinbroka, y Schaftsburga szydzących y natrzęsających się z Religii usłyszycie, tedy sobie Wc. Panowie na Werulama, Addysona, Littletona y Westa, ktorzy ją przez swoje uwielbili pisma, wspominaycie. Sumienny Minister, dary ducha y sposobności do publicznych interessow posiadający, u wszystkich Dworow, choćby w nich
 mało

*) Do Rzym. 1, 28.

mało panowało Religii, uszanowanie jednak stanie się naygodniejszy. — Jeżeli Wc. Panow Sofizmata pewnego w błąd wprowadzają Bayla, które on chytrą bystromyślnością y sławy szukającą wymową y umiejętnością podpiera; tedy sobie Wc. Panowie na wielu wielkich wspomniycie mężow, którzy rozumowi nad pożądlivościami pełnomyślnie y mądrze świecić, a Wierze nad niemi panować dopuścili. Uczonego Erazma y Melanchtona więcey, niż dowcipnego poważaycie Bayla. Jestże lepszy dowcip La Mettrie, którym nayświętze szydzi y wysmiewa Tajemnice, nad dowcip Hallera, którym Religii y praw rozumu broni? Zrownaycie Wc. Panowie rozum z Mosheima obyczaiow nauk wypływający, z rozumem, który z piśna o szczęśliwym prawi życiu: tedy Wc. Panowie zobaczycie, że pierwszy jest rozumem Anioła, a drugi rozumem nieczystego ducha. Czytaycie Wc. Panowie Squira, Nefelta y Jerusalema szacowne piśna, które dla obrony prawdy y ubóstwienia Religii wydali, przez co naszym czasom wielkie wyświadczyli dobrodzieystwo.

Gell. Mor. Pis. T. I.

F

Nie-

Niewstydzicie się Wc. Panowie swoiey Religii. Nayszlachetnieysze dufze za honor y szczęście ią sobie poczytywali. Niedowiarstwu, obyczajnym życiem, a gdzie tego potrzeba wyciągać będzie, fundamentami y szlachetną się W. Panowie umyśłu sprzeciwiaycie wolnością. Lecz, coż o mnie świat, gdy się iego skłonnościom y przykładom przeciwnym sławię, pomyśli? Nie będzieże mnie za melancholika, zawrot głowy cierpiącego, za fanatyka, za człowieka nie znającego się na manierze, za studenta, trzymał? Nie wzdrygaże się mocno poczuwające serce na takie nazwiska? Prawda, że wzgarda, jest straszny nieprzyjaciel, a dla uniknienia iey, wielu się swoiey zaparło Religii, ktorzy, gdyby im ią był kto przez gwałt chciał wydrzeć, swoieyby fortuny y życia postradać woleli byli. Lecz się tym więcey przeciwko tey fałszywey uzbroić chąćbie, y pochwałą sumnienia nad szyderstwem gorować y wynosić się musimy. Ieszczę się wielu uczciwych y przyacioł Religii na każdym znayduie mieyscu, ktorzy z ufzanowania ku niey żadney

nam

nam nie okażą wzgardy. A daymy to, że ich mało iest, albo żadnego niemasz; a coż są lekce śmiertelnych poważania? Albo także nayzacnieyszch na ziemi potwarz? Bo czymże iest chańba y szyderstwo dla cnoty; nie iestże dla niey sławą? Kto się złego chroni a dobre wykonywa, ten ma naywiększy u Boga zaszczyt.

LEKCJA IV.

O różności filozoficznego Morału od Morału Religii.

Z wielkiego bardzo do mądrości przywiązania naszego rozumu y z tajemney niechętności ku Religii, łatwo filozoficznemu Morałowi więcey zasług y sił, niż ie w famey rzeczy posiada przypisujemy y przydajemy, a głębokomyślną szkolną mądrością do deistycznej sobie cnoty torujemy drogę; y rozumiemy, że na niey dosyć mamy, a tak żadnego objawienia, żadnego wyższego światła, żadney inżey siły, iak tę którą z przyrodzenia mamy, do na-

F 2

fzey

szey cnoty y szczęśliwości nie potrze-
bujemy. Abyśmy się tego błędu, który
już wielu do zuchwałego wprowadził
niedowiarstwa, ustrzegli, teraz różność
między Morałem rozumu y Morałem Re-
ligii, między cnotą Filozofii y cnotą Re-
ligii, objaśniemy.

Przyrodzona y Obiawiona obyczajow
Nauka z iedney strony mają wiele z sobą
poślitości y podobieństwa, a przecię z
drugiey strony bardzo się od siebie róż-
nią. Tak sobie są równe, jeżeli tego po-
dobieństwa zgodnie zażyć mogą, iak
krafomowstwo z wierzopistwem. Te z
sobą bardzo blisko graniczą, często mają
do instrukcyi y porufzenia iednakowy
zamyśl, a iednak krafomowstwo nie jest
wierzopistwem, a wierzopistwo jest coś
więcey niż samo krafomowstwo. Tak
blisko Morał zdrowego rozumu z Mo-
ralem Religii graniczy; powinności y
zamyśly do promowowania cnoty mają
z sobą równe, a iednak, tak mało mo-
rał rozumu, jest Morałem Religii, iak
krafomowstwo wierzopistwem.

Obadwa się od siebie oddalają, po-
pierwsze, względem źródła, z ktorego
fwoie

fwoie czerpają powinności. Przyrodzoney obyczajow nauki źródłem, jest rozum y moralnego dobrego y złego poczuwanie. Co się z prawdą rozumu y poczuwaniem sumnienia, z przyrodzeniem ludzkim, y z świata zgadza pomyslnością, jest rzeczą dobrą y sprawiedliwą; y wszystko, co przez rzetelne konsekwencye z tego wyprowadzone być może, jest powinnością, a pełne zamyślu tey powinności z posłuszeństwa ku Bogu wykonanie, jest cnotą. — Chrześcijańska obyczajow Nauka ma z przyrodzoną, pospolite zdrowego rozumu prawo, lecz nad niego więkksze, z ktorego czerpa, ma Obiawienia źródło. Rozum pobłądzić może, y często iuż pobłądził; ta zaś ieżeli rzetelnie y prawie rozumiana bywa, omylić nie może. Wszystko, co w Obiawieniu, iasnym y wyraźnym obyczajow jest prawem, to jest powinnością; rozum tą powinność swoim własnym światłem rozsądzać y rozoznawać może albo nie. Miłość nieprzyjaciół, ktorey rozum nie rozkazuje, jest Chrześcijańskiej obyczajow Nauki powinnością; a chociaż mu z trudnością potrzebę tey

powinności uznać przychodzi, to dośyć że ją Religia rozkazuje. Modlitwa, chociaż się rozumowi być niepotrzebną zdaie, jest ustawiczną Chrześciańskiego Morału powinnością. Pokora ku Bogu y ludziom, chociaż się tey cnocie pycha rozumu naybardziej sprzeciwia, jest ustawiczną Morału Religii powinnością.

Przyrodzony y Chrześciański Morał, powtore, w pospolitym się poprawienia obyczaiow zgadzają celu; iednak ostatni daley, niż pierwszy, zmierza. Nie samowierzchnie zachowanie się człowieka rozporządzić, lecz go rozumnym obywatelem, któryby publiczny promował pokoy, chce uczynić. Ma więkfszy do poprawienia y odnowienia iego całego serca zamiysł. Ma także więkfsze środki. Pokuty y wiary na pewny sposob, o którym rozum milczy, żąda. Przez wiarę miłość Boga y bliźniego mocnym gruntem, na którym się cały budynek wspiera, czyni. Z mocą Boską iego są złączone prawdy; a ten przedni jest punkt, którym się rozum od Religii różni: bo rozum, chociaż nas także potrzeby y wyśmie-

śmienitości naszych nauczył powinności, jednak nam powiedzieć nie może, z kąd panującej skłonności y siły do zwyciężenia złego, y do wykonania dobrowolnie uznanego dobra, dostać mamy. Morał Religii nie tylko powierzchowne powinności rozkazuje zachowanie, ale też do ustawicznej cnoty serca, do zezwolenia duszy na Boskie prawa, y do oczyszczenia naszych wszystkich skłonności y zamiarów, mocno napomina. Uczy nas, że wszystkie dobre uczynki, chociaż się z przykazaniami zgadzają, chociaż za sobą potrzebną konsekwencyą pociągają, chociaż trudne y sławy w wyprowadzaniu ich są godne, jednak na to, aby je cnotą nazwać, nie zasługują; jeżeli nie z przeważającej miłości, y z ufzanowania ku Bogu y Zbawicielowi, y z prawdziwej miłości ku bliźniemu, wypływają. — Tak jest zupełny, że sercu żadney nie pozwala ekscypcyi. Uczy, że kto wiadomie iedno przestępuje przykazanie, pewną miarą cały zbior Boskich przestąpił przykazań. Morał Religii cichym niecnotom, zazdrości, łakomstwu, potwarzy, bezmiłości, pro-

żnowaniu, niepowściągliwości y niewieściuchostwu podobnie grozi karami, a nimi je od niecnoty, które publiczney spokojności y dobru świata przeszkadzaią, odsiara, a co więkfsza od krolestwa je Boskiego wyłącza. Możeż ferce, te wyroki za ubostwione trzymając, ekscypcye czynić? Chrześciański Morał, nie tylko niecnoty zakazuje, ale też niecnoty y pożądliwości przytłumić roskazuje źrzodła. W ferce twoim, tak rozkazuje, niczego przeciwko Boskiemu nie żądaj przykazaniu. Filozoficzny zaś Morał tak daleko nie zmierza.

Cnoty rozumu, jeżeli ich przyrodzenie zważemy, równaia się, po trzecie, cnotom Religii. Wstrzemięźliwość rozumu, we wfszyfkim się z wstrzemięźliwością Religii zgadza; a przecię się względem źrzodła y zamyśłu daleko od siebie różnia. Cnota edukacyi y temperamentu równa się Religii cnotcie; lecz co za różnica, iedynie z miłości zdrowia y życia, iedynie z miłości dobrego imienia, y dla iego powierzchownego bydz wstrzemięźliwym szczęścia? przeciwnym zaś spo-

sposobem też samą cnotę z wyfokiego zamyśłu, miłości y uszanowania ku Bogu, z serca, ktore Wiara szlachetnym czyni, wykonywać? Mogę bydz dobroczynnym; ponieważ tak wyedukowany jestem, ponieważ poczuwaiące, y do li-tości skłonne mam serce, ponieważ do-broczynność sławę u przyiacioł iedna, ponieważ chcę aby mię czczono y wiel-kie mi przypisowano pochwały; lecz tak-że mogę, z miłości y z wdzięczności ku Bogu, z szlachetnego żądania bliźnich szczęśliwymi uczynić, ponieważ stwo-rzeniami są Boskiemi, być dobroczyn-nym. Ten dobroczynności gatunek jest tak cnotą Religii, iak własnego pożytku niezukaiąca powszechna miłość bliźnie-go, głównym kolorem y farbą w Chrze-ściańskiego Morału portrecie, a przez to się tak daleko iak zielona y kwiecista łąka, od piaszczystey okolicy, ktora krzywe, niezgrabne rodzi krzewy, od Systemu starożytnych rozumu Mędrceow różni, y nad nim się wynosi, wywyższa y goruie. Przyrodzony Morał wzgardy dobrami powierzchownymi, iezeli się z spokojnością serca zgodzić nie mogą,

uczy; Chrześcijańki nawet powinność zaprzeczenia się rozkazuje, przez którą miłość samego siebie, miłość do świata y życia, miłości ku Bogu y bliźniemu, jeżeli sława Boska y pomyślność ludzka inaczej wspomóżona być nie może, na ofiarę oddać musimy. Pokora jest osobliwie właściwą Chrześcijańskiego Morału cnotą; a ta sama poniekąd niebieski początek Religii, y wielką między filozoficzną y Chrześcijańską obyczajow nauką pokazuje różność. Pychą nadęty człowiek, który się niczym być sądzi, a przecięby rad został Bogiem, miałby pokory, gdyby sobie iaki Morał wymyślił, tenże mowię, miałby nas Chrześcijańskiey nauczać pokory? To jest, tey cnoty serca, która z przeświadczenia pochodzi, że wszystkie nasze dary, przymioty y zasługi, dary Religii y przyrodzenia, dary duszy, ciała, powierzchownego szczęścia, wolnemi y niezasłużonemi są od Boga upominkami, których my bezstarannie y niewdziecznie źle zażywali, y one zniszczyli, y jeszcze często przy wszelkiej naszej woli, źle zażywamy? Pokory Religii która nam w brew powiada,

że

że przez nasze siły cnotliwymi y szczęśliwymi zostać nie możemy? Mogłaby ta cnota być owocem, gdyby na gruncie pyzznego wyrośła rozumu? Pokora jest właściwą Chrześcijańskiego Morału cnotą.

Dowody Chrześcijańskiego y Filozoficznego Morału, po czwarte, względem wyraźności, mocy y powszechności bardzo się od siebie różnią. To jest pewna, że rozum zacność cnoty, z iey szczęśliwą influencyą do pomyślności człowieka pokazać może, lecz do wyprowadzenia powinności z pewnych fundamentów, do przyjaznego złączenia ich z sobą, y w swoje ie zdatnie zamknięcia Systema, wiele pracy y kunsztowności potrzebuie. Ten sposób przeświadczenia człowieka o powinnościach, chociaż jest dobry, iednak tylko dla małej liczby ludzi, a nie dla całego świata. Do iego dowodów naśladowania, bystromyślności y wydoskonalonego wymaga rozumu, ktorego nie wiele ludzi jest uczestnikami. — Chrześcijański zaś Morał tak prosto, mądrze, wyraźnie y krotko jest podany, że go najsłabszy rozum ogarnąć, y wcale nie wydosko-

doskonałona pamięć pojąć może. Jego dowody iako też y powinności, są tak iasne y mocne, że żadnego, boskiemi wyrokami będąc, nie cierpią zarzutu. Kochay bliźniego twego iak samego siebie; nie obrażay go; o jego się docześną y wieczną sławę szczęśliwość; bo Bog jest twoim Oycem, Stworzycielem y Żywicielem, Bog miłości y łaski, tak go kocha, iak siebie; ta miłość jest powinnością, bo naśladowaniem Boga y twoją jest szczęśliwością. Chrześcijański Morał na każdym mieyscu pokazuje Boga, iak naydobrotliwszą y nayświętszą, y naszym powinności dowodów od tych Boskich zapożycza doskonałości. — Cokolwiek czynicie, mowi Chrześcijański Morał, to wszystko na chwałę czynicie Boga *); tak czynicie, aby inși z waszych spraw y uczynków, z wyobrażenia, które o Boskich macie własnościach, z waszego ufzanowania ku Jego doskonałościom y z waszego posłuszeństwa ku jego rozkazom sobie wnosić, y pobudkę do sprawowania się tak w swoim życiu, mieć

*) 1 do Korynt. 10, 31.

mieć mogli. Tak w Chrześcijańskiej obyczajowej Nauce wydoskonalony Uczeń, będzie mógł ieszcze powątpiewać, czyli, y czemu każdego czasu, we wszystkich sprawach życia, na każdym miejscu, w każdym wieku, w młodości y na schyłku dni, w każdym, bądź w najwyższym, bądź też najniższym stanie, w każdej życia scenie, w szczęściu, lub w nieszczęściu, wstrzeźliwym, powściągliwym, sprawiedliwym, miłosiernym, dobroczynnym, czystym, wiernym, nieobludnym, skromnym y cierpliwym być, albo szczerze takim zostać, starać się ma? Mielibyśmy przyczynę myśleć, że Chrześcijański Morał nie jest pożyteczny, albo wyraźniej mówiąc, nie jest Boski, gdyby Filozoficznym był podany sposobem. A dla tego dla wszystkich dusz nie mogłby być instrukcją. Miałzeby Bog dla uczynienia mądrych y pobożnych ludzi, takiego zażywać środka, ktore by się z potrzebnymi życia nie zgadzał interesami? O tym bez bluźnierstwa przeciwko Bogu, ani pomyśleć nie można.

Rozum

Rozum ma wielkie poruszenia y zachęcenia do cnoty fundamenta, lecz Chrześcijański Morał, po piąte, oprócz tych, ma ieszcze wyższe, y poruszenia rozumu fundamentom więcey światła y mocy udziela. Co rozum o nieśmiertelności duszy mniema, albo głębokomyślnie, aby tylko niektórych przeświadczył, wywodzi, to Morał Religii z wielką ufnością pod upewnieniem Boskim, powiada. Człowiek, który wierzy, że jego dusza jest nieśmiertelna, bo jest niepodobna, aby go Bog oszukał, wie to z większym przeświadczeniem, niż Filozof przez swoje nayostrzeysze dowody. — Nadgrody y kary wieczności ten blask światła w Filozofii, iasnym jest w Religii południem. W ten szrodku punkt wszystko razem wpływa. Bog jest sędzią żywych y umarłych, który wszystko na światło wyprowadzi, z ktorego każdy odbierze, co czynił w swoim życiu, bądź dobrze bądź źle *). Wszystkie Boskie własności są poruszenia do cnoty fundamentami, y utrzymania się

oś

*) 2 do Korynt. 5, 10.

od niecnoty hamulcami, a tych własności filozofia w tym jasnym świetle, w którym ie Religia pokazuje, nie poznaie.

Rozważmy tylko mocną pobudkę, która z poznanej miłości Zbawiciela świata w naszym sercu y cnocie skutkuje. Tą miłość Zbawiciela, gdy żywą przyjmujemy wiarą, a Duch Boży tą samą wiarę prawdami Piśmna świętego skuteczną czyni, musi serce koniecznie większą, niż przyrodzona miłość, którą ku Bogu poczuwamy, jeżeli go iedyńie, iak Stworzyciela y Żywiciela zważamy, napęlić miłością, y także większą do cnoty być musi pobudką. W takiego Zbawiciela wierzyć y iemu cześć oddawać, przez ktorego na Niebie y na ziemi wszystko się stało, który Bogiem y naszym iedy-nym iest Zbawieniem, który się dla nas stał człowiekiem, za nasze grzechy na siebie przyjął kary, dla naszego zbawienia nayokrutnieyszą umarł śmiercią, który cnotę rozkazuje, niecnoty zakazuje wykonywać, który się objawił, nie tylko aby nas odkupił, ale też y poświęcił, y bez poświęcenia, iego byśmy łaski y zasług uczestnikami być nie mogli; to
żywą

żywą wyznawać wiarą, a iednak żadney, do posłuszeństwa iego przykazań, nie poczuwać pobudki, możeszże kto o tym bez sporu y sprzeczki pomyśleć? Ten zaś poruszenia fundament, nad który niebo większego niema, jest w Chrześcijańskim Morale, nie tylko pobudką do słateczności w cnocie, ale też jest źródłem y siłą cnoty. Miłość ku Bogu, która z Wiary pochodzi, że, pominąwszy nasze zasłużenie na kary, przez zasługę Boga Pośrednika, z łaski nieskończenie szczęśliwymi jesteśmy, ferce Boską siłą, aby swoje zwyciężyło skłonności, ożywia. Ta miłość dobre chcenie y miłość ku bliźnim rozszerza. Nasze zamysły szlachetne czyni, a wolą Boską ferce, które z przyrodzenia chce być od iarzma wolne, przyjemną sprawuie. Ubośtwione poczuwa cnoty, y poznaie, że iego powinność, chociaż mu się tak ostrą y przykrą zdaie, niczym inszym nie iest, iak iego szczęściem, y złączeniem się z wszelkiew doskonałości y uszczęśliwienia źródłem. Czuie wewnętrzny pokoy, a ten iest nad wszystkie rozumy większym.

Morał

Morał Filozofii bez tey do poprawienia rozumu y serca obchodzi się sily. Iego obietnice, ktorými do cnoty pobudza, są powierzchowna pomyślność, nieiaka cichość y uspokojenie serca, y ciemny blask wieczney szczęśliwości. Morał Religii swoim uczniom sprawiedliwość, pokoy, w Duchu świętym tu w tym, a w wiecznym żywocie z naywiększym upewnieniem nieskończoną obietcuie chwale, y załmakowania sobie w niej w pewnych nam zbawiennych udziela godzinach. Prawda, że Morał Filozofii wiele nas uczy, iak to reguł y środków roztropności, ktorých nas Objawienie nie uczy. A ponieważ ią rozum sobie przywłaszczac może, dla tego ie Pismo święte, ktorego głównym ieść zamysłem upadłych y grzesznych ludzi do zbawienia mądrymi y sposobnymi czynić, opuszcza. Co większa wielkie cnot przykłady, ktore nam Pismo święte wystawia, a osobliwie naydoskonalszy wzor Pana y Zbawiciela naszego, nieskończone Chrześciańskiej obyczaiow Nauce, dają pierzeństwo.

Chrześcianański Morał poprawionego człowieka, iefzcze nie doskonałym zoftawia uczniem: bywa y zoftaie krewkim, ponieważ iefł człowiekiem: y ponieważ to złe, z ktorym on walczy y pokonywa go, zawfze lgnie do niego, y do dobrego czyni go opiefzałym; lecz go iednak na daleko wyższym y wspanialszym, niż Filozoficzny Morał, cnoty ofadza ftopniu. Możefzże fię tego, gdy kto Religiją y rozum zna, zaprzec?

Chrześcianański Morał uczy, że Bog nażą niedoskonałą y niedofłateczną, lecz iednak fzczerą cnotę, dla Boskiej nam zaśluzoney fprawiedliwości za doskonałą przyimie y wiecznie nadgrodzi. Morał rozumu życzy fobie y fpodziewa fię tylko, że fię Bogu niedoskonałe, lecz fzczere pośluzenie, y codzienne uślówanie fię zoftania lepfzym fpodobą, y popelnionych przeciw iego przykazaniu przefłępstw, y rozmaitych niecnot wiecznie karać nie będzie.

Obudwuch, cnotliwego według Filozofii, y cnotliwego według Religii, razem fobie w myśli wyftawmy. Na fchył-

ſchyłku ſwego zoſtaią życia, y obadwa ſię w godzinę ſmierci nadzieią cieſzą.

Widzę już, mowi cnotliwy według Filozofii, widzę już teraz tor życia, który mi Stworca ſwiata wyznaczył dokonczony. Szczerem ſię uſiłowałem, abym iego poznał wolą, y powinność ku niemu, ku mnie ſamemu y ſwiatu wypełnił. Poznałemże tą powinność doſtatecznie, wykonałemże ją naylepiejſzym ſpofobem, tak w ſercu moim iako też y w życiu, dla zaſłużenia ſobie na pochwałę y łaskę u wſzytko widzącego ſwiadka? On ieſt doſkonałości ſzrodkiem. Kochałem go y poważał bardziej niż wſzytko? W młodym, w podeszłym y ſędziwym wieku pojedyncze widzę cnoty. To o ſobie przy ſamym grobowcu ſwiadczyć mogę; a wſzakże ty o Boże tego dobra żadaſz, iego Przyjacielem y Nadgrodzicielem ieſteś! Iednak, o iak ſłabe y niedoſkonale ſą moje cnoty! Chceſzże y te, ktorem więcey z boiaźni ludzkiej, z chciwości ſławy, y edukacyi, z temperamentu y właſney miłości, iako z boiaźni ku tobie wykonywałem,

nadgrodzić? — Dobre zamyśły y przedsięwzięcia, miłość ku bliźnim w życiu moim widzę. Ale także we wszystkich życia mego scenach wiele ułomności, głupstwa y rozpusty w młodości, wiele przestępstw y niecnot w podeszłych latach, y wiele krewkości y ułomności w grzybiałej widzę starości; na iedney szali to dobro, ktoregom zaniedbał, y to złe, na ktorem zezwolił, widzę; o iakże tego wiele! na drugiej to dobro, ktorem wykonał, y to złe, ktorem zwyciężył; o iakże tego mało! Czuję strofowania sumnienia. Bog moje wszystkie zna występki, iako też nayskrytsze myśli y skłonności; te powstawały przeciw przykazaniom iego, ktorem sobie przez rozum y sumnienie odkrył. Będzieże y te wiecznie w przyszłym żywocie karał przestępstwa? O wszakże jest świątobliwością! — Uszczęśliwiże mnie swoją łaską? — O wszakże jest miłością. — Będę że żył wiecznie? — Ah jestem prochem y grzesznikiem! Przecię Boskim jestem stworzeniem, y czuję w sobie do nieskończonego życia pragnienie! któż mię od tey niepewności a oraz y boiaźni uwolni?

uwolni? Rozum? — O przecież on rozsądnie naucza y mówi! Śmierć moją rozwiąże wątpliwość. Więc do inszego odchodzę żywota; do wiecznegoż y szczęśliwego? O dał by to Bog! To wymowiwszy, umiera.

Niech teraz cnotliwy według Religii na śmiertelney pościeli swoje wiary y nadziei złoży wyznanie. Spuszczając się na swoje słabe cnoty, aby śmiało do wieczności krok uczynił? Nie przywłaszczażę sobie przez Wiarę w Zbawiciela najswiętszey zaślugi, która mu u Boga odpuszczenie grzechow, y za niedoskonałą cnotę nadgodę ziednała? Niemażę żadney inszey więkfszey, iak tą, którą zdrowego rozumu, odkrywają promienie? Każcie mu Wc. Panowie mówić. Widzi swoje życie, a duchem swoim w grob spoglądając do wieczności zmierza. Doktor mu iuż bliską śmierci oznaymił godzinę. Swoie do Boga kieruje y podnosi myśli y naywiękfszey pełen ufności mówi.

Stworzycielu nieba y ziemi. Wszemchmocny Boże! Teraz widzę, że się ku

G 3

memu

memu spieszysz ratunkowi! Wołałz mię,
y zaraz na twoy głos odpowiadam.
Panie, oto jestem. Tobie nieskończona
cześć y wieczna za to niech będzie sła-
wa, że mnie zawsze twoja najświętsza
y cudowna zasniała ręka, y aż do sa-
mego mnie prowadzi grobu. O iak czę-
sto moje serce swoiey zapominało po-
winności y szczęśliwości! A iednak,
Najświętszy Boże! w sąd ze mną nie
wchodzisz. Wyśłuchay moiey dziękczy-
nienia pieśni, którą ci umierając na ofia-
rę przynoszę. Twego miłosierdzia, kto-
reś mi okazał, nie jestem godzien. Ze
wszystkiemi Niebieskiemi wielbię cię du-
chami, a całemu światu opowiadam zba-
wienie. W tobie pokładam ufność, a
dusza moja niech ogląda chwałę twoją.
O Boże, ty jesteś moją iedyną miłością
y łaską. Dusza moja będzie zbawiona,
bo ją w twoie oddaę ręce. Ze wszyst-
kiemi Aniołami y Wybranemi chwałę
otoczonemi nieustannie na ciebie się za-
patrywać y żyć będę. Ty zaś mnie przy
śmierci nieodstępujący przyiacielu! bądź
zdrow. To wymowiwszy, umiera.

Ktoryż

Ktoryż się większą cieszę pociechą? Czyli cnotliwy według rozumu; czyli cnotliwy według Religii? Ten według swoiey Wiary z pokornym y bohaterzkim umysłem, ow według swoiey Wiary z nadzieją y oraz z boiaźnią, umiera. Bo zrzędnego sumnienia rozumem doskonale uspokoić nie można. A czymże mam wiadomość y konfekwencye o złych znieść uczynkach y sprawach? Dobrymi? Lecz przestaiąże przez to być złymi? Nie iestemże iuż do tego dobrego uczynku, ktory teraz wykonywam, obowiązany? A ieżeli w nadgradzaiącego wierzę Boga, nie powiniemże także y w karzącego wierzyć? Iestże tylko Bog dobrocią? Uspokoione w Religii sumnienie, nayświętszey Wiary y przyłączoney nieskończoney sprawiedliwości, ktora pokoy z Bogiem iedna, iest owocem. Dobrego sumnienia według Filozofii przez naszą dostępujemy cnotę, a naylepsza cnota iest niedoskonała. Dobre sumnienie według Religii iest darem Nieba y poświęconego serca owocem. O iak wielka różnica! O iakże do upokorzenia Filozoficzney pychy y do uczynienia Chrześciański Morał roz-

mówi czcigodnym zdolna! A z tey go
 Wc. Panom pokazałem przyczyny. Bo
 chociaż tylko powinności rozumu, Wc.
 Panom mam wolą przelożyć; tedy iednak
 nie zapomnę, że ia y Wc. Panowie Chrze-
 ścianami iesteśmy; y że główną rozumu
 jest powinnością, iezeli iakie bliższe Bo-
 skie odrycie cnoty tuż jest na poręczu,
 abyśmy go z wielką wdzięcznością y
 ufzanowaniem przyjmowali. „Właściwa
 „Chrześcianańskiej Religii nauka o odpusz-
 „czeniu naszych grzechow dla tego sa-
 „meo, co Jezus za nas uczynił y ucier-
 „piał, obietnica wszelkich z niey pocho-
 „dzących dobrodzieystw, y dodawanie
 „boskich sił do dobrego, jest przyrodze-
 „niu Boskiego Obiawienia bardzo zdatna;
 „z iedney strony naywyższej władzy,
 „chwale Boskiej y iego naywyższym
 „własnościom, iego nieodmienney spra-
 „wiedliwości, iego niewyczerpaney do-
 „broci, iego nienaruszoney świątobliwo-
 „ści zupełne sprawuie ukontentowanie;
 „a z drugiey strony, prawdziwą cnotę y
 „pobożność, tak, iako też y spokoyność
 „naszego sumnienia niepospolicie zma-
 „cnia y utwierdza: y chociaż zupełney
 „świę-

„świętobliwości y niesfatygowaney w
 „dobrym wyciąga żarliwości, a iednak
 „nasze zbawienie nie naszym uczynkom
 „albo zasługom, lecz iedynie w Boga y
 „w Jezusa Chrystusa przypisuje wierze;
 „nadprzyrodzoną pomoc y wolne nam
 „przez zasługi Chrystusa przyrzeka od-
 „puszczenie. Byłaż kiedy taka Religia,
 „albo możnaż taką wymyśleć, ktoraby
 „wyśmienitszą y lepszą o naszym zba-
 „wieniu dała instrukcyą?“ — Chrześciań-
 ska obyczajow Nauka, nawet samych
 nieprzyjaciół Religii, jeżeli sfałszność ko-
 chaia, do pochwał y uszanowania znie-
 wolić musi. Rozum w samey rzeczy iest
 wielkim od Boga podarunkiem; lecz go
 szczerze dla poznania moralnego przyro-
 dzenia człowieka zażywanie, y z iego sił,
 zdolności, potrzeb, a z relacyi ku Bogu,
 y naszym bliźnim, co według iego roz-
 kazow, y wyrokow sumnienia czynić,
 albo zaniechać mamy, usilne ustanowie-
 nie, iest nayważnieyszą powinnością.
 Poganie niemając bliźszego objawienia,
 prawo przyrodzenia za naywyższe trzy-
 mali. Lecz dla Chrześcianow Filozofi-
 czny Pisma Morał iest Morałem Religii.

A zatym jest rzeczą pewną, że rozumnego y rzetelnego Deisty plan ma bardzo wielkie do Chrześcian podobieństwo. Sami Apostołowie poganow do Chrześcijaństwa prowadząc, od przyrodzoney zności o Bogu swoią zaczynali naukę. Kto, według ich słow, do Boga przyść, to jest Chrześcianinem chce zostać, ten musi wierzyć, że Bog jest, y tym ktorzy go szukają nadgrodzicielem będzie *). Pobożny Setnik Korneliusz, według rozumu bał się Boga, a iednak ta pobożność, według uwiadomienia Chrześcijańskiej Religii wystarczającą do zbawienia nie była. Lecz go przecię do wiary w Zbawiciela świata przyprowadziła, y takim się stała posłuszeństwem, ktore się Bogu podobać musiało. Teraz w prawdzie widzę, rzekł Apostoł, że Bog nie ma względu na osoby, lecz kto się go boi, y sprawiedliwość czyni, jest mu przyjemnym **). Kto się Boga według przepisania, ktore mu dał, całym sercem boi y dobrze czyni, jest mu

*) Do Żydow 11, 6.

**) W dzieiach Apost. 10, 34, 35.

mu przyjemnym; — to naszym naywyższym propozycyi fundamentem, usta-
wicznym tego wykonaniem, y naszą ie-
dyną sławę niech będzie żądnością! Bog
Wszehmocny jest naszym przyiacielem;
w naszych dufkach mieszka pokoy; a ca-
ła przyszła wieczność będzie zbawie-
niem; — to jest naywiększą y nayza-
cnieyszą rozumnego człowieka myślą,
którą wyżej, niż całego posiadanie świa-
ta, szacować y trzymać powinien.

LEKCJA V.

Jak daleko cnota jest drogą do szczęśliwości:
y na czym cnoty zależy istota.

Iezeli szczęśliwość na używaniu nay-
wyższego y naytrwałszego dobra, do
ktorego człowiek zdolnym, y na ofwo-
bodzeniu się od wielkiego y małego zle-
go, ktorego oddalenie jest w naszej mo-
cy, zawisła, tedy nas rozum, nasze fer-
ce y samo uczy doświadczenie, że cnota
iedyną y bezpieczną do naszej szczęśli-
wości jest drogą, albo, że nam posiada-
nie cnoty y iey wykonanie naywiększey
y nay-

y nayskuteczniejszey użycza radości, y to, co jest naybardziej złym, albo oddała, albo nam iego ciężar lżeyszym uczynić dopomaga. A o tym w *tey* godzinie mówić będziemy.

Gdy się z dwoistey ciała y duszy zważemy strony, tedy do różnych uciech y rozmaitego złego skłonniemi jesteśmy. Ukontentowania ciała y boleści, ukontentowania imaginacyi, ukontentowania rozumu, uciechy y radości serca, iego niespokoyność y zarzuty; uciechy, które się częścią według żyźwości y trwałości, częścią według dobroci y zacności, bardzo od siebie różnią, zobaczymy.

Uciechy zmysłu, które z uspokojenia cielesnych powstają pożądlivości, są znikome y oraz niezlachetne, a te z nierozumnymi bydlętami pospolite mamy. Ich zażywanie, nic, o czymbyśmy z pochwałą pomyśleć mogli, w naszey nie zostawia duszy. Przepyśznego zażywanie obiadu, nie jest myślą, którą się nasz duch w spokoyności zaszczyca, ani pociechą, którą naszą w nędzy cieszny duszę. Uciechy cielesney miłości, oprócz ducha
rozu-

rozumney przyiaźni y czystego Małżeństwa, iako są naykrotsze, tak też y naypodleyfze. Same nayniewinnieyfze zmyśłu uciechy rownaią się kwiatom, które po zerwaniu ich zaraz więdnicią y żyć przestaią.

Widziemy, że ukontentowania y uciechy zmyśłu, w pewney ich tylko zażywfzy mierze, z naszym się złączaią przyrodzeniem, y że ich miary przebranie, boleści ciała, słabości y choroby w nas wzbudza, siły życia trawi, zdolności ducha wåtli y przytłumia. Widziemy, że te przyrodzone skłonności do ukontentowania zmyśłu przez niehamowane uspokoienia, gwałtownymi się staią namiętnościami, które nam do sprzeciwienia się in odbieraią odwagę, rozum mamią y oślepiaią, a w sercu co iest chwalebne y pożyteczne przydufzaią poczuwanie. Widziemy, że pożądliwość samego siebie miłości, pożądliwość do życia y zdrowia; że pragnienia sławy, władzy, okazałości, bogactw, wspaniałości, iezeli mocno wzrosną, swoią zachęcaiącą utracaią stronę, w nasze się przemieniaią nieszczęście, y febrą, którą
my

my rozpaczą, rozkoszą, skępstwem, chciwością sławy, próżnością, gnuśnością, y leniństwem nazywamy, staną się duszy. Jeżeli z tey strony upewnieni jesteśmy, że się przeciwko sobie samym sprawować, y czynić, y z iakiego zmysłu chuci większego się ukontentowania pozbawić nie chcemy, tedy pierwsza powinność, abyśmy się samych y nasze przyrodzone skłonności w tey granicy którą im sumnienie y rozum okazał, trzymali. Wykonanie zaś tey powinności jest powściągliwością cnotą.

Uciechy imaginacyi, ktorych nam przyrodzenia albo kunsztowności obiektów, przez rozważanie myślą ich piękności, porządku y różności przez zapatrywanie się na nie y ich słuchanie, użyczają, są trwałsze, niż uciechy zmysłu. Onym się często przypatrować, słuchać, bez wstępu ie powtarzać, y niemi wielką część naszego napełniać życia, możemy. Ukontentowanie świsłaiącego szumu, y szelestu y iakiey wdzięczney muzyki; o iakże się bardzo względem swego dobra y konfekwencyi od siebie różnią! A zatym te imaginacyi uciechy są większym ukontent-

tente-

uentowania słopniem, y naszymu bardziej zdadne duchowi. Wspomnienie sobie na nie, chociaż już przeminęły, ieszcze upodobaniem ożywia serce, y poty są dobre, poki nam do większego nie przefzkadzają szczęścia.

Sława y pochwały, jeżeli z owocu zasług pochodzą, wielkie y trwałe przynoszą ukontentowanie. Nie bogactwa y władza, ale ich mądre zażywanie to ukontentowanie sprawia. W ręku cnotliwego bywają szczęściem, a w ręku niecnotliwego stają się nieszczęściem.

Doskonalenie y poprawienie sił ducha y rozumu do nowego nam pomaga ukontentowania. Dziwujemy się dowcipnemu rozumowi y dziełom, które wystawia y wydaie. Niesfatygowaną pilność, im się potrzebniey do naszego ściga dobro, poważamy; wierną pamięć, żywy dowcip, wielki rozsądek w nas y w innych wyfoko szacujemy. Nad samą się szypkością ciała, to jest, nad sposobnością w tańcowaniu, passowaniu y na koniu siedzeniu, ktorey przez zdadne do tego reguły dostać można, zdumie-

zdumiewamy. Lecz zdumiewamyż się kiedy nad wygodami takiego człowieka, który na gnuśności y niewieściuchostwa rościągniony łożku, rozmaitymi życie swoje przemarzy roskoszami?

Większe iefzcze z pewnych skłonności y spraw, z pomyślnością inszych ludzi, iak przyczyny y skutki w relacyi chodzących, powstaie ukontentowanie. Czuiemy ku tym osobom skłonność, które w nieszczęściu widzimy, ofobliwie ku tym które kochamy y życzymy sobie mocno z tego ich wyprowadzić y ofwobodzić nieszczęścia. Poczujemy ukontentowanie nad szczęściem tych, którym sprzyiamy, y życzymy sobie przy tym ich utrzymać szczęściu. A te to są słowarzystwane przyrodzonych skłonności, politowania, przyiaźni, y powszechnego dobra chcenie, poczuwania, które tak w nas, iak w inszych, bez wielkiego oświecenia y approbacyi rozumu, do pochwalenia y kochania przymuszonymi się widzimy. Też samo ukontentowanie, gdy się z inszych pomyślności tak, iak z swoiey cieszemy, ich upadkom zapobiegamy; taż wiadomość, żeśmy im
ile

ile możliwości naszej służyli, wspomagali, y ich szczęśliwymi uczynili; też sama myśl, żeśmy sobie tego usilnie życzyli, to jest mowię najszlachetniejszym ducha ukontentowaniem. Te pełne ludzkiey przyiaźni skłonności, y z nich wolne płynące uczynki, tak te, przez które się w ten stan służenia inšzym wprawiamy, iako y te, przez które im w samey rzeczy słuźemy, nie tylko najszlachetniejszego, ale też y najtrwałszego ukontentowania są źródełem: ponieważ też same skłonności, aż do ostatniego naszego trwają momentu, y ustawicznie ich po nas ludzka wyciąga pomyślność. Mój bliźni żąda odemnie, abym mu dobrze życzył, y o niego się starał, a gdy tego nie czynię, tedy się destynacyi moiey sprzeciwiam zamyśłom, y przez to wewnętrzznego sobie ubliżam ukontentowania, ponieważ się przeciwko Boskiemu przyrodzenia rozporządzeniu, tak, iak to stworzenie, które dla uspokoienia swoich zmyśłu pożądliwości żyje, sprawuję. Jeżeli skłonność niechęci y nienawiści posiadam, y żywię ją, tedy się tey namiętności z przyrodzonym moralnym czuciem

zaczyna sprzeczką, a zatym niespokojność y zarzuty sumnienia powstaia.

Ta na sercu wyrażona skłonność o fzcześnie się infzych starania, ich w nędzy ratowania, y tak wiele dobrych, ile możemy, czynności wykonywania, a to w prawdzie bez własnego pożytku, abyśmy pochwały naszego sumnienia y wszystko wiedzącego świadka dostąpili: ta skłonność powszechnym dobra chceniem y iego wykonaniem, cnotą bliźniego miłości, y sprawiedliwości, nazwać się może.

Iednego poznawać Boga (a niepoznać go, iest tyle, iak go niechcieć poznać) iednego poznawać Boga, iego iako naydoskonalszą, nayświętszą, naymędrszą, naymocniejszyą y naydobrotliwszą Istotę, w rozporządzeniu całego przyrodzenia, w tak wielu tyfięcy kreaturach, w tylu milionowych dobroczynnościach y mądrych rozrządzeniach, w tak wielu zamyślach y do nich nakierowanych śrzodkach, ktore do powszechnego y ofobliwego dobra ludzkiego narodu zmierzaią, w zdolnościach duszy, w pobudkach sumnienia, w cudach ciała naszego y po-

y poczuwaniach nam własnych go poznawać; iednego Boga poznawać, który wszystkim rządzi, wszystko utrzymuje, wszystkich kocha, w ktorego się rękach nasze naywyższe szczęście y nędza znajdują; iednego poznawać Boga, bez ktoregobyśmy niczym byli; iednego wszechmocnego poznawać Ojca, przez ktorego w tym momencie wszystko jesteśmy, który nas nie potrzebuje, który niczego iak naszego życzy sobie szczęścia; albo go za takiego nie poznawać; takiego poznawać Boga, a przecię żadney głębokiego ufzanowania y iemu się poddania niepoczuwać skłonności, iego nade wszystko nie cześcić y nie kochać, iemu posłusznym niebyć, w nim ufności nie pokładać, iego się rządowi wcale niechcieć poddać, iego za świadka naszych zamyśłów, za spektatora naszych spraw, za iędziego, który sam sprawiedliwie nadgradza y karze, nie trzymać, iego pochwał być godnym niechcieć; to nie jest charakterem rozumnego Człowieka, ale obrazem naywzgardzeńszego ducha, o którym rozum y serce bez wstępu y obrzydliwości nigdy pomyśleć nie może.

Nie może, bo rozumny człowiek znaie y adoruie iednego Stworzyciela y Boga. Swoie z dziękczynieniem ku Niebu podnioŝły ręce, ŝwego wielbi Stworcę, a iego duch pełną podziwienia ieŝt o Bogu myŝlą.

Z tego poznania Boga y z poczuwania miłości, uŝzanowania, uŝności y wdzięczności, duŝa nayŝwiętŝze y naygornieyŝze czerpa ukontentowania. Serce nasze bez Boga ieŝt nieŝpokoyne, nasza pomyŝlnoŝć niepewna. Lecz o iego być upewnionym łaŝce, o iego wŝzechmocney uwiadomionym zoŝtać obronie, y w uŝności z niego ŝię cieszyć, na ŝadney nam ŝpokoyności zbywać nie może! Możnaŝ o iakim ŝzczęŝciu nad to umyŝlu pomyŝleć rozporządzenie? Iako Bog naywyŝŝzą ieŝt myŝlą, tak teŝ ieŝt naybogatŝzym w ukontentowaniu y dla duŝzy nayzbawiennieyŝzym. „Iednego „poznanie Boga, pewny poboŝny mo- „wi Autor, ieŝt ukontentowania począt- „kiem, iednemu czeŝci oddawanie Bogu, „ieŝt ukontentowania wzroŝtem, iednego „kochanie Boga, ieŝt ukontentowania „doy-

„dojrzałością“*). Poznanie go, y ku niemu duszy mieć poczuwania, ktore temu zdatne są poznaniu, y czynienie tego, co nam te zalecają poczuwania, to jest cześci oddawaniem Bogu, istotą y szczęściem Religii, naywyższą cnotą, a dla tego naywyższym ludzkiey szczęśliwości stopniem.

Na tym pełnym uznanowania umyśle ku Bogu y łaskawey woli ku bliźnim; na wykonywaniu tych spraw, ktore nam przez te poczuwania zalecane bywają, a potym także na podbiciu naszych zmysłu pożądliwości y własney miłości, aby nas od tey destynacyi nie oddaliły, cały zbior powiomości y cnoty, a zatym y naszej szczęśliwości, zależy.

Wszystkich przykrości y boleści z przyrodzeniem złączonych od siebie oddalić; a zatym w terażnieyszym życiu doskonale szczęśliwymi być nie możemy. Jeżeli ciała y duszy boleści y ich wielkość y trwałość zważemy, tedy zapewne zobaczymy, że boleści ciała wielkie-

H 3 mi

*) Young Nocne rozmyślenia.

mi y długo trwającemi być mogą; lecz jak tylko uftaną, tym się iednak od moralnych różnią, że żadnego po sobie poczuwania nie zostawują. — Choroba y uboństwo, nie sława y chańba są wielkich boleści źrzdłami, a w ten czas naywiększymi, jeżeliśmy ich sami przyczyną byli. Politowania boleści, które z niezczęścia tych osób, które kochamy, na siebie ściągamy, są także bardzo wielkie, iednak w rozważaniu Boskiej Opatrzności, która nasze zawsze mądrze y łaskawie, dla naszego prywatnego szczęścia y powszechnego dobra rozrządza wyroki, przeciwko tym boleściom mocny mamy środek, w którym, jeżeli się im dobrowolnie poddamy, uspokoienia znajdziemy sposob, ponieważ z dobrego chcenia serca pochodzą, y z miłością tą zmieszane. Naywiększa y naytrwałsza jest męka duszy od inłych, od ktorey cnota uwalnia, przez tą mękę rozumiem, zgryzoty sumnienia, czyli dręczące zarzuty, wiadomie przeciw rozkazom przyrodzenia y rozkazom Boskim wykracając. A chociaż to pewna, że wielu boleści ciała, y trapiących sumnienia zarzutów

przez

przez czułość y powściągliwość uniknąć możemy: iednakże złego została się reszta, ktorego my nie wcale znieść y wykorzenić, lecz tylko iego impressyą osłabić możemy. Zwłaszcza złemu przyrodzenia, złemu naszego własnego przewinienia, złemu przez winę infzych podlegli jesteśmy. Nasze dobre zamysły nie zawsze bywają szczęśliwe; naylepsze serce jest słabościom podległe y często w występki wpada, których by się było mogło uchronić, a te iego ruynują szczęście; Nasi przyjaciele, których my iak część naszego kochamy szczęścia, nędze cierpią, lub od nas oddaleni bywają; nasze zdrowie ginie, nasze bogactwa przemieniają się w niedostatek y uboństwo; nasze dobre imię wielką ponosi chańbę; śmierć sama codziennie się do nas przybliża; — a coż nas w tych uspokoi okolicznościach? Wielka myśl o Bogu naszym Stworzycielu y Żywicielu, wiara w iego mądre y łaskawe naszymi wyrokami rządzenie, pewność nieprzeważoney ku niemu miłości, iako też y ku dobremu, y nadzieia wieczney szczęśliwey trwałości. Chociaż w tym życiu wszyst-

kiego złego od siebie oddalić nie możemy, tedy przecię naszą duszę spokoyno-
ścią y statecznością zmocnić, a zupeł-
nym oddaniem się radzie Boskiej impres-
sya nędzy zmniejszyć, y boiaźni się
oprzeć możemy. Ta cnota albo zacność
duszy, bez ktorey się w życiu y przy
śmierci obeyść nie można, z uważania
Boskiej miłości y Opatrzności, z świa-
dectwa dobrego sumnienia, y z mocnego
upewnienia o nieśmiertelności y szczęśli-
wości naszego ducha spłodzoną bywa,
a za tym sprawiedliwy, z pismem mo-
wiąc, iako młode lwiątko zostało bez
boiaźni *). Sam tylko cnotliwy mowić
może. Chociażby się ziemia poruszyła,
y cały świat ginął, Boga mego iednak
utrzyma mię ręka.

To jest przyrodzenia rozporządzenie,
według ktorego człowiek może y powi-
nien szczęśliwym zostać. Zostanie, ie-
żeli swoje przyrodzone skłonności, kto-
re do utrzymania życia y do zażywania
uciech zmysłu zmierzają, zawsze wyż-
szym

*) Przypow. 28, 1.

szym skłonnościom, które do dobrego dufcy celują, poddaie. Może y powinien samego siebie kochać, lecz według pewnego ograniczenia y tamy. Może ukontentowania zażywać zmysłu, lecz nie muszą wyższemu ukontentowaniu ducha y zdolności duszy żadnego czynić uszczerbku. Powinien być wstrzemięźliwym, swoje żądze według rozkazu rozumu podbiiając, swoje zdolności y siły doskonaląc y proprawiając, y ukontentowania z wścziepioney bliźniego miłości y miłości Boga, iak naywyższego dobra szukając y zażywaiąc. — Iak się tylko własney miłości y zmysłowi poddamy, zaraz gwałtowne namiętności y rozumu następią zaćmienia. Ku bliźnim y Bogu szlachetne zamyśły y ochotę do dobrych spraw traciemy. W uspokoiniu naszych zmysłu pożądliwości, ich niewolnikami, roskoszy y innych fromotnych lubieżności zaprzedańcami, a tym samym naszego ciała staiemy się zniszczycielami. Dla iedney bydłucey zmysłu żądzy, naywyższego Religii wyrzekamy się ukontentowania. Myśl o Bogu z naszey oddalamy duszy, a z nią nayszla-

chetnieyfze y nayprzyiemnieyfze ufzania miłości y ufności ruguiemy skłonności, y iego sobie ublizamy pochwały. A za tym iest rzeczą pewną, że żaden niecnotliwy szczęśliwym być nie może. Im więcey zaś człowiek rozumu y sumnienia zachowuie porządek, tym więcey iest tym, czym być powinien, chociaż niedoskonałym, iednak z samego siebie kontent, y w sobie iest szczęśliwym.

Wyftawcie sobie Wc. Panowie w myśli takiego człowieka, który dobra życia według ich szacuje ceny; o nie się stara; nic więcey, iak potrzebuie, nie pragnie; swoje żądze według ich reguł rozporządza, swoim bliźnim tyle dobrego, ile może życzy y udziela; takiego człowieka, który wie, że za rozumem, y sumnieniem, a przez nie za wolą Opatrzności idzie; takiego człowieka, który się iey miłością y wfzechmocną obroną cieszyć, y swoje szczęście lub nieszczęście iey mądrości poddawać umie; nie miał-żeby taki, iakim się człowiek stać może, być szczęśliwym? Uwolnia się od dręczącego łakomstwa, szukania sławy, pychy,

chy, rozkofzy, nienawiści y zgryźliwej boiaźni, od udręczenia pomsty y od niebezpieczney szaloney ofwobodza się śmiałości. Będzieszże mu na koniecznych do życia zbywało potrzebach? Wszakże jest pracowitym y oszczędnym, y z tego co ma, jest kontent. Będzieże na zdrowiu wstrzemięźliwości y pracowitości schodziło? Nie sąże namiętności naynebezpieczniejszymi ciała y dusze nieprzyjacielami? y od tych się uwolnia. Będzieże mu od bliźnich na poważaniu, przyiaźni y pomocy zbywało? Temu, który przyrodzone miłości prawo, przez usługę, wierność, radę, politowanie, wzobopolne ukontentowanie wypełniać usiłuje, a to dla tego tym więcej wypełnia, im mniej nieporządnej siebie samego naśladowie miłości? Iestże można takiego wzajemnie niekochać y nieczanować serca? możnaże przeciwko takowemu człowiekowi niewdzięcznym, niesprawiedliwym, y szkalującym się pokazać? Rzadko kiedy przyrodzenie tak zepsute bywa; sama niecnota stateczney y potrzebney życzy sobie cnoty. — A chociaż cnotliwy nie, zawsze sobie bezpie-

czność

czność sprawić, nie zawsze swoją powierchowną pomyślność utrzymać, boleści y choroby, nie zawsze od siebie oddalić, y obrażenia albo wzgardy złośliwych ludzi, nie zawsze uchronić się może; niemożeż sobie iednak swoiey przykrości y utrapienia y spokojnością ich ciężkości zmniejszyć? Niecnotliwy tego nie potrafi. Nie iestże ta myśl, że cnotliwy na nędzę nie zaśluzył, mocną dla niego pociechą? Nie maże swego serca pochwały, ktora go zmocnia? Nie maże życzliwości y pomocy od dobrych y uczciwych, a ich politowanie, nie iestże iego zaszczytem? Niemaże ufności w Bogu, ktorego mocy y dobroci nikt granic nie wyznacza? Prędzey szczęśliwzymi być nie możemy, poki nie uwierzemy, że nikt, chociażby się w naylepszych znajdował okolicznościach szczęśliwszym nad nas być nie może. A cnotliwy niemożeż temu wierzyć? Iak żeby nie mógł szczęśliwym zostać, mając oprócz spokojności tego życia, ieszcze wesoly do szczęśliwey nieśmiertelności przed sobą prospekt? Miłość do dobrego, ufność ku Bogu opuścize go przy śmierci? Chociaż

ciaż podle nosi suknie, pomiernie iada y od panegirystow chwalyony nie bywa, y z teatrum uśląpi życia; będzieże wierzył, iżby był w stroiu purpury, przy stole zbytku, y przez panegieryki iemu na pochwałę przypisane mędrszym, spokoinieyszym y kontentnieyszym, albo w przyzłym żywocie został większym y zacnieyszym? Szczupłym dochodem mógł się wyżywić, a bogaty swemi dostatkami więcey sprawić nie może *).

Gdy

* *Annotacya.* Jeżeli cnota te nam wszystkie przynosi korzyści: tedy zapewnie naszym szczęściem, a ponieważ wszyscy z przyrodzenia niepohamowaną do szczęśliwości czuiemy pobudkę, także naszym najwyższym y ustawicznym jest obowiązkiem. Ta propozycya jest rozumna, y kto o niej myśli, niepodobna, aby ją za prawdziwą trzymać nie miał. Jeżeli zaś te dowodow fundamenta o zacności wysmienitości y zyskowności cnoty stateczną y dostateczną były cnotą: tedybyśmy nie więcey nie potrzebowali, iak abyśmy się żywo o naszym obowiązku y o szczęśliwey influencyi cnoty, albo uznanej y wykonywającej powinności przeswiadczyli, to przeświadczenie przytomnie w rozumie zachowali, y nieporządnym

Gdy przyrodzenia cnotę za własność uznamy duszy, tedy być powinna szczerym y żarliwym usiłowaniem, abyśmy wszystkie uznane przyrodzenia prawa, ponieważ Boskim są rozrządzeniem y nasze iako też bliźnich naszych szczęście za fundament mają, każdego czasu najlepszym zachowali sposobem. Więc wszystko, co z rozumnego przeświadczenia, z szlachetnego naszych powinności poczuwania, z zamyśłu sprawowania się według Boskiej zdanie destynacyi swego
nie-

dnym, niewstrzeźliwym y cisnącym się do nas pożądliwościami y namiętnościami drogę zagrządzali.

Lecz to także zważyć potrzeba, czego nas samo doświadczenie uczy, że tych reprezentacyi nie zawsze w sobie zatrzymać, y nimi w naszej woli skutkować możemy; że także najlepsi ludzie nie zawsze tak są cnotliwymi, iakby być powinni, y być mogli! Co więkfsza w tyśiącznych przypadkach iakiś przyrodzony wstret y niemożność, idąc za rozkazem rozumu, czuiemy.

To zaś światło rozumu wielą chmurami y ciemnościami względem naszych powin-

niebierze początku, chociażby to dla nas y dla naszych bliźnich bardzo zbawiennym było, właściwą nie jest cnotą. Cnotliwa albo moralnie dobra sprawa zawsze wewnętrzny rozumu y serca obowiązek, który my wiadomie y dobrowolnie wykonywamy, wprzód wystawia. — Widok naszych skłonności y zamiśłow w pośrzodku naszey leży duszy. Tak dobrze wiedzieć, co się w nas przy pewnych sprawach dzieie, iak okiem naszym obietoty y ich skutki od przyczyn rozpoznawać

powinności, wielą niepewnościami otoczone. Niepewność y poprzedzające zdania y rozsądki z żądź y namietności pochodzące, nasz rozum, do fałszywego rozsądku o tym, co iest dobrego y złego, cnotliwego y niecnotliwego, zwodzą.

W Obiawioncy Religii, iako w przeszłych lekcyach dostatecznie pokazane prawdy Pisma, są wyższym y Boskim dla rozumu światłem y Boską dla serca mocą; nie tylko lekarstwem, lecz pokarmem y posiłkiem są duszy. Pokuta, albo Boska zmysłów odmiana przez pismo, iest potym iedynym do prawdziwey cnoty śrzodkiem, bez ktoregobyśmy wiecznie zatraconymi zostali.

znawać możemy. Możemy poczuwać, czyli dobrą sprawę wiadomie y dobrowolnie z przeświadczenia się o iey wyśmienitości z ufzaniowania ku woli Boskiej wykonywamy, a przynajmniey dla tego życzymy sobie y słaramy się ją wykonać, albo nie. Możemy się uwiadomić, czyli nasza własna miłość, albo dobre chcenie ku dobremu bliźniego; czyli impressya własnego pożytku, albo Boskiej zacności impressya; czyli pragnienie sławy y ukontentowania, albo pragnienie uczciwości, iedyną naszego postanowienia y przedsięwzięcia iest pobudką, albo czyli w naszym sercu gorę bierze. Wielu się powierzchownie kofztownością chlubi cnoty, iey wewnętrzne go szacunku y waloru niemając.

Co iest dobrego y potrzebnego wykonywać, nie dla tego, że iest dobrym, lecz iedyne, ponieważ się z naszym temperamentem, z naszą edukacją, z przywyknionymi zwyczajami, y z naszym zgadzaniem stanem, dla naszego serca nie iest cnotą. Przez to ani lepszymi, ani wspaniałomyślnieyszymi, ani z samych siebie kontentnieyszymi ani z Boskiemi zamysłami

śłami nie staniemy się zgodnieyszymi; a czymże jest, bez tych boskich konsekwencyi cnota? Jeżeli nie więcey iak własna miłość y własny pożytek, do uczciwego nie należy serca, możeż to człowiekowi ku zaszczytowi być przypisane? Czemż pracowitey y pożyteczney iakiego łakomcy nie poważamy pilności? Czemż iakiego Bohatyrą, który z szukania sławy, wiele miał szczęśliwie dobywa, y z niepraktykowaną pracą całą część podbiia świata nie panegiryzujemy?

Theologiczne księgi o cnocie pisać, aby sobie wysmienitego Autora zasłużyć zaszczyt; swoy urząd dobrze sprawować, aby przez to lepszego dostać; o każdym dobrze mówić, aby potym od każdego być chwalonym; swoje dośladki na dobroczynności łożyć, aby szczodrobliwego y dobroczyńcy imienia dostąpić; przy wielkich zasługach być pokornym, aby swoje zasługi podziwienia uczynić godnieysze; pomsnę przytłumić, ponieważ jest rozpaczą, wyuzdania się na rokoszy chronić, ponieważ to chanbę przynosi; dobre obyczaje kochać, ponieważ się w takim domu mieszka, gdzie ie poważają.

Krwią y życiem swoiey bronić Religii, ponieważ się w niey zrosło y wychowało; przyślugi y wierność zachować, ponieważ przyiaciół y dobrodzieiów wzbudzają y poruszają; wdowy y sieroty żywić, dla zniewolenia Boga, aby nam więcey błogosławił; przed łakomstwem sławy, ponieważ się wygodę, a przed łakomstwem pieniędzy unikać, ponieważ się sławę lubi; uporu się wystrzegać, ponieważ nas śmiesznyimi, a łaiania, ponieważ nam nienawiść u infzych sprawuie; pianaństwa się wystrzegać, ponieważ śmiertelną przynosi chorobę y nowych wzbudza nieprzyiaciół. — Tyfiączne, tyfiączne takie znayduią się sprawy, ktore postać mają cnoty, lecz względem źródła z ktorego niemniey tak, iak y cnoty wypływają, są często kary godnymi sprawami, y przez się niczym infzym, iak upiękrzoną samego siebie są miłością. Tutay Wc. Panom Apostoła przypominam słowa, ktory naychwalebnieyszych przymiotow y wielkich używanie darow, y naywiększych ku dobru bliźnich wykonywanie uczynności, ktore świat iak cnotę wyśoko poważa, a te, ieżeli tylko z własnego pożytku

pożytku y z zamyśłu samego siebie wykonywane bywają, za niczemne poczytuie y ogłasza. — Chociażbym ludzkimi y anjelskimi ięzykami mówił, powiada *), a miłości bym (ku Bogu y ludziom) nie miał, tedy bym był miedzią brząkającą, albo cymbałem brzęącym; y chociażbym prorokować umiał, y wszystkie bym tajemnice, wszystkie umiejętności wiedział, y wszelką miał wiarę tak, iż bym gory przenosił, a miłości bym nie miał, tedy bym był niczym — a chociażbym wszystką majątność na ubogichłożył, y ciało moje na spalenie wydał, a miłości bym nie miał, tedy by mi to nic nie pomogło. Zaden z mędrców rozumu tak chwalebnie o źródle cnoty nigdy na świecie nie mówił.

Często byśmy się nas samych y innych przelekli, gdybyśmy nasze moralne sprawy razem z ich zamyśłami widzieć mieli. A nie widziże ich w tym świetle wszystko widzące oko? Nie powiada-że nam nasze poczuwanie, że miłość samego

1 2

siebie

*) 1 do Korynt. 13, 1. 2. 3.

siebie nie jest cnotą? Nie powiadaże nam zdanie świata; iak tylko nasze nikczemne posirzeże zamyśły? Ktoż takiemu dobroczyńcy, który nie dla oka dobrze czyni, lecz z żądry y chcenia, ponieważ się do tego obowiązany byź widzi, aby swoich bliźnich w nędzy zostających ratował, wewnątrzney nie przypisze pochwały, a przeciwnie tym, który własnego z miłości pożytku szuka, ktoż pogardzać nie będzie? — Naprzykład, gdybyście Wc. Panowie w duszy iednego człowieka te zamyśły czytać mogli; „ie-
 „stem czyły, ponieważ się hanby oba-
 „wiam, ktoraby mi icy przeciwna przy-
 „niosła niecnota; a w duszy drugiego,
 „jestem czyły, ponieważ mi to rozum
 „y sumnienie rozkazuje, chociażbym się
 „także hanby uszredz mogł, iednak czy-
 „łym będę, ponieważ nic świętszego,
 „nie szlachetnieyszego, iak Boskiemu ro-
 „sposządzeniu, choćby mnie naywięcey
 „przewyciężenia samego siebie kofzto-
 „wało, być posuszny miewidzę — kto-
 „rey - żebyście Wc. Panowie duszy swoje
 przypisali pochwały, y ktorą za cnotli-
 wą ogłosili? Prawda, że moralne czu-
 cie,

cie, jeżeliśmy go przez złe nałogi y namiętności partyzantem nie uczynili, rzadko kiedy w swoich wyrokach błądzi. Głośno mowi że przy cnocie nie na powierzchowney sprawie, lecz na dobroci źrzdła y zamyślu, nie na staraniu się o uczynek, lecz na wiadomości Boskiego obowiązku, nie na ozdobie sprawy, ale na pobudce, z którą ją przedsiębierzemy; na sercu, słowem, na posłuszeństwie y na uszanowaniu woli Boskiej zależy; a że te sprawy, które się na nasze dobro y własne ściągają wyżywienie, jeżeli cnotą być mają, wiadomym y dobrowolnym naywyższego obowiązku, to jest, posłuszeństwa ku Bogu wykonaniem być muszą. Takim sposobem nasze naypodobeyze wolne sprawy, dziełami dobrego serca, y szlachetnym się staną posłuszeństwem, które się z rozrządzeniem Boga zgadza, a dla tego są dobre. Bo będzie, że niepowściągliwość dopiero w tedy nieszlachetną, gdy chorobę, ubóstwo, y wzgardę rodzi; a potym szlachetną, jeżeli tych złych za sobą nie pociąga skutkow? Nie iestże iuż więcey kochanie prawdy cnotą, gdyż mi nienawiść sprawuie?

Albo nie jestże miłość oyczyzny więcej cnotą, gdyż za nią życiełożyć muszę? Cnota jest wszystkich naszych zamyślow zgadzaniem, skłonności y przedsięwzięcia z rozporządzeniem Boskim, które się na nasze szczęście y dobro naszych bliźnich ściąga. O jakżebyśmy do wykonania jej być skłonnymi powinni! a jednak nas nie wiele jest takich, iżbyśmy się szczerze doświadcza! Niemiała-żeby nasza dusza jakiego ponieść zepsucia, że tak mało ochoty y siły do cnoty a w tyśiącznych przypadkach daleko więcej przywiązania do niecnoty poczuwamy? Cnota, refleksyi, czułości, zachamowania y żądz wymaga powściągliwości. A tychże się lękamy ofiar? Swoim rozkazać zmyślow, swoje lube wstrzymać skłonności, y przyjemne ćmiące imaginacyi rozproszyć dzieła, jest rzecz trudna. Cnota żąda, abyśmy co jest wewnętrznego doświadcza! a to doświadczenie wiele wyciąga pracy; y występki; ktorych zaniechać mamy, y które my lubiemy, pokazuje. Zamiast co byśmy zaraz od młodości szlachetne duszy naszej skłonności utrzymywać mieli, tedy my ie ukontentowaniem ziny-

zmyśłu przytłumiamy, a przyrodzone dobrego y szlachetnego czucie, które nam Bog na sercu wypiętnował, osłabiamy, rozum zaś do poprzedzającego zdania y fałszywego wyobrażenia, od tego co jest szczęściem, przyzwyczajamy. Cnota ustawicznego na Boga wspomniania, żywego jego własności wyobrażenia, abyśmy się w miłości do dobrego zmacniali, wymaga. Lecz pod zmyśłu y imaginacyi czarnokosieństwami, pod omamiającymi sławy y bogactw powabami, pod próżności y rozgromienia życia usiłowaniami ięczy y polega naszego ducha siła: Boga, Oycy y Prawodawcy naszego przed oczy sobie wystawienie, któreby nas w cnocie zmocnić miało, rozumowi ciemne, a sercu, które żadnego świadka mieć niechce y rozwiozłym być sobie życzy, staie się przykre; a tak nasze serce staie się co raz więcey niesposobnieyszym, czci y miłości Boga, y dobroczynności ku bliźnim traci poczuwanie, a potym zmyśłowi podległym y niecnotliwym bywa. Mci Panowie, iako żadney infzey do szczęśliwości niemasz drogi, chociaż iest przykra y pracowita, iak droga cnoty; tak też prze-

ciwnym sposobem, droga niecnoty, chociaż z początku przyjemna y miła, jest drogą do zguby. Albo wyraźniej mówiąc: droga do niecnoty jest z początku szeroła y przyjemna, iednak prędko bardzo niebezpieczna, a na koniec staie się okropną; droga zaś do cnoty, jest z początku przykrą y pracowitą, przecię daley, bo do wieczney prowadzącą szczęśliwości.



ROZDZIAŁ



ROZDZIAŁ II.

O powfzechnych Ńrzodkach do nabycia cnoty y iey pomnożenia.



LEKCJA VI.

Powfzechne Ńrzodki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Pierwsza y druga reguła.

Wszelka cnota, iakoŃmy w przeszley wspomnieli lekcyi, bądź ią ze stro-ny rozumu, bądź serca zważamy, wprzod pewnego wymaga przezwyciężenia. Zna-omości y rozŃdtku rozumu wprzod Ńię dopomina, ktore pracy y uwagi wycią-gaia. Szczeroci serca do przyięcia tych rozŃdtkow, rezolwowania Ńię y ochoty im zostać poŃlufznym, żąda y pragnie. Nasza zaŃ wola, ieżeli iey rozum nieprze-Ńwiadcza, nie łatwo Ńię w poŃlufzeńŃwo poddaie, a przeŃwiadczenie Ńię o naszey powinnoŃci, ieżeli go nie często odnawia-
my, bezŃilnym Ńię Ńtaie. Musiemy tedy

I 5

nasze-

naszego zażywać rozumu, nie tylko, abyśmy ogólnie człowieka poznawać się nauczyli powinności, ale też, abyśmy powszechnie reguły dobrego y uczciwego, do osobliwych naszego życia przypadków na każdym aplikowali mieyscu. Jeżeli to pewna, że nasza na cnocie zależy szczęśliwość, tedy wszelkie nasze sprawy cnotą, czyli ku naszej powinności być powinny posłuszeństwem. A za tym do cnoty ustawiczne y mocne rozumu należy zważanie. Jednak niestaranność y nieuwaga, zwyczajne człowieka występki, które mu w niewiadomości zasypiać pozwalają, albo go omamiają, aby na stronie prawdy, błędy y niebezpieczne cierpiał imaginacye. A zatym, człowiek szacowne y pracowite ofiary rozumu, cnocie przynosić powinien. Smutna prawda; lecz ta ofiara, staie się lżeyszą im ją częściej oddaemy, y przez wykonywanie iey przyjemną y miłą bywa. O pocieszna prawdo!

Nasze serce czyli nasza wola ma skłonności y żądze, które cnocie wcale są przeciwne a te muszą być przytłumione; ma także inne, które od rozumu rządzo-

rządzone, poskromione y rozrządzone
 być powinny. Naywiększą ich część, my
 sami, nasza własna miłość, pycha, własny
 pożytek, fałszywe zdania o tym, co szczę-
 ściem albo nędzą sądziemy, płodzą. O
 iak ciężko takie zawoiować żądze! Po
 wielu nad niemi odniesionych zwycię-
 stwach, wcale nie wymierają, lecz ie
 zmyślu y tworzących imaginacyi wzbu-
 dzają obietoty, a przez uspokojenie panu-
 jącymi nałogami y gwałtownymi stają się
 namiętnościami, które nam wolność, aby-
 śmy za rozumu nie szli światłem, odbie-
 rają, albo to światło, aby nie świeciło,
 zaciemiają. Złe przykłady (a można
 się tego zaprzecć, że naywięcej jest ta-
 kich którzy złe dają przykłady?) towa-
 rzyszą się do wagi przyrodzonych skłon-
 ności, y regułę dobrego wątlą. — A
 zatym człowiek ze strony serca kosztowne
 y pracowite cnotie przynosić powinien
 ofiary, swoją do powinności gnusność,
 swoje lube skłonności y ukontentowanie,
 które uspokojenie przyrzeka iey na ofiarę,
 ma poświęcić. Musi się władzy zmyślu
 y siły przykładu? które nas przyrodzonym
 sposobem do naśladowania wabią, sprze-
 ciwić.

ciwić. Musi nad sobą samym panować, y żwawym praw być obrońcą. Przykre panowanie! Lecz to panowanie staie się przez wykonanie lżeyszym y co raz więcey a więcey — odmienia się w radość y spokoyność. O wielka po ciecho takowego serca; ktore się o cnotę usiłuje y stara!

A iakże więc za radą rozumu do tego, abyśmy nasze powinności chętnie y słatecznie wykonali, y przeszkod, ktore się icy w nas samych, lub zewnątrznie sprzeciwiają, zwyciężać nauczyli, przystąpiemy? Iakimże sposobem ochoty y siły do cnoty, a wstrętu od niecnoty dostąpiemy? To jest nieomylna prawda, że w cnotcie ustawicznie, chociażemy nie zawsze do tego skłonni, pomnażać się potrzeba. Niektore prawom zdadne y dobre sprawy nie są samym cnotliwym charakterem. Tym charakterem jest ustawiczne, żywe, skuteczne przedsięwzięcie być dobrym y pobożnym, y nim się co raz więcey sławać. Iakże do tey przeważaiący dufzy skłonności, to jest do uczciwości, przystąpiemy?

Rozum

Rozum powfzechne nam ŝrødki, które się na moralnym przyrodzeniu człowieka, y na przyrodzeniu cnoty gruntują, przekłada. A o tych mowić będziemy. Jeżeli prawemi z fundamentu propozycyi rozumu są konsekwencyami, tedy są Boskie ŝrødki, ktorych, jeżeli do prawdy y w samey rzeczy do cnoty y szczęśliwości przyŝąpić sobie życzymy, zażywać obowiązani jesteśmy. Nayokazalsze ze strony rozumu y serca są następujące:

„po pierwsze, wyraźna, przeŝwiadczaiąca
 „y dostateczna znajomość naszych powin-
 „ności, którą zawsze kontynować, od-
 „nawiać, od błędów bronić, do życia y
 „wykonywania zażywać, y z ustawicz-
 „nym serca y pożycia doŝwiadczeniem łą-
 „czyć powinniśmy; pamięć na Boga, czy-
 „li pieczołowite iego przymiotow y wła-
 „sności, które są naywiększą do cnoty
 „pobudką, rozważanie, (to rozważanie
 „jest do modlitwy prowadzeniem, czyli
 „już samym do niey uczynionym kro-
 „kiem,) poznanie samego siebie y ludzi
 „ktorymi otoczeni jesteśmy, uŝilne zwa-
 „żanie ŝwiata, na ktorym żyjemy, za-
 „myślu, dla ktorego zoŝłaiemy, y wiecz-
 „ności,

„ności, do ktorey przez ten żywot wcho-
 „dziemy; częste sumnienia, czyli moral-
 „nego czucia, to jest przyrodzonego o
 „zacności cnoty y przełęknięcia się nie-
 „cnoty poczuwania obudzanie, z cnotli-
 „wymi osobami konwersacya, y dobrych
 „dla rozumu y serca pism czytanie: na-
 „koniec usilne y szczere roztrząsanie y
 „doświadczenie, czyli nam Bog, oprócz
 „światła rozumu, inszego bliższego woli
 „swoiey y drogi do naszey szczęśliwości,
 „nie użyczył objawienia. Jeżeli się do-
 „wiemy, że takie na poręczu jest obja-
 „wienie; więc naszą jest naywyższą po-
 „winnością, abyśmy iego ubóstwienia
 „rostrząsali fundamenta, także y w ten
 „czas, jeżelibyśmy ie tylko do prawdy
 „znaleźli podobne, co się po usilnym, do
 „żadney się nie przyłączając strony, do-
 „świadczeniu, nie trafia; naszey iey po-
 „chwały y posłuszeństwa ani na moment
 „odmawiać nie musimy.“

O tych środkach obfzerniey mówić
 będę y one w osobliwych regulach, w
 niektórych godzinach przełożę. — Reli-
 gia te approbuie y rozkazuie środki, jeżeli
 rozsądku y sumnienia rozkazuie zażywa-
 nia.

nia. Przytył nas oraz naucza, że sama przyrodzona naszym powinności znajomość, do prawdziwej cnoty nie jest dostateczną znajomością; co większa, że samo ludzkie objawionej religii poznanie, dla niej wystarczającym nie jest, lecz że wyższe przeświadczenie od Ducha Świętego uskutkowane, nasz rozum oświecić y nasze serce poświęcić musi, y że bez jego pomocy ani ochoty ani siły do dobrego niemamy; że Bog tak rozum iako y serce, chcenie y zupełne wykonanie przez słowo prawdy w nas skuteczne czyni^o); jeżeli mu wierzymy y posłuszni jesteśmy. Uczy nas, że przy badaniu się, rozważaniu, y prawdy Boskiej zażywaniu, o wyższą pomoc, iako o największe duszy ludzkiej dobro, pokornie prosić, y we wszelkich przypadkach o niej upewnieni być powinniśmy. „Tedy „wy, będąc złymi (nasz Zbawiciel mówi) „umiecie waszym dzieciom dobre dary „dawać, iako daleko więcej Ojciec wasz „niebieski, da Ducha świętego tym, którzy go oń proszą!“*)

To

*) do Filipen. 2, 13.

**) u Łuk. 11, 13.

To jest gruntowną Chrześcijańskiego Morału prawdą, a przez to samo przyrodzona cnota od cnoty Religii bardzo daleko się różni. A chociaż pewną Filozoficzną naszą powinności jest znajomością; tedy Chrześcijanie według wyroków Pisma świętego są upewnieni, że człowiek, jeżeli się cnotliwym, szczęśliwym, Bogu podobnym y przyjemnym stać chce, wcale się odmienić musi. Tym odmienienia środkiem nazywa się pokuta. Ta jest łaski Boskiej w skażoney duszy ludzkiej skutkiem, nią przeszkody, które nas do dobrego y do cnoty niesposobnymi czynią, zniesione, y siły do niej ile naszego przyrodzenia dopuszcza krewkość, używane bywają. Religia jak z rozumnymi z nami postępując stworzeniami, zażywania przyrodzonych do cnoty środków nie wyłącza, lecz go co większa wprzód wystawia. Tedy jest naszą, powinności abyśmy się o nie starali. Na koniec, jeżeli rozumem, prawdami Religii objaśnionym, cnot, ich powinności zamyślow środków y przeszkód dochodzimy, tedy nieomylnie wiele, wiele potrzebego odkryć możemy. Więc z tych przy-

przyrodzonych środków nayprzednieyſze przełożmy.

Reguła pierwsza.

Uſiłuy wyraźney, gruntowney y doſtateczney twych powinności nabycia znaomości.

Do wyraźnego y gruntownego rozſądku powinności, rzetelne wiadomości y poruſzenia należą fundamenta. Jeżeli niewiem, iak wiele mi na tym zależy, jeżeli cnotę y niecnotę bardziey według imienia, niż z przyrodzenia y znaków znam; jeżeli błędliwych wiadomości, które naſzą imaginacyą y naſze ſerce wſzyſkiego ſię lękaiące, co iego ſkłonność pęta, y od powinności, od cnoty, odrzucać zwykło, nieznam, jeżeli tych wiadomości reſutować nieumiem; jeżeli moy rozum o piękności y wyſmienitości praw cnoty przeſwiadczony nie ieſt; iakże w ſobie do wypełnienia ich wzbudzę poſłanowanie, y dla mego ſerca ſily, która do wypełnienia ich ieſt potrzebną, nabędę? Niech ſobie więc każdy ſwoie powinności, y ich przyczyny y wyſoką ich w

Gell. Mor. Piſ. T. I. K myſli

myśli wystawia godność; to jest, niech się ufilnie y żywo przekonywa, że się w wieczney, y świętey Bostwa są ugruntowane woli, y że wysmienie z naszym przyrodzeniem, z naszą wewnętrzną y powierzchowną szczęśliwością, y z całego narodu ludzkiego zgadzają się pomysłnością.

Gdy kto według tych reguł postępować chce, niech umyśły y powinności ku Dawcy naszego życia z ich fundamentami y przyczynami myślą rozważa. Będzieszże trudno te znaleźć fundamenta? Nie zawierająże się w Bogu y w nas samych? Czemż ufzanowanie, miłość, ufność, wdzięczność ku Bogu poczuwać powinienem? Jestże to tak trudna rzecz do odkrycia? Coż jest Bog? Coż jest człowiek? Czymżeby był człowiek bez Boga? Ktoż jest naszego iestestwa y naszego zachowania źródłem? — Nie znajdujemyż przyrodzonego w naszym sercu wstrętu, jeżeli żadney Bogu czci y ufzanowania nie świadczemy? Nie mamyż w naszych duszach czucia, które ufzanowania ku Bogu aprobeie skłonności? Nie brzydziemyż się takim człowiekiem,

kiem, który się je przytłumione mieć zdaie? Nie czuiemyże przeciwnie, że te poczuwania wysmienicie się z przyrodzonym ciągiem według uspokojenia y szczęśliwości zgadzaia, y zmacniającym tego żądania są pokaraniem?

Do takiego rostrząsania nic więcej nie potrzeba, iak szczerości y namiętności uśmierzenia. Rozum w tym trefunku od sumnienia zostaię oświecony; a przeświadczenie się rozumu o prawę potrzebie y świętobliwości, wzajemnie znowu w sumnieniu skutkuje. A tak sumnienie iako też y rozum woła do nas. Człowiek o Bogu y cnocie zapominający, jest wcale nieszczęśliwym.

Taż samą także drogą do przeświadczenia się o wewnętrzney zacności y świętobliwości naszych powinności ku bliźnim, y nam samym przyiść możemy. Czemuż tedy nikomu szkodzić nie powinienem y tyle dopomagać, ile mogę? Czemuż od nienawiści, zazdrości, popełliwości, od szukania sławy, bogactw, od obmowy, od wzgardy, od lekce poważania innych wolnym; a czemu sprawie-

dliwym, miłosiernym, dobroczynnym, szcudrobliwym, wdzięcznym y zgodnym być powinienem? — Ponieważ to, naszey duszy doskonałość, y ludzkiego społeczeństwa pomyślność, ktorey Bog chce y chcieć musi, rozkazuje; ponieważ wewnątrznie, w moiey duszy łaskawe ku dobremu bliźnich skłonności, y takich spraw, ktore o nich świadczą, approbowanie, przeciwney zaś strony obmierzenie czuję; ponieważ poznaię, że świat byłby niebem, gdybyśmy się według iego rozporządzenia y porządku sprawowali y zarządzili, y że był by mizeryi y utrapienia pufczą, ieżeliby sobie każdy przedsięwziął przyrodzenia przestępować prawo. O iakby wielka dla każdego śmiertelnego człowieka na świecie była szczęśliwość! gdyby miłość y uznanowanie panowało, zdrada zaś ofzukaństwo nienawiść, zazdrość, y pomsta wcale zniefiona została! A w ten czas dopiero ten świat mógłby się niebieskim nazwać.

Czemuż wstrzemięzliwym, czystym, pracowitym, oszczędnym, statecznym y cierpliwym być powinienem? Bog tego chce, ponieważ jest Bogiem; ponieważ
chce,

chce, abym był szczęśliwy; ponieważ spoczynek dufzy, pomyślność mego życia, zachowanie mego zdrowia, szczęśliwość mego bliźniego, a zatym cała moja destynacya, do ktorey mię Boska uformowała ręka, ktoremu z miłości do posłuszeństwa obowiązany jestem, bez tych skłonności y ich wykonania, ostać by się nie mogły.

Do doświadczenia się o swoiey powinności, należy rozsądek, że ona wołą Boga, wieczną, nieodmienną, y oycowską jest wołą; rozsądek, że ile razy od uznanego cnoty prawa odstępuję, dobrą skłonność, którą czuję, przytłumiam, a niegodziwą, którąm iak niegodziwą poczuwał, uspokojam y kontentuję; że potym, mówię, rebelizantem przeciwko Bogu, y własnym moim nieprzyjacielem jestem.

Do zupełnego poznania należy, abyśmy nasze powinności, w ich całym obwodzie, y w ich z sobą związku przeyrzeli, abyśmy cały naszego zachowania się zbior, iako się przez nasze życie, y wszelkie iego okoliczności, rozszerzać powinno, znać się nauczyli; abyśmy ofo-

bliwe powinności y ich rozmaite rodzaje, które z powszechney powinności jako różne latorośle, gałęzie, kwiat, y owoce z korzenia urodzaynego drzewa wyrastaia, uznać, y do naszego życia aplikować się doskonalili. Prawo może rozkazywać albo zakazywać; iednak to jest rzeczą pewną, że gdzie nam rozum iednego niecnoty zakazuje rodzaju, wszystkie iey rodzaje, z nią w powinowactwie zostaiące do niey łączyć musimy: a gdzie nam rozum ieden cnoty rozkazuje rodzaj, tam żadnego z nią w pokoleniu będącego nie powinniśmy wyłączać rodzaju. To przykładami łatwo objaśnić można. Do tego sobie niektóre obierzmy.

Rozum mi mowi, abym się niewstrzeźliwości wystrzegał. Jestemże tylko w ten czas niewstrzeźliwym, jeżeli ciało moje tak wielą potrawami y napojami obciążam, że choruję? Także y w ten czas, jeżeli przez to mego ducha przydużam, y samego siebie do interesów niesposobnym czynię? Nie jest nadmiar w spanyu, w uciechach, w staraniach się o sławę albo bogactwa, iako też y
sam

Sam nadmiar w pracach, także niewstrzeżnością?

Nie powinienem mojej marnować fortuny. Marnuję ją tylko w ten czas, jeżeli ją na rozkosz, na pompę położę? Nie mogęż iey także przez gnuśność y niestanną przemarnować? Nie mogęż iey przez zbyteczne rozproszyć wygody? Jeżeli sobie pochwałę pochlebców, sławę, jeżeli pański stoł prowadzę, naybogatsze noszę suknie, albo też imię dobroczyńcy zakupię pieniędzmi, nie jestże to jednakowym marnotrawstwem? Jestże tylko złe zażywanie fortuny marnotrawstwem, a złe zażywanie czasu nim nie jest? Mogęż czas, bez niepożytecznego oraz y szkodliwego sił duszy y ciała zażywania, marnować?

Rozum mi mówi: Ufaj Bogu! Jest doskonałością, u niego jest pomoc; bez niego jesteś niczym. Mówi-że mi tylko, że mojej ufności w pomocy bogatego pokładać, y iego za Boga trzymać nie powinienem? Nie mogęż także wielkiej w miłości przyjaciół y przyjaciółek pokładać ufności? Nie mogęż w moie do-

statki, w mój stan, w moją urodę, w moją sposobność, w mój wielki rozum, w moją światową roztropność, w moją sławę u świata, y w moje dobre ufać ferce?

Niesprawiedliwości się strzedz powinienem. Iestże to dosyć na tym, iezeli nikogo nie uciemierzam? Nie znayduiąże się subtelnieyfe niesprawiedliwości? Iezeli z zazdrości, z łakomiſtwa, z fzukania ſławy, wſzystkie do ſiebie garnę ſrzodki, ktorymiby się mój ubogi bliźni mógł wyżywić, nie iestże to niesprawiedliwością? Iezeli go, wiecey mając, niż potrzebuę, nie wſpomagam; iezeli go, wſtydząc się mnie o pomoc proſić, w nędzy nie ratuję; albo go przez obietnice pomocy, albo przez zbranie ſię iey ſztucznie przymuſzam, aby mi części ſwoiey zaſługi, albo ſwoiey ubogiey fortuny uſłąpił; iezeli od niego pewnych dobr, albo zaſług, pod kondycyą znowu mu niemi ſłużenia, doſtaię, a tego nie czynię; publiczne poſpolitego dobra nadgrody, na ktore pracować powinienem, odbieram, a nie pracuję; nie iestże to także niesprawiedliwością?

Ieſtem-

Jeżeli tylko w ten czas niesprawiedliwym, jeżeli bliźniego niszczyć fortunę. A w ten czas nie, jeżeli go w chorobę przez niezmiernie usługi wprawiam, y wyniosłą ofirowością jego spokojność mięszam? Tylko w ten czas jeżeli jego dobre uszczerbiam imię? a w ten czas nie, jeżeli go mogę ratować, a nieratuję? Jeżeli to tylko niesprawiedliwością, gdy mu przyjaciela, żonę albo dziecię odbieram? A to nie, jeżeli go z cnoty, z dobrego sumnienia łupię y ogołacam; jeżeli go w błędy wprowadzam, moimi go przykładami y naukami od poznania prawdy, od poczuwania dobrego, od miłości ku najwyższey istocie y ku bliźnim odwodzę? Nie jeżeli to najwyższą szczęśliwością?

Stałem się już łaskawym y dobroczynnym, jeżeli bliźnich żywię y przyodziejwam? Jeżeli moi bliźni tylko ciążem? Mam się tylko o jego starać wyżywienie? Sąże jego błędy, jego niegodziwe skłonności mnieyszą niż niedostatek w żywność mizeryą? Nie potrzebiez moiey instrukcyi, moiey pociechy, moiey rady, pomocy w dobrych oka-

zyach, aby się pożytecznie zatrudniał, próżnowania się uchronił, y sam sobie, pracując, na Kawalek zarabiał chleba? Nie potrzebuje mego przykładu w dobrym?

Tymże tylko osobom, które ze mną krwią, stanem, y pożyciem są złączone, pomagać obowiązany jestem? Nie jestże każdy człowiek, także y daleko odemnie lichszy, albo godnieyszy moim bliźnim? Powinienże nayszacnieysze, jeżeli go mam wspomagać, posiadać dary? Nie jestże prostak, także człowiekiem? Musiżemnie powierzchowną swoją miną do politowania y pomocy wzbudzać? Nie jestże także w ten czas moją powinnością świadczenia mu dobrodziejstwa, gdy mi się iego nie podoba powierzchowność? Nie jestemże y tym, którzy przeciwko mnie powstaia, także dobrze czynić obowiązany? — Nie powinienemże się starać y życzyć, aby wszyscy ludzie tak, jak się według woli Boskiej stać mają, szczęśliwymi byli?

Kto tylko iedney powinności cnoty poznać y iey się wypełnić zbrania, ten
nie jest

nie jest szczerego umysłu, ten więcej, iak tyle, ile mu jego przyrodzona pozwala skłonność, być cnotliwym niechce.

Potrzeba się także przeświadczyć, że z każdą niecnotą, nie tylko iey rodzaie, ale też y żądze są zakazane; że z każdą cnotą, nie tylko iey rodzaie, ale także dobre skłonności, iako źródła z ktorych wypływają, są rozkazane. Co więkfsza, wszystko jest zakazanym, co do niecnoty prowadzi; a wszystko rozkazanym, co cnotę promouie. Co za obwód powinności!

Do obwodu naszych powinności, należą także y powinności, ktore w rozmaitym wieku, stanie, w relacjach y przypadkach tego życia zachować mamy. — Zaden wiek, zaden stan, żadne pożycie bez enoty obeysć się nie może. A z tąd wynika, że dziecię y młodzieniec, podeszły y starzec, godny y podły, bogaty y ubogi, zdrowy y chory, szczęśliwy y nieszczęśliwy, Mąż y żona, oyciec y syn, brat y przyjaciel, dobrodziey y klient, mądry y prostak, swoje osobliwe mają powinności. O nie starać się mamy, a ta sama łatwość nauki,

ktora

którą usiłowaniami się o nią okazujemy, pierwszą jest powinnością.

Jeżeli cnota ma być Dobrem, tedy nim zawsze; we wszystkich życia okolicznościach nim być musi. Takim sposobem możemy albo moglibyśmy zawsze być cnotliwymi; y także nayobojętniejsze cnotą czynić sprawy.

Swoiey pokazywanie okazałości, ktorey nam urząd użycza, nie jest cnotą; lecz go sprawować, ponieważ naszą jest powinnością, ponieważ się pomyślność bliźnich y porządek świata utrzymywać staramy; ponieważ woli Boskiey być posłusznymi chcemy; to się stać może cnotą. — Ukontentowania zażywanie, w sobie y przez się żadną nie jest cnotą, lecz go dla ożyźwienia się y nowych sił nabrania, y innych rozweselenia zażywać, ponieważ to ukontentowanie naszą jest powinnością; to się stać może cnotą. — To moje Wc. Panom Morału dyktowanie w sobie y przez się nie jest cnotą. Jeżelibym to naprzykład z próżności, z szukania sławy własnego pożytku, dla pokazania mego rozsądku, y cnoty czynił, tedyby to nic więcey nie było

było iak cnotą. Lecz to, ieżeli z skłonności do Wc. Panow szczęścia, z chęci wypełnienia moiey powinności, z uszanowania ku temu, który nam Morał na naszych wypiętnował fercach, czynię, może się stać cnotą.

Reguła druga.

Staray się zawfze swoie poznawać powinności; a tego poznania ktoregoś dostąpił od błędow zachoway.

Do przeświadczaiącego y zupełnego naszych powinności poznania na raz przyść nie możemy; dla tego nigdy w nim ustawać nie mamy. Bez pracy y nateżenia rozumu do tego przystąpić nie można; tey pracy lękać się nie musimy.

Daymy to, żebyśmy nayrzetelnieszego o powinnościach nabyli rozsądku, przyrodzeniem się cnot y niecnot zupełnie uwiadomili, ich znaki y granice destynować umieli, fundamenta, na których polegają, znali, y różne powinności z nich pokazać, y one pospółu w cały budynek, aby każda część swoy należyty plac miała, wystawić mogli;

(do

(do tey iednak sposobności iak po gradu-
fach y.zwolna przychodziemy) tedy prze-
cię pewni być nie możemy, czyli się nasz
rozum w spokojney poznania utrzyma
osiadłości, y czyli wewnętrzne o potrze-
bie y zacności cnoty przeświadczenie usta-
wicznie posiadać będziemy. Bardzo wiele
rzeczy rozumowi, ktoregośmy nabyli,
przeszkadza, y słabym go czyni; a dla
tego, ieżeli tych przeszkod uniknąć nie
możemy, przynajmniemy ich impresyi
odpor dać powinniśmy. Lecz także w
nayniewinnieyszych y naypotrzebniey-
szych zatrudnieniach życia, część prze-
świadczenia, ktoregośmy o zacności cno-
ty nabyli, ginie. Nayiaśnieysze wiado-
mości zwolna gasną, nowym ustępują
wyobrażeniom; a błędy na mieysce
prawdy wstępują; więc naszą znościomość
często odnawiać y czyścić musimy.

Ządze nasze często z naszymi walczą
powinnościami. Czuiemy przymus, kto-
ry sobie zadać musimy, życząc sobie,
abyśmy go nie potrzebowali. Skłonności
się obudzają, a o tym ani myśląc, przez
swoie nas do siebie zapraszają przyie-
ciemności. Zbraniamy się prawda im za-
raz

raz być posłusznymi. Rozum je nam niegodziwymi, a serce przyjemnymi być pokazuje. Nie miałożebymy być żadnego sposobu do rozumu z sercem pojednania, a tak, aby ten, iak y to, swego nie utraciły prawa? Jużci mała chimurka przed naszą unosi się znajomością. Przeciwno naszej powinności sprawować się niechcemy; o nie! Tym czasem niesfałszowany powinności obraz w naszej duszy utrzymać zaniedbujemy. Niektóre nayprzednieysze rysy z niego wymazać, albo niebacznie takie, które się z nimi zgadzać zdają, na to miejsce stawiać dopuszczamy; to jest, te błędy, które na łonie naszych pożądliwości spłodzone, a od przyjemnego zmysłu poczuwania wypielegnowane bywają, przyjmujemy. Te błędy z rozsądkiem naszej cnoty, tak dobrze iak możemy, zgadzamy y iednamy. Lecz niešťczęście! często ich niewidziemy, gdyż ich widzieć niechcemy. Przykłady infzych ludzi usprawiedliwiają to, czego sobie skrycie, iakby to pozwolone było, życzymy, a te przykłady niebešťpiecznymi się dla nas stają dowodami. Cieszymy się, że cno-

cie

cie wiernymi być chcemy, a tym czasem, małe potajemnie czyniemy ekscepce, z początku wstydliwie, a potym śmieley błądziemy.

Tak często dzień za dniem często miesiąc za miesiącem, a podobno większą część życia naszego, raz mocno, drugi raz słabo, raz przeświadczeni, drugi raz nieprzeświadczeni do błędów przycho-
dziemy.

O tym ieden przytoczmy przykład: gustu y przyjemnego poczuwania ukontentowanie od rozumu jest pozwolone, zbytek y nadmiar zakazany. Lecz nasza przyrodzona skłonność żadnegoby sobie wymiaru życzyć y mieć niechciała. — Jeżeli szczerego y prawdziwego wstrze-
mieźliwości y iey wysnienitości strzeżemy obrazu, nie tak łatwo w zażywa-
niu potraw y trunkow zbytkować będzie-
my. Lecz niech tylko kto do tego obra-
zu fałszywe przyda ryfy, albo myśli o
wysnienitości powściągnięcia, przyie-
mne poczuwania gustu na przeciwko
wystawia, iużci nayiaśnieysza znaiomość,
ktorey przedtym o niey nabył, zaćmio-
ną zостаie.

Coż

Coż to jest być wstrzemięźliwym? Więcej się pokarmem, iak tylko wolne sił duszy y ciała pozwala zażywanie nie-nasycać. To wiedząc, możnaże się tak łatwo winem, które do wielu interesów nieposobnymi y do wielu głupstwa zdolnymi czyni, zalać? Lecz miary doskonale wyznaczyć niemożna. Kratyp tego na złe zażywa, idąc chętnie za swoim gustem, iednakby przeciwko swemu rozsądkowi postępować niechciał. A czymże się to dzieie? Cnotę wstrzemięźliwości iedynie tylko z strony ciała zważa. Tyle a tyle spełnił kielichow, a przecię nie chorował, y owszem zdrow był potym, a zatym, iezeli co dziennie nic więcej iak tą miarę spełnia, niewstrzemięźliwości się wyslrzega. Siły duszy zahamowane y osłabione do pracy niezdolnymi bywają, skłonność do sprawowania dobrego zasypia, te pieniądze które na wino wydaie, mogłyby na co lepszego nałożyć; według tych reguł swoiey niemiarkuie powściągliwości. — To jest rzecz chaniebna y fromotna, mowi, przez pianaństwo rozum utracić; tego się mocno chronić będę. — Drugiego dnia

z dobrym się przyjacielem w kompanii bawiąc, w posród różnych przyjemnych rozmow, y pełney ducha przyjaźni y żartu, wino go więcey, niż przed tym do siebie wabi y zachęca. Żądza sił nabiera. Tajemnie o wstrzemięzliwości myśli. Iey obrazu szuka, lecz go znaleźć niemoże. Jednak go znajduie, lecz w odmiennej postaci; niektore nieznaome y cudze na siebie przybrał ryfy. Nie pomiarkowanym w wina napoiu być, to jest teraz według Kratypa obyczajow nauki, aby sobie przedsięwziąć, prędey od wina nie odeyść, poki się swego zmysłu y rozumu nie utraci. Ktożby się takim chciał stać straszidłem? Lecz jednak w przytomności przyjaciół, uciech życia zażywać y ich inszym udzielić można; wino jest Opatrzności darem; y nim swoy rozum zaćmić, to by była rzecz bardzo straszna. — A tak ten mowca, za natchnieniem swoich żądzy, idąc, do upadłego piie, że swoy utracą rozum.

Wiemy wszyscy, że przywiązanie do iakiey rzeczy, przez częste uspokojenie

nie

nie wzraſta, a równa rozumu y woli waga przez namiętności znieſioną bywa. Uważcie Wc. Panowie, że często wpoſródku tak fałszywych rozumu proſpektow za nafzemi idziemy ſkłonnościami; tedy ſię dziwować nietrzeba, ieżeli ſobie fałszywe o cnotie w rozumie tworzymy rozſądki, albo, że go namiętność, aby nam nafzego obowiązku y piękności cnoty nie pokazał, zatrzymuje. Nikt za iednym razem nayniecnotliwſzym nie bywa. Lecz powoli w nieſzczęście utracenia ſwiatła y rozſądku w prawach rozumu, y ſubtelnego, co ieſt ſzlachetnym y dobrym; poczuwania, wpada.

Zadney złey niemaſz ſkłonności, którą my uſpokoiamy y panującym być dopuſzczamy nałogiem, iżby inſzych niegodziwych za towarzyſzki nie przybrała ſkłonności. Takim ſpoſobem powoli nafzemu ſercu ſwiadczemy uſzanowanie, a cały nafzych powinności obalamy budynek. I pochlebiamy ſobie, żeſmy ſię tylko iednemu poddali głupſtwu, a przeciwnie wiele cnot w ſobie znaydujemy.

Kleon będąc z przyrodzenia do roſkoſzy ſkłonny, myśli, prawda mogłbym

tą pożądlivość zatamować. Lecz ani memu zdrowiu, ani szczodrobliwości y uczynoſci, ani memu poczciwemu nieprzeſzkadza imieniowi, więc ieſzcze niecnotliwym nie ieſtem.

O jak fałszywe Kleona o roſkoſzy zdania! Tylko ſobie pomysli, że ieſz bez inſzych niecnot uſpokoić nie może, tedy y te zaraz popełni. Będzie ſobie pochlebiał, że nie ſą niecnotami, a tak rozrzu-tnym albo ſię ſkąpym y łakomym ſtanie, ponieważ tego po nim wymaga roſkoſz, ſtanie ſię także nieużyтым, nieſprawiedliwym, obmowcą, y ſubtelnym zdziercą, gdyż mu to ieſo główna rozkazuie ſkłonnoſć.

A zatym iedna do niecnoty ſkłonnoſć, do ktorey wiadomie przywiązanie mamy, cały fundament cnoty zburzyć, y naſzą znaionoſć o naſzych powinnoſciach, chociaź dobrą z początku była, zaćmić y ſfałszować może. A któryż ieſt człowiek bez ulubioney ſobie ſkłonnoſci? Iakże tedy przy tak wielu pożądlivoſci niazdach, przy wewnętrznym pokuſzeniach wierny y żywy, a zacnoſci

ści y wyśmienitości cnoty w nas zachowamy obraz; jeżeli go w naszym rozumie nie odnawiamy, y zgubionych y zamazanych ryfow znowu nie maluiemy, naszych rozśądkow nie pomnażamy, naszego fundamentami nie wzniecamy y nie utwierdzamy przeświadczenia? Czyniemyże to codziennie? — Często imiona jakiey rzeczy, imiona cnoty y powinności w pamięci zachowujemy, nazywamy je po imieniu, a właściwie tylko o dźwięku słowa, a nie o rozśądku myślimy. Tymże sposobem mniemamy, żeśmy o wstrzeźliwości, myśląc tylko o iey imieniu y iey ciemnym wyobrażeniu, myśleli.

Możemy fundamenta cnoty, główny porużenia grunt, że jest wolą Boską, z naszej utracić myśli. Wewnętrzne dobro cnoty na tym zależy, że wolą jest Stworcy, która do naszego ściąga się dobro. Iednak cnoty y niecnoty mają swoje przyrodzone konsekwencye, swoje nagrody y kary. Do pewnych cnot znayduie się nieiaka skłonność, a do pewnych niecnot nie iaka nieskłonność, która nie z dobrowolnego rozolwowania się

dufzy, lecz tylko z naszego temperametu, albo z szczęśliwego zwyczaju, za który naszej edukacyi wdzięczni być powinniśmy, pochodzi. Jeżeli jedynie tylko z tych przyczyn y zamyśłów dobre wykonywamy, albo się złego chronimy, ponieważ tego zdrowie wyciąga; ponieważ życie, dobre imię y powierchowną utrzymuje szczęśliwość; ponieważ iaka cnota mechanicznym sposobem łatwą się staie, lub iaka niecnota z przyrodzenia jest nam obrzydliwą; tedy się dziwować nie trzeba, jeżeli fałszywe wyobrażenia o cnocie, niechcąc, albo nie myśląc, w sobie płodziemy.

Ten rozsądek o właściwym cnocie zamysle abyście Wc. Panowie tym żywiej y praktyczniej o nim myśleli, w niektórych sobie go charakterach y przykładach przed oczy wystawcie.

Kleant nie z miłości ku bliźniemu jest dobroczynny, o tey szlachetney nie wie skłonności. Chętnie jałmużnę daie, ponieważ z przyrodzenia miękiego serca y dobrego jest umysłu, a gdy w nędzy zostających widzi, albo narzekających

cych słyży, skrytą czuie boleść. O dobroczynności ani pomyśli, ieżeli mu czucie widzialney nie przypomni mizeryi. Możeż być iego szcudroblliwość cnotą? Iestże widzialnym dobrowolnym uznaney y czuiącey powinności wykonaniem, do ktorey z posłuszeństwa ku Bogu iest obowiązany? Iest mu tak, iak spanie, przyrodzona. Nie bliźniemu, ani swoiey powinności, lecz swoiey krwi y temperamentowi pomaga. Możeż taką szcudroblliwość sumnienie y dobroć Boska nadgradzać? Po tyśiąć kroć razy te wykonawşy uczynki, stałże się na sercu szlachetnieyszym? Ta cnota łatwo mu przychodzi, może być bliźnim pożyteczny, a to iest wfzysłko. O tym stwierdzać niechcę, czyli w kaźdym pojedynczym trefunku, o dobrym zamysle zawsze wyraźnie uwiadomieni być musimy; lecz iednak wprawdzie przytomnym y skutecznym być musi.

Semfronia z czyśtych rodzicow urodzona, y między przykładami niewinności zrosła. Z młodości wfstrętu od wfzelkich znakow niewstydlivosti nabyła.

Swoiey kochaney naśladowała Matenki, y wczesnie się nauczyła, że Panienska przez skromność y wstydliwość naybezpieczney poszanowanie y miłość pozyskać może. Jest nauczoną, aby się niebezpieczney strzegła konwersacyi, y na wszelkie sztuczne zwodzenia pilne miała oko y im się zdradzić nie dała. Wszelkiego podeyrzanego y wolnego unika stroiu, bo jest nieprzyzwoity. Na każde nie bardzo przystoyne zarumieniwa się slowo, bo w swoim domu żadnego nieobyczajnego nie słyszała. Zadney do niecnoty, która cnotę gładzi, nie czuie skłonności; niecnotę, za bardzo wielką chasbę swoiey Płeci, za powierzchowną niesławę swoiey familii, y za wieczną przeszkodę do przyszłego małżeństwa, jest przyzwyczajoną zważać. Jestże Semfronia, jeżeli niczym więcey nie jest, w famey rzeczy czystą? Nie jestże iey cnota bardziey wychowaniem, niż się o nią pilnym staraniem? Nie jestże wyuczonym, które swoy bieg odprawia, przyrodzeniem, do ktorego ją z młodości wprawiono? Jest szczęściem dla niey, tak pieczołowicie być wychowaną; lecz
iey

iey serce tey cnoty prawdziwie własną sobie nie uczyniło, ale ją tylko powierzchownie przez naśladowanie przyięło. Jeżeli niewinność za Boską ozdobę duszy z przeświadczeniem uznać, jeżeli obowiązek do niey w swoim widzi sumnieniu, a przecię iej dla tego nie kocha, tedy się w niey mina, lecz nie sama istota, znajduie cnoty. Niech Semfronia sprobuie, y światu, dla czego iest czystą, szczerze powie, a świat iej nie wyfoko poważać, lecz ją tak za przyrodzoną, iak iej głos do śpiewania, do ktorego ją wcześniej przez sztukę przyzwyczaiiono, trzymać będzie. O tym, że z tey wychowania cnoty właściwa stać się może, y że wewnętrzne poczuwania, chociaż cnotie nie udzielają życia, pobudką do cnoty być mogą, mowić niechcę.

Aryst nienawiedzi łakomstwa, ponieważ leko myślą y bardzo prostą iest rzeczą. Bardziej o zażywaniu uciech, niż o fatydze zbierania pieniędzy, myśli, wcale tego nie poymuie, iak kto łakomym być może, gdyż to iest tyle, iak wyraźne postanowienie całemu się światu z

siebie dać naśmiewać, w kompaniach wzgardzonym y swoiey własney fortuny złodziejem zostać. Jest z przyrodzenia szczodrobliwym, a iego brat Damon łakomym. Cały świat nienawiedzi Damona, a szczodrobliwosć Arysta wychwala. W samey rzeczy tak ten, iak y ow nie jest cnotliwszym, lecz iego namiętnosć jest lepszą y wygodnicyszą dla świata, dla rozumu zaś żadną nie jest cnota. Ten jest chciwy ukontentowania y okazałości, a ow chciwy śrzodkow ukontentowania y okazałości. Niech kto Arystowi obierać każe, czyli chętniey potajemnie y bez chluby sto talarow na edukacyą sierot dać, albo ie na trakta-ment dla przyjaciół nałożyć, chce; a zaraz się iego prawdziwa wyda postać. — Jednak jest szczodrobliwym y ludzkim. Jest, ponieważ o pieniądze niedba. Woli kilka talarow na wspomozienie dać, a nizeli izby się choć na iedną godzinę, do dania dobrej rady, o którą go nieszczęśliwy prosi, od uciech oderwać miał. Bądź on zawfze niełakomym zostacie; to jest przyrodzeniem. Bądź zawfze jest szczodrobliwym, to jest

jest także przyrodzeniem. Jego przywiązanie do uciech łakomstwa nie cierpi, y rozkazuje mu, aby był szczodrobliwym. Jestże zmysł zrodłem cnoty?

Damis jest powściągliwym w jedzeniu y picciu, pomiarkowanym w uciechach y w spaniu, lecz dla tego, ponieważ pieniądze bardzo, a zdrowie y życie nade wszystko kocha. Prześtałby być powściągliwym, gdyby żołądek lepiej trawił, wino mniej kosztowało, y zdrowie odzyskane y okupione być mogło. — Nie trawi czasu przy stole, bo siedzenie jest uszczerbkiem zdrowia. Lecz czas na uciechach, spacerach, albo jazdach przepędza, bo to do zdrowia pomocą być sładzi. Wystrzega się gniewu y wstrzymuje go, ponieważ krew zapala, ze szkody się cieszy, bo za sobą żadney nie pociąga choroby. O nikim źle niegada, ponieważ jest bojaźliwym y kłotni się lęka; lecz chętnie szydzących z występku ludzkich słuca, aby się mógł śmiać, bo śmianie do zdrowia pomaga. Urzędem, tytułem, y sławą wzgardza; bo sobie życzy wygodnie żyć, y swego życia

cia szukaniem sławy skrocić niechce. Damis przy takim pożyciu przyjacielem wstrzemięzliwości być się sądzi, y w samey rzeczy wiele sobie zadaie gwałtu, y ustawiczną ścisłość przeciwko sobie pilnie zachowuje. Lecz będzieże kto wierzył, iak on tylko; y ci ktorzy źródła powściągliwości nieznają, że iego wstrzemięzliwość jest cnotą? Pieniądze, zdrowie y życie są iego cnotą y najwyższym dobrem. Powinienże zdrowie y życie tak bardzo wynosić? Alboż zdrowie y życie wyższe mają zamyśły? Czemuz z posłuszeństwa ku woli Boskiej dla stania się Panem nad swoim duchem, nad pożytecznym zażywaniem swoich sił y czasu, dla dobra świata y promocyi swego własnego prawdziwego szczęścia, nie jest wstrzemięzliwym?

Sarkast swoy handel z niewypowiedzianą prowadzi pilnością; lecz iedynie dla tego, aby swoim dzieciom bogactwa zostawił, y swoy dom w wyższy stan wprowadził. Zadnego niegodziwego nie zażywa środka, boby to iego osłabiło kredyt, y niebieskiegoby go pozbawiło błogosławieństwa. O wierności y wierze
ściśle

ściśle trzyma; gdy inși spią on niespi, y nie wiele iada, aby tym żyzwieyfy był do pracy. Naygodziwfszych sobie także ubliża uciech, aby żadney do sprowadliwego zysku nie opoźnił okazyi. Swiat go, iak przykład pracowitego y sumiennego człowieka, ktory ukontentowanie y życie swoim ofiaruie powinnościom, wychwała. Lecz ktoreż prawo rozumu powiada, aby pieczołowicie handel prowadził, dla uczynienia swoich dzieci bogatymi y godnymi? Nieistże dobre wychowanie więcey, niż bogactwo? A tego im niedaie. Nie istże pieczołowite rządzenie swoim domem wyższą powinnością, niż powinność zbierania bogactw? Będzieże dufza na końcu iego życia, chociażby się tym podłym zamyślem pięćdziesiąt lat zabawiał, lepszą y szlachetnieyszą iak z początku? Chociażby kto całego świata, dla uczynienia swoich dzieci bogatymi y godnymi, wziął na siebie pracę, przyrodzoną miłością, próżnością, lecz żadną nazwać się niemoże cnotą.

A dla tego, ponieważ siebie samych, y co do nas należy tak bardzo kochamy, tedy łatwo rozsądek cnoty to wfzystko,

co nam godziwy zysk przynosi, albo co od utraty zdrowia, sławy, szczęścia y życia broni y strzeże cnotą czyniąc, fałszujemy. Często naszym namiętnościom, rozumiejąc że cnotcie, służymy. Inszemi, lecz nielepszymi y cnotliwymi, stajemy się ludźmi.

A zatym, kto o piękności cnoty chce być przeświadczonym, musi ją znać, musi swoją powinność na świętey y nieodmienney woli Boskiey pokładać, a potem ją odmierzać; bo inaczej w tyśiącznych się nie przewycięży trefunkach, albo tylko pozor cnoty mieć będzie. Swoie przeświadczenia często y codziennie tajemnym rozmyślaniem y wykonaniem dobrego odnawiać y zmacniać, a znościomość od błędów, które się niespodzianie do prawdy towarzyszą, oczyszczać potrzeba. Tym sposobem znościomość rozumnemu staie się łatwa; nieuważny y naśmiewca który się pracy lęka, y trzepiotliwie, y zrostargnieniem, y rzadko kiedy o mądrości pomyśli, szuka mądrości, a nie znajduje iey *).

*) w przyszło. Salom. 14, 6.

LEKCJA VII.

Powszechnie środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia.

Trzecia y czwarta Reguła.

Mci Panowie, w objaśnieniu powszechnych środków, przez ktore cnoty dostać, oney bronić y powiększyć można, nie ustajmy. Pierwsza reguła była: Wyrażney, doskonałej y przeświadczającej o twoich powinnościach y ich wymienitości nabyway znaomości. Druga, pochodząca z pierwszej: Tą znaomość pieczołowicie kontynuy y oną od błędów zachoway. Lecz byłaby znaomość naszych powinności dostateczną mądrością, gdybyśmy się iey w rozumie przypatrowali, y iey się obrazem mocno ciesz yli, a iey wykonać niechcieli? Więc znaomość, a ta jest trzecia reguła, którą teraz objaśniać będziemy, Znaomość twoich powinności do swego serca y życia aplikuy, mądrze się do każdego dnia przygotuy, y pieczołowicie się, iakęś go strawił, doświadczay.

Nasza Dobrego znaomość, chociażby prawdziwą y doskonałą była, nieużyteczną

ną zostanie, jeżeli sobie na nią nie często, nie codziennie, nie w ten sam czas, gdy tego okoliczności wyciągają, wspominamy. Częstoć w cichości, w pokoju, w godzinie uwagi, mądrze, dobrowolnie y doskonale przeświadczeni jesteśmy. Lecz iedno okiem na świat rzucenie, ieden wstęp do kompanii, iedna pokuszenia okazy, iedno niespodziane zburzenie się pożądliwości, mały zysk, który nas wabi, uciecha, która nam imaginacją omamiającymi maluje farbami, rzecz nie znacząca, czyni nas nieważnymi, zwoździ nas, że się przeciwko naszym przeszłym sprawuiemy przeświadczeniom. W ten czas reguły Dobrego więcey niewidziemy, a jeżeli widzimy, tedy iednak przyćmioną. Nasze się mocne chwieją przedsięwzięcia; a coż za szrodek wynaleść, któryby nas w pilnym baczeniu naszych powinności zmocnił, y nasze postanowienie usilił, nie jestże świątobliwości y zacności o naszych powinnościach wyobrażenie, y ich sobie w poprzedzających przypadkach wspomnienie? Lecz byłoby za późno, gdyby się kto dopiero w ten czas w zbroję cnoty, będąc już niebezpieczeństwo

stwo nad karkiem, ubierać chciał. Więc codziennie, wprzód niżeli kto na rozmaite życia przyidzie odmiany, swoje powinności z ich zacnością y nieskażytelnością, z ich wszystkimi do naszego szczęścia influencyami, w myśli wystawić powinien. Potrzeba się przyzwyczać, aby żadnego dnia, który z nowymi przychodzi odmianami, y dla nas nowym jest życiem, bez takich uwag nie zaczynać; y żadnego do przepędzenia go, bez pytania się samego siebie nie czynić kroku: „Czegoż twoja „powinność y zbawienna wola Boska po „tobie wyciąga? Postanowiłeś ją moc- „no tak y dzisiay z wielką wypełnić „ochotą? Nie uczyniże cię nic w twoim „postanowieni uchwiejącym się? Mogą cię „okazye tam y owdzie, abys się szlachet- „nie, albo nieszlachetnie, dobrze albo źle „sprawował, spotkać; a iakże się przy „nich zachowałeś?“

Codziennie doświadczanie się samych siebie jest nieodbitym cnoty środkiem. Ktoż jest wolny od występku; ktoż ie, nie znając ich, z siebie złoży; y ktoż ie, bez rzetelnego ich wyszukawania, posłrżeze y zobaczy? To zatrudnienie jest przy-

kre, lecz do pomnożenia się w dobrym bardzo potrzebne, y naszą choynie nadgradza pracę. Do tego doświadczenia się pewna spokoyność duszy, uroczyście y trwałe należy postanowienie. Swoie interessa y inſze rozerwania oddalić, ſwoim żądzom, aby milczały, rozkazać; po przepędzonym dniu, a chociaż y na łóżku, według zwyczaju Sokrateſa, ſwoie ſprawy, zamyſły, ktoreſmy przy nich mieli, poczuwania, ktorych naſze ſerce przez dzień doznawało; ſwoie przestępſtwa y do nich okazye, ſłaby y mocny odpor, ktorymeſmy przy przekonaniu ich okazali, rozważać; — nieoſtrożność w dyſkurſie, w ſprawach, właſnego ſzukanie pożytku, chańbę y nikczemność ſwoich ſkłonności, y zamyſłow rozważać potrzeba. — Wyſtępki y przestępſtwa, ieżeli ktore zobaczymy, y ich influencyą na naſze ſerce y naſzą spokoyność, względem łaski y miłości Nieſkończonogo, ktorycheſmy się przez nie niegodnymi ſtali; ich influencyą na naſze zdrowie, dobre imię y wewnętrzne ſzczęſcia, ſzkodę, ktora za ſobą pociągaia, nieſzczęſliwą influencyą, ktora na uſznych przyjaciół, albo

albo ogólnie na bliźnich mieć mogą, w myśli sobie wystawić musimy.

Podobnym sposobem swoje dobre zachowanie się, jego zacność y godność poczuwać, w pokorze y dziękczynieniu Bogu z zwycięstwa samego siebie y przeszkod do cnoty radować się y cieszyć, a przez to miłość do uczciwości, a wstręt do złego umocnić potrzeba

Sam *Seneka* tego cnoty środkiem uznał szacunek, mówiąc: *) „Potrzeba codzien-
„nie samego siebie do porachunku wezwać.
„To czynił *Sextius*. Ktoregożes się dzi-
M 3 „siay

*) *Quotidie ad rationem reddendam de ira vocandus est animus. Sextius, consummato die: quod hodie malum tuum sanasti? cui vitio obstitisti? qua parte melior es? interrogabat animum suum. — Quid pulchrius hac consuetudine excutiendi totum diem? Utor hac potestate & quotidie apud me causam dico. Cum sublatum e conspectu lumen est, totum diem mecum scrutor, facta ac dicta mea remittior, nihil mihi ipse abscondo, nihil transeo.*

Sen. L. III, de ira.

„siay pozbył występku? Ktoreyżes się
 „oparł niecnocie? W czymżes się stał
 „lepszym? Tak swego własnego przy
 „dokończeniu każdego dnia pytał się serca.
 „Możeż być co pięknieyszego, iak gdy
 „się kto każdodziennie takiemu poddawać
 „przyzwyczajai doświadczeniu! Za tymi
 „idę regułami, y z samym sobą wiodę
 „prawo. Gdy noc nastąpi, tedy całe
 „upłynionego dnia rozważam pożycie;
 „wszystkie moje sprawy y mowy rozstrzą-
 „sam, nic przed sobą samym nie taię, nic
 „nie omiitam.“ Jeżeli Pogański Filizof to
 doświadczenie się za powinność trzymał;
 o iakże daleko więcey Chrześcianański Filo-
 zof o niey trzymać musi!

To szczerze y codzienne doświadcza-
 nie się, nasze nam główne skłonności y
 słabe strony, przeciwko którym naybar-
 dziey się zmocniać powinniśmy, pokaże.
 To nas naybeśpiecznieyszych okazyi y
 środków, których w ogulności, dla
 utwierdzenia się, w naszych powinno-
 ściach, zażywać mamy, znać nauczy.
 O wielki pożytku! W samey rzeczy
 wielki! gdyż bez tego ustawicznego do-
 świadczenia się na drodze cnoty nie daleko
 byśmy

byśmy postąpili; bo zważać drogę swoją, jest roztropnością mądrego, mowi Salomon *).

Mci Panowie, regułę codziennego przygotowania się do pożycia y doświadczania się samych siebie, przykładem młodego, mądrego y kochania godnego Oresty, który wszelkiego dla dostąpienia umiętności y do nabycia dobrych obyczajów przykładą starania, objaśniemy. Szczęśliwey zażywał edukacyi, y wczesnie samym sobą odważył się rządzić. Rozum ma dobrze wyuczony, a serce od rozpusty wolne. Występki prawda popełnia, lecz je zna, y w nich się poprawia. W ścisłej się trzyma karności, a przecię tyfiącznych zażywa uciech. Jest żywym lecz nierozwiozłym. Bywa w kompanii, a jednak z swoim czasem y z swoją fortuną dobrą prowadzi ekonomią.

Damon się go pyta, jakim się sposobem w tym swoim zachowaniu porządku. *Naybardziej* tym, odpowiada mu *Orest*: mocno sobie postanowiam y przedsiębio-

M 3 rę,

*) W przysł. Salom. 14, 8.

rę, abym każdy dzień od Boga zaczynał, y od tego porządku nie odstąpił, te zaś przedsięwzięcie często odnawiam; tak często, ile mogę, wykonywam, a jeżeli się przeciwko niemu sprawowałam, tedy samego siebie strosfuję.

Rano, mówi dalej: iak tylko powinności pacierzy y modlitew, prosząc Boga o mądrość y łaskę, odprawię, tedy zaraz o samym sobie, o interessach, przypadkach, kompaniach, pokuszeniach, które mnie zapewnie, albo do prawdy pozornie czekają, myślę. Do tej cnoty, jeżeli nią jest, moy pierwszy, iakem tylko zaczął myśleć, mnie przyzwyczaił Inspektor.

Nie zaczynay Wc. Pan, mówił ten pełny miłości y zacny człowiek

1) żadnego dnia, iżbyś wprzod nie miał w myśli swoich wystawić interessow. Pilność jest Wc. Pana powinnością, a oraz y szczęściem. Przez wykonanie iej przyiemną potrzebą, a przez zamysł uczyni ją sobie Wc. Pan cnotą. Aplikuy się Wc. Pan do nauk, dla stania się przez nie uczciwym y pożytecznym, a oraz się ciesz

ciesz z posiadania do nich sposobności, y z szczęścia złączonego z pilnością. — Zadnego Wc. Pan ieszcze teraz niemasz urzędu; lecz młodzieństwa urząd, jest przygotowaniem się do przyszłego. Pieczołowite czasu, okazyi, sił duszy y ciała zażywanie, jest Wc. Pana urzędem; ten ważny urząd sam Bog przez rozum na Wc. Pana włożył. Sprawuy go Wc. Pan wiernie y żarliwie, a bądź spokojnym, iezeli sobie sam w wieczor o tym świadectwo dać możesz. Daymy to, że się Wc. Panu w pilności nie zawsze szczęści, że Wc. Pan nie tak wiele, iak insi, w umiętności masz dowcipu. Pilność nie tylko uczonym, lecz także cierpliwym, sumniennym y swobodnym młodzieńcem, a potym takim w męskim y sędziwym wieku uczynić; y Wc. Pana od wszelkiego gnusności y niecnoty niebezpieczeństwa wstrzymować powinna. — Tak Wc. Pan myśl sam w sobie, a z tymi powinności myślami, iak ze stróżami Aniołami swoją zaczynay robotę.

2) mówił daley, myśl Wc. Pan sam w sobie o uciechach, ktore Wc. Pana w tym dniu czekają. Pytay się Wc. Pan sa-

mego siebie. Będęże ich tak z pomiarkowaniem zażywał, iż mi do nabycia nowych służyć będą? Zażyjęże ich na dobre? Będęże się tak cieszył, aby ich infi także uczestnikami byli? Wstrzymamże się, jeżeli mię gust w zmyśle będzie chciał zwieść do rozpusty? — Jakże konwersacyi y przyiaźni zażyję szczęścia? Powściągnęże moją w dyskursie płochość? Będęże moy żart dowcipnym? Będęże, iak na uczciwego przynależy człowieka, co myślę, powiadał, a będąc szczerym y rzetelnym, zostanąże skromnym?

3) Jakże się w małych y wielkich pokuszeniach, ktore mię spotkać mogą, zachowam? Lubię, abym się wszystkim podobał. Dostąpięże tego dzisiay przez pochlebstwo szczęścia? — Rad się z innych naśmiewam. Wstrzymamże się dzisiay gwałtem od tego? — Podobno mi o szczęściu bliźniego powiadać będą; będęże się mógł wspaniałomyślnie radować, y z serca mu go życzyć, wiedząc także, iż moim jest nieprzyjacielem? Czuję w sobie czasem coś markotnego y nieprzyjaźnego. Nie opręże się temu dzisiay? Jakże moich bliźnich znieśę występki?

stępkę? Czyli tak, iak sobie życzę, aby moje znofili? — W konwersacyi łatwo się gniewem zapalę. Tego sobie występkę tak, iak żądzy własnego pożytku nie pozwolę. Będzieże moje ukontentowanie z konwersacyi piękności y dowcipu Płeci białogłowskiej, bez wyznania go temu czci godnemu człowiekowi, niewinne?

4) Mogą mi się nieukontentowania y przeciwne trafić przypadki. Uzbroidamże się z początku dnia, odwagi, spokojności, y oddania się pod rząd mądrej Opatrzności, tarczą? Jestem człowiekiem do wieczności stworzonym; Bog jest dni moich Panem. — Ich cel jest już podobno blisko. Lecz powinienemże go lękać się? Nie, gdy dobrze czynię, śmierć jest moim szczęściem, a życie radością. — Podobno mię moy przyjaciel swoią obrazi krewkością. Przebaczące mu to? Podobno moje dobre imię iaki ponieście zarzut? To mię będzie trapiło, lecz dla mnie dosyć szczęścia; żem na niego nie zaśluził. Podobno iaką na zdrowiu cierpieć będę utratę? Powściągnęże przy tym moiey niespokojności?

M 5

5) O

5) O czymże będę w czasie ośobności myślał? Podobno o gruncie poruszenia do powinności, która mi trudną bywa. O wielkim Religii zamysle, który ferce znacnia y wynosi? O pięknym iakiego Poety albo Oratora mieyscu, które do summienności, do miłości bliźnich, do odważnego dania odporu niecnocie napomina? Nie dopuszczam-że żadnemu w spokoyności upłynąć momentowi, iżbym się przyrodzeniu, ziemi y nieba cudom, y rozmaitym upominkom Boskim przypatrować, y śladów utrzymującey Opatrzności rozważać, y żywym wyobrażeniem o śmierci, sądzie y wieczności, ku moiey mądrości y pokoiu, myśleć nie miał? — Nie będęże o uszczęśliwieniu kogo, radą, przyczynieniem się, y politowaniem, myślał? Wspomnęże sobie, że cnota niebieskim darem y moją jest szczęśliwością; że nie jest okropną, także y w ten czas, ieżeli pracy wyciąga?

Tymi myślami, mówił moy Inspektor, które Wc. Pan przedłużyć lub skrócić możesz, dni swoiey zaczynay młodości; a od tyfiącznego pokuszenia bezpiecznym y w swoiey Wc. Pan sposobnie-

nieyfzym zostaniesz powinności. Sam, mowił także, od mego młodszego aż do podefzłego wieku, za tymi fzedłem regulami, y tak daleko w nich, Bogu niech będzie nieskończona dzieka! poftąpiłem, że mię moje występki oftrożnym y pokornym, a moy nieuftanny poftępek w mądności y cnocie, śmielfzym y ftateczniefzym, uczynił. Przynaymniey Wc. Pana upewnić mogę, że fobie na żadne dni w moim życiu fpokoiniey nie wfpo-
minam, iak na te, ktorem tym rozmyślania fpofohem zaczął, y o ich ftarałem się dokonczenie. Tak, iak podrożny, wierzchowi się gory, na ktory wniść chce, przybliżając, na te się niebefpieczeńftwa y przykrości, ktorych, doznał, ogląda, y do zwyciężenia nowych, bo fzcęście z gory uśmiecha się ku niemu, nabiera odwagi.

Tak fobie moy Infpektor, mowi młody Orefł, że mną po przyiacielsku poftępował, że z łagodnością, albo mi moje odkrył występki, albo wyznanie ich wieczor, łaskawe mi pokazuiąc oko, ze mnie wywabić się ftarał. Dla moiey
przy-

przyrodzoney żyźwości, tym byłem wy-
 stawiony skłonnościom, ktore moiey nie-
 winności zdawały się być niebezpieczne.
 Moie ma wynurzyłem krewkości y o
 pomoc go prosiłem. Dla moiey mnie
 często uściłkał szczerości. Mowiąc; nie
 turbuy się Wc. Pan! poki Wc. Pan nieu-
 padniesz, poty serca swego iesteś stro-
 żem. Nie kontentuieź to Wc. Pana, żeś
 dzisiay nad swemi skłonnościami odniośł
 zwycięstwo? Niemafzże Wc. Pan niego-
 dziwych żądzy, ktoreś czuł, w obrzy-
 dliwości? Nie położył-żebyś się był Wc.
 Pan na łożku ze strachem, gdybyś był
 swoią zefromocił cnotę? Tak Wc. Pan
 rozmyśłay y swoje poczuway szczęście,
 w swoim zostaiąc pokoiu, dziękuuy Wc.
 Pan Bogu, a o dalszą go na drodze cno-
 ty upraszay pomoc. Mocno sobie życzę
 Wc. Pana strzedz y bronić, y o Wc. Pa-
 na się starać szczęście; a Bog, ktory iest
 miłością, nie miałzeby być, tak łaskawe-
 go, iak y człowiek zamyśłu, nie miałze-
 by być nieskończonym pomocy dawcą?

Wszystkich Wc. Pan ludzkich zaży-
 way środków, pilności w zatrudnieniach
 y pomiarkowania. Pierwszemu się Wc.
 Pan

Pan skłonności poczuwaniu y pierwszemu imaginacyi obrazowi sprzeciwiay, a niebeśpieczney samotności, która te koloryzuie obrazy, unikay. Bądź Wc. Pan nie tylko w kompanii, lecz też w konwersacyi z samym sobą wstydlivy. Wstydlivość jest strożem, którego nam Opatrzność dla zachowania niewinności w sercu osadziła. Roskoszy, która tak wiele ma powabow, bez tego stroża ciężkoby nam się oprzeć przyzło. Tego stroża anioła z swoiey Wc. Pan nie ruguy dufzy, on Wc. Panu do zwycięstwa pomaga. Wc. Pan jesteś szlachetnym, iżbyś miał, rokosz może mi zdrowia naruszyć, może mię bolow y iakiey ułomności ciała nabawić, myśleć; jednak sobie Wc. Pan na sinutne tych wspominaay przykłady, którzy sobie przez rokosz wcześną y okropną śmierć przypieczyli. — Wiem ia, M. Panie Orest, że cnoty ofiary są przykre. Naypowabniejszy przyrodenia przytłumić skłonności, jest daleko wiecey niż na wały wniść y liczne trupem położyć woysko. Pomyśl Wc. Pan także sam w sobie, że niewinne ukontentowania miłości

ści są pozwolone, lecz wyuzdane, są zakazane. Bez poczuwania miłości Wc. Pan być nie możesz. Na ukontentowania miłości y przyiaźni, w ręku iakiey szacowney y Wc. Pana kochającej żonki powinienesz zaczekać, y tym Wc. Pan szczęśliwszym zostaniesz mężem, im niewinnieysze młode pędzilesz lata. Powiedz mi Wc. Pan wszystko iak swemu najlepszemu przyjacielowi, lecz także mnie iak swego najszczerzego słuchay przyjaciela. — Inaczej Wc. Pan beśpiecznym nie będziesz, bo kto dumnie naybardziej swoiey dowierza cności, ten naypierwey upada.

Ponieważ to Wc. Pana młodości naywiększą jest krewkością, tedy każdego rana iey zabronić wstępu. Religia, M. Panie Orest! ma taką siłę, na ktorey wszelkiemu zbywa rozumowi. Gdy Wc. Pan rano Pismo Sw. czytać będziesz, a iakie Wc. Pana poruszy mieysce, tedy go sobie wbij w pamięć, y Boską go sobie czynić zbroją. Naprzykład, jeżeli Wc. Pan w Historyi o Jozefie, te czytać będziesz słowa *): A iakożbym miał uczy-
nić

*) w 1. Księdze Moyż. 39, 2.

nić tą wielką złość y zgrzeszyć przeciwko Bogu! Tedy ie do siebie aplikuy. Nie popelnilzebyim tey złości, gdybym moim pozwolił skłonnościom? Daymy to, że Wc. Pan to mieysce czytać będzie. Iak Niebiosą wyfokie nad ziemią, tak iest utwierdzone miłosierdzie nad tymi, ktorzy się go boją*)! tedy Wc. Pan sam do siebie mow: Ieżeli się Boga boię, tedy u niego mam łaskę y podobam się iemu, a tak cały zbior szczęśliwości posiadam, to zaś iest dla mnie więcey, niż niebo y ziemia. Ieżeli się go boię, niczego się lękać nie powinienem, a kto się Boga nie boi, ten się wszystkiego bać musi. — A ponieważ tak iest, tedy także y tego dnia pieczołowicie mego sumnienia strzedz będę; bo Bog nieba y ziemi, Oyciec wszystkich żyjących swoią nademną utwierdza łaskę. Ta myśl iest tak gorna y wspaniała, że świat w porownaniu do niey iest niczym, co więkksza wielu światami iey zakupić niemożna.

Nie-

*) Psalm 133, 11.

Nie zapomnii Wc. Pan o piękney modlitwie Syracha: O Panie, Oycze y Boże żywota mego, zachoway wynioŃłości oczu moich, a złe pożądlivości odwroć ode mnie. W marnotrawność y nieczyŃłość wpaść mi nie dopuszczay *).

Ieżeli Wc. Panu czas do tego wystarczać będzie, miej Wc. Pan uwag y rozmyŃlania Dziennik, a przynaymniey raz w tydzień ściŃŃe Ńwego zachowania się postanow doŃwiadczenie. Zadnego występku, żadney niegodziwey skłonności, żadney Wc. Pan nieŃzlachetney nie omiiay myŃli. Okazuje do występku, zwyciężenia Ńamego siebie, dobre na goŃciencu cnoty rozważay Wc. Pan kroki. A to czyni Wc. Pan nie iakoby w przytomności moiey, lecz w przytomności wŃŃyŃkowiedzącego. — Będziesz Wc. Pan utykał, a podobno, czego uchoway Boże! w iawną wpadniesz rospuŃtę, lecz z żalem, y ze wŃtydem, z nową odwagą, y z więkŃszą, w tym punkcie powŃstaniesz upadku. Bog więcey, niź ia, odpuszcza, lecz nam odpuszcza, abyŃny się go bali, y iego

*) Syrach 23, 4. 5. 6.

y jego rozkazy, iak rozkazy pomysłności zachowali. M. Panie Orest. Bog nam dał cnotę, nie ażeby nas męczyła, tylko aby nam spokojność y ukontentowanie sprawowała. Ma obietnicę tego y przyszłego żywota, y do pociechy w nędzy, do ostrożności w szczęściu, do spokojności w śmierci potrzebna. Bądź Wc. Pan odważny! Każdego dnia życia swego naykrotszą y naybezpieczniejszą sobie Wc. Pan obyczajów przypominay naukę. Bądź Wc. Pan pobożnym y cnotliwym, a z resztą się na Opatrzność zdaway. Przypominay sobie Wc. Pan często pełne nauk Syracha słowa. O iakże wielkim jest ten, kto dostał mądrości! Lecz niemasz nad tego, co się boi Pana *)! Chociaż Wc. Pan niektóre masz wady, iednak, dobrą wolą, szczerosc y ostrożność posiadasz, a dla tego Wc. Pana kocham, a Bog serce zważa.

Pomocą tey edukacyi, konkluduje młody Orest, ustawicznym zważaniem tych nauk, codziennym wykonywaniem nabożeństwa, przy którym wyobrażenie

*) Syrach 25, 13, 14.

nie y wiarę wielkich prawd Religii w sobie wzbudził y ożywił, codziennym przygotowaniem się do powinności życia, szczerym na końcu każdego dnia doświadczeniem się, choć prawda nie od krewkości y głupstwa, lecz iednak Bogu niech będzie dzięka! od wiadomych y ustawicznych wolny iestem niecnot, aż do mego męskiego pomykałem się y przyzedłem wieku. Y wiem zapewnie, wiem z doświadczenia, że droga cnoty, chociaż się nam często pracowitą zdaie y ślaie, iest najpięknieyszą, na którą człowiek wstąpić może; a pełna mocy niewidzialna ręka, iezeli się przez opieszalność nie załanawiamy, przez markotność się iey nie opieramy y w cale się nazad nie cofamy, nas prowadzi y zmacnia. To wiem z doświadczenia, co ieden z najmędrzych Poganow powiedział *): „Ieden dzień w ktorym kto cnotliwie y „mądrze żył, iest większego godzien szacunku, niż cała w grzechach przepędzona wieczność.“

Re-

*) *Unus dies bene et ex praeceptis sapientiae actus, peccanti immortalitati anteponeendus est.*

Reguła czwarta.

Naymocnieyſza pobudka do dobrego w Boſkich ſię zawiera właſnościach.

Uſtawicznie żywy y godny obraz Boſkich doſkonałości w duszy ſwoiey wyrażać, ten tak długo iak żyieſz zachować, y z wielkim go uſiłuy ſię rozważać uſzanowaniem, a ten ſpoſob codziennie z modlitwą złączay.

Odwagi do zwyciężenia prac cnoty, y mocy do dania odporu powabowi zakazaney niecnoty, gdy nas petać chce, potrzebuujemy. Tey odwagi, tey mocy do poſłufzeńſtwa praw, użycza nam godności y maieſtatu Prawodawcy rozważanie. O iakże mocna, M. Panowie, ta myśl! Wſzechmogący, Pan tyle milionow ſwiatow y duchow, wieczny, wſzyſtko więdzący, ſwięty y dobrotliwy zważa cię, ieſt twoim przyiacielem: ieżeli dobrze czyniſz, ieſt twoim obrońcą y nadgrodzicielem! Bez iego pochwały niemaſz ſzczęſcia, bez poſłufzeńſtwa ku niemu niemaſz ſpokoyności duszy; cnotę wiecznie nadgradza, niecnotę wiecz-

nie karze; y nie byłby Bogiem, gdyby między dobrym y złym żadney nie czynił różności. On jest Panem praw, y nie porównanie jest mniej życie utracić, a niżeli wiadomie y umyślnie prawo przestąpić Boskie. —

Bog, ktorego śmiertelnymi oczami widzieć nie możemy, swoje nam doskonałości w dziełach y cudach przyrodzenia w myśl wpadające uczynił. Te cuda, z ktorychmy nayprzednieyfzym jesteśmy, powinniśmy często y z bacznością rozważać, abyśmy iego mocy, mądrości, dobroci y świętobliwości obraz w naszym rozumie żyźwie utrzymali. Ta myśl jest w nas samych cudem y nauką o Bostwie!

Wszystko głosi y opowiada Boga y iego Opatrzność. Nasz rozum nam powiada, że jest nieprzebranych doskonałości źródłem, a nasze serce czuie, że Bog jest miłością y świętobliwością. Dla tego obowiązani jesteśmy, ile możliwości, wszelkich zażywać rzeczy, abyśmy się przez nie we czci y miłości Boskiej zmocnili, okazyie wynaydować,
ktore

które nas do rozważenia Boga prowadzą, a z tego rozważania zbawienne nauki y pobudki, które nas do wykonania dobrego poruszają, wyprowadzać musimy. Nasze dobre y złe szczęścia okoliczności, nam o ich pochodzeniu od Boga, y o ufności w niego przypominać powinny. Niebo y ziemia, gwiazdy, morza, góry y wszystko, musi nam wielkość Boga do myśli wprowadzić. Ustawiczna przyrodzenia przemiana y odnowienie, musi w nas mądrości y opatrności obraz wzbudzić. Sam pokarm y napoy których zażywamy, zdrowie, którym się cieszymy, dobre imię y sława, które za nami chodzą, do wystawienia sobie nieskończoney miłości y dobroci Boskiej służyć mogą, te wdzięczność y wzajemną miłość wzbudzić y ożywić powinny, abyśmy tak łaskawemu Oycu całymimi siłami posłusznymi, tak, iak on jest dobrymi byli, y w najlepzym porządku y harmonii, iak on, swoich darow, iak mądrzy gospodarze y ekonomowie, którzy według różnego zażywania powierzonych dobr wiecznie szczęśliwymi albo nieszczęśliwymi będziemy, zażywali.

Wyznać jednak musimy, że trudna rzecz y poniekąd niepodobna wpośród ziemskiego zatrudnienia, wpośród roztargnienia zmysłu w tym życiu, zawsze czyste y żywe w naszych duszach, nie-
skonczonego Ducha zachować wyobrażenie. Nayaśniejszy rozum podpada ciemnościom, a nayałepsza wola pod przyrodzoną swoją polega gnufnością, jeżeli człowiek tylko obietotę ducha wyrażać sobie w myśli usiłuje. To wyobrażenie jednak, chociaż jest trudne y przykre, jeżeli tylko do cnoty jest środkiem, naszą ustawiczną zostaje powinnością, a tą pamięć na Boga, im łatwiej się z naszego zwykła gubić ducha, tym częściej odnawiać musimy. Te rozśładki, jeżeli w naszej cnotie skutkować mają, nie tylko żywe, ale też Boga godne, nayawyższe, y od przydatku wszelkich ludzkich niedoskonałości być czyste powinny. Bo możeż co prawom w oczach tego, który im posłuszny być powinien, więcej okazałości y wspaniałości użyzyć, nad zacności y kochania godności Prawodawcy wyobrażenie? To jest rzeczą pewną, że cnota jest naszą szczęśliwością,

ścią, naszym naywiększym zyskiem; a niecnota jest naszą karą, naszą naywiększą nędzą. Lecz niewszelka cnota w tym punkcie nadgradza, y nie każda niecnota w tym punkcie karze. Wykonanie wielu cnot może na nieiaki czas z utratą y nędzą, a wykonanie wielu niecnot z iakim znacznym być spoione szczęściem. A coż człowieka w tym razie, który swego szczęścia ani na moment postradać niechce, a iednak swego prawdziwego niepoznaie szczęścia, coż go, jeżeli iego powinność doczesne mu szczęście na ofiarę oddać każe, a Boskie prawa iego się skłonnościom y życzeniom sprzeciwiają, w posłuszeństwie ku tym prawom, jeżeli nie wspaniały obraz Prawodawcy, który nic, iak co jest mądrego y dobrego, chociażby się nasze serce temu sprzeciwiało, a my przyczyn iego praw wcale rozstrządać nie mogli, rozkazać nie może, zmocni? Same nagrody y kary, mocne pobudek posłusznego serca sprężyny, swoją o wyobrażeniu świętobliwości, dobroci y sprawiedliwości nieskończonego Prawodawcy utrzymują siłę. O iak ie mało do tego przyszła

wieczna szczęśliwość, albo wieczna nę-
dza duszy poruſzy, jeżeli ich w nieod-
mienney miłości y ſprawiedliwości Wiecz-
nego ugruntowanych nie zobaczy! Na ko-
niec nasze poſłuszeńſtwo ku prawom Bo-
ſkim, jeżeli go Boſkich doſkonałości nie-
ożywia rozważanie, lecz tylko od wła-
ſnego pożytku skutecznym bywa, nie-
czyſtym y zysku chciwym zoſtanie po-
ſłuszeńſtwem. Nasza cnota, która miło-
ści uſzanowania y wdzięczności żąda;
tak iak tymże ſpoſobem te poczuwania
żywey zności Boga w naszym wy-
magają rozumie, niewolniczą ſłużbą a
nie dobrowolną duszy będzie chęcią.

Myślący człowiek uſiłować ſię po-
winien, aby Stworcę, w pełnym cudów
ſwiata budynku, w tak wielu niezliczo-
nych dobrodzieyſtwach z iego ręki pły-
nących, w tak oſobliwym iako y pow-
ſzechnym naszym ſzczęściem rządzeniu,
w utrzymowaniu naszego życia, w ro-
ſporządzeniu naszej duszy, w poczuwa-
niach naszego ſumnienia, y wyrokach
rozumu zważył y wzywał; to nabo-
żeństwo ſerca, iako powinnością y ukon-
tentowaniem rozumnego, tak oraz, ie-
żeli

żeli w nim codziennie trwamy, do utrzymania nas w chętnym poddaniu się prawom Boskim, jest najmocniejszy szrodek; a kto o Bogu myśleć niechce, ten przy swojey cnotie zawsze nikczemnie myśli, albo co większa, żadney niema cnoty. Bog się żadnemu nie utulił człowiekowi. Gdy tylko w zgorę spoyrzy, obaczy go; chce go usłyszeć, tedy go w grzmotach y w wdzięcznym ptakow usłyszysz okrzyku. Zadnego takiego przed którymby się mógł ukryć, nie znajdzie miejsca, wszędzie przy nim stoi. On życiem y śmiercią włada, on bez wszelkicy pracy tym zawiaduje y rządzi światem.

Religia ustawiczną modlitwę, iak zbawienny do cnoty szrodek, nam rozkażuje, a rozum do rozsądzienia wyśmienitości tego szrodku, y nam go zachwaleńia, ma dosyć światła.

Ci, którzy modlitwę lekce ważą, bez sporu wcale iey nieznają. Codziennie w spokojney y uroczyстей godzinie z pragnieniem uczciwego serca do Nieśkończonego się zbliżać, swoje myśli do

niego samego kierować, one od wszelkiego cudzego wyobrażenia oczyszczać, iego, iak źródła wszystkiego dobrego o błogosławieństwo upraszać, iego dobrodziejstwa poznać, y za nie go z porużeniem wielbić, swoje przywary y krewkości w świetle Boskim y w rozmowie z nim odkryć y wyznaczyć, odpuszczenia ich w Wierze szukać y otrzymać; może być ktore zatrudnienie do obronienia y zmocnienia cnoty krewkiego człowieka czcigodnieyszym y sposobnieyszym? To jest rzeczywistą prawdą, że Bog naszey niepotrzebuie modlitwy. Nasze najszybsze wie y zna życzenia, chociażbyśmy mu ich słowami nie opowiadali. Jest skłonny do uczynienia nas szczęśliwymi, choćbyśmy go przez modlitwę do tego nie pobudzali. Jest ustawicznie Bogiem bez naszej modlitwy. Lecz człowiek potrzebuie modlitwy; modlitwa, że tak powiem, życie iego daie cnotie. Jest środkiem pomnażania się w mądrości y cnotie. A z tey strony modlitwę zważać musimy. To jest bezsporna prawda, że rozważaniem Boskich doskonałości wiele w duszy naszej zysku-

zyfkuiemy; lecz to rozważanie głębiey się w naszego wpaia ducha, jeżeli z nim modlitwę łączemy.

Możeż się kto bez doświadczenia siebie samego oraz y skrytości serca swego prawdziwie modlić? To doświadczenie, według swoiey mocy różni się od tego, któreśmy przed tym zachwalali. W powfzechnym doświadczeniu swoią chętnie trzymamy stronę, y dla jednego małego posłuszeństwa, lub dla pojedynczey dobrej sprawy imieniem się cieszymy cnoty. Własna miłość nasze ukrywa albo zimniejszy przywary, gdy się sami z sobą rozkładamy. Lecz duchem swoim będąc od doczesnego wyobrażenia y niespokojnych żądź wolnym, w uroczystym rozmawianiu się z Nie skończonym, który wszystko wie, który nasze zważa serce, którego żaden nie omania pozor y próżny ton nie porusza; nakierować się, tak się doświadczać; to więcey szczerości w doświadczeniu się, więcey samego siebie poznania, więcey żalu za swoje występki sprawić musi. To doświadczenie się naszą zmacnia pokorę, y nasze
zba-

zbawienne do posłuszeństwa utwierdza przedsięwzięcia. Nieistnie więc modlitwa dla nas szczęśliwością? Kto się modlitwy wstydzi, ten Boskim niechce być przyiacielem.

Ktoż się prawdziwie, nie odnawiając oraz w swoim duchu Boskich doskonałości, modlić może? Wyobrażenie sobie jego dobroci, mądrości, świętobliwości y wszechmocności, które my uroczyście, Bogiem się jedynie zatrudniając, przedsięwierzemy, nie wpoize się głębiey w naszego ducha, niż powszechne wspomnienie sobie na Boga? Te uwagi, ktorzych modlitwa częścią wymaga, częścią w sobie zawiera, nie wznieszące ufanożwania y miłości, wdzięczności y ufności poczuwania ku Bogu? A te poczuwania nie sąże naywyższą cnotą y wszelkiego posłuszeństwa źródłami? Modlitwa jest dla naszej cnoty błogosławieństwem, y rownie, iak słońce w naszym sercu dobre rozgrzewa nasienie. Mogłizebyśmy wszechmocnego Ojca o dalszą łaskę y miłość prosić, zostawując przedsięwzięcie zaniedbania tego, co nas jego łaski godnymi czyni? Ludzie, ktorzy przed
Bogiem

Bogiem swoją niegodność, swoją niemożność, swoje występki codziennie wyznają, y za nie żałują, y ich odpuszczenia szukają, mogąże wyniosłości nad sobą dać panować, bez pokory y miłości kłaniając się tak łaskawemu y dobroczynnemu Oycu, ku członkom Boskiej zofławac Familii?

Niech subtelność dowcipu potrzebie modlitwy zarzuty czyni. Nayprościejczy Religiją oświecony rozum za zbawienny y potrzebny do dostąpienia cnoty y w niej się pomnożenia uznaje ią środek. Szacowni Przyjaciele, poki tą wykonywamy powinność, poty od naszej cnoty wiele dobrego, a od Boga wfszystkiego spodziewać się możemy. Im więcej w nas wstręt do modlitwy rośnie, tym bardziej się do niecnoty zbliżamy. Poczujemy, y lękamy się oblicza tego, który krzywdy zakazuje. Zyczymy sobie w skrytości, iżby nas nie zważał, y z iego oczu po dziecińsku, iakby nas nie widział, schodziemy. Połowa modlitwy, że tak mowić mogę, rzadko kiedy fercu wcale od cnoty odpaść dopuścza. Zamiast wfszelkich dowodow na

nasze

naſze ſię odwoływan doſwiadczenie. Ktoreżeſmy dni naylekomysłniew, nayproźniew y kary naygodniew; a ktore nayważniew y naypotrzebniew przepędzali? Te, w ktorych rano, lub w ſpokoynym momencie o Bogu naſzym Stworcy y Oycu w modlitwie z głębokim ſię poddaniem myśleli, naſze ſobie powinności żywo przed oczy wyſtawiali, iemu naſzą żarliwość ſłownie ſlubowali, iego za ſwiadka naſzych myśli wzywali, o iego mocną pomoc z pokorą y z ufnością proſili? Albo te, w ktorycheſmy tey powinności wcale zaniedbali?

Wiem, że Wc. Panowie podobno te prawdziwey mądrości reguły, tak dobre, iak ia, znacie, wſzyſtkie pod rząd rozumu y Religii należą, naſzym oczom ſą iawne, y ich zobaczyć nie ieſt trudno. Lecz ſzacowni Przyjaciele, one wykonywać, ieſt naywiększą mądrością; a do tego wykonania mocno ſobie Wc. Panow zachęcić y prowadzić życzę, y tey poufałości, którą Wc. Panowie we mnie pokładacie, zażyć y godnym ſię iey ſtać pragnę. Codziennie ſobie Wc. Panowie
według

według tych reguł, ktorem aż do tego czasu przekładał, postępuycie, a poczucie, że zbawienne są. Niewielu znam z Wc. Panow; a w kilku latach wszystkich Wc. Panow więcey, a podobno nigdy znowu w tym życiu nie zobaczę. Lecz Wc. Panowie iednak wszyscy do wielkiej Boskiej ze mną należycie Familii, ktorych mi szczęście szacowne będzie, a o nie się wszelkiemi sposobami starać powinieniem. O ktoby mi to dał! abym tą powinność w tey godzinie zamysłem y samą rzeczą wypełnił, y przynajmniey iednego wczesnego klienta cnoty pozyskał, albo też ktorego do niey bliżey przyprowadził; o iakżebym się za szczęśliwego poczytał! Ten iedyny uczynek, nie byłże by całego godnym życia? Szacowna Młodzi, iak miarkuję, że zaraz, y prędzey, niż Wc. Panowie z teatrum tego życia ustąpię; lecz w niewielu latach (bo coż to za wielki wiek trzydzieści lub pięćdziesiąt lat?) wszystkich nas znowu wieczność złączy. A tam zobaczymy, iak szczęśliwy jest ten, który się wczesnie być, albo iezeli ieszcze nie był, zostać cnotliwym odważył. Tam

podo-

podobno nie ieden mi z Wc. Panow, tak, iak ia przyiacielowi, ktory mnie po drodze mądrości prowadził, dziękować będę, podziękuję. Ktożby mi to dał, abym z Wc. Panow przynajmniey iednego do mnie mowiącego usłyszał. Tyś moje życie y duszę z niebezpieczeństwa wyratował. Iedną tylko duszę na zbawienną naprowadzić drogę. O iak wielkim szczęściem y niewypowiedzianą dla serca musi być radością!

LEKCJA VIII.

Powszechne środki do nabycia cnoty y iey pomnożenia.

Reguła piąta.

Mci Panowie, im mniey ten świat, samych siebie, inszych ludzi znamy, tym więcey nasz rozum w niebezpieczeństwie napelnienia się błędami zostaje, a tym więcey nasze serce skłonnościom y namiętnościom, ktore się mądrości y cnotie sprzeciwiają, y nas na gościeniec lekomyślności y niecnoty prowadzą,

dzą, podlega. Na to potrzebna nastę-
puie reguła.

Reguła piąta.

Zaraz z młodości świat, ludzi, y
samego siebie poznawać się staray,
a w tym iak naydaley postępuy.

Wielu często w ustawicznych roztar-
gnięniach połowicę lat swoich przepędza,
bez naymnieyszey myśli na to, co iest
świat, y dla czego na nim zostaią. Po
większey części z spraw y często nienay-
gorzszych ludzi sądzić y poznać można,
iż iakoby dla tego od Boga na tey zie-
mi osadzeni byli, aby swoimi zmysłom y
imaginacyom pochlebiali, y sił ducha y
ciała swego iedynie do nabycia wygod,
wielkich dostatkow, sławy, urzędu y
godności, zażywali. Rzadko kiedy, al-
bo iuż za późno, ten y przyszły świat
naszymi myślami, iakoby co z sobą złą-
czonego, rozważać się uczemy; a po-
winnibyśmy się iednak, chcąc być mą-
drymi, z młodości do tych przyzwyczaić
myśli. „Ten świat iest przygotowania
się mieyscem, to życie doświadczania się

Gell. Mor. Pis. T. I.

O

„sta-

„ stanem, w którym przez posłuszeństwo
 „ ku naszemu Stworcy do przyszłego nie-
 „ skończenie kosztowniejszego świata spo-
 „ sobić się powinniśmy. Chociaż się tu-
 „ tay ludzie darami, stanami, sprawun-
 „ kami y fortuny różnią szczęściem, tedy
 „ przecię iednakowy urząd, iednakową
 „ powinność, mianowicie według im
 „ przypadłego losu, posłuszeństwo y mi-
 „ łość ku Opatrzności do sprawowania
 „ mają. Tą wyfokiego y niskiego stanu,
 „ bogaty y ubogi, mądry y prostak;
 „ uczony y rzemieślnik, szczęśliwy y stra-
 „ piony człowiek wykonywać powinien,
 „ do tego punktu wszystkie się okręgu
 „ świata zgromadzają linie. Kto tey na-
 „ znaczoney mu powinności wiernym zo-
 „ staie, a przy tey się wierności na Opa-
 „ trzność ogląda y spuszcza, ten iey po-
 „ chwały y obrony iest pewny, y w
 „ przyszłym świecie nadgrad za dobre za-
 „ chowanie się zażywać będzie. Kto się
 „ zaś tey zbrania powinności, y Boskim
 „ się sprzeciwia zamiśłom, ten się włafne-
 „ mu przytomnemu sprzeciwia szczęściu,
 „ łaską Boską wzgardza, y szypkim do
 „ wiecznych kar postępuje krokiem.“

To

To w myśli sobie świata wyobrażenie, gdybyśmy go zaraz z młodości głęboko w naszą wpaiali duszę, mocnym go naszymi zmysłu spraw czynili gruntem, we wszelkichby okolicznościach naszą podierać pomagało cnotę. W szczęściu by nas pomiarkowania, w nieszczęściu spokoyności, w naywyższych godnościach pokory, w nayniższym stanie szlachetnego umysłu, y na każdym mieyscu, abyśmy przeszkody do cnoty łatwo zwyciężali, zmysłom się powodować nie dali, y więcey w nas samych szczęścia nie szukali, nauczyło mądrości.

Do wielkiej wszedłszy kompanii, uczemy się pospolicie ludzi w bardzo fałszywym poznawać światle. Z tego wyobrażenia rozmaite pochodzą błędy y imaginacyi omamienia, te ofzukującym w nas już będącym żądzom, w tym punkcie udzielają życia, y nas do głupiego naśladowania innych ludzi zwodzą.

Rzadko kiedy to, czym człowiek w samey rzeczy jest, od tego czym się być wydaie y wydawać usiłue, rozoznawamy. Coż jest człowiek z przyro-

dzenia? Jego rozum niewiadomością y proflotą zaćmiony, serce złemi skłonnościami y niepomiarkowaną siebie samego miłością napełnione; a ciało jest ułomnym, słabym y niezdrowym dla jego duszy mieszkaniem. Czymżeby naywiększa część ludzi, przez karność y kunszt będąc poprawną, była? Naywiększym słabości y mocy, mądrości y głupstwa, cnoty y niecnoty, spokoyności y niespokoyności zmieszaniem. Człowiek dopiero ducha y ciała widzi przywary, iużci ie ukrywa; dopiero ich niechce widzieć, iużci się lepszym, niż jest wydać chce. Własna miłość, pycha y własny pożytek w wielkiej kompanii są iey naypospolitszemi spraw źrzedkami. Z nich, tak źrzedki, ktore do swego obieira szczęścia, iako sposob do zażywania ich, y występna żarliwość, z którą sobie przy tym zażywaniu postępuje, wytrykają.

Człowiek chce być lepszym, bogatszym, mędrszym, y zacnieyszym nad inszych, ponieważ niepomiarkowanie siebie samego kocha. Chce inszych do poważania y zdumiewania się nad sobą pobudzić,

budzić, ponieważ jest pyśznym, ponieważ ta pycha jego pochlebia imaginacyi, ponieważ mu wzgląd y zdumiewanie się nad nim, poddanych, do służenia gotowych, y niewolników jego namiętności czyni. Co te zamyśły promowuie, to być rostopnością sądzi; a tey oślep naśladowujemy rostopności.

Nie wiemyż wszyscy, że suknie, stroj, asystencya, stan, urodzenie, mina, łagodna mowa, powierzchowny sposób życia, ani człowiek, ani sława, ani sława człowieka, jego prawdziwą godnością, ani także jego prawdziwym nie jest szczęściem? A jednakowoż, iak często daemy się temu omamiać pozorowi! Iakże często, nie tylko w naszych młodych, lecz także y w późnych latach naszym oczom y uszom o szacunku człowieka y jego szczęściu sądzić dopuszczamy, a tym się snem imaginacyi, życząc sobie nasze szczęście według niego rozporządzić, ofzukujemy.

Przyfzedłszy w iakie wielkie posiadzenie, to jest do znacznych y godnych ludzi kompanii; coż tam zobaczymy?

Mądre, czcigodne, cnotliwe, podziwienią godne y szczęśliwe Stworzenia, takimi sobie być życzymy, ich obyczajów naśladowujemy, ich się zdania z chciwością, nie rozstrząsnąwszy ich pierwey, chwytamy. A cożbyśmy często zobaczyli, gdybyśmy według zmyśłów nie sądzili?

Damis Pan wyfokiey godności rozmawia, wszyscy go iak zjawienia słuchają. Z pełną rozsądku wymową o interessach rządu mowi. O iak miły y wyraźny głos, iak udatna y szlachetna iego mina! Wszytka się w nim przyzwoitość znajduje. Bogate suknie, iego powiększają okazałość, y gdzie się tylko obroci, usług y czci natrafia oświadczenia, wszędzie się nad nim zdumiewają, bo przez niego bagatele szacunek otrzymują. Ten Pan łaskawą na mnie spogląda miną. O co za szczęście! Zbliża się do mnie, aby ze mną mowił. Moie mu się podobają odpowiedzi. Uderza mię z aplauzem w ramię. — Drzę z radości. Publicznie moją chwali skromność; moją wielbi umiejętność, przyrzeka mi łaskę, a w krotce swoją przyiaźń. O iakżem szczęśliwy! y iak szczęśliwy ten wielki Pan!

Pan! — — Oszukany młodziencze! Tego dystryngwowanego, który cię chwali, spytaj się Pana, czyli iaką o prawdziwych zasługach posiada znościomość? Tyłko ten wysoki od niego odbierz stan; tedy o iego bynajmniey nie będziesz dbał pochwałę, y podobno ią za wielką sobie poczytasz chanbę.

O iakżebyś się przelągł, gdybyś we wnętrznosci serca tego wszedł człowieka! — Odbierz od niego to, co nie jest iego. Idź za nim do pokoju, w którym swoy Order, ćmiące suknie, błyszczące się składa dyamenty. Te złożywszy, będziez ieszcze owe godne ufzania ciało? Podobno to ciało przez niecnoty y rozpusty wyfilone y zefromcone zobaczysz. Dla tego się podobno stroi, aby swoje utaił przestępstwa.

Idź za nim do iego dufzy. Słuchay go mowiącego y myślącego. Jestże ten, który ci się mądrym y fzcześnieym być zdawał? Zamknąwszy się w pokoju o tych, których zrzucić, y o tych, których dla swego bezpieczeństwa wynieść chce, mowi. Iego rzędu kunszt jest

pracowitą chytrością, aby się Regentowi przypodobał, a swoją własną co raz większą y trwałszą uczynił szczęśliwość! A iego umiejętność, przez którą do tego tak godnego przyzszedł stanu, na tym zawisła, aby Krolowi ukontentowania y rozmaite dla rozrywki wynaydował uciechy; a tak dla utrzymania godności Krolewskim zostaie niewolnikiem.

Tenże to jest mądry y prawie za Boga miany Minister? Pewny z iego przychodzi Konfidentow, y nową mu lubieżności oznaymuie ofiarę. Iako? Tenże okazały y czci godny człowiek, jest naynikczemnieyszych namiętności niewolnikiem? Ten człowiek twoją chwalił skromność, a on jest, lubieżnikiem? Ten, który twoją umiejętność chwalił; a ta książka, którą teraz w rękę bierze, wszetecznym jest Romansem? Cożbyś, sądząc go z miny y mowy? po skończonym dniu w iego pomyślał gabinetcie? Ten człowiek ani o sobie, ani o swoim powołaniu, ani o swoiey powinności, ani o Bogu nie myśli. A to w tobie przeciwna sprawuie strona. A chociażby ieszcze wyższym, żeby naywiększym był monar-

monarchą, czymże jest? głupim y niecnotliwym, który się przez kunszt, czymś być, a nim nie jest, zmyśla. Nędzny Damis! Naywzgardzeńszy w oczach twoich człowiek, jeżeli jest cnotliwy, twoim mógłby się stać Bogiem.

W teyże samey kompanii tenże sam młodzieniec widzi Damę, którą z wdzięku, cnoty y manieri chwala. Więcej iey stroj, więcej iey żywe, niż wszystkie kleynoty, błyszczący się oko! Iey suknie y zachowanie się są z gustem. Zarzucie! zdumiewają się nad nią. O prawdziwych przypadkach, o iakiey szlachetnego urodzenia Panienci gadają wychowaniu, ta Dama o mądrości, prawie o Boskich mówi obyczajach, y samym tchnie rozumem. Tańcuie, a iey osoba bardziej się podoba. Wszystko wspaniale, bez przymusu, czyni, co czyni. Gra w karty, lub w inrze gry, z taką gra układnością która grze szlachetney rozrywki daie okazałość. O co za godna kochania piękney Płeci osoba! myśli młodzieniec, y iey męża, do ktorego się skromnie uśmiecha, za szczęśliwego trzyma!

Lecz ta wielka ofoba, gdy z teatrum znaczney kompanii zniydzie, y z przymufu się wyzuie, z zwodliwego się rozbierze stroiu, z kaydan stanu y żądzy podobania się uwolnioną zostanie; czymże iest w swoim pokoju, iakże sobie z swoiemi dziećmi, z swoim mężem, z swoiemi posłępuie służącymi!

Spiesz y do domu. O iakże swoiemi kleynotami tak wiele przywar y ułomności swego ciała utaic, y kunsztownym upiękrzeniem błądą y chorą cerę twarzy w piękną y zdrową zamienić wiedziała! Więc chciała być tym, czym nie była. Zwiedła oczy z próżności. Ta rozumna Dama o niektórych przywarach dzisieyszego stroiu bardzo z wielkim gniewem z swoją pokojową rozmawia; a iam rozumiał, że się teraz, iak się iey dzieci sprawowały, pytać będzie. Namysłaią się obiedwie, co iutro za suknie wdzieie, y zaczyna Antenora gorzými nad truciznę laiac słowami, (bo na niey dzieścię czerwonych złotych wygrał,) Klitandra zaś z podziwiniem chwali, y swemu synowi iego dowcipu życzy, bo wyśmienicie tańcował. Iestże ta rozumna,
mądra,

mądra Lesbia? *Dorymena*, która trefunkiem wyższe w kompanii zasiadała inicyfice, teraz w uścich Lesbii jest głupią y zaletliwą. Lesbia na refzcie z fwego męza, że ją po prostu kocha, chaniebnie fzydzi; rozkazuje, aby iey iutro przed dziefiątą nie budzono, y przed południem żadnego z iey dzieci do niey nie pufzczano, ponieważ o pierwfzey godzinie ubraną być musi. W poórzodku tych uwag fpiejzy do fpozczynku, a pokoiowey wieczorną modlitwę, izby przedzey zafnęła; czytać fobie każe. Ieftże to ta godna Lesbia, która w kompanii fwemu rozumowi nieiakiey fubtelności, fwemu feracu cudzego dobra, fwoiey postaci cudzego umie udzielać wdzięku? Zapożyczonymi fię obyczaiow przyfłowiami, y fklonnościami, ktorymi fwoie ferca tak, iak fukniami fwoie ciało ftroi, zafzczyca.

Ta kompania, o ktorey mowiliśmy w domu jednego godnego bogatego Pana, a bogatego według guftu iest zgromadzona. Młody kawaler z iego wfpaniałości, z iego doftatkow, z affyftencyi, z ufzanowania do fwego wnofi fzczęścia,
y na-

y nabiera myśli y zdania; gdyby tak żyć mógł iak Lupin, byłby szczęśliwym. Iestże Lupin szczęśliwym, czyli się bydz nim wydaie? Odryfuyemy iego stan y iego słuchaymy wyznania. Niech nas w swoy dom wprowadzi y po nim oprowadzi, w nim nieiaką ozdobę, kunsztowność, guft, wygodę, wspaniałość, y co tylko do ukontentowania y roskofzy życzyć sobie można, na każdym zobaczemy mieyscu. Rzeczmy potym do niego. M. Panie Lupin, Wc. Pan bardzo iesteś szczęśliwy; tedy się zapłonie y z rzefistymi nam odpowie łzami. Iam szczęśliwy? Ah, wcale nieszczęśliwy iestem. Mam na wszelkie rospufty y niecnoty rozwiozłego syna, ktorego iuż poprawić niemożna. Zona mną wzgardza, lekce poważa y niekocha. — Na coż mi się ten wspaniały pałac y naywiększe przydadzą bogactwa! Gdybym wiedział, że się tey uchronię nędzy, wolałbym w poszytey słomą mieszkać chałupie.

Iednak nie trzymamyż często, powierzchowną oślepieni ozdobą, Lupiny za szczęśliwą; niestaramyż się o iey szczęście,

ście, iak o naywiększe ukontentowanie życia? O iakże nam z ciężkością przychodzi cnotę w prochu, załugę w chacie poznać y szacować, przyzwyczajwszy się iey tylko w powierzchownym blasku y okazałości, w stanie y godności szukać. To się nam rzeczą do prawdy niepodobną zdaie, że bez wspaniałości, bez bogactw, bez wybornych wygod, bez przepysznych stołów, bez godności, bez asystencyi, bez dziwujących się nad nami, bez pałacow, bez powierzchownych znakow załugi spokojnie y dosyć szczęśliwie żyć można! O iakże nam to przeświadczenie się z trudnością przychodzi! że bogaty często ubogim przy swoim bogactwie, a ubogi bogatym przy swoim uboŃwie, że dobry umyŃ, bez obfitych y zbytecznych stołów, iest dobrym życiem *); że droga cnoty, choć w prochu zostaiącego pobożnego iest ukontentowaniem: a że niezbożny wfzelkim szczęściem y godnością otoczony, iest nędznym y na rozumie chorowitym! Iakże się nam trudne

*) W Przysło. Salom. 15, 15.

dne w tym widzi przekonanie, że nieznaione życie, jest bardziey, niż wielka sława naturalnieyſze y wygodnieyſze; że ten, który ſię na urząd y godność pnie, y u Krola ſię o władzę uſiłuie, częſto ſię o pęta niewoli ſtara; „że, iako Young „mowi *) nienawiść, zazdrość przeciwko „tym, którzy ſię szczęſliwymi wydaia, „jeſt dwoiakim głupſtwem, bo to głupſtwo jeſt grzechem y błędem, y żadneyby na ſwiecie nie było nienawiſci „gdybyſmy wiedzieli, iak inſi ludzie „mało maią y zażywaią.“ O iak ciężko ſię o tym przekonać, że prawdziwa zacność y godność człowieka nie jeſt wi-dzialna, nie jeſt zmyſłowa, y wcale ia tylko rozum wiźzieć może; że mądrość, dobroć, ſprawiedliwość y znanie tey prawdy, ktora nas Boga, iego doſkonałości, iego ſwięte zamyſły y drogi rzetelnie poznawać y czcić uczy, że promowowanie prawdziwey, uſtawiczoney, rozumnego Stworzenia pomyślności, ofwobodzenie ludzi od ſkażenia, te tylko praw-

*) W iego edycyi o prawdziwym ludzkiego życia ſzacunku.

prawdziwemi y wyfokiemii są dufzy ob-
ieftotami; infze zaś powierzchowne ozdo-
by są niczym, na żadne nie zaftugują ufza-
nowanie, żadney prawdziwey godności
dać nie mogą.

Tenże młodzieniec, o którym' mo-
wiliſmy, wychodzi na zaiutrz ze Dworu
w którym się kompania znaydowała, do
chałupy iednego Starca, o którym ſły-
szał, że dziewięćdziesiąt lat mając, iednak
kontent zoſtaie, wſiępuie.

Lecz iego chałupa, pilnym przyłoże-
niem rąk iego ſtarey goſpodyni po wiey-
ſku wybielona. O iakże się od Dworu
z ktorego się dopiero oddalił różni! Mo-
wiąc ze Starcem pyta się go, czym się
zabawia, y co robi. Tak długo w ogro-
dzie mego Pana drzewa oładzam y
okrzefuię, poki się moje z ſił upadaiące
nie zmorduią nogi, potym także tutaj na
tey ſpoczywam ławce, na ktorey, bę-
dąc ieſzcze małym chłopcem, ſiadywa-
łem, y myślę o ſmierci, iey co godzi-
na wyglądam y memu niebieſkiemu Oy-
cu, memu Stworcy Bogu, że mi tak
wiele w mym życiu wyſwiadczył do-
brego,

brego, dziękuję. — Kochany Starcze, a w czymże to wafze zależało dobro? — Ze od samey młodości zdrow byłem, y aż do dziewięćdziesiątego roku pracować mogłem; że aż do tego dnia chleb y infzy pokarm ku posiłkowi miałem; że mi Bog pobożną dał żonę, która spokojnie do grobu y do nieba ze mną iść gotowa, która mię kocha, o mnie się stara y pieczołuje, dwoie z sobą podobnych do nas mieliśmy dzieci, a te przed kilką latami Bog do siebie zabrał. Nakoniec kochany Mci Panie, moja naywiększa na ziemi szczęśliwość iest ta, że mię Bog od grzechu przeciwko sumnieniu zachował, spokojne dał serce, y wieczney mi szczęśliwości użyzył nadziei. Umieram z ochotą, y żadnego nie mam frasunku, iak ten, że moja stara żona o mnie się bardzo trapić y smucić będzie.

Ten Starzec, młody kawaler, świadcząc mu nieiakię dobrodzieystwo, sam w sobie myśli; przy wszelkiej swoiey podłości iest szczęśliwy. Lecz iego mała chałupa, gliniane stołowe naczynia, płocienna kamizela, na którą własnemi rękami iego stara żona przędła, mleczna
polewka

polewka y w nią czarny wdrobiony chleb, ktorey stary z apetytem pożywa, czyste prawda, lecz iednak proste łożko starca, iego aż do dziewięćdziesiątego roku pracowite życie, iego od słońca wygorzała twarz, iego twarda od roboty ręka, iego trzęsąca się głowa, w oczach młodzieńca szczęściu y cnocie starca wiele uymuią godności. Bo czymże są te wszystkie dla zmysłu obietoty? Czymże iest, myśli w imaginacyi, spokojne życie bez wygody, bez opływania we wszystkim y bez swobodnego pożycia? Jednakowoż ten starzec, który w krotce, z swoją się starą pożegnawszy gospodynią, spokojnie umrze, jeżeli iego śmierć zaraz rozważemy, iest ieden z najszczęśliwszego y najmędrszego stworzenia.

Bardzo mało w młodości o poznaniu samego siebie, naszych ulubionych skłonności, naszych krewkości y dobrych przymiotow, sił do prac w tym życiu nam udzielonych, ich złego zażywania, w które tak łatwo wpadamy, osobliwego sposobu życia, który obierać mamy, y który do naszego szczęścia lub nieszczęścia, rozumnnie lub nieuważnie obierając, wiel-

ką influencyą mieć będzie, nauczani bywamy; a to doświadczeniem mocno jest stwierdzone; że mało tą przywarę w męskich latach, będąc już rozum do nieprawych sentymentow włożony, a nasz charakter niedostatecznym wychowaniem y nieostrożną konwersacyą ze światem źle wykrztałowany, poprawiamy, albo już poprawić nie możemy. Bodayby takie doświadczenie nigdy pewnym nie było!

Historya, ieżeli się iey mądrym uczemy sposobem, długą y przykrą do poznania człowieka skroca drogę. Człowiek we wszystkich wiekach świata, tylko pod różną postacią, tenże sam jest. Jego skłonności y zamyśły ze spraw y postępkow pokazać, a te z owych objaśnić można. Jednakowoż często uczemy się historyi dla pamięci tylko, naywięcey dla zażywania rozumu y dla ozdoby Kraśmowstwa. O iak rzadko kiedy dla naszego serca! Iak rzadko z tey strony, gdzie jest Boskiey Opatrzności zwierciadłem, y tłumaczem tego wszystkiego, czego nas Religia o przymiotach ludzkiego serca uczy!

Wiel.

Wielkimby to dla tego zamyśłu pożytkiem było, gdybyśmy z większą dokładnością y rozśładkiem opisanie życia, nie tylko wyfoką godnością zaszczyconych, ale też uwagi godnych średniego, y cnotliwych niskiego stanu osób, czytać mogli. To zaś życia opisanie, musiałoby nam Monarchow nie tylko na błyszczącym się tronie, nie tylko w ich laurowych zwycięstwa wiencach; ministrów, nie tylko w ich gabinetach, iak w naradzaniu się myślą; uczonych, nie tylko w ich muzeum, iak się umiejętnościom ofiarują, pokazać. Musiałoby nas także ich obyczajny charakter, we wszystkich okolicznościach domu y serca, w poufalej konwersacyi z ich przyjaciółmi y familią, w postępowaniu sobie z ich poruczonymi, w skrytych scenach, czyli bez wszelkiej symulacyi, w nich, w szczęściu lub nieszczęściu swoią udawali osobę, w przywarach słuchania konfidentow, ktore oni szczęśliwie lub nieszczęśliwie pokonali, znać nauczyć. Musielibyśmy ich w nim bez krasomowskiego ich dobrych przymiotow powiększenia, w tak prawdziwych portretach,

jak nam Piśmo święte swoich wielkich abryfuie mężow, ktorzy przy wszelkiej swoiey pobożności zawsze ludźmi, zawsze niedoskonałemi, a iednak w dobrym godnemi naśladowania, są przykładami, zobaczyć. Takowe wiadomości byłyby pożyteczne, boby nas w poznaniu człowieka ułatwiły, y nasz własny obraz w ianych widzieć dały.

Gdyby wielcy y uczciwi Mężowie fczere swego tajemnego życia pisali anekdoty, y swoim ie do rąk oddawali przyjacielowi, a potym za czasem, ieżeliby na to roztropność pozwoliła swoim ich użyczali potomkom; iakżeby pełne nauk dla inysłającego czytelnika, iakżeby często upokarzającymi go były! — O iak iaśniejący Ludwik Wielki, gdy nam go historyia z daleka na tronie, w zawoioowaniu tak wielu kraioy y na teatrum krolewskich rad pokazuje! O iakże się być szczęśliwym zdaie! A iednak iak bardzo człowiekiem, iak małym, iak się nam niefortunnym wydaie, ieżeli go z bliskości w iego pokoju pod władzą zmyślonych konfidentow, ze strony niefortunnych dzieci, pod ciężarem namiętności, w pę-
tach

tach lubieżności, w okrzykach pochleb-
 cow, w niespokojności w wolnych od
 intereffow godzinach, a na koniec w rę-
 kach nieiakiey Maintenon pełnego nad
 swoiemi przestępstwami wstydu, zoba-
 czemy; y aby sobie Pana wſzystkich Pa-
 now przyiacielem uczynił, w iego fałszy-
 wym zdaniu bronienia Religii y przeciw-
 ko iey prawdziwym wyznawcom z mie-
 czem krwi pragnącym frożącego się,
 uyrzemy. Z pierwfzey go znać ſtrony,
 ieſt tylko według zwodliwych pozorow
 go znanie; lecz go z drugiey ſtrony zna-
 nie, młodego krolewicza mądrości y po-
 znania ſamego ſiebie nauczyć muſi. Ra-
 cyna albo Addyſona tylko z autórſtwa
 znać, ieſt niedoſtateczne znanie, lecz go
 jak przyaciela, iak oycza, iak klienta, iak
 młodziana, iak męża przy dworze, iak
 Chrzeſćcianina umierającego znać, to ieſt
 doſtatecznym dla ſerca znanie. Jeżeli
 młodzieniec w życiu Addyſona czytać
 będzie: „Addyſon niemając iuż więcey
 „nadziei życia, y od Doktorow opuſz-
 „czony będąc, młodego bliſkiego ſwego
 „pokrewnego, aby y z umierającego ko-
 „rzyſtał, do ſiebie zawołać kazał. Z po-

„czątku konający Addyson nic do niego
„nie mówił. Po nieiakiey skromney y
„przyśtoyney pauzie rzekł młodzieniec:
„Mc. Panie, Wc. Pan mię do siebie wo-
„łać kazałeś, rozumiem y spodziewam się,
„że mi Wc. Pan maź co do rozkazania.
„Uroczyście Wc. Pana wypełnię rozkazy.
„W tym ująwszy Addyson za rękę mło-
„dzieńca, ścisnął y rzekł łagodnie do nie-
„go. Patrzay z iaką spokojnością Chrze-
„ścianin umierać może.“ To z ciężko-
ścią wymowiwszy, skonał. Młody czło-
wiek tą wiadomość czytając, nie miałzeby
w swoim sercu do tak szczęśliwey śmierci
y do tak codziennego życia, aby takim
spofobem mógł umierać, życzenia wzbu-
dzić? Szacowni Współtowrzyfze, niech
to opowiadanie głęboką w sercach Wc.
Panow uczyni impresyją. W takiey umie-
ranie spokojności, jest ludzi y Chrześcian
godnością, jest sławą y zbawieniem.

LEKCYA

LEKCJA IX.

Powszechne środki do dostąpienia cnoty y iey pomnożenia.

Szosta, siódma y osma Reguła.

Namiętności czyli affekta są mocną do mądrości y cnoty przeszkodą. Te z przyrodzonego nabycia szczęśliwości pochodzą żądania. Przez zmysły y imaginy, przez wewnętrzne przyjemne poczuwania, przez fałszywe wyobrażenia iakiego moralnego waloru, lub niewaloru, który my z obiektami łączemy, wzbudzone y zachowywane bywają. — Ktożby tych Reguł zażywać zaniedbywał, które nam wszyscy obyczajow Nauczyciele zachwalają, że zmysłu impressyom, *Reguła* imaginacyi omamieniom zabra- *szosta.* niać, swoje skłonności, ieżeli przez się y w sobie godziwe są, miarkować, niegodziwe zaraz powściągać, a niegodziwym wyobrażeniom, które affektom życia udzielają, rozumem zapobiegać potrzeba.

Każdy zna złe mocnych namiętności konsekwencye. Widzi y czuie, że rozum

P 4

mamią,

mamią, wolą poddanką czynią, że przez uspokojenie ich ledwie zwyciężyć można, że życiu y zdrowiu, sławie, publico, y bliźniego pomyślności szkodzą; a przecię mało iest takich ktorzyby się tymi porużzenia fundamentami od nich odrywali. Oczywisty dowod, że nasze przyrodzenie musiało powszechne ponieść skażenie, ponieważ te zwyczajne, do poprawienia iey, tak mało pomagają środki.

Czemu za-mocno żądamy albo się brzydziemy, zmyślowność, władza imaginacyi y pewnego przyrozładku o wyśmienitości y moralnym dobru spoienie, ktore zmysłu y imaginacyi niebaczenie przypisujemy obietotom, tego głównymi są przyczynami.

Zmyślowność, czyli mocna impressya ktorą przytomne obietoty w naszym poczuwaniu mają, iest pierwszą z infzych przyczyną. W pierwszych naszego życia latach, niczym prawie nie iesteśmy iak zmysłem. Nie obudziwszy się ieszcze nasz rozum, poczuwanie iego zastępuje miejsce; ieżeli rozum powstaie, iużci poczuwanie u wielu swoje założyło panowanie.

Dla

Dla tego ci, którzy się o naszą starą edukacją, nasze żądze krzątać y nas do miernego y rzetelnego poczuwania przyzwyczajają, nam takie obietoty, o którychbyśmy szlachetną impresją powziąć mogli, pokazywać powinni, bo inaczej, bardziej zmysłowi y jego mocy y władzy poddani zostaniemy. Przykłady po cichu nas informują, stają się naszych pożądanłości filozofią, y nas fałszywemi ukontentowania y nieukontentowania zarażają rozsądkami. Takim sposobem nasze pierwsze upływają lata. Potym nam bywa ciężko o rzeczach rozumu myśleć, ponieważśmy tak długo o niczym, iak o zmysłu obietotach myśleli y one poczuwali. Z trudnością naszemu rozumowi rozkazujemy, gdziebyśmy rozkazywać powinni. Naszego poczuwania dobroci inaczej destynować nieumiemy, iak według przyjemney albo przykrey impresji, którą zmysły wzbudziły; a same tylko przyjemne poczuwania zdają się nam być dobre. Wszystkie żądze przez to wzrastają, gdyż często uspokojone były; a tak władza zmysłowości rośnie; rozmyślenie się przytrudny; a tak o szacunku al-

bo niezacunku iakiey rzeczy według oka, ucha, y według poczuwania sądziemy.

Czymże jest naszych pierwszych lat System? Coż niewykrztalowany młodzieniec za dobre, za szlachetne, y co za nie dobre y za szkodliwe trzyma? Jakże sądzi? Według rozumu? Ten nieszczyfny rozum, możeż on ucieszyć? Jego na zgiełkach, grach y pijaństwie zależy umiętność. Zachęcając młodych, woła: Młodych naszych używamy lat, kwiecistemi nasze koronuemy skronie wiencami, bo tey ozdoby wiosna nie używa starym; naśmiewamy się z nich, gdyż się dla tego dobrze sprawują, ponieważ już są starcami.

A iakże w męskie wyfzedłszy lata sądzi? Jakież są jego życzenia; a iakież są dobra, ktore on za starania się godne trzyma, y za którymi się tak troskliwie y pracowicie ubiega? Nie będąże bogactwa y wygody, powaga y okazałość, sława y godności?

Tym sposobem władza inaginacyi wielką mądrości y cnotie jest przeszkodą. Nasze miłe, albo nieprzyjemne poczuwania

nia

nia w imaginacyi zachowywane bywają; a ile razy ich rzecz, lub część ich okoliczności nam na myśl wpadnie, tyle razy imaginacya, zażyte przy nich ukontentowanie lub nieukontentowanie odnawia. Gdy w przyrodzeniu albo w myślach, jakie miejsca, na których meśmy radość lub umartwienie czuli, widzimy; iużci nam z swoimi przyczynami y konsekwencyami na myśl wpadają, a ich żądanie y wstręt nagle się w nas obudza. Te imaginacyi obrazy za zwyczaj nie są nam wiernemi, dla tego też poczuwania, które przez nie wzbudzone bywają, im w niewierności są podobne. W imaginacyi powab obietoty, który nas poruszył, powiększamy, a iego defekta zmniejszamy. Niebacznie ciężkość jakiej rzeczy, która nam miła była, powiększamy, a to dobro, które przy sobie miała, albo mieć mogła, zmniejszamy. Słowem, nasza imaginacya od naszych przekupiona skłonności, do swoich portretow przydaie y odeymuie, równając się pochlebnemu y niewiernemu malarzowi. — *Amint* przed niejakim czasem był w kompanii, gdzie go bardzo chwalono y cześć mu oświadczano.

Ima-

Imaginacya czci chciwemu Amintowi tą scenę ukontentowania znowu przed oczy wyślawia. Uśmiechające się y pełne ufzanosowania miny nad nim się dziwuujących, ich usiłowanie dla przypodobania się iemu, widzialnie sobie w myśli abryfuie. Na iego pochwałę głośnym znowu w iego uszach rozlegać się pozwala okrzykom. Nie użyczaż mu to wyobrażenie ukontentowania? Lecz będzieże mu ten obraz, z którym go imaginacya w zachwycenie wprawia, y żądza do tey kompanii, która go znowu do dostąpienia pochwał zapala wiernym? Bynaymniey. Przykre okoliczności przytłumia, a przyjemne powiększa. Prawda, że się nad nim kompania zdumiewała. Lecz także prawda, że sobie wiele musu zadawać, z unizieniem według ich zdania y myśli się sprawiać, y wielu fałszywym rozsądkom o defektach albo zaślugach inszych przyśluchywać się musiał. Te ryfy imaginacya w swoich odrzuca obrazach. Amintowi przypisowanie pochwał, iak dobrowolny pokazuje upominek, a to odrzuca, że sobie ich większą część wzajemną pochwałą y pokornym zakupił dziękczynieniem.

Po-

Pochwałę, którą otrzymał, iak sprawiedliwy jego zasług trybut mu pokazuje; a to w wystawianiu w myśli odrzuca, co sam w kompanii czuł, że te osoby, nad to go chwaliły, y za to od niego pewnych łask wymagały. Tylko mu pożyteczną pokazuje stronę, a uprzykrzone przy zażywaniu tego szczęścia okoliczności, znużenie się od komplementów, długie przy stole siedzenie, pośpiech w mowie, do ktorego chciwość sławy Amin-ta przyprowadziła, pychę, którą ta kompania jego zaraziła ferce, utracone godziny, ktorychby był mógł na co daleko potrzebniejszego zażyć, odrzuca. Przez ten niewierny obraz po odnowieniu pochwał, żądza, a po przeszłych albo podobnych okazjach obudza się życzenie. Im częściej te wyobrażenia w nim mieysce posiadają; tym bardziey jego pochwał żądanie tak rośnie, że aż na stopień namiętności wstępuje. Te imaginacyi czarno-księstwa, tak w zatrudnieniach iako też y ofobności do nas się cisną, nam zawsze więcey, niż w zażywaniu rzeczy znajdujemy, widzieć rozkazują, nas na wielkość ukontentowania, niż na jego trwa-

trwałość uważnymi czynią, nam śpieszno tylko przemiiającą uciechę, lecz nie duszy poczuwania, które na fałszywe ukontentowania następowały, malują, nam tylko przytomne złe w iakiey rzeczy, lecz nie przyfzłe dobro, tylko boleść, z niemfzczenia iakiey urazy, ale nieślawę z przezwyciężenia pomsty, pokazują; te mowę imaginacyi omamienia, są uślawicznymi nieporządnych pożądliwości strumieniami. A teże same omamienia światłem rozumu rozpędzić musimy, jeżeli w mądrości rość y przeciwko naszemu fzczeniu pragnąć, albo się, brzydziec niechcemy. W czasie mocney namiętności, bądź ona przez imaginacyą, bądź przez obieślotę, które w naszym skutkuie umyśle, powstaie, rozum moc swoią traci. Przyjemne iako też y nieprzyjemne poczuwanie przymusza go, aby na pożądliwość serca zezwolił. Więc potrzeba temu pierwszemu czuciu przez fundamenta mądrości y cnoty odpor dać, z swoiego się własnego doświadczenia, albo z cudzych przykładów, iak rozsądek zmysłu jest zwodliwy, nauczyć. Potrzeba się w spokojnych y wolnych godzinach rozmyśla-

myśleniem y rozważaniem uzbroić, przypominając sobie okazye y niebezpieczeństwa, ktore na nas przypadły, albo by przypadły były, wystawuiąc sobie w myśli okazye, ktore nas dzisiay, albo iutro spotkać mogą, a z tąd się nauczyć iako się przy nich sprawować mamy. Potrzeba także tey mądrości być postufzonymi, często w sobie wzbudzać przedsięwzięcie, a iak się tylko okazyja podaie statecznie go, niech to iak chce z przykrością przychodzi sercu, wykonywać y pełnić. Potrzeba się przyzwyczaić, nie wfszyfkiemu, czegośmy nie doświadczyli, dowierzać; a iak tylko roskosz namiętności iniar kuieiny, od niey się odrywać musimy. Wino, ktore przed sobą widzę, albo ktore mi imaginacya pokazuje, wzbudza we mnie wystawienie sobie przyiemnego czucia, ktorym siły ożyźwia. Wprzod go kosztuję, lecz wiem, że moiemu zdrowiu, albo także y sercu iest niebezpieczne. Zwodzi mię niebaczenie do rozrzutności, albo nieporządnych pożądliwości. Imaginacya prawdę mi mowi, iego mi ukontentowanie zachwalaiać, lecz rozum mi powiada, że przez to ukontentowanie daleko

leko lepsze utracę. Komuż mam wierzyć? Gdy się kto nieuważnie od iakiey dał pociągnąć skłonności, musi sobie na większe, albo trwalsze dobro, które przez wszystkie namiętności ukontentowania utracił, na powierzchowne, albo wewnętrzne złe, które przez to, że krotkiego ukontentowania powinności ofiarować, albo podłej boleści z ufzanowania większego dobra znieść niechcąc, na siebie ściągnął, wspomnieć. — Uporny y niepochamowany gniew, coż w tobie y w infzych za umartwienie y niepokoey wzbudził? — Uspokoienie pochlebney rozkoszy, iakimież cię, albo innych zarzutami skaralo? Jakiego nieporządku w twoim życiu y fercu, iakiego licha w kompanii nabroiło, y iakim cię wstydem przed obliczem Stworcy twego pokryło? — Coż są za konfekwencye zmysłowych gnuśności, na które się spuszczaśz, ustawiczne roztargnienia w nowe uciechy, za którymi spiesznyim postępuiesz krokiem, prożnowania, któremu się oddaiesz, nie sąże nieśława, niedostatek, y nieukontentowania z samym sobą, do nowego głupstwa y niecnot zapifami?

A iak

A iak to pewna, że nieporządne skłonności y pożądliwości przez imaginacyi omamienia, y przez nieprawę rozumu sobie wystawienie utrzymywane y zmocnione bywają; tak też y to nieomylna, że te wystawienia często się z nich, a podobno ustawicznie rodzą. Gdy się kto fałszywym wystawieniom, ieszcze rozum niesposobnym będąc da omamieć, iużci się niegodziwe pokazują pożądliwości; a pewne rodziców skłonności, po więkzey części do serca się dziecięcia włączają. A tak gniew, łakomstwo, pomsta, roskosz dziedziczą w potomkach. W małych dzieciach nieumiejących ieszcze myśleć, niemożnaż iuż przez sprawy złych widzieć skłonności? Człowieka pomsty chciwego, lubieżnego, łakomego, możnaż łatwo przekonać, że się imaginacyi zwodzić daie pozorowi; przemieniże się dla tego w łagodnego, szcudrobliwego, y powściągliwego? A iakże długo to przeświadczenie swoją utwierdza siłę? Sam nie wie iakim sposobem w przeszłe na powrot wpada pęta y kaydany. A za tym nie tylko nasze fałszywe zdania, lecz także nasze fałszy-

we żądze, które błędnym wyobrażeniom życia udzielają, a te, owe także wspierają, zawoiować potrzeba.

Złączenie pewnych przyrozsądkwow o wysmienitości y moralnym dobru, albo także o przeciwney stronie, które my zmyślowym albo inszym imaginacyi przydaiemy obietotom, y do ktorychśmy częścią przez edukacyą, częścią przez konwersacyą ze światem przyśtąpili, to złączenie, mówię, jest nowym dla wielu nieprawych żądzy y affektow pokarmem.

Czemuż bogactwa, obfitości we wszystkim, okazałości, stroiow, wygody, przepysznych obiadow, y inszych tak mocno żądany rzeczy? Czemuż ie za szczęśliwość trzymamy? Przeciwnie, czemuż podły y nieznaiony stan, ubóstwo y niedostatek za wielką trzymamy nędzę? Jestże pierwsze według swego przyrodzenia y iego zażywania przez się y w sobie szczęściem? Jestże drugie przez się y w sobie według swego przyrodzenia, albo tylko w rodzaju, iak go znamy, nędzą? Rozsądki o moralnym szacunku lub niezacunku z tymi obietotami, ktory im istotny nie jest, złączamy.

Praw-

Prawda, że bogactwo do uczynienia wiele dobrego wyśmienitym jest środkiem. Lecz zażywamyż go do tego zamysłu? Dla tegoż go tak mocno żądamy? Bardziej go sobie z własnego życzymy pożytku. Wyznaniemy że posiadanie go szczęśliwym nie czyni, że nie jest pewne, że nie jest kochania godne. Iednak w tymże samym czasie z posiadania go ciemno o chwalebny myślemy zażywaniu, a tak naszą żądzę do dostąpienia bogactw rozpalamy y usprawiedliwiamy.

Te ciemne o moralney wyśmienitości, albo moralnym złym rozśładki, często tajemnymi naszymi mocnymi pożądliwościami bywają pobudek sprężynami. Widziemy, że bogaci y godni więcey nad innych poważani bywają; a tak bogactwo y godny stan z moralnym dobrem, z zasługami, z rozsądkiem, z życia sposobem, z cnotą y z zacnością duszy być złączonym myślemy.

Dopinamy się sławy: a ponieważ sława wprzod się o zasługi starać rozkazuje, tedy myślemy, iakby z sławą za-

Q 2

sługa

śluga spoiona y złączona była, która się rzadko kiedy w niej znajduje. Ten sławny człowiek tak wiele chwalebnych spraw uczynił, został y ty sławnym: zaszczyt jest coś wyśmienitego. Lecz nas tylko zaszczytu łechtanie, a nie prawdziwa jego rusza godność.

Erast o nic się tak bardzo nie stara, jak o wspaniałość. Niewieź *Erast*, że wspaniałość w sobie y przez się żadnym nie jest dobrem? Wie, lecz wspaniałość nie ze strony tylko wygody albo ozdoby y glancu myślą uważa. Uważa ją także, jako przyjaciół y zdumiewających się sprawuje, nam sławę gustu y sposobu życia y zaszczyt rozumu zasługuje, tak jako słońce, u którego naszych częstujemy gości, nam sławę, że fczodrobliwymi y godnymi jesteśmy, przynosi. Zamiaść, coby się miał tych dorobić przymiotów, wygodnie y bez wielkiej fatygi posiadać je sobie życzy; a te w wspaniałości widzi. Tych fałszywych rozśadków, nie doświadczając się ich należycie, z konwersacyi nabył.

Erazm z wystawieniem sobie piękności osoby, którą mocno kocha, rozmaite

maite moralnego dobra łączy rozsądki, które mu bardzo gorącą y szlachetną sprawuią miłość. Z tym piękności rozsądkiem oraz myśli, że wypogodzona y przyjemna mina, łagodnego y ludzkiego serca w przed żąda; że tam więcej jest rozumu, gdzie się grzeczność y przyjemność znayduie; że godney stan y fortuna iego kochanki, miłość iego sławnieyszą, y iego samego szczęśliwszym uczynią; że inși, kochając tą osobę, jest dobrego gustu y rozumu, wnosić y o nim mówić będą.

Neran swoy podły stan za nędzę trzyma. A czemu? Nie możeż w tym stanie dobrze czynić? Nie jestże dom iego dostatecznym dla niego światem; który sobie codzień zobowiązać może? Nie może nikt sławy, iak ten, który świat wielkimi napełnia czynami y imieniem? Nie może cicha pochwała uczciwych y mniej roztropnych, to jest, ugruntowana naszego serca pochwała, daleko większego, nad pełny łoskotu y niebezpieczny aplauz świata, szacunku? A Boska pochwała, nie jestże naywyższą sławą, o którą się starać mamy? Jestże iego stan

Q 3

wzglę-

względem zmysłowego albo inszego ukontentowania niedzą? Niemożeż Neran przy miernym zażywaniu prostych potraw żadnego zmysłu znaleźć ukontentowania? Samaże tylko do smaku należy szacowność? Jeżeli z ukontentowaniem dom wyżywić może, nie znajdzieże więcey nad to godnieyszego ukontentowania? Nie nadgradzaże iego ukontentowania trwałość poczuwania stopnia, ktorego się być ubliżonym zdaie? Nie także Opatrzność rozporządziła, że wrodzone wyżywienia pobudki łatwo y na każdym mieyscu być uspokojone mogą?

Powszechne ukontentowanie, ktore z rzucenia okiem na przyrodzenie y z iego rozważania na nas spływa, nie iestże tak Neranowi y więcey, niż godnieyszemu, otwarte? Musiże te rzeczy, w ktorych się kunsztowność y wspaniałość okazuje, dla swego posiadać ukontentowania? Posiadanie y codzienne zażywanie, nie czyniże serca przeciwko takim powabom obojętnym?

Nie możeż *Neran* ukontentowania przyiaźni y miłości, dobroczynności y
wdzię-

wdzięczności, tych nayszlachetnieyszych y nayszczuwaniszych skłonności? nie może skrytego Religii y z niey mocnego się cieszania czuć ukontentowania? Musi-że pierwey dla niego na wysoki stopień wstąpić?

Nerans z niskim stanem y ubóstwem pewne moralne zło, lekce poważanie od inszych, zarzut, że niewiele ma zasług, niedostatek przyjaciół y klientow, niedostatek okazji do działania szlachetnych czynow, w myśli spoia y łączy. Wierzy, że iego dobrego zważać nie będą ferca y tyśiączne takowe wyobrażenia z zbyteczney samego siebie miłości pochodzące do ofzukania mu się pomagają. Ze Maryan z swoiey fortuny sierotę wychować kazał, y aby inși iak dowod iego dobrego widzieli charakteru, to z rozsądkiem bogactwa łączy. Lecz nie jestże nayniższy stan do tego szlachetnego umysłu także zdolnym? Zygmunt, który konie Maryana opatruie, na drodze co dzień ofierociałe y wzrastające widzi dziecię, tajemnie go do stajni woła, czytać y pisać go uczy, y pierwsze w niego fundamenta Religii wpaia, swe-

go kolegi profi, aby iakie na edukacyą tego dziecięcia wyświadczył dobrodzieystwo. Ktoryż czyni więcey szlachetnego, Maryan w swoim wysokim, czyli Zygmunt w swoim niskim stanie?

Tego złączania rozsądkow, do których z młodości przyzwyczaieni bywamy, y według których niebacznie obietnom cenę naznaczać zwykliśmy, trudno wykorzenić; a przecię obowiązkiem y powinnością jest człowieka, aby te wyobrażenia, ktore tylko przypadkiem z sobą są złączone, iedne od drugich odrywał, iezeli ani nieprawie sądzić, ani według iakiey fałszywey imaginacyi żądać, y ani obietnot z rozkazującymi namiętnościami zakupić sobie nie chcemy.

Iak tylko nieprawie y nieprawdziwie sądziemy, także nieprawie y fałszywie żądać y poczuwać musimy. Musimy zaś poczuwać, bo nasze serce próżnować nie może. Iezeli swego do szlachetnych y lepszych obietnot zapomina naznaczenia, tedy iego nieszlachetne opinować muszą serce, potym to kochana to pozwala, y tego szuka, co zmyśl, moda,

moda, przykłady godnych osób, mi-
 zerne rozśładki tych, którym się podob-
 bać chce, approbują. Bo iakżeby polo-
 wanie, taniec, iężdzenie na koniu, y in-
 ne doskonalenia się w układności ciała,
 pewne zwyczaje y ceremonie skłonności
 młodych, a często y starych do siebie po-
 ciągały? Iakżeby to można rezolwować,
 że rozumni ludzie swoiey szacunku w spo-
 sobności piiiństwa, y w kunszcie bicia się,
 w zaśłudze kosztowniey się nad innych
 stroienia, szukać mogli, iężelibyśmy z
 tymi rzeczamy w myślach moralnego
 szacunku, który rzadko kiedy mają, nie
 łączyli?

Potrzeba się nauczyć szlachetney w
 swoich rozśładkach, w swoich ukonten-
 towaniach, y w tym czego się wzdryga-
 my, pokładać niedufności. Potrzeba
 swoim rozkazywać zmysłom, mocą ro-
 zumu, poczuwaniom się opierać, a nie
 tylko na Stopień, lecz bardziey na trwa-
 łość ukontentowania lub nieukontento-
 wania patrzeć. Szacunek dobrego albo
 iego nieszacunek, zawsze tak potrzeba wy-
 rachować, aby za następujące ukontento-
 wanie, albo także y nędzę z nim złączoną

Q5

ną

ną w sumnę wprowadzić. Na koniec często sobie przypominać potrzeba, iak niepewne y niestateczne są wszystkie te ukontentowania, ktore od powierzchownych pochodzą rzeczy; że wszystkich boleści, ani tych, ktore się nam samym, ani także tych, ktore się nam wspólnie z drugimi przytrafiają uniknąć, y że bez Religii spokojnymi być, nie możemy *).

*) Szrodki przeciw nieporządkom z affektow pochodzącym.

I. Przeciw nieporządkom w rozumie.

- a) Potrzeba się pośpiechu wystrzegać y z swoim się nienaglic rozśadkiem.
- b) Potrzeba się aż do samey edukacyi myślą cofnąć, abyśmy iey przywary odkryli, y pierwsze rozśadki, do ktorychśmy się przez nie wezwyczaili, tym dobrowolniey złożyli.
- c) Potrzeba sobie iakiego przyjaciela, ktory w poznaniu prawdy iest rozumnym, y w opowiadaniu iey wspaniałościom, obrać.

II. Przeciwko nieporządkom w umyśle.

- a) Potrzeba się częstego powtarzania tych rzeczy, ktore affekt wzbudzają, wystrzegać.
- b) Potrzeba się próżnowania chronić.
- c) Potrzeba zmysłom nie co gwałtu zadać.

III.

Do zmocnienia się w prze- *Regula*
 świadczeniu o wyśmienitości cno- *siodma.*
 ty, y do powiększenia naszey możności
 do niey, wszyscy iedną bezpieczną ma-
 my drogę, drogę wewnętrznego badania
 y nieustannego naszych powinności wy-
 kony-

III. Przeciw nieporządkom w imaginacyi.

- a) Potrzeba pewne w imaginacyą wtłoczyć obrazy których, gdy afekt obrazu do złego wabiące w nas wzbudza, na pomoc wzywać można.
- b) Potrzeba sobie ich z prawd Religii, które się nam najzdolniejszy zdają, dla utwierdzenia panowania nad duszą, wyszukać; naprzykład, potrzeba sobie często na śmierć, na sąd, na szczęśliwą y nieszczęśliwą wieczność, y na wszędobytność Boga wspominać.

IV. Przeciw nieporządkom w sercu.

- a) Potrzeba niespokojności y nienasyce-
 niu swego serca według nowych obie-
 stot zapobiec, abyśmy wszystkie
 stworzenia, y wszystko, co nad mia-
 rę kochamy, y czego sobie często z
 tesknością życzymy, za próżność po-
 czytali.
- b) Potrzeba częścicy od stworzenia do
 Stworcy myślą się podnosić, y przywy-
 knąć na każdym miejscu obecnego
 znaydować Boga.

konywania; bądźfzże co, iak że tą drogą iść musiemy, pewnieyżego?

Nafze ferce dobrego y złego, godziwego y niegodziwego posiada poczuwanie, ktore nad wfzyskie demonstracye iest beśpiecznieyfe. Lecz iako się światłu rozumu fprzeciwić, y zacmić go możemy, tedy także możemy wewnętrzne obyczayne osłabić y zachamować czucie. Iako na wyroki rozumu zważać powinniśmy, tedy także na zezwolenie albo niezezwolenie ferca, lub sumnienia zważać musiemy. Swoim się do dobrego fprzeciwiać natchnieniom, na fwoie zarzuty przeciw złemu ufzu uchylać; tyle znaczy, iak ferce ku dobremu y złemu niepoczuwaiącym, y naywiernieyżego radodawcy niegodnym y ftraconym uczynić. Niechcieć wiedzieć, co się w naszym dzieie ferce, to niechcenie nas nakoniec do tego przywodzi, że tego wiedzieć nie możemy, a w bytności nieuwagi y roztargnienia do tego przychodzić, y czucia dobrego w sobie nie wzbudzać, iest także tyle, iak go przytłumiać y niszczyć. Jeżeli szacunek poczuwamy cnoty, a to poczuwanie mocną iest do niey
po-

pobudką, tedy do z mocnienia tego zbawien nego czucia pewniey szego niema sz s rzodku, iak gdy do wykonania naszey powinności y do uwiadomienia się o wewnętrzney pochwale żadney nie zaniedbujemy okazji. Ten przy stęp do wykonania naszych powinności, nas z samych siebie kontentem i czyni, nasz gust do cnoty powięk sza, nam odwagi y ochoty do nowego przed się wzięcia do daie, a oraz w stęp do złego w nas wzbudza. Przez to możność do prawie czynienia wzra sta, praca lżeysz, a powinność, która nas serca regalizuje pochwałą, przyjemną się staie. Jeżeli się przeświadczymy, że droga powinności, drogą iest do spokoyności, a tym samym Boską iest drogą; a w tym przeświadczeniu przed się wzięcie chodzenia po niej ustawicznie, z nowym się zaw sz e w naszym sercu obudza z mocnieniem. — Złą skłonność przytłumić, namiętność zwyciężyć, niegodziwey zaniechać sprawy, a potym ukontentowanie z swego poczuwać zwycięstwa, a w styd, który wszelkie niecnoty przy muie powaby, w swoiey czuć duszy, to nieodpornie prześwia-

świadcza, że cnota jest od Boga, y odnawia przedsięwzięcie, abyśmy sobie niegodziwych, ani przez imaginacją, ani przez wykonanie, nie pozwalali, skłonności. Serce do nieścierpienia każdej niezlachetney pobudki nabywa mocy, ponieważ czuie, że przez ścierpienie ta skłonność w niecnotę się krzewi, y że namiętności, które często bez odporu czuimy, przez nie mocnieyszemi, a wykonanie nienafycenśzymi bywają. Gdybyśmy się zaraz od pierwszych lat naszego życia skłonność do zmysłu y rozkołzy, do własnego pożytku y niepomiarowania, do pychy y zazdrości, do fałszu y nieprawdy, do zatwardziałości y okrucieństwa powściągać usiłowali; o iak bardziey kochania godnieyszą stałaby się nam cnota! o iak wielu niecnotliwym sprawom naszego przyszłego życia tymbyśmy przelzkodzili! y iakby się mocno głos dobrego w nas odzywał! Powinniżemy się dziwować, że tak mało skłonności do cnoty w męskich latach, niepielegnując iey w młodości, y owszem ią wcale przytłumiając, poczuwamy? Powinniżemy się dziwować, że nam

powin-

powinności w podeślłym wieku, nie wykonywając ich w młodości, nieznosne bywają? Nie ubyważe miłości do dobrego przez zaniedbywanie dobrego? Nie rośnie-że skłonność do złego przez wykonywanie? Niestaieże się nałóg przyrodzenia prawem? — Dla tego o Młodziencze w młodym wieku twoim, pierwey niżeli złe dni nastąpią, pierwey niżeli siły duszy zwątleją, pierwey niżeli żyźwość ducha twego zgaśnie, pierwey niżeli serce przez nałóg w złym zatwardnieie, na swoje pamiętay powinności. Bo coż jest piękniejszego nad sumniennego, wiosne życia swego niewinnością zdobiącego, y wczesnie się cnotę kochać uczącego Młodzienca? Jego umiejętność jest radością, a jego kunszt obyczaiem; bo radość z sercem czyniącym dobre w towarzy-
 stwie chodzi. O iakże daleko w swoich męskich latach na drodze cnoty postąpi! y iak szczęśliwym w starości będzie, jeżeli do przeżytego wieku dni swoich, nie tylko bez wzdrygania y przełęknie-
 nia się, lecz z radością duszy y z pochwałą wiecznego Prawodawcy weyźrzy! Coż nas na twarzy oboicy Płeci osoby
 nay-

naybardziej porusza? Nie sąże poczuwania niewinności, wypogodzenia y dobroci serca, które się w minach wyrażają, y utonąłą malują duszę? O iakże więc cnota, będąc ozdobą twarzy, duszę upięknąć, a iak bardzo niecnota, jeżeli swoje na twarzy wzory, które oko obrzydliwością napełniają, piętnuje, duszę ofzkaradzić musi!

Tey fałszywey myśli, która tak wielu od powinności oddaliła, iakoby cnota radość życia znosiła, y dla stania się cnotliwym, potrzeba wcale człowiekiem przestać, lepiey, iak przez wewnętrzne poczuwania dobrego, które kto statecznie wykonywa, refutować niemożna. Podobnym sposobem iest także wstydlivość fałszywa, gdy się kto przy swoiey powinności, zarzutów y wzgardy od swoich współtowarzyszów lęka, gdy się przy swoiey ściślej cnotie samego siebie pyta: „lecz coż świat o mnie myśleć będzie, nie będzieże cię za osobniczka, za „melancholika y za hypokrytę trzy- „mał?“ Ta zwodzająca wstydlivość iuż nie iednego młodego, iuż wielu w męskich latach zostających serce chwiejącym się

się uczyniła. Można ją iednak przez przeciwną stronę, przez poczuwanie godności cnoty którą my z długiego doświadczenia się znamy, powściągnąć y zatrzymać. Można poczuwać, że prawdziwa sława na pochwałę naszego sumnienia, a nie na zwodliwych innych ludzi rozsądkach, zależy. Przez szczere swoich powinności zachowanie do naywyższego ukontentowania y pociechy, że Wszehmocny naszym jest przyjacielem przyiść można. Ta pociecha do trwania w cnotie, nie dodajeż nam odwagi?

Regula Przykłady bardzo mocno w naszym rozumie y sercu skutkują; wyobrażenie sobie ich, y konwersacya z uczciwymi ludźmi, jest mocnym zmocnienia y utrzymania się w mądrości y cnotie środkiem.

Wszyscy z przyrodzenia radzi naśladowujemy y skłonności y zamyśły tych, których poważamy, z ktoremi prześlawamy, niebacznie ie do siebie przyimujemy; a iako od słonecznych promieni, po których chodzimy, tego nieważając, koloru y ciepła dostаемy, tak y konwersacya, nie-

myśląc o tym, nasz gust y obyczaje krztał-
 tuie. Kto chodzi z mądrymi, mądrym
 będzie, a kto towarzyfzy z głupiem, w
 niefzczęście wpadnie *). Między wfzyft-
 kiemi pokufzeniami, ktore nas od cnoty
 odwieść y niespodzianie w niecnotę wpro-
 wadzić mogą, zła kompania iest naynie-
 beśpiecznieyfza; a zatym naszą iest powin-
 nością, abyśmy się iey chronili, y przed
 nią uciekali. Niech sobie nikt nie podchle-
 bia, że do ftania się dobrym y do chro-
 nienia się niecnoty, nie wystrzegając się
 pokufzenia y okazji do niey, prawdziwe
 ma przedsięwzięcie. Jeżeliśmy się w złą
 wplątali kompanią, tedy uniknienie iey
 iest w prawdzie bardzo przykre, lecz prze-
 cię nieodbicie potrzebne. Nie chodź tą
 drogą, o młodzieńcze, zawściągnii nogi
 twey ścieżek ich — bo droga niepoboż-
 nych iest iako ciemność, y niewiedzą o
 co się otrącić mogą **). Z przeciwney
 zaś ftromy to iest nieomylną prawdą, że
 w dobrych kompaniach mnieyfze do po-
 kużenia, a częftłize do chwalebnych fpraw
 znay-

*) w przyp. Sal. 13. 20.

**) w przyp. Sal. 1, 15. 4, 19.

znaydujemy okazye. Ten sam pożytek zważywszy, powinienby nas mocno pobudzić, abyśmy rozumnych y uczciwych ludzi szukali kompanii, y ich przyiaźni godnymi, wszelkiemi się sposobami zostać starali.

Do tego pocztu uczciwy y cnotliwy nam się w wzajemney miłości y latach równaiący, należy przyiaciel. O iak wielki pożytek, ieżeli nas z miłości powoduje, swemi przykładami ożyźwia, swoiemi pochwałami nam zawdzięcza, swoią radą wspiera, swoiemi prozbami, a często swoiemi migami abyśmy na gościńcu dobrego daley postępowali, ostrzeżga y znacnia! Mądrego y pobożnego znalezienie przyiaciela, jest nieoszacowanym, y iednym z naywiększych dobrodzieystw, ktore nam Opatrzność na świecie wyświadczyła, szczęściem; takiego zaś szukanie przyiaciela, jest iedną z naywiększych powinnością, a poważanie y naśladowanie go, jest prawdziwą dzięką, przez którą się takiego szczęścia godnymi uczynić możemy.

Nakoniec iego sobie dobrych przykładów, albo upłynionych czasów często w myśli wystawianie, one sobie w pamięć wbiianie, y przez nie do rowney żarliwości w dobrym przychodzenie, na przykłady sobie tych, ktorych niecnota oczywiście ukarała, a z ich nieszczęścia nikczemność, niecnoty poznawanie y poczuwanie, a to jest mądrości śrzodkiem, który każdy wykonać może. Każdy stan, każdy wiek, każda płeć, ma swoje cnoty, przykłady, a także w prawdzie y zapewnie swoje okropne przykłady, ktore nam, czym być niemamy, powiadaiają. Z tych przykładów korzyść, iako zawsze, tak ofobliwie w naszych młodych latach dla naszych obyczajów szczęściem y naywiększą naszego chraakteru jest pochwałą. Ztąd Pliniusz nieiakięgo młodzieńca Juniusza Avita, ktorego mu śmierć wydarła, w iednym swoim liście *) wielbi y chwali.

„Jego

- *) *Omnia mihi studia, omnes curas, omnia avocamenta exemit, excussit, eripuit dolor, quem ex morte Junii Aviti gravissimum cepi — cujus haec praecipua prudentia, quod alios prudentiores arbitrabatur; haec praecipua eruditio quod discere*

„Jego naywiększa rostopność, (nażało-
 „wawszy się wprzod swoiey straty, mo-
 „wi,) w tym zależała, że inszych nad
 „siebie za rostopnieyszych trzymał, że
 „się od inszych uczyć chciał, zawfze się
 „o to pytał, co się do umiejętności lub po-
 „winności życia ściągało. Tak każdego
 „czasu przez to, co słyfzał, lub przez to,
 „o co się pytał, lepszym się stawfzy, od-
 „chodził.“ — Mci Panowie ten abrys
 z ręki mądrego y obyczajnego statysty
 Wc. Panom obojętnym być nie może. Y
 gdyby mi się publicznie powiedzieć go-
 dziło, co w iakim poufałym liście mowić
 można; tedybym wielką część tey po-
 chwwały do nieiakiiego młodego Awita,
 ktoregom ia nie dawno, a podobno w
 w nim wielu z Wc. Panow, szacownego
 utraciło przyjaciela, do pewnego appli-
 kował Brawe. Jego pamiątka tą niech za-
 kończy godzinę.

R 3 LEKCJA

*scere volebat. Semper ille aut de studiis
 aliquid, aut de officiis vitae consulebat.
 Semper ita recedebat, ut melior factus; et
 erat factus, vel eo, quod audierat, vel
 quod omnino quaesierat.*

Plin. Ep. L. VIII. ep. 23.

L E K C Y A X.

Powſzechne ōrſzodki do nabycia cnoty y icy pomnożenia.

Reguła dziewiąta.

W tey godzinie naukę o powſzechnych ōrſzodkach rozumu do nabycia cnoty, ktoreſmy aſ dotąd w pewnych regułach przekładali, dokończmy. Oſtania, o ſilnych skutkach przykłaadow; y o konwerſacyi z uczciwymi ludźmi, prawiła. Do tey konwerſacyi, takſe konwerſacyą z dobrymi dla rozumu y ſerca piſmami, w ktorych ſię rozſadek z kraſomowſtwem zgadza, aby prawde y cnotę wſparły, y uwagę czytelnika ſobie zaſtuzły, łączę.

Mci Panowie, kſiąg ſtarożytnych mędrcoſw, Platona, Xenophonta, Teophrasta, Kebefa, Epikteta, Antonina, piſm Cyſcerona y Seneki Wc. Panom zalecać niechcę. Z wielu bowiem przyczyn, częſcią iak czcigodne zdrowego rozumu oſtutki, częſcią iak dowody o ſlaboſci rozumu, ieżeli go żadne niepodeprze Obiawienie,

nie, są szczerne. Zarliwość, prawdę y cnotę, o których te pisma świadczą, znaleźć można; pilność y krasomowstwo, z którym te są pisane księgi, zasługują na baczność, y czytelnika nadgradzają uwagę. Lecz w pośrzedku tego usiłowania uczynienia nas mądrymi y cnotliwymi, łatwo by nas zamiał do cnoty, w pychę pozorem się tylko zdobiącą cnoty wprowadzić mogły. To się oczywiście w Stoikow nauce o obyczajach widzieć daie. Wyśmienie ich o obyczajach zdania, chore napuszają y nadymają serce, iakąś mu moc, ktorey niema, z podchlebstwem przypisują, y swoiey go przyrodzoney oddawają słabości.

Za naszych czasow daleko lepsze o obyczajach znajdują się pisma, w których się światło Religii z światłem rozumu zgadza, albo w których Religiją objaśniony rozum naucza y porusza. Z nich niektóre wspomnę, nie tą myślą, iakoby Wc. Panom wcale nieznaione były, lecz żeby w Wc. Panach ku tym pisinom poszanowanie zmocnić, y im małą y nie bardzo kosztowną Bibliotekę o moralnych pisinach opisał y zalecił.

Mofcheima Morał według mego zdania jest bardzo kosztowne dzieło, które przy mądrości Religii, oraz gruntowne mądrości rozumu, także wyśmienite uwagi różney umiejętności, a oprócz tego ludzkiego serca znościomości, y obfitość krasomowstwa w sobie zawiera, że Czytelnik zapomina, iż pięć obfzernych tomów ma do czytania, a przy dokończeniu ich nie jest kontent, że się ich więcey nie znajduie. To dzieło tak wielkiego męża, jest pełne geniuszu y umiejętności. To dzieło było naszego wieku sławą, nad którym się potomne czasy zdumiewać; y z niego korzystać będą, y podobno nasi potomkowie, chcąc Niemieckiemu krasomowstwu naznaczyć peryod, wiekiem Mofcheima tak, iak piękne peryody Greckiey Filozofii peryodami Sokratesa nazywać zwykliśmy, ogłaszać będą. Tych osobliwie z Wc. Panow, którzy się na urząd kaznodzieyski poświęcić zamysłaią, do pilnego czytania morału tegoż autora, y do czynienia sobie z niego ekstraktow, zachęcam, y owfzem usilnie proszę, abyście go Wc. Panowie, gdy iuż na urzędzie zostawać będziecie, czytać nie prześlawali,

stawali, y jego rozsądkiem, iego wiadomością, iego gruntownym objaśnieniem, ludzkiego serca znajomością, iego krasomowstwem y pobożnością, swojemu rozsądkowi y krasomowstwu pomagali. Nieboszczyk *Gesner* nazywa to dzieło, y wcale się niemyli, dla duchownych krasomowców skarbem. Lecz kto go z tym większym chce czytać pożytkiem, temu musi być o iego piśmich przez Imc. Pana Millera Doktora Theologii, wydany Summary wprzod bardzo znajomy.

Baumgartena y *Kruzyusza* moral — chociaż obadwa dzieła, tylko dla katedry, która usłnego wymaga objaśnienia są napisane, y do naszego nie należą katalogu; iednak z fundamentow, z zupełności y dobroci serca, swoje mają zasługi, o zaleceniu ich wcale zamilczeć niemogę. Naybardziej ku pożytkowi tym, którzy innych potym rozumu y Religii powinności nauczać zechcą, służyć będą.

Hutchesona y *Tordyce* moral podług rozumu. Ci obadwa Angielczykowie cnoty prawa, powinności sumnienia y rozumu bardzo pojętnym sposobem bronią y

obiaśniaią. Człowieka do miłości powszechney doskonałości, do czci y miłości ku Bogu, iako do naywyższego iego przykazania y do szczęścia iemu zdatnego prowadzą. O to się naybardziej staraia, aby powinność y ferce człowieka nie tak fundamentalnymi regułami, iak bardziej powinność iego y cnotę gruntowną doskonałości ferca y moralnym dobrego y złego objaśnili poczuwaniem, a sposobem Fizyków z uważania y własnego doświadczenia moralny złożyli system. Obadwa, lecz osobliwie pierwszy, w swoich o obyczajach naukach bardzo na moralnym spolegają guście, (Sens morale) który się przez pisma Schaftsburego naypierwey Angielczykom spodobał. Tordice uczniem był Hutchesona, a dzieło iego, iak mi się zdaie, dla swoiey krotkości, Nauczyciela przewyższa dzieło.

Rycharda Łukasza beśpieczna do prawdziwey szczęśliwości droga — z Angielskiego ięzyka przetłomaczona we trzech Tomikach, iest nauk pełne dzieło, które bardziej obszernym niż niedoskonałym nazwać można.

Bafedow

Bafedow nazwanego, Profссора w Altonie, praktyczna dla wszystkich stanów filozofia; pożyteczna, y ieżeli nie dla uczonych, tedy iednak dla ciekawych y umiejętności pragnących Czytelników, niemal we wszystkich rozdziałach potrzebna książka. Swiat o powinnościach tak snadnie, iak y gruntownie informuje, rozmaitością y ważnością materyi, wielością y krotkością, prostym objaśnieniem, y stylem głębokomyślnemi y subtelniemi dowodami y z nich pochodzącą o prawdę y cnotę, o powinności Religii y publiczne dobro żarliwością na czytelniku uwagę y baczność wymaga, y do czytania iey ochotę wzbudza. Dworzanin, kupiec y mieszczanin y sama pleć białogłowska wiele się z tego dzieła nauczyć mogą. Jego myśli są dobre, nowe, a pod czas y śmiałe y w cale się uczniem Pufendorfa, Baumgartena, Moscheima, Kruzyusza, Hutchefona y Monteskwina nazywać nie wstydzą. Według mego zdania, iżby się był przy zachowaniu porządku materyi, bez tak zbytney wytwornosci, prędzey do systemu zbliżył, gdyby był niektóre charaktery Toufainta opuścił, był na niektórych

ktorych mieyscach polepszył, y niektore nieskładne wymazał peryody. Bardzoby się był Niemieckiemu przyśłużył narodowi, gdyby był zamiast urażliwey Philalethyi, tą swoią praktyczną, ktorey ieszcze żaden z Autorow dla powszechnego pożytku niepisał, lepiej wyrobił filozofią. Pożyteczniejsza jest ieszcze dla młodziiego nauka z przyrodzoney zności Bogi y świata, którą dla syna swego (1768) napisał, y do dzieła: Cała przyrodzona w prywatnym stanie obyczajnych obywatelów mądrość, — przyłączył.

- Nayprzedniejszy przyrodzoney Religii prawdy w dziesięciu podziałach pojętym sposobem wyrobione y objaśnione; pisano nieboszczyka Profesora Reymara w Hamburgu, ktore tak dla ważney materii, iako też dla stylu zalecenia jest godne. Także Buttlera Biskupa Derhamskiego przyrodzoney y objawioney Religii z porządnego biegu natury analogia, zawiera w sobie dla Chrześcijańskiej Religii wspierający się na analogii z przyrodzeniem, dowod, jest czytania godne pisano, przy dowcipnych myślach w nim wyrażonych, y bez wszelkicy ozdoby stylu, ktoryby się
w tym

w tym dziele znaydować nie powinien, iednak się nim baczny czytelnik zabawić y wiele nauk wyczerpać może. — A ponieważ naywyższą naszego rozumu jest powinnością, abyśmy prawdę y pewność Boskiego Obiawienia nieomylnemi potwierdzoną dowodami, y to za prawidło Wiary y postępku całego naszego życia z uznanowaniem uznali y przyjęli, tedy niektóre wyśmienite w teyże materyi, y właśnie do naszej Biblioteki należące, a osobliwie dwa małe wspomnę y zachwałę dzieła: osobliwie.

D. *Samuela Squirea* wyrażenie pewności, ważności y zgodności przyrodzoney y objawioney Religii, (przez J. P. Zollikofra 1764) w Lipsku przetłumaczone — a tym ieszcze więcey zalecam.

D. *Neffelta* w Hali Ekstrakt z obrony prawdy y świętności Chrześciańskiej Religii. Gruntownieyszego, summownieyszego, poiętnieyszego y pięknieyszego w tey materyi, nad ten Ekstrakt y obszernieysze tegoż bystromyślnego Teologa, dzieło, Wc. Panowie podobno nigdzie nieznaydziecie piśna.

Autor

Autor imieniem *Law* zachęcenie wszystkich Chrześcianow do pobożnego y świętobliwego życia. Tą Książkę osobliwie dla tego zalecam, gdyż tenże autor umiał wynaleść sposob do objaśnienia charakterami y obrazami Chrześciańskiego moralu y pięknie go do życia aplikował. Dla tego radzę moralistom, ktorzy dla świata a nie dla szkół piszą, aby się tego od niego nauczyli sposobu. Znamy się często na powszechnych cnoty regułach, lecz iednak wszystkiego, co w sobie zawierają, y iak ich zażywać trzeba, wcale niewiemy. Często głupstwa y ludzkie niecnoty ogółem znamy, ale ich według rozinaitego sposobu, ktorym się w życiu ukrywają, y według skrytych drog y wykrętow, ktorymi do swego celu chytrze przychodzą, nie znamy. *Law* do swoiey moralney nauki niektore nader trudne przydał powinności, y nimi do bardzo ścisley obowiązku powściągliwości, iednakże tą dzieła swego przywarę innemi zasługami nadgradza. Do tego pisma, dzieło pewnego znaiołego Angielskiego przydaię Teologa.

Imie-

Imieniem *Doddrydge* Początek y kontynuacya prawdziwey w duszy człowieka pobożności. Nie tak duch kłamstwa, iak duch zbudowania tą Książkę naszego szacunku godną czyni, a iego iasna y krotka nauka do charakteru się y okoliczności wśzystkich czytelników szczerze pragnących być, y stać się, im daley, tym więcey pobożnieyszemi, ściąga. Na wśzystkie niemal znaiome jest przełożona języki. Niech się ta, lub insza naszemu gustowi podoba książka; (o iakżeby książka niebofzczyka Arndta ku temu służyła, gdyby z tą pilnością y porządkiem, z iaką pobożnością serca, pisana była!) niech się to lub infze mowię nam podoba pismo, naprzykład. Cała człowieka powinność — Bernarda objaśnienie zacności Chrześciańskiej Religii, wysmienita Książka, na wygodne podzielona części — Kramera nabożenstwo w uwagach, modlitwach y pieśniach względem Boga, względem własności y spraw iego; albo Seilera duch y zamysł rozumowi zdatnego chrześciaństwa, piękna y do zbudowania (1769) dopiero wydana książka; — tedy iednak ezęste, chociaż niecodzienne iakiego nauk y zbu-

y zbudowania pełnego dziennika zażywanie, jest zbawiennym do zmocnienia się w Religii y cnocie środkiem.

Rano, dusza snem będąc oczerstwiona, z większą ochotą y żywością wyobrażenia prawdy y dobrego przyjmuie impressye, a tych impressyi codziennie potrzebujemy. Te zaś w sobie odnawiać potrzeba abyśmy ie przed sobą obecne mieli, gdy się wykonywaniu powinności opieszalymi staliśmy, albo w iakie pokuszenie wpadamy. Jestże to prawo, pół godzinki rano y wieczor na wydoskonalenie serca y zbudowanie się łożyć, tak bardzo ściśłym y do wypełnienia trudnym prawem? Każdy poranek jest nowym dla nas do życia zmartwychwstaniem. Nie jestże to zbawienną rzeczą, ieżeli obudzoną duszę w mądrości y cnocie zmacniamy, ona w przeświadczeniu o prawdzie iey Wiary, o iey odkupieniu, o odpuszczeniu iey grzechow, o świętobliwości y skuteczności iey powinności ztwierdzamy y upewniamy? Każdy upłyniony dzień, jest krotko przepędzonym życiem duszy. O chwalebna y zbawienna sprawa, ieżeli od niey wymagamy porachunku

chuku y one tą karmiemy mądrością, która nas sumniennymi y do wieczności sposobnymi czyni. Każda noc jest oczywistym śmierci podobieństwem; żyjemy, abyśmy umarli — Każdy poranek jest jawnym zmartwychwstania podobieństwem; umieramy, abyśmy zaś ożyli. Te terminy czasu, nie miałyżeby w tak odmiennych życia scenach, naszego ducha do powinności przygotowania się porządnie y pilnie do ostatniego y wielkiego terminu pobudzić y zmocnić? Dobra książka, widzi mi się, jest więcej niż najmędrszy przyjaciel. Tego niezawfze, nie w każdej łatwey godzinie przy sobie obecnego mieć możemy. Nie sąże duchowne a osobliwe starożytne poranne y wieczorne pieśni wielkim dla naszej duszy błogosławieństwem? Iakże krotko a przecię skutecznie napominają rozum, a serce do stateczności w cnocie, y do zwycięstwa w czasie pokuszenia znacniają!

Niektóre Dzieła z przyrodzenia do znajomości y czci Boga prowadzące.

Derhamia Astroteologia y Fizyczna Teologia. Chociaż te dwoiakie dzieła

Gell. Mer. Pis. T. I.

S

nie

nie bardzo gładkiem są pisane stylem, jednakże dowcipu pragnącego czytelnika nauczyć, a serce iego od cudów przyrodzenia do czci Stworcy Boga prowadzą. Nieboſzczyk *Fabrycyusz* w Hamburgu, przetłumaczywszy ie, obszernym, do tey materyi ſłużących nauk przyrodobit katalogiem. Lecz te po więkſzey części dla guſtu uczonych piſane ſą.

Widok przyrodzenia przez Opata *Plüſche*; z więkſzey części pożyteczna książka. Dobry Ekstrakt byłby ieſzcze pożyteczniejszy.

Sulzera moralne uwagi nad ſprawami przyrodzenia, y iego o pięknościach przyrodzenia roſnowy; książeczka z kraſomowſtwem y z guſtem piſana, a takiełby ſobie więcey życzyć potrzeba.

Herweya budujące o wſpaniałości Stworzenia uwagi byłyby ieſzcze podobno ſkuteczniejszymi y bardziej przenikającymi, gdyby tak ſchematycznie y allegorycznie piſane nie były.

Nieuwentyta prawe zażywanie rozważania okręgu ſwiata do poznania wſzechmocno-

mocności, mądrości y dobroci Boskiej; przez Professora *Segnera* 1747. przetłumaczone. To dzieło iednego Olenderczyka chociaż przywielkie, iednak go można z więkłym ukontentowaniem czytać, niż Angielczyka *Raya* zwierciadło mądrości y mocy Bożey, w którym się prawda dobra materya, lecz zbyteczna umiejętność y rozwleczony styl znayduie. Toż zwierciadło: w Roku 1717. na Niemiecki jest przełożone ięzyk. — Także nieboszczyka *Wolfa* piśma o zamyśle przyrodzonych — y o zażywaniu części w ludziach, zwierzach, y szczepach pożyteczną nas umiejętnośćią w przyrodzeniu uwiadomić mogą, iednak więcey.

Bonneta Rozważania przyrodzenia, przez J. Pana Tycyusza (w Lipsku 1766. w wielkim 8.) przetłumaczone. Książka ta sławnego Fizyka w Szwaycarach jest nad inne naypożytecznieysza, naypoiętnieysza, y naymilsza y do tey umiejętności mocno służy. Jest kopersztychami całego na ziemi Stworzenia przyzodobiona, a Autor iakoby Krotką uniwersalną o przyrodzeniu wyprowadził historya, aby spoienie wśzystkich dzieł przy-

S 2

rodze-

rodzenia y nieprzerwany związek we wszelkim czytelnikowi pokazał skutku, y na każdym go mieyscu do poznania y czci mocnego y mądrego Stworcy przyrodzenia pobudził. Ciekawość czytelnika bez zmnordowania się w niej, y bez natężenia uwagi, łatwemi prowadzi drogami.

Dobraby rzecz była, y sambym sobie tego życzył, aby kto z mądrych piękny o przyrodzeniu wydał Katechizm, to jest: Summowne przyrodzenia cudow opisanie y objaśnienie, iżby potym rozumny przyrodzenia spektator, mądrość, porządek, piękność, wspaniałość iego rostrząławszy, od zwyczajnego się nieczułości występku, w który my, codziennie się nieba y ziemi przypatrując cudom, wpadamy, uwolnił. Widok przyrodzenia przez Plüche wydany, jest podobno wielkim katechizmem, bo się już z ośmiu Tomow składa. Jednakbym sobie bardziey mnieyszego, a to żywym duchem *Fontanelle* y pobożnym sercem *Derhama* pisanego życzył. *Kramer* w swoiey nabożeństwa książce wiele temu dogodził życzeniu. Przyrodzenia y oby-

czaiow

czaiow Państwo, y Medyk w tych obydwuch edycyach, wiele się o dziełach przyrodzenia dla pospolitego rozumu pojętnych y nauk pełnych znajduie uwag.

Poiedyncze Moralne Pisma po więkšzey części dowcipem y bystromyślnością pisane.

Moralney Nauki powaga wšzystkiew dowcipu nie odrzuca bystrości; aby się tym więcey spodobala, wesola się uśmiecha miną, a przyjemnym swoie mowy zdo bi wdziękiem. Często to krotkimi przemyślnemi peryodami, to charakterami y moralnemi myślami y satyrycznymi obrazami, to krotkimi uwagami, w ktorich pożytek z przyjemnością ściśle łączy, a żwawość, ktora fundamentalność za sobą prowadzić zwykla, żyźwością ukrywa. Niektore z takich pism namienimy.

Charaktery Pana *la Bruyere*, blisko stu lat swoie odnoszą pochwały — Także y Opata *Trubleta Essais de Litterature & de Morale*, dla niektórych moralnych uwag są czytania poniekąd godne.

Maksymy P. *de Rochefoucault* y *Marquifyny de la Sable*. Chociaż prawda pierwsze dowcipnie są pisane, tedyby były z większym pożytkiem, gdyby był Autor nie tak bardzo cnoty poniżał, y sławy chciwości y własnego zysku nie zachwalał. *Marquifyni de la Sable* z większym rozsądkiem, chociaż nie z takim dowcipem, iak *Rochefoucault*, pisze.

Destynacya człowieka, przez P. *Probofzicza Spaldynga* wydana — krotka *Morału Theorya*, piękna z fpospolitey materyi y z żyźwości stylu zacna; *Morał* rozumu często iednak *Morału Religii* zażywa.

Rabnera, *Satyry* osobliwie pierwsza druga y czwarta część. Tak charakter tego Autora iako też przyrodzony geniusz na wielkie zasługuie ufzanowanie. Nauczcie się *Wc. Panowie* z iego przykładu, iż oryginalnym zostać autorem, a przecię oraz w interesach oyczyzny najpracowitszym naypożyteczniejszy być można statystą.

Tomasza Opata o zasługach, (w *Berlinie* 1765. w 8.) Ta *Książka* z wielką dow.

dowcipu bystrością, z wielkim krasomowstwem, z wolnym myśli jest pisana wynurzeniem; naucza y kontentuię, także y na tych mieyscach na ktorychby się zdania Autora z naszymy nie zgadzały, iednak się podoba dla sposobu, którym ie powiedział. *Montesquina* wielkim Bohaterem głosi; przeciwnie zaś pismo Pana *Roussseau* o *Emilii* poniża. Krotko mówiąc, bystromyślnie nad szacunkiem zasług rozumnego człowieka y obywatela znajduią się uwagi. Lepieyby by był uczynił, gdyby był tą zasługę bardziey w świetle Religii uważał, oną przykładami Pisma świętego objaśnił, kościelną Historią przytoczył, a swoią pracę nie tak dowcipnym y przerywającym stylem wyprowadzał. Często zawitym przy wyrażeniu podobieństw y nie służących do tego Metafor pisze sensem, y nowo wynalezionych słow zażywa, przez co, niektore peryody trudne są do zrozumienia. Druga zaś część łatwieysza, niż pierwsza, do poięcia.

Kramera Moralne uwagi, ktore pod tytułem: różnych uwag pisma, wydał. Iego Pism Wc. Panom zalecać nie będę,

gdyż on tak w wierszach y krasomow-
 stwie, iak w dzieiow pisaniu iako też
 y innych edycyach, wszędzie prawdę,
 cnotę y Religiją swoim rozsądkiem y
 dowcipem sławi, wychwala y wynosi.

Także *Bremerow* do ukontentowania
 rozumu y dowcipu przydatki, y różne
 także tychże Autorow pisma, ktore tak
 w prozie iako też w wierszach ku dobru
 obyczaiow y serca pisali, są wysmienite,
 a w tymbym im wielką, zapomniaw-
 szy onych wspomnieć, uczynił krzywdę.

Tu niektore tygodniowe pisma: iako
 to *Spektatora*, *Dozorcę* czyli *Opiekuna*,
Młodziana, *Cudzoziemca*, *Połnocnych*
kraio *Inspektora*, *Przyiaciela*, y *Medyka*
 przydam.

Spektator. Nie tylko to Pismo dla
 gustu y krytyki jest pożyteczne, lecz
 także na wielu mieyscach dla obyczaiow
 zbawienne. Ia to osobliwie lubię czy-
 tać, y w młodości moicy do poprawie-
 nia rozsądku y serca wiele mi dopomogło.
 A potym młodzieńcu, ktory w czytaniu
 go ma upodobanie, bardzo się wiele spo-
 dziewam; *Steele*, *Tykel*, częścią *Pope*,
 osobli-

osobliwie zaś *Addison*, iego Autorami byli; Addison był to ieden z nayuczeńszych swey Naeyi, był statystą, znał ludzkie ferce, był przyjacielem cnoty y gustu. To tygodniowe pismo dla oboygą Płeci, dla czytelników różnego stanu skuteczne w sobie zawiera nauki, to tylko rzecz pożałowania godna, że wielu w nieporządne naśladowanie wprawilo.

Dozorca (*Guardian*) wysmienie tak-że tygodniowe pismo, późniejszy nad Spektatora, nieobszerniejsze nad dwa Tomy, przez Steelea wydane.

Czudzoziemiec; Pismo tygodniowe ktore nieboszczyk Professor *Szlegel* wprzod niżeli Sekretarzem Legacyi w Kopenhadze został do druku podał. Przyjaciel, z którym w Akademii konwersował, y iego zasług poki żyć będę szacować nie zapomnę, w famey rzeczy był geniuszu pełny, y gdyby był dłużej żył, Niemieckim by był *Corneille* został.

Młodzian; to tygodniowe pismo z gustem pisane y iuż 1746. w Lipsku iest wydane, to sobie zasługuie, aby młodym czytelnikom bardziey, niż teraz iest,

znaiome było. Prawda, że tego niebardzo chwaleę, gdy kto do Akademii chodząc, już Autorem zostaje. Iednak gdy kto z tak wielkim szczęściem y tak ścisłą przyziaciół bywa krytyką, iako ci dway zacni Autorowie Młodziana byli, a potym sławnymi duchownymi zostali krasomowcami, tedy się chwalebłą nazwać może ekscypcyą.

Pułnocnego kraiu Dozorca, osobliwie do naszego należy Katalogu, ponieważ się naybardzię moralney Nauki y społecznych cnot zatrudnia obiestotami. Kramer w Kopenhadze go napisał y do druku podał; to tygodniowe piśmo jest szacunku godne.

Przyziaciół. Tego tygodniowego piśma, przed kilką latami w Anspachu wydrukowanego, iako wielu innych, tutaj bym był nie wspomniał, gdyby mnie serce do mówienia o ich Autorze, ktoregom niewypowiedzianie kochał, y iego śmierć wielką światu przyniosła stratę, nie zachęcało. Wielki geniusz y szlachetne posiadał serce. Prawie wszystkich zacneyszych iezykow był świadomy, nie-
mi

mi czytać y pisać umiał, y najlepszych Autorow na pamięć wiedział. Nic iego talentom jak dojrzałości zbywało wieku, gdyż w dwudziestym piątym życia swego roku, z tym się pożegnał światem. Szacowni Współtowarzysze, nie to jest iego zasługą, że pięknie pisał, lecz iego cnotliwe życie większym nad nią było zaszczytem, bo niecnotliwe prowadząc życie zasługaby iego nie sławą lecz hańbą była. Imię *Croneka* nigdy mi z pamięci niewygaśnie, a szkolney Młodzi na zawsze niech do zachęcenia służy!

Moralne Wiersze.

Younga Nocne Myśli. Z moralnych wierszow do nauki służących, o żadnych w których by rozum, dowcip y serce skuteczniey y wyśmieniciey dla dobra Religii y cnoty pracowało, nad te, niewiem. Prawda, te Nocne Myśli, ieżeli ich wszystkie piękności y moc poczuć chcemy, więcey ie niż raz czytać potrzeba; przy powtornym przeczytaniu sówicie nadgradzają pracę. Wszelkim taki wiersz niech będzie napełniony błogosławieństwem, który *Libertyna* Boską mocą

cą do baczności y do ulęknienia porusza, leniwego Chrześcianina ożywia, a poczuwaiącym zbawienie czuć rozkazuje! Iednak się trzeba strzedz, aby się kto w naśladowania *Junga* stylu, który mu prawie wrodzonym iest, nie bardzo rozkochał, gdyż ma swoje przywary. Iego centuar dla tego daleko mnieyszego zalecenia warta.

Thomsona Części Roku, główne pismo tegoż wielkiego Angielskiego Wierzopisa, o ktorego Muzach ieden z iego ziomkow z zaszczystem mowił, że się mocno o pobudzenie rozumu y o poprawienie serca gorliły *).

Hallera y *Hagedorna* Wiersze do nauki służące, do naszey osobliwie należą Bibliotheki; także

Racina o Religii wiersze.

Niektore prozaiczne y dobre Wiersze, osobliwie Klaryssę y Grandysona, przy-

- *) *To awake the soul by tender strokes
of art,
To raise the Genius and to mend the
Heart.*

przydam. Ale coż mówię. Godziże się z Filozoficznej Katedry zalecać Romanse? A czemuż nie! jeżeli *Rychardsona* są pisma, tedy ich zalecenie za powinność trzymam. Jednak straszne w *Klarissie* charaktery, serca nie zepfująże Młodzi? To od nas czytających zawisło. Do tego zmierzają, aby w nas wstręt do niecnoty wzbudziły, lecz inaczej ią sobie tłumaczącym czytelnikom trucizną! bydź mogą. Ia Wc. Panow do Krytyki y pochwały, którą Jmć. Pan *Haller* względem tej Książki uczynił, odsyłam, znajduie się w iego małych pismach, ktorey krytyki w całym Niemieckim kraiu, żaden z uczonych oprócz Hallera napisać niemógł. W wolnych godzinach, te pisma bez zarzutu y z wielkim pożytkiem czytać możemy. Niegdyś przy siódmej części *Klaryssy* y przy piątej *Grandysona*, iakis mnie ślodki ogarnąłszy żal, niektore uwagi naygodnieysze dla mego serca przeplakałem godziny; za co po dziś dzień tobie dziękuię, *Rychardsonie!*

Ofobliwie w naszej małej Bibliotece, święte mowy, *Tillotsona*, *Delanega*,

go, Sauryna, Mosheima, Jerusalema, Kruzyusza, Kramera, Szlegela, Gifeka, Spaldynga pełnego ducha Mężow, prym mieć zaśluguia; Mowy, na których czytanie przynajmniej godzinę na dzień, a zwłaszcza w tym dniu, który do doskonałenia się w Religii poświęcić powinniśmy, obrocić możemy.

Dla prostego stanu ludzi, którzy krótko a przecię z poruszeniem swoje chcą poznać powinności, lepszej y piękniejszej, nad *Morał Syracha*, niewidzę książki.

Cała powinność człowieka. — Ta książka nieznanego Angielczyka z niewypowiedzianą tegoż Narodu approbacyą przyięta, y niemal na wszystkie w Europie języki przetłumaczona, dla nauki prostaków jest pisana, gdyż takowych, tak w wysokim iak y w niskim stanie, tak w podeszłym iak y w młodym wieku wiele się znayduie. Autor opisuie powinności Religii ku Bogu, sobie samemu y ku bliźniemu, także środki dla łatwiejszego ich wykonania objaśnia, a tak wy-

śmie

śmienitą książkę gospodarze y gospodynie w domu swoim mieć, y dla czeladzi swoiey pokupić powinni.

Co więkza szacowni Współtowarzysze, nad inne wszystkie książki, skarb wszelkiey prawdy y znajomości, która nas mądrymi, cnotliwymi, y szczęśliwymi uczynić może, źródło prawdziwego uspokojenia y naywyższej pociechy w życiu y przy śmierci, skarb Książ Pisma Świętego naybardziej do czytania zalecam. Iego prawd z wszelką rozumu bacznością, z wszelką serca chęcią y pokorą, z pilnym zażywaniem środków, które nas w poznaniu prawd Obiawienia ułatwiają, z modlitwą y prozbą do Boga, aby nas w posłuszeństwie ku uznanym prawdom oświecił, y innych zbawionych Wc. Panowie uczcie się powinności. To Obiawienie za naywiększe Wc. Panowie dobrodzieystwo, które Bog od stworzenia świata ludzkiemu wyświadczył pokoleniu, z uniżonością y gorliwą uznawajcie wdzięcznością. A zatym, iako przyrodzone słońca światłu ludzkiemu, (bo iakżeby nędzne y mizerne było

to nasze mieszkanie na ziemi bez słońca!) tak Objawienie Pisma świętego duchowemu jest potrzebne oku. Bez światła Pisma świętego w grubey Poganow, przy usiłowaniu się rozumu, pełney błędow y zabobonow zostalibyśmy byli ciemności! Moje całe na czytanie tego, czego naymędrsi, narozumniysi ze wszystkich starożytnych Mędrcom o Bogu, o Religii y o cnocie, o sposobnych drogach do spokojności y ukontentowania umysłu, y o naywyższej szczęśliwości nauczali, obrocilem staranie; a pod sumnieniem Wc. Panom wyznaię, że wszystka ich mądrość, przyrównywaiąc ją do Nauk Objawienia jest tylko cieniem y niepewnością, naybardziey przyćmionym blaskiem, częstokroć ciemnością, głupstwem, zabobonem y szalenstwem. Czegokolwiek oczyszczona za naszych czasow filozofia szacownego y przyzwoitego o tey zności nauca, za to wszystko naukom Pisma świętego być obowiązana powinna. Starożytni Filozofowie, którzy bez skutecznie y nieszczęśliwie od iednego wieku do drugiego nad wynalezieniem prawdy y mądrości do cnoty pracuiąc, czym-

czynże byli? Nie byłize naydowcipnieyszymi y między obiema pogańskimi Narodami, który naybardziej w umiętnościach się doskonalił y ćwiczył, naymędrszymi? A ksiąg Pisma świętego Autorowie czymże byli? Nie byłize ludzie w ludzkich umiętnościach niebiegłemi, nie byłize w podłym ślanie, nieuczonym y wzgardzonym ludem przy pasterskiey lasce y rybackiey sieci wychowani? A teraz ich Pisma o poznaniu iednego Boga, o mądrości y cnocie, daleko rzetelniej, doskonaley, niż obszernie starożytnych Filozofow Tomy, uczaią. Pisma świętego księgi swoy od Boga początek maią, a zatym lekce sobie ich poważanie, nie miałożeby być naychaniebnieyszą niewdzięcznością y naywiększym grzechem? Szacowni Przyjaciele, niech mi się godzi moje nayszczerzse przed Wc. Panami złożyć wyznanie. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y różnegom w życiu moim zażywał ukontentowania y radości. Zadna trwałsza y niewinnieysza dla mnie nie była, iak ta, o którą się, moje serce, miłemi y przyjemnemi Religii będąc związane pętami, według icy rady starało y zażywa-

Gell. Mor. Pif. T. I.

T ł,

to; a to pod sumnieniem wyznaię. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y wiele w życiu moim doznałem nędzy; a nigdzie większego w ciemności światła, większey mocy, większey pociechy y ulżenia w utra-pieniu, iak w źródle Religii, nie znalazłem; y to pod sumnieniem wyznaię. Jużem lat pięćdziesiąt przeżył, y iużem kilka razy na progu stał śmierci, y doznałem, że nic, wcale nic, iak tylko moc Religii strachy śmierci zwycięzać pomaga, nic, iak tylko Wiara święta w Zbawiciela y Odkupiciela naszego, ducha prze-straszzonego y do wieczności się wybierającego zmocnić, a sumnienie nas oskarżające uspokoić może; to iak przed Bogiem wyznaię. Jeżeli iakiego przyjaciela y nauczyciela u Wc. Panow popłaca powaga, tedy moja u Wc. Panow naybardziej w ten czas, gdy iaki chardy y lekomyślny zuchwalca Pisma świętego nauki wyśmiewać y szydzić, albo iaki chytry Libertyn Wc. Panow od Wiary świętey będzie chciał odwieść, niech popłaca okazałość. Uchoway Boże! aby się między tobą Chrześcijańska Młodzi, który Pisma świętego miał zaaydować naśmiewca! Miecicie

cie Wc. Panowie w poszanowaniu Pismo święte, gdyż nie tylko na ziemi, lecz (jak Bog żywy) y w niebie naywiększą dla każdego jest szczęśliwością. Jego nieprzyjacielami y naśmiewcami pogardzajcie. Nauka, z ktorey się oni natrzęsają Boskim jest y zostanie Słowem.



ROZDZIAŁ III.

O nayzacnieyszych powinnościach Człowieka.

LEKCJA XI.

O pieczołowitości utrzymania zdrowego ciała.

O nayzacnieyszych powinnościach człowieka.

Zbior ludzkiej szczęśliwości, z wielu pojedynczych dobr, które się, to do potrzeby ciała, to do naszej społeczney pomyślności, to do szczęścia duszy ściągają pochodzi. Wewnętrzny powód sumnienia y rozumu, tych dobr utrzymanie, y do tego końca, do którego nam od Boga są udzielone, zdatne zażywanie, to w ogulności powinnością człowieka, regułom zdatne z prawego zamysłu tych powinności wykonanie, nazywa się cnotą. Powszeczny urząd człowieka na tym zależy, aby się tych powinności, tak względem ich zamysłów, iako też y względem ich środków szczerze badał,

te

że iak wolą Boską czcił, y oną zawŹsze, y we wŹszyŹtkich trefunkach w swoiey duŹzy zezwoleniem, przedŹsięwŹzięciem, iako teŹ w powierzchownych Źprawach uczynkiem wykonywał. Powody do tych poŹwinnoŹci skrocę, poniewaŹem co było zacnieyŹszego w przeszłych wŹpomniał lekcyach.

Ciało nasze ma Źwoie dobra. Jego zdrowie y trwałoŹ kochamy, y Źtaramy Źię o Źrzedki do obronienia y zachowania naszego Źycia. Choroby y ŹlaboŹci, nie tylko zdrowie nasze puŹtoŹszą, ale teŹ poniekađ naszą duŹszą dręczą. Do godziwych uciech, do Źluzenia inŹszym, do konwersacyi, y do nabycia potrzebnych nam rzeczy, nas nieŹposobnymi czynią. A zdrowe y mocne ciało, o iakŹe nam wiele na tym Źwiecie Źprawuie ukontentowania y poŹytku! A zatym Źtaramie Źię o dobra ciała, ieŹeli nas od większego dobra nie zatrzymuie, ieŹt poŹwinnoŹcią.

Lecz takŹe oprócz naszego przyrodzonego Źądania ŹzczęŹliwoŹci, te obieŹtoty, ktore do naszej powierzchowney, czyli Źpołeczney pomysłnoŹci Źpływaią, kochamy;

my y poważamy; życzymy sobie dobrego imienia, okazałości, fortuny, bezpieczeństwa, y wolności. Są śródkami, częścią do nieodbitych potrzeb, częścią do pokoju y wygody życia; a usiłowanie się o te dobra, jeżeli ich, iak śródkow do tych lub innych większych zamyślow zażywamy, z postufzeństwa ku woli Boskiej o nie się staramy, są powinnością.

Nasz duch ma swoje dobra, rozumu, imaginacyi, pamięci y gustu siłę. Nam ważne przynoszą pożytki; wielu kunfztownościom, umiejętnościom y zarobkom, ktore pożytek y ukontentowanie sprawiają, swego iestestwa y życia udzielaią. Na szczerym ich zażywaniu pomysłność człowieka zależy. Są więcey, niż dobra szczęścia, więcey, niż dobra ciała. Staranie się o te dobra, jest powinnością, a wprawdzie większą powinnością.

Nasze serce ma swoje dobra, ktore od rozumu zawisły, przez nie rozumiem, panowanie nad swemi żądzami, czyli ich powściągnięcie, po tym skłonność dobrej chęci ku bliźnim y najszlachetniejszą

szą ufzanowania y miłości ku Sprawcy naszymy istoty skłonność. Usiłowanie się o te dobra jest powinnością a w prawdzie naywiększą powinnością.

Po tym znanym porządku y podziale dobr człowieka, naukę o nayzanieyfzych powinnościach, y tak rozumem, że Wc. Panom naypożytecznieyszą y nayprzyjemniejszą będzie, przełożę.

O powinnościach starania się o ciało. Bez obfzernego wywodu do dobr ciała przystępuję. A któż zdrowia, siły w pracach y trudach życia trwałości niepoczytuie za szczęście? Ktoż nie lubi ochędostwa y przystoyności? Staranie się o te dobra, z tych przyczyn, z których są dobrem, dla nas będą powinnością. Ich ważność każdego czasu wielkość powinności naznacza, a ich przyrodzenie uczy środków, które nam tą powinność ułatwić pomagają.

Nayprzod o zdrowiu y o wielkości tego dobra, a potym o środkach utrzymania go mówić będziemy; a na końcu w niektórych charakterach ich wyflawię zażywanie.

choć pod naszą należą władzę, mało, albo wcale żadnego nie pozwala gustu. A potym konwersacya, przyjaźń, y miłość, sława, fortuna, y wygoda żadnym dla nas nie są powabem; a to, co zdrowego kontentuje, choremu się zawsze nie podobają. Jako się najzdrowszymi brzydzi potrawami, ponieważ ich zażywać nie może, tak też z równej przyczyny, nayniewinnieysze ducha lży ukontentowania — Tak przyjemna impressya, którą kunsztowności dzieła w zdrowym sprawiają, dla chorowitego jest straconą, będąc z samego siebie niekontent, mało w nich ukontentowania znayduie. Duch jego jest trętwy, a to, co jest pięknego, z ciężkością mu poczuwać przychodzi; bo się serce jego z tajemną niechęcią umowilo. A coż są te godziny, które chory przepędza, innego, jak okropnymi y straszными godzinami dla niego? Smutnieyszy jeszcze widok, jeżeli samochcąc swoje stracił zdrowie. Tu tajemne narzekanie. Sameś się twego zdrowia y ukontentowania pozbawił! we dnie go przesładuje, a w nocy trapi. Na reszcie rozmaite y często nieuleczone boleści ciała, dręczące y gorsze

nad śmierć lekarstwa y kuracye, nie są-że dostateczną nauką, że zdrowie szacownym dobrem, a chorowitość ciała jest rodzajem powolney śmierci?

A jako nas zdrowie do powinności życia sposobnym czyni, tak zaniedbanie go, jest krzywdą, którą sobie y światu sprawuiemy, a umyślne zdrowia swego zepfucie jest dla rozumu y sumnienia dobrowolnym trucizny zadaniem. Swego zdrowia zaniedbanie, jest tyle, iak prawego y wolnego rozumu na zawsze zahamować y przytłumić zażywanie. Chorowitymi na ciele będąc, mdło y bezsilnie myślemy; a niemająże błędliwe y fantastyczne zdania w zepfutey y zapaloney krwi swego siedliska? Znamy wielu melancholików y błędnych duchów, których doktorska uzdrowiwszy ręka, więcey w tą chorobę nie wpadli. Z niedostatku zdrowia myśl y rozważanie staie się nam przykre, dusza w swoich się pracach zatrzymuje, gdy nam ciało potrzebnego duchow ubliża spływania, albo gdy swoją żywość do prędkości tracą. Nie powinienże się każdy człowiek o poprawienie y zażywanie rozumu, iak o swoje największe.

większe starać szczęście? Nie poymuie-
 myż Boga y świata, powinności y cnoty
 rozumem? Nie iestże na drodze pomyśl-
 ności światłem? Nie zobaczymyże cie-
 mnych obiektów, gdyby to światło przez
 połowę przygaśło? Nie stanieże się nam
 prawda nieznaioną, gdyby nam pamięć
 y imaginacya iey znaków y przymiotów,
 iak się w chorobach, y w wielkiej staro-
 ści trafiać zwykło, abryfować niechcia-
 ły? — Serce z utratą zdrowia rozum, a
 z nimi świat, gubi. Tajemne z samego
 siebie nieukontentowanie nieznacznie do
 skłonności ku bliźnim y do dobrego za-
 myśłu ku Bogu wpływa. Komu na zdro-
 wiu zbywa, a co większa koinu przez
 własną winę zbywa, ten iest, chociaż nim
 być nie chce, skrzętnym y markotnym,
 a swoim naprzykrzaniem się, przyiaciela,
 żony, potomstwa, współ urzędnika pio-
 łunem zaprawia ukontentowanie. Serce
 iego niebardzo się nad bliźniego ukonten-
 towaniem raduie, ponieważ swego wielki
 niedostatek czuie, a dla poczuwania swoiey
 własney nędzy, rzadko kiedy, albo z tru-
 dnością politowania się otwiera impressyi.
 Przyrodzona czucia żyźwość, przez cho-
 roby

roby osłabiona bywa; a potym co jest szlachetnego y dobrego znać nie chcemy, ponieważ go mało poczuwamy. Kto wierzy y poczuwa, że tak, iak być może, jest szczęśliwym, przyrodzonym sposobem staie się chętnym y sposobnym do wiedzenia y zapatrywania się na szczęśliwość bliźnich. Serce chorego czuie niepokoyność, która mu do szlachetnego przedsięwzięcia y skłonności przeszkadza. Miłość bliźniego pod ciężarem niepokoyney samego siebie miłości upada, a szcudrobliwego poczuwania niedostatek, jest naywiększego szczęścia naszego serca niedostatkiem. Nasza śmiałość y odwaga odmienia się w boiaźń y niedufność. Ubywanie sił wprawuie nas w rozpacz, a czucie umyślnych y własną winą zaciągnionych na siebie chorob, Religii, wdzięczności ku Stworcy przeszkadza ukontentowaniom; takie serce, które o swoim Stworcy myśleć y na niego pamiętać nie chce, nie szkoduieże wiele?

A któryż stan, która kondycya życia y professya ieżeli szczęśliwie sprawowana być ma, nie życzy sobie sił y zdrowia? Utrata zdrowia, ieżeli naszym jest dzie-
łem

łem jest potym zdzierstwem, którym świat niszczy. Ublizamy mu usług, których od niego żądamy, albo od połowy go tych odsadzamy załug, których on o wszystkie upominania się ma prawo. — Rozmaite ukontentowanie, które nam pożytecznie świadczone sprawują usługi, w tych od nas unikają okolicznościach; a dusza, jeżeli szlachetnie myśli, pierwszą do niego czyni pretensją.

Niedosyć, że pożytecznymi nie jesteśmy, albo pożytecznymi być przestajemy; niedosyć, że tego charakteru ze sławą utrzymać niemożemy, którybyśmy na świecie utrzymać powinni; stajemy się także społeczeństwu y naszym domowym, takim sposobem, jakim sobie samym, przykreml. Naszym pokrewnym bywamy ciężarem. Często na ich porachunek żyjemy, y zabieramy im to, o cobyśmy się do wyżywienia nas samych postarać powinni. Naszą niespokojnością ich spokojność mieszamy, a zamiast, cobyśmy ich radością y pragnieniem być powinni, im się przykrością stajemy. Tyśiączne są powinności, których chory Oyciec, chory nauczyciel, chory mąż y przy-

przyjaciel wykonać nie może! Życzą nam śmierci, ponieważ nasze życie ciężarem bywa świata.

Z zażywaniem zaś zdrowia wielkie są złączone pożytki. Czucie zdrowych sił do przedsięwzięcia dodaie odwagi, ciężar prac ułatwia, y sprawia, że się niebezpieczeństwa nielekamy, a pod naszych zamysłów przeszkodami za prędko nie mdleimy. Wypogodzony duch, wesóły umysł, ztowarzyszone serce, są przyjacielaми zdrowia. Zdrowy swoiey pomysłności, szczęściu y światu więcey pożytku przynosić, tyśiączne niewygody, pod którymi chory polega, znosić, nędzy się przez pilność ustrzedz, prędzey sposobności do swego powołania nabyć y oną powiększyć, a chociaż tylko potrzebne dary y dobrą posiada wolą, we wszelkich zatrudnienia y życia scenach pożyteczniejszy y przyjemniejszy być może. Zdrowa cera, jest twarzy oboiey płci ozdobą, wpada w oko, y wzbudza zaufanie, że pustoszącey namiętności niewolnikami nie jesteśmy. A iako układność ciała, ktorey kunsztowność uczy, przez zdrowie powiększoną bywa, tak niedostatek zdro-

zdrowia, który się w słabej y martwej minie, w trzęsących rękach, w bojaźliwej postawie, y w nog zaplątaniu znajduje, oku się niepodoba. — Ku zdrowemu, jeżeli serce jego jest spokojne, całe się przyrodzenie z podwoynymi umizga wdziękami y powabami. Każdy poranek, który go z czerstwem obudza siłami, nowe mu pokazuje słońce. Niezliczonych może zażywać radości, przed którymi się w pokoju zamknięty chory wzdryga. Zdrowy, chociaż ze wszystkich ludzi jest nayuboższym y w nayniższym zostaje stanie, jednak chłodzący trunk, zmacniający chleb, zdrowe powietrze, miła y wdzięczna okolica, przyjaciel, miłości, rozmowy, imaginacyi y kunsztowności ukontentowanie, na każdym go czeka miejscu, a ten nowe w jego żyły wlewający siły, naypracowitszą mu cukruie pilność. Czymże jest sława, władza, bogactwa, konwersacya, przy niedostatku zdrowia? O iak w wielu trefkach y naylepsze ducha dary są w chorym ciele nieużytymi skarbami! A mieliżebymy jeszcze, czyli się o utrzymanie naszego zdrowia starać mamy, opowiadając

dając nam wszystko iego szacunek y influencyą do naszego y bliźnich szczęścia, powątpiewać?

Szrodki do utrzymania swego zdrowia, y do zimocnienia go, jeżeli słabieie, samych siebie y inszych doświadczeniem y rozważaniem odkryć można. Doświadczay, uczy Syrach, co twemu ciału jest zdrowego, y uważay, co mu niezdrowego jest, tego mu nie pozwalay *). Uważny rozum więcey, niż rozumny Doktor, nas uczy, że w iedzeniu, picciu y uciechach, w pracach y mocyach ciała pomiarkowanie, swoich gwałtownych namiętności zawoiowanie, wypogodzone y wolne od troski serce, y mierny od prac wypoczynek są bezpiecznym zdrowia pokarmem **).

Jeżeli

*) Syrach 37, 1.

**) *Valetudo sustentatur notitia sui corporis, et observatione, quae res aut prodesse soleant aut obesse; et continentia in victu omnique cultu, corporis tuendi causa: et praetermittendis voluptatibus, postremo arte eorum, quorum ad scientiam haec pertinent.*

Cic. Ofic. L. II. c. 24.

Ieżeli tych środków wcale nie, albo tylko czasem y to jeszcze opieszale zażywamy: tedy nasza do zdrowia skłonność jest słaba. Ieżeli zaś tych środków pieczołowiciey, iak po nas ich wyciąga zamyśl, zażywamy: tedy nasza miłość do zdrowia jest bardzo wielka. To jest nadmiaru tey skłonności próbą, ieżeli innym skłonnościom do systemu naszej pomysłności należącym, siłę, albo wcale y życie odbiera. Z miłości do zdrowia swoje dobre imię śmieszonym uczynić, swoich prac zaniedbać, czas, nie będąc do tego powołanym, czytaniem lekarskich książek, albo calejzytecznym zażywaniem zdrowych wód y kąpeli trawic, jest nadmierną y przeciwną pieczołowitością. Ieżeli się tylko z tey przyczyny o zdrowie staramy, tedy swój szacunek y całą swoją godność, iako też y wszystkie dobra życia utracą. Jest nieodbitie potrzebnym do szczęśliwości człowieka środkiem, lecz iednak całą szczęśliwością ani ważną dla niego nie jest częścią. — Środkow do zdrowia pieczołowicie zażywać, lecz nie z zamyślem ku zdrowiu y ku iego do życia influen-

Gell. Mor. Pif. T. I.

U cy,

cyi, jest nierozumnym o swoje się zdrowie staraniem, a zatem żadną nie jest cnotą. Można być pomiarkowanym dla utrzymania swojej piękności, można się mocnych uchronić namiętności, boby nas w wesółych kompaniach niebardzo poważano, można sobie uczynić spacer y przechadzkę, aby większego u stołu nabyc apetytu, robotą się nieprzebrać, ponieważ się próżnowanie lubi. Chociaż takowe zachowanie się do zdrowia pomagac może, iednak by to nieprzyzstoyną było chlubą, gdyby się kto takim o zdrowie zaszczycał staraniem.

Iezeli to jest pewna, że nie dla tego żyjemy, abyśmy iedli y nie iedli, y nasz smak y pieszczotę nasycali; tedy ten będzie pomiarkowanym, który sobie więcej, iak umocnienie iego ciała wyciąga, y wolne ducha iego, zażywanie rozkazuie, nie pozwala pokarmow. Tey miary, doświadczenie, albo własne nas uczy poczuwanie; a zatem jest beśpieczniejzemniejse, niż większe zażywanie pokarmow. Kto przy stole za swoim tylko apetytem y za radą smaku idzie, ten, chociażby po tym nie chorował, daremnie

innie sobie, że z pomiarkowaniem iadł, pochlebia. Pomiarkowanie dobrowolnego zawsze wymaga powściągnięcia. O tym niemyśleć, czyli się wiele je, albo pić, nadmiaru się niechronić, wszystkiego sobie pozwolić, będąc tego zdania, że się przez to siły tym bardziej znaczną, żadnym nie jest pomiarkowaniem *). Żadnych po obiedzie niepoczować bolow, żadney z niego na zdrowiu nie odnieść straty, y te ieszcze nie są pomiarkowania znakami. Szkoda z nadmiaru, iutro, albo nie zaraz, a podobno w starości przyść może. Jeżeli się nasze ciało niesposobnieyszym do pracy, nasza dusza opieczęlną y niechętnieyszą przez pokarm do swoich spraw staje, tedy tuż największa się pokazuje pewność, żeśmy z niepomiarkowaniem y niezdrówę potrawy iedli, y bardzo się do iedzenia przymuszali. To są dobre obiady,

U 2

ktore

*) *Hanc sanam & salubrem formam vitae tenere memento, ut corpori tantum indulgeas, quantum bonae valetudini satis est. Durius tractandum, ne animo male pareat. Sen.*

które aż nazajutrz smakują; y ci są najlepsi kucharze, których *Leonidas Alexandrowi*; „do smaczego obiadu ranną przedchadzkę, a do smaczney wieszczyzki po-
 „mierny obiad,“ *) zachwalał. A iako niektóre potrawy mniej niż inne, szkodzą, tak też przez się y w sobie zdrowy pokarm osobliwym przymiotom ciała y życia mniej pożytecznym być może. Kto bardziej smaczne nad zdrowe przekłada potrawy, y żadney między nimi nie czyni różności, ten się zdrowia sprzeciwia prawom. Do ciepłych y zimnych przyzwyczajenie się napoiów, ponieważ nas ochocze y żyźwemi do pracy czynią, jest tajemnym swego zdrowia podkopaniem, gdyż przez to nasze żyły za często nęcimy, a na reszcie ospale czyniemy.

Więc do pomiarkowania należy usiłowanie się o to, abyśmy wszystko, co zdrowiu łatwo zaszkodzić może, poznawali, y nie czekali poki się wstrzymanie potrzebą, albo jakim nie urodzaynym nie
 stanie

*) *Ad prandium iter antelucanum, ad coenam frugale prandium.*

stanie śródkiem. Ta pieczołowitość do snu y wszelkich uciech, które nasze porużają zmyśliły, osobliwie do cnoty czystości, którąśmy ciału powinni, rozściąga.

Reguły Powszecznych reguł do zachowania zdrowia y do zmochnienia go, jeżeli się zachwieie, czyli do ustrzeżenia się iego utraty, doświadczenie y baczność, iakom iuż wspomniał, nas uczy. Od wielu lat do zachowania tych reguł przymuszony byłem, więc tym większe do przełożenia Wc. Panom nayprzednieyszych mam prawo, o których aby tym pewniey y dowodniey mówił, Angielskiego Medyka imieniem Armstronga piękney o tey materyi zażyję nauki. Cała Dyeta do naszego się zachowania względem powietrza, pokarmow, napoiow, spania, agitacyi ciała, y namiętności ściąga.

Powietrze. Powietrze naypotrzebnieyszey duch naszego życia, tak naszego zdrowia, iak y tyśiącznych chorob iest źródłem.

Niemasz nic szkodliwszego zdrowiu, iak zamknięte, zagniłe y setnemi płucami zarazone powietrze. — Te obiedwie

powierzchowne powietrza własności, bardzo wielka wilgoć y sufza nasze płuca. — Więc ile możesz świeżego y wolnego, nie ludnych y zatechłych miast, nie bagnistych okolic, albo łąkowych strumieni, lecz wolnych miejsc y gór nabieray powietrza.

Rannemu y pogodnemu powietrzu y wieczornemu chładowi, osobliwie w ciepłe dni, do pokoju nie zabraniaj wniescia; a to miejsce w którym sypiasz, nie melancholiczną alkową, nie ciemnym y wilgotnym tarasem y waporow łożyskiem, lecz miejscem świeżego niech będzie powietrza. Jeżeli go w lecie dostatecznie przewiewać nie może, octem go y wodą ochładzay. — Nasz fen, nowych sił źródło, bardzo wielkiego ciepła y zbytecznego zimna znosić nie lubi. Nie zakopuy się w gorącą pościel. Na twardym materacu y na elastycznym podglówku łatwo zaśniesz. Lekie przykrycie głowy a w ciepłe zosłaiące nogi smaczny fen sprawuią, y bez musu y przykrości, iako też y bez potu obudzą cię.

Jeżeli najlepszego chcesz zażyć powietrza, tedy pod czas wiofny y lata na łożku

łóżku nie zasypiaj poranka. Ranne wstanie, nie tylko nas do pracy sposobnymi, ale też y zdrowymi czyni.

W zimie każ pomiernie w twychpa-
lic pokojach, a małej w oknie nie lęka
się szpary, to zimno, które nią wchodzi,
nie zabię cię, lecz w twym pokoju go-
rąco, które ci się zdrowym być zdaie,
osłabia cię, y najlepsze wywarza foki.
Opatrz się lepiej w suknie, a niemi się
dobrze przyodziawszy, nie wzdrygay się
zimna, bo to zimno iest balsamem.

Nagle z zimna do gorąca, z gorąca
do zimna wychodzenie y wchodzenie,
za szkodliwe trzymaj, y ani się do tego
ani do owego nie przyzwyczaij.

Zbyt lekie suknie nie zmniejszają cie-
pła, y owszem go powiększają, y potem
przechodzą, iedwabny ubior pod czas
chłodnego wieczora, pory w cieie zam-
knie, y febry cię nabawi.

Bądź chędogi! bo to iest cnotą, kto-
rą przyśtoyność y dobre rozkazuie mie-
nie, a tym bardziey zdrowie zaleca. Przez
kąpiele prochu z ciała, przez czystą zaś

y świeżą bieliznę kleiowatego pozbyway potu; y tego się wŹszyŹtkiego ŹtrzeŹ, co iego powierzchniowym częŹciom zgniłość y oŹtrość przynosi, gdyŹ się to aż do Źokow ciągnie. PiŹmo Niemieckiego *Hipokratesa* imieniem *Platnera*, ktory niegdys̄ ziawieniem chorych, pociechą zdrowych y wielką nazey Akademii był sławą *de morbis ex immunditie*, czytay.

Dieta w Z niedostatku przyzwyczajenia *iedzeniu* się, częŹto naylepszy Źzkodzi *popiciu*. karm. Więć, będąć zdrowym, do wŹszyŹtkiego się przyzwyczajay, y iak po Źtępniach w tym daley poŹtępuy, a miarę zachoway, to iest naywiększą regułą. — ProŹte pokarmy, ktorych ci ziemia, powietrze y woda udziela, by-naymniey nie Źkodzą. — Młode y nie-karmne, lecz na wolney łące paŹące się bydlę naybardziej poŹila y tuczy; a wol-no buiaiąca Źarna, krwią cię melanco-liczną nie zarazi.

Długimi aż do zmordowania nie baw się obiadami, y wyrobionymi konŹztowno-ścią kucharzow nienasycay się łakociami. Jedna zdrowa potrawa, będąć zmieszana

na

na z infzými rozmaitymi, staie ci się tru-
cizną; pod gorącemi cudzoziemskimi
korzeniami w mocną burzącą się sokow
kifiecie brzącę. „O iak wielką mno-
„gość rzeczy, przez gardło przechodzić
„mających, lubieżność, ziemi y morza
„pustofzycielka, pospołu mięsza! O nie-
„ba! iak wiele piekarzow y kucharzow
„jeden zatrudnia żołądek!“ *) Te sobie
Seneki przypominay słowa, y wstydź się
bydź łakotliwym.

Gdy ci się ieść chce, iedz, y nie cze-
kay, poki cie głod niezacznie trapić. —
Na twoie ciało, na zwyczaj y wycho-
wanie, na pożycie, y każdego czasu na ro-
zmaitość y mnogość pokarmow uwa-
żay. — Ieżeli masz żołądek słaby, te-
dy się tego wszystkiego, co go iefzcze
bardziej słabszym czyni, iako to tłustych
zapraw, y oleiu żołączkę sprawuiącego,
wystrzegay. Zdrowa potrawa nie każ-

U 5 demu

*) *Vide, quantum rerum, per unam gulam
transiturarum, permisceat luxuria, ter-
rarum marisque vastatrix. — Dii bo-
ni, quantum hominum pistorum coquo-
rumque unus venter exercet!* Sen. ep. 95.

demu do zdrowia służy. Twardy pokarm, w dymie uwędzone mięso, faletrą zmacerowana wołowina, suczona ryba, pracowitemu wieśniakowi mocnego nie obciąży żołądka; day mu zaś delikatne potrawy, kunsztem kucharzów zgotowane łakoci, w kilku tygodniach wcale do pracy utraci siły. Słaby żołądek twardymi obłoż pokarmami, tedy go tym bardziej osłabi.

Nagle głodnego żołądka nasycenie jest wielu fiber matką; postrny zaś żołądek, ktorego oziębłe do siebie woła apetyt, bywa zdrowiem. Nabądź przez spacer z Sokratesem głodu, abyś tym lepszy do iedzenia miał apetyt.

Wiosna, lato, iesiień, swoje ci do pokrzepienia y zmocnienia się balsamiczne szczepow y ogrodow ofiarują owoce. O iak wielą zdrowymi nasze znarowione podniebienie pogardza ziółami! Każdy w lecie miesiąc do doyrzałości przyprawadza owoc, a tego łatwo dostać możesz. Zażyway go z pomiarkowaniem; bo jest lekarstwem od przyrodzenia danym.

Mleko

Mleko za posilający stanie balsam, a tego ci iako słodczy, albo iak uzdra- wiającego octu, udzielają dobra. Osobliwie ten napoy zmieszany z czystą źrzd- laną wodą twoie zdrowie y żyły znacnia.

Wino, dla delikatney młodzi zwy- czaynym niech nie będzie napoiem. Cza- sem go zażywanie, znacnia podeśzłego, ożywia starca, posila słabego, a pod czas tęgiey zimy przyrodzone, iak lekar- stwo, rozmnaża ciepło. O dobrze czyn- ny napoiu! nadmiar w truciznę cię od- mieniać niemusi!

Wielu ciepłych w naszym kraiu zwyczajnych strzeż się napoiow. Co- dzienny cudzoziemski trunek, który my z wielkim kosztem z odległych przez mo- rza sprowadzamy kraiom, bardzo nas osła- bia. Nasi przodkowie tych napoiow, a oraz różnych chorob, nieznali.

Agitacya. Pracuy a bądź mocnym! Z wolna zaczynay agitacyą, y co raz da- ley w niey postępuy. Na raz wielka po spoczynku agitacya szkodzi zdrowiu. — W agitacyi za twoim idź gustem; pra-
ca,

ca, ktorey nie lubiemy, zmorduje nas zaraz. — W cieplejszych częściach roku, pod czas chłodnego rana y wieczora przechodź się po polach, twe ukontentowaniem nafycay oko, a przyrodzenia obietotami napelniay imaginacyą. Agitacya twoie wypogadzaiąca serce iest dwoistym dla ciebie lekarstwem. — Wstąp na górę, a niech cię zdrowe zioła y kwiaty swym owiewaią zapachem, iako też y czyste niech zmacnia powietrze. — Wsiądź na konia, lecz z ostrożnością y nie z szaloną młodości śmiałością, abys na zdrowiu, a podobno y na życiu nie szwankował; Zabaw się polowaniem y pracą w ogrodzie. — Iednak o regulach nie zapominay Seneki *): „Ciała „eksercycya lekke y krotkie być powin- „ny, muszą mu prędkie sprawić pokrze- „wienie, czas zaś ochraniać, na iego kosz- „towność pamiętać potrzeba.“ Zagrzałszy się do zimna, oziębiwszy się do ciepła

*) *Sint exercitationes faciles & breves, quae corpus & sine mora laxent & tempori partant, cujus praecipua ratio est habenda.* Sen.

plą nie wychodź. Iako ciało w zimie mocniejszy pokarmow y napoiow do strawienia żąda, tak też silniejszy wymaga agitacyi. Twoie ciało według klima formuy, y naucz się kunsztowności do znoszenia tego, czego się ustrzedz nie możesz. — Chron się gdyś zdrowym, lekarstw. Wszystko, co swoią nadprzyrodzoną prędkością krew burzy y psuie, iako to zbytne eksercycya y poruszenia ciała, częsty napoy y przesolone potrawy, to także życiu szkodzi y skroca go.

Namiętności. A na koniec, ieżeli zdrowie y życie kochasz, tedy się powstania y rozruchu namiętności wystrzegay. Gniewu, miłości, boiaźni, mocney radości, sławy, pomsty y nienawiści żąda, wielu w choroby y w grob wprawiły, którzy długiego życia zażywać mieli. — Nie wierz, co ci teraz nie szkodzi, żeć nigdy nie zaszkodzi, y czego przy siłach młodości nie czuiesz, nigdy potym czuć nie będziesz. Poźna y prędką znajduie się kara; często się staie, że człowiek dopiero w podeszłych latach z częstym
wzdy-

wzdychaniem na swoią młodości narzeka niestaranność.

Więc przed nadmiarem przy stole, przed trunkiem, iak przed naystraszniejszym cnoty y życia uciekay nieprzyjacielem; lekomyślności y głupiey się chroní śmiałości; pochlebney lecz zabijającej strzeż się roskofzy; strzeż się iey Młodzieńcze, a bądź mocnym y zdrowym, a z dobrym sumnieniem przed Bogiem y ludźmi w późne siwii lata.

LEKCJA XII.

O przywarach rozumnemu staraniu się o zdrowie ciała przeciwnych, iako też o staraniu się dostąpienia mocnego y trwałego ciała.

Bardzo małe staranie się o zdrowie. **M**ości Panowie, przy zdrowiu powinnościach o którychśmy w ostatniej mowili lekcyi, łatwo się kto za mało, y także za bardzo wielkie o niego czynić staranie usiłuje. Tą ieszcze podwoyną przywarę w dwoistym rozważmy obrazie, y do naszey go zażyjemy nauki.

Uczony

Uczony *Sejus*, umiejętności oczarowany powabem, iako mol zagrzebawfzy się w książkach, czuć niechce, że przez natężone uwagi, y przez niedostatek pokrzepienia się w spoczynku, swoje za prędko targa zdrowie. Mało ie, y rozumie, że przez ten pomiar o swoje się dostatecznie stara zdrowie; lecz z sobą do obiadów wolnego nie przynosi ducha. Te żadnym dla niego nie są pokrzepieniem; siedząc przy stole, o tychże famych uczonych myśli dubiach, o których w swoim myślał muzeum. Nie wieże *Sejus*, że żył natężenie zdrowemu szkodzi strawieniu, albo nie miałżeby tego łatwo wiedzieć? A czemuż przy stole tych chwalebnych do nauk na stronę nie odkłada żadości? *Sejus* przez agitacyą o swoje się stara zdrowie. Zaraz w pierwszą godzinę po obiedzie bieganiem swoje roztrząsa członki, bo w teyże famey godzinie do prac sposobnym nie iest. Jego zdanie iest dobre; a w famey rzeczy swoje zdrowie za mało kocha; bo nie chce wierzyć, że cztero lub pięcio godzinna po obiedzie agitacya zdrowiu iest bardzo pożyteczna, krotka zaś bywa mu

szko-

szkodliwa. Od piłki, którą dREWKA przerynął, y od bilaru, zagrzawwszy się, do swoich spieszno udaie się książek, y czyta. Dobrego bywa humoru, ponieważ dwie albo trzy godziny jedna po drugiej ciepłego zagranicznego dla zmocnienia się zażywa trunku, bardzo ściśle o swoim zwyczajnym trzyma pomierze, oraz sobie pochlebiając, że dyetę zachowuie, a on się w tym samym czasie nie o zdrowie, lecz tylko o wypogodzenie umysłu stara. Wiele już lat takim życie sposobem, a ponieważ od tego chorym nigdy nie bywa, mocno wierzy, że swoje ochrania zdrowie. A to jego przewrotne staranie się o zdrowie coż ma za zamiysł? Staraze się tą myślą, będąc Boskim upominkiem, o niego? Nie, lecz ponieważ tym bardziey do uspokojenia jego uczoney roskofzy jest środkiem. Gdyby Sejus przy słabych członkach iefzcze głębokomyślnieyfe dla podziwienia światu mógł wydawać Książki, tedyby nie wiele dbał o zdrowie. Aż do połnocy nad czytaniem, swoje osłabiwszy myśli, siedzi, sześć lub siedm wczasuie się godzin, y wierzy, że swoy wywczas zdalnie rozpo-

porządził, ponieważ się potym zaraz do swoiey może udać pracy. A czemuż nie wierzy, że ten pożyteczniejszy y zdrowszym jest przed północą? Czemuż swego nałogu gwałtem, nie mogąc się go inaczej pozbyć, nie zwycięża. Naymniejszych nie czuje przykrości, rano znowu myśleć może. Tym czasem jego bladość twarzy, zapadłe skronie, zemdlony wzrok, jego trzesząca się ręka, tajemne mu sił opowiadaia ubywanie. Doktor mu różnymi grozi chorobami. Sejus mu odpowiada, że tey pracy jego wymaga urząd; lecz w famey rzeczy, dla famey chciwości sławy pracuje. Jednak Sejus nie co sobie zadaie gwałtu, y rozumie, że się teraz lepiej o swoje stara zdrowie. Jedną sobie na dzień od nauk urywa godzinę, y chce sobie przy kieliszku wina wypocząć y pokrzepić. Piiąc, sam z sobą albo też z swoim dysputuje przyjacielem. Słucha muzyki, a zamiast iey w sobie poczuwanie wzbudzać, tedy metafizycznie o iey przyrodzeniu, y o iey własności u Starożytnych myśli. Czyli idzie albo iedzie na spacer, ani go kompania, ani okolica nie kontentuje, w myśli przy swoim ma-

nuskrypcie siedzi, mieysca opuszczone zapisuie, poprawia, albo nowy rysuie abrys. Sejus ze spaceru z takim umysłem, iaki przy swoich miał książkach, do domu powraca. Możeż sobie imaginować, że dla zdrowia tą czynił agitacją? Jego przewyższająca do umiejętności skłonność na każdym nad nim panuie mieyscu, a iego zdrowie, przy wszelkim powierzchownym starania się o niego pozorze, ani się mocnieyszym, ani trwalszym nie staie. Przymus, który sobie zadaie, iest przestroioną umiejętności żądzą. A lekarstwa nie dla tego zażywa, aby go według rozkazu Boskiego sposobnym do lepszego y dłuższego służenia światu uczyniło, tylko aby iego sławy podpartochciwość.

Sejus swoią do nauk y sławy namiętność tajemnie swoje niszczy y pustoszy zdrowie. Przed każdym, chociaż niegruntownym, drży zganieniem. Zle mu się udana pochwała, aż do krwi wstępuie, y apetytowi przy obiedzie przeskadza. W Journalach przed oczy mu wyrzucano omyłki, y z wielką dla niego przykrością niesprawiedliwie iego pisma ganiono. Jużci pierwszą noc bezsennie trwi, a iego
puls

puls, równym febry pulsowi, biie. W trzeci dzień chcąc ratować swoiey niewinności, fałdow przyfiada, y z potem czoła na swoje się bronienie pracuje; że z tego w febrę wpada. Wierzy, że swoją własną winą swemu nie szkodził zdrowiu, a przecięby mógł wiedzieć, że sam swoiey choroby jest przyczyną. Wierzy, że iego dobre imię jest więcey niż zdrowie; lecz trzeba się pierwey spytać, czyli iego zaszczyt u rozumnych przez tą nagane szwankował, y czyli iego usprawiedliwianie się niesprawiedliwie go ganiących przeświadczy, y czyli mu co większa nowych nie sprawi nieprzyjaciół? Byłóż tedy utracone o sławę zdrowie sprawiedliwą ofiarą? Nie iestże przywrocenie iego zdrowia mniej niepewne, niż przywrocenie iego imaginowaney sławy? Jeżeli się do chorob śmierć przywiązuie, tedy życie, tak wielkie dobro, dla swoiey łożył sławy. Nie iestże to tyle, iak przez poiedynek chcieć swoje dobre ratować imię?

Sejus swoją nieodstępłą y zgryźliwą pilnością dobry y wesoly przytłumia umysł, y zdrowia swego zarzuca y zatyka

zrzodło. Jest skrzętnym, y codziennie gniewu znayduie okazyą, prędkiego fwe-go żałuie krwi zburzenia, y swoie zdrowie pędzącymi proszkami, iak on unniema, beśpiecznym stara się uczynić. — Pokoju, w którym czytywa y sypia, rzadko kiedy, aby nieporządek nie powstał, chędożyć, y w swoim zamkniętym muzeum proch y zagnię powietrze znosić woli. Nie wiele sypia, lecz w ciepłym pokoju y gorącey pościeli, bo jest delikatnym. Grube y twarde lubi ieść potrawy, y rozumie, że na tym całe iego zdrowie zawisło, iż ich pomiernie zażywa. — Sejus bardzo mało swoie zdrowie kocha, względem go swoiey ulubioney y główney kochając skłonności, a niż samą go niszczy y psuie.

Zbyteczne staranie się o zdrowie. *Irys* przeciwny popelnia występki. Tak się choroby y śmierci boi; że się codzien do apteki udaie. — O niczym, iak o dyecie myśli y mowi, a z boiaźni, aby sobie czym nie zaszkodziła, w nowe wpada nudności. Iżby się nie oziębiła, nayzdrowszego chroni się powietrza, y aby się niepotrzebnie pocila, przed południem w
cie-

ciepłych się osłabia pokojach, a żyły gorącym wątli napoiem. — Dla wzbudzenia w sobie apetytu, bardzo go wielą śrzodkami przytłumia, chcąc chorobie zapobiec, sama się zażywaniem lekarstw w chorobę wprawia. — Agitację za rzecz potrzebną trzyma, iednak powiada, że wielką aż do zmordowania się sprawie fatygę, a moje ciało iest delikatne, krew zaś do zburzenia się skłonna. — Każdą agitacją z boiaźnią przedsiębierze, nigdy na umyśle nie bywa wolną, y czuie, że iey agitacya, zamiast do zdrowia dopomagać, szkodzi, a w samey rzeczy zbyteczna ją boiaźń w chorobę wprawia. — Zawrze iey czego niedostaie, gdyż wierzy, że iey co zaszkodzić może. Nayniewinniejszych się wystrzega uciech; ponieważ się troszcze, że iey zdrowia uszczerbkiem być mogą. — Aby się nie roschorowała, zdrowych się iesc wystrzega potraw, a na ich mieysce tymi się nasycy, ktore ostre y leniwe sprawuią foki. Każda iey sąsiadow choroba w nową troskę; a każdy trup w strach ją śmierci wprowadza. Tedy przez boiaźń, też same nudności, ktorych się tak troskliwie uchronić stara, cier-

pi, iak gdyby ie w rzeczy samey cierpiała. O iak nędzną iest Irys! Iak wzgardzoną ze strony pospolitego życia! Będzie rozumną żoną, pieczołowitą matką, szczerą y do służenia gotową przyjaciółką? O iak wiele z boiaźni śmierci zaniedba powinności! A zatym życzy sobie życia, iedynie dla tego, aby żyła. Co za niegodziwy zamiysł? Y iak ją niefortunliwą czyni. Naywiększe ferca powinności; ktore z skuteczności y z wypełnienia społecznych pochodzą obowiązkow, traci. Pozbawia się względu miłości y wierności. Zbytecznym się staraniem o zdrowie, z obydwuch się naykoshownieyszich dobr życia, z spokoyności duszy y oraz ze zdrowia ciała, ogołaca nędzna Irys!

Na koniec, chociaż iest powinnością, abyśmy się rozumnie o zdrowie starali: tedy iednak o tym zapominać nie musimy, że zdrowie, iako też y insze nasze dobra, nie wcale od naszej dependują władzy.

Zmocnienie ciała, Można być zdrowym, chociaż mocnego y trwałego niema my ciała; iednak zmocnienie go iest podporą

porą zdrowia, y często potrzebną do prac w życiu własnością; dla tego pilne się o nabycie y zachowanie go staranie jest także powinnością. Nikt pewnością niewie, do czego na świecie powołanym będzie, czyli go stan do twardych y trudnych podejmowania prac, do znoszenia gwałtowney niepogody, ciepła y zimna, do odprawiania przykrych podróży, y ich niewygód z cierpienia, do obozowey służby, a podobno do spotkania się z głodem y z pragnieniem, ze snem y słotnym powietrzem nie przymusi. A ponieważ tego nikt pewnością niewie, ponieważ bez trwałego ciała naszych interessow dobrze, y iakby się godziło sprawić nie można, ponieważ nikt od przykrości w tym życiu wolnym być nie może: tedy mocne y trwałe ciało za szczęście, delikatność zaś za nieszczęście poczytać mamy. Dla tego do chronienia się delikatności obowiązani jesteśmy. Jey się chronimy, jeżeli uciechy y wygody życia za konieczne nie trzymamy, do osobliwych się potraw y napoiow nie przyzwyczajamy, nasz głód wszystkim y także grubymi potrawami uspokajamy, a pragnienie nalepiey wodą

ugaszamy, ciała, ani nadto ciepło, ani też nad to leko nie przyodziewamy, ze drżeniem przed mroźną nie uciekamy zawieruchą, a w lecie się upału znosić ucemy. Wszystkie eksercycya ciała zmacniaią y pod naszą go oddaią władzę. To dobrze starożytni wiedzieli, dla tego też ich dzieci tegoż samego ciała przymiot, iaki oni mieli, dostawały. Do żadney się iak niewolnik nie przywięzować godziny, a pod czas od uczynionego odstąpić rozporządzenia; sen chociażby nam był najmilszym przełamać; na twardym posłaniu za w czasu się mile zasypiać przyzwyczaić; często sobie samemu, chociażbyśmy dzieściu przytomnych służących mieli, usługować; także małą podróż, byśmy iechać mogli, pie szo odprawiać; za wczasu się do zimnych nałożyć kąpieli, to wszystko, gdy się zaraz od młodych lat z ostrożnością czynić odważamy, moc y trwałość promowuje ciała. Czemuż Wieśniak, bez pie szczoty w ustawicznej robocie y w wolnym powietrzu, prostymi y domowymi potrawami, bez ciepłego y gorącego będąc wychowany napoju, y iuż w dziecinnych latach trwałym

jest przeciwne. Dla tego się do delikatności przyzwyczaić nie powinniśmy. O jak wiele powinności, miłości, przyjaźni y powierzchownego powołania, iedynie dla tego, że rospieszczone mamy ciało, nam się wielkim staie ciężarem! Duchowny drży w ciepłym pokoju chorego; a krwi zburzenie, które czuie, do żarliwości w iego mu przeszkadza urządzie, y do prędszego, niżeliby powinien, od chorego przymusza go odeyścia. Przyiaciel, naymnieyszą wygodę nieodbitą sobie uczyniwszy, za bardzo wielką to trzymałby za krzywdę, iżby iey swoiemu przyiacielowi udzielić, bo nauczywszy się na trzech pościelach zawżze sypiać, iedney mu ustąpić miał. Delikatna gospodyni, na chorego ani spojrzeć nie mogąca, chociaż na sercu ma dobry zamiysł, iakże powinności ratunku y starania się o chorego męża, o słękaiące dziecię, o konaiącą pokrewną, która w tym momencie iey sobie życzy pociechy, zachowa? Dwuch godzin bez bolenia głowy, od swego zwyczajnego snu oderwać nie może, a miałaby przez całą noc ich bole niespaniem ulżywać? Chcąc to czynić, sama zapada

zapada w chorobę, bo iey zdrowie w tym tylko zostawa porządku, do ktorego się z młodości troskliwie y delikatnie przyzwyczaiła. — Kleon, nie mogąc się rano według zwyczaju wypocić, wstawszy, choruje, a chociaż ani snu ani miękicy nie lubi pościeli, iednak bez tych potow, będąc do nich przez długi czas przyzwyczajony, obeysć się nie może. Ile razy go urząd, który piasłwie, do zaniedbania tey lekomyślney przymusza dyety; tyle razy przez cały dzień opieślałym y markotnym bywa, a chociaż lubi pracować, do pracy niesposobnym zostaje. W tym samym dniu do dania rady jest obowiązany, a iemu mocno głowa cięży. Bystrego zawsze będąc wzroku, wcale nic nie widzi, bo ciało rozumowi zadaje przykrość. Jednak radę w prędkości dać musi, ponieważ tego nagła wymaga potrzeba. Czemuż się Kleon tey dyecie za niewolnika oddaje? — Dorant każdemu się chętnie przyśluguje, lecz przez dwie ustanowione godziny żadney sobie nie uczyniłszy agitacyi, choruje. W tych samych godzinach z grzecznością ma obcego przyjąć gościa, lecz on ziewa, y żadne-

dnego nie może wymówić słowa, bo ciało przyzwyczajone w tym czasie do agitacyi, krępuje go. Gość wiele o grzeczności Doranta słyżał, a teraz go wszystko z muszem czyniącego widzi. Dla tego przyjechał, aby mu ofiarował szczęście, lecz mu się nie podoba; a tak Dorant nie przez winę swego charakteru, ale przez tą godzinę, do ktorey się niewolniczym przywiązał sposobem, swoje okazałe traci pożytki. — Młody Ariszt do uczynienia sobie szczęścia wszelkie posiada biegłości. Języki rozumie, dzieie y prawa bardzo dobrze umie, y zostaie sekretarzem u wielkiego ministra, ktory z iego talentow y dobrych obyczajow mocno kontent. Ariszt choć bardzo skromnie, iednak delikatnie jest od swego wychowany oycą. Ariszt jest zdrowym poki w swoim zwyczajnym zostaie rozporządzeniu. Minister go na kilka tygodni w tajemnych wysyła interesach. Ma wygodny pojazd, ale czterdzieści mil dniem y nocą iechać musi. Drugiey nocy kataru dostawszy mocno zeschabiał. Prawda, że od kilku lat dwa kieliszki tylko wina zwykł piiać, przez ieden mu go dzień nie starczywszy, aż

Arist

Arist apetyt traci, y rznięcie cierpi żo-
 łądka. Trzeciego dnia mokra y słotna na-
 padła pogoda, a Arist ostrego wiatru zno-
 sić nie może. Z febrą do cudziemskiego
 przyjeżdża dworu, iednak spoczynkiem
 y wywczasem pokrzepiwszy się, wy-
 śmienicie swoje zlecone sprawia interesa.
 Po kilku tygodniach odieżdża, a wcale z
 sił spadłszy z nową do ministra powraca
 febrą. Jego ięzyki, iego otwarty rozum,
 iego przedni życia obrot, iego przyjemna
 mina y manierna przystoynność, do inter-
 esów go u wielkich wyznaczają dworow.
 Wierność y staranność z iego się równają
 biegłościami. Minister starając się o iego
 fzcześnie, chce go znowu wysłać. Lecz
 Arist drży, boi się, y lęka. Jego ciało przy-
 krości powietrza y zwyczajnych wygod
 niedostatku zcierpieć nie może. Przeszłe
 fobie przypominając febry, prosi o dy-
 missya, y w bliskim miasteczku inieyskim
 zostaie pifarzem; ten, który się, bez po-
 chlebstwa mowiąc, do poselskiej urodził
 funkcyi, któryby był swoią oyczyznę y
 pomyslność swoiey familii uszczęśliwił, y
 tyśiąc razy z większym pożytkiem niż inisi,
 mogłby był odprawiać podroże, gdyby
 był

był swego nie rospieścił ciała; bo było zdrowym, y stałoby się było trwałszym, gdyby go był Aryst za w czasu, opieszalecy mu nie dopuszczając wygody, rozumnie do znofzenia przykrości zachęcał.

A ztąd łatwo zobaczyć można, że trwałość, jeżeli iej przez prace, odważanie się, y co raz dalsze odśląpienie od zwyczajnego sposobu życia dostępujemy, jest powinnością, y że ją sobie tak, iak staranie się o zdrowie, przez zamyśł cnotą uczynić możemy. Jednak bez przynale żytego większego zamyśłu Mci Panowie nie zapominaemy o nim) bez przynależytego większego zamyśłu, naylepsza sprawa, chociażby dobrą y pożyteczną była, naszą nie jest cnotą; y ani większych, ani mniejszych powinności wykonanie nas cnotliwymi nie czyni, jeżeli ie, bez poddania się woli Boga, bez uznania iego obowiązku y bez zważania go iako Pana naszego y Prawodawcę, wykonywać się usiłuiemy. Bądź to powinności ku nam, lub ku bliżnim, jeżeli ie tylko ze zwyczaju, z gustu dla naszego ukontentowania, okazałości, y z własnego tylko zważamy pożytku; tedy jest tyle, iak że się samych czciemy,
a przy

a przy tym, co czyniemy albo zaniechujemy, samych siebie najwyższym zamiślem, a w nim się Bogiem czyniemy.

Zacna Młodzi! nauki o powinnościach względem naszego zdrowia y życia, z miłości ku Wc. Panom, bez przydania do niej przestrogi zakończyć nie mogę. W żadnym wieku bardziey, iak w młodych latach o zachowanie y zmocnienie naszego zdrowia starać się powinniśmy; a podobno w tym wieku mało się kto o niego stara. W tym żywym wieku wielkie wzmaganie się sił czuiemy ich nie obawiając się ubywania. W tym odważnym wieku nieprzyjaciele naszego zdrowia y życia najbardziej się zmacniają. Często nieśmiałemi y nieuwważnymi, bo nasza krew wre, w naszych przedsięwzięciach bywamy. Nasze namiętności są mocne, y w postaci niewinności, y potrzeby do naszego cisną się rozumu. Niepomiarowania, roskosz y fałszywego honoru chciwości pokuszeniom, tym nieprzyjaciółom zdrowia podlegli iesteśmy. Wielu się takowych znajduie, ktorzy sobie przez swawolą, próżność, lekomyślność zmyśl, tego ublizają ikarbu, y iuż sobie słabości y bo-
le

le na starość, y dręczący zarzut, że ich fa-
 mi przyczyną byli, a często już na trzy-
 dziesty rok wieku swego zakupują! Gdy-
 by wiosnę swego życia w niewinności y
 pomiarkowaniu przepędzili byli, tedyby
 zdrowey y spokojney zażywali starości,
 od nieuleczoney cudzoziemskiej zarazy
 okrutnie trapieni, od fuchot wczesnie
 zniszczeni, y od męczeństwa podagry na
 późną śmierć skazani nie zostaliby byli.
 O iakby wielu, ściśle zachowawczy
 wstrzemięźliwość, z zepsutą y zarażoną
 krwią, z kurczem w żyłach, z zawrotem
 głowy, y z śmiertelną żyjących duchow
 indłością teraz by nie woiowało! Jakby
 wielu w małżeństwie grzecznym y zdro-
 wym potomstwem ubłogosławionych,
 przy pochwałę uczciwych, wesole swo-
 iego życia zażywających, y swoje powoła-
 nie szczęśliwie sprawujących, ktorzy teraz
 niemiłością, nieobyczajnymi y chorymi
 dziećmi skarani, z tajemnymi światay swo-
 iego ferca zarzutami życie prowadzić mu-
 szą, y do usług publico niesposobnymi, y
 owłzem mu nieznośną są przykrością, było!

O iak ułomne jest nasze ciało, a nasze
 zdrowie y życie ruinie podległe! Jedną
 krwi

krwi, z swego okazanego mieysca wyciśniona kropla, jedna nadwerężona żyła, jedna w osnowie mozgu zerwana nitka, jedno zagrzawszy się ugaśzenie pragnienia, jedna nagła powietrza odmiana, jeden napowrot wpędzony pot, jedno zbytczne głodu uspokojenie, jeden gwałtowny gniew — potrzebaże do wprowadzenia w chorobę y do wtrącenia nas w grob, nad to więcey? Nie mieliżebymy się ostrożnie z naszym obchodzić zdrowiem, ułomnymi będąc, na nasze codzien pamiętać zeyście, mądrze żyć, abyśmy spokojnie umierać mogli?

Mci Panowie chroncie się, y nienawiedźcie Wc. Panowie zwyczajney w młodym wieku lekomyślności, rozwiozłości, y dzikich obyczajow, ktoreście pierwey imieniem akademiczney wolności czcili, straszney porycersku spotkania się z kieliszkiem chciwości, niszczącey do gry żądry, ktora wielu ze szczęścia y ze zdrowia złupila, gorzney nad truciznę uciechy, pochlebney lubieżności, ktora nie jednego w kwitnących latach młodzięcia wyschłym uczynila trupem. Kochana Młodzi niech proźba moja u Wc.

Gell. Mor. Pis. T. I.

Y

Pa-

Panow popłaca, gdyż jest proźbą o wstrzymywanie się y powściągliwość, proźbą o Wc. Panow zdrowie, o szczęście przyszłego pożycia, o spokoyność y cnotę Wc. Panow duszy, o dobro świata, o radość Nieba; iak przyjaciel, iak nayszczerszy Wc. Panow Professor, y tak iak Oyciec synow swoich prosi, proszę; y wiem, że Wc. Panowie na moią proźbę, gdyż jest miłością, swego nakłonicie ucha. — —

Zdrowie y zmocnienie ciała jest Opatrzności upominkiem, ktorego nabywamy y zażywamy, iednak iego utratę także z spokoynością, ieżeli się wszystko wiedzącemu Rządcy ią na nas zesłać podoba, znosić powinniśmy. Bez tego poddania się przy wszelkim naszym pieczołowaniu y staraniu się o niego, nie tylko spokoynymi y beśpiecznymi być nie będziemy mogli, lecz z wielkiej boiaźni w mnogie występki, ktore naszemu zdrowiu szkodzą; co większa zdrowymi będąc, w dziecinne iakieyś wielkiej ostrożności, albo choruiąc, dokuczaiącey tęskności wpadniemy przywary. Naywiększa w przyrodzonym rozkazie starania się o zdrowie powinność jest ta, abyśmy przy
wšel-

wszelkim rozumnym staraniu się, y chwalebny naszymu zdrowiu zażywaniu, iak y samo także nasze życie, w ręce Opatrzności oddawali. Jeżeli nas to kosztowne uchybi dobro, tedy dosyć dla nas pociechy, żeśmy go sobie sami nie odebrali, albo żeśmy go naszej wyższej na ofiarę oddali powinności. Jeżeli naszego zdrowia utrata jest nieszczęśliwym nieuwagi, nierozmyśłu y niewiadomości (a od tych występkuw nikt wolnym być nie może) owocem: tedy się tyfiąc razy prędzey uspokoić będziemy mogli, niż gdyby taż sama utrata nim zezwoloney y zawżze trwającej niecnoty, czego ucho-
way nas Boże, być miała. Lecz także w tym przypadku może się ieszcze z poniesionej nędzy stać cnotą, jeżeli z pokorą głupstwa znosiemy kary, y onych do mądrości y poprawy zażywamy. Ten ieszcze wcaie nieszczęśliwym nie jest, kto się z swego nieszczęścia roztropności uczy.

Chociaż choroba okropnym jest nieszczęściem, nawet y w ten czas, gdy dziełem naszej nie jest winy: tedy iednak ma dobre skutki, któreśmy zważać powinni. Prawda, że chorowite ciało du-

fzy ani mądrą ani cnotliwą nie czyni; przecię nas, abysmy na siebie samych, na mądrość y cnotę uważnieyszymi byli, przymusić może. Może nam być przeszkodą, abysmy się w iakie rozgromienia y uciechy, w których by się nasze poczuwające zepsuło serce, nie wdali. Może nas do politowania y dobroczynności, ieżeli tylko sami chcemy, sposobnieyszymi uczynić, a zazwyczaj ci, którzy wiele chorob y nieszczęścia wycierpieli y doznali, ieżeli poprawione posiadają serce, pożytecznymi, chętnymi, pełnymi pociechy, y innych ludzi bywają przyiacielami, bo spokojność, cierpliwość, ufność, są tymi cnotami, których się tylko w doświadczenia y mizery szkole wyuczyć można. Chory człowiek, chociaż do wielu powinności staie się niesposobnym, przecię tę iemu własną powinność zachowa, to jest los, który na niego, iak na stworzenie z ręki padł Boskiey, spokojnie znosi, y do iego prawdziwey zawsze trwałej pomyślności, za najlepszy go uzna. Zdrowia się spodziewać, życzyć y pieczołowicie się o niego starać może. Narzeka y iak człowiek

wiek płacze, lecz z przykrością nie szemrze. Bog naszych wyroków jest Panem. Sama tylko Religia przez żywą nadzieję nieskończoney szczęśliwości do tego nas wspaniałomyślnego ludzkiey nędzy zmanienia znośzenia. „Czemuż rozpaczasz?
 „w biedzie zostający sam do siebie mo-
 „wić może; Bog do uszczęśliwienia cie-
 „bie ma całą wieczność. Nie utyskuy, y
 „wcale się uspokoy, a w nim całą swoią
 „położ ufność!“

LEKCJA XIII.

O staraniu się o przystoyność y powierzchowną obyczayność.

O chędoństwo, o którym teraz mówić będę, jest potrzebnym przystoyności a oraz pomnożenia zdrowia przymiotem. Potrzebę go z tych obydwóch stron rozum nam zaleca, a przeciwną ich tym bardziej potępia zawadę, ponieważ opieźzałość, gnusność, y charakteru bezstaranność, albo zapowzięte zdania pychę y zbyteczne zatrudnienie nam przed oczy za chwalebne wystawia. Samo uboństwo chędogim być może, a kto naysięcią-

głiwfze prowadzi życie w fwoiey ochędoftwo może zachować ofobności. To wfzystko, co nafze ciało obmierzłym czyni, także iego zdrowiu y zmocnieniu fzkodzi. Proch y brud nas fzpecący, małe pory, przez ktore wilgoć y pot z nafzego wychodzi ciała, zatyka. Potem przefzła kofzula, na którą bez wftrętu fpojrzyć nie można, krwi fkrzepnienie y zgniłość fprawuie; a czyfta y zimna bielizna oko rozwfefela, oraz nafze chłodzi y znacnia ciało. Chłodna woda, którą fię myiemy, nafze znacnia żyły y żyjących wzbudza duchow. Zamknięte y pełne pleśni w pokoju powietrze, powonieniu obrzydliwość wzbudzające, brudzi płuca y oflabia ie. Taż fama ftaranność, ktora nafze żęby iak śnieg białe, y nafz oddech czyftym świeżym powietrzem czyni, ufta od zgniłości, a podniebienie od wrzodow, zachowuie. To iefł oczywifły znak, że żadnego w fobie ten upodobania niema, kto ochędoftwa nie lubi; iefł rodzaiem zachęcenia infzych, aby nami pogardzali, y nas lekce fobie poważaniem ukarali, ponieważ sami o fiebie niedbamy, y ich bezwfłydnie, do wftrętu

tu y obmierźliwości ku sobie pobudźmy. Wiele piśm o chorobach świadczy, że swoią żywność, czyli początek z nieochędostwa biorą. Ten poruszenia fundament, tychby przynajmniey tknąć powinien, ktorzy dla osiągnięcia przystöyności ochędostwem y powierzchowną pogardzaią czystością. Ochędostwo wymaga porządku; a podobno niechluiowatego dla tego cierpieć niemożemy, ponieważ się domyślamy, że także y w duszy iego żadne porządku nie panuje prawo. Iednak ochędostwo ma także swoy nadmiar. „O ochędostwo, mowi Cycero, nie powin-
 „niśmy się zbytecznie y z przykrością in-
 „szych starać, tey tylko opieszłości,
 „ktora przyrodzoną przystöyność y do-
 „bre obyczaie obraża, chronić się po-
 „trzeba *)).

Przystoyność bez ochędostwa nigdy być nie może, iednak względem iestow

Y 4

y skła-

*) *Adhibenda est manditia non odiosa neque exquisita nimis, tantum quae fugiat agrestem Et inhumanam negligentiam.*
 Cicero.

y składu ciała, więcey wymaga. Powierzchnowa układność regułom zdatnego, a przecię dobrowolnego naszymi członkami żąda rufzania, przez ktore, łatwo do swego przyiść może zamyśłu. W samey rzeczy prawdziwa układność tak małym, iak krasomowstwo iakiego pisma, iest wykwinnych reguł owocem. Podobno wielu temu albo owemu narodowi wolne zdanie, kunsztowny obrot, za piękność ciała, y wprowadzoną przyrodzoną modę w stroiu, za przystoynność poczytuie. Iednak my tak obyczajnego Narodu, ktoryby ku ziemi zwieszoną głowę, ku głowie podniesione ramiona, ręce zdrętwiałe y na doł opuszczzone, albo iakby do ramion przyastowane były, brzuch wystawiony, a pierś skurczone, nogi wchodzeniu iedna o drugą się odbiiaiace, albo całym sobą na tą lub ową stronę rzucanie, za układność ciała trzymał, nie znamy, ponieważ się te wszystkie postawy iego całemu budynkowi y członkow zamyśłowi sprzeciwiaią. „Stanie, chod, siedzenie, wspieranie się u „stołu, twarz, oczy, rufzanie y rozkładanie rękami, dobrą, a osobliwie tako-

„Wą

„wą układność, która się do naszego
 „słofuie przyrodzenia, mieć powinny.
 „Co wiekfsza dwuch przywar, piefzczo-
 „ty y zniewieściałości, a potym prostej
 „y grubey manierey wystrzegać się po-
 „trzeba;“ tak niegdys naymędrfszy Kon-
 sul znaiący się na umiejętności y ukła-
 dności, Syna swego do szkół w Atenach
 chodzącego nauczał *).

To wfzystko, co wolne zażywanie
 ciała pod naszą władzę podbić dopoma-
 ga, to także y iego pomnaża przyftoy-
 ność. Dla tego wfzystkie ciała obroty,
 ktore się według reguł przedsiębiorą, ie-
 żeli nie pojedynczemi, tedy przecię nay-
 lepszemi do tego być mogą śrzodkami;
 a ztąd wiedzieć potrzeba, że to, co cia-
 łu iest naypożytecznieyszym, iemu tak-
 że naywiękfzey udziela układności. Chwa-
 Y 5 lebną

*) *Status, incessus, sessio, accubitio, vul-
 tus, oculi, manuum motus, teneant il-
 lud decorum, praesertim natura ipsa du-
 ce et magistra. Quibus in rebus duo
 maxime fugienda sunt; ne quid effaemi-
 natum aut molle, Et ne quid durum
 aut rusticum fit. Cic.*

lebną jest rzeczą z dobrych się przykładów nauczyć, iak ciało nasze prostować mamy, lecz więcey nad to z przykładów nauczyć się nie możemy. Poślawy, czyli rufzenia y iestow piękność na swey zawisła własności, która naszemu ciału y iego całemu budynkowi, y dufzy nim rządzącey naybardziej przystoi. A to jest prawdziwą układnością, która do siebie każde pociąga oko. Kunsztowność iey nam użyczyć nie może; sama od siebie pochodzi; a dla tego powinniśmy się strzedz, abyśmy iey ufilnym naśladowaniem nie wyrugowali, y owfzem pilnego starania, abyśmy ją pewnym regułem poddali, y każdego czasu ją do nich aplikowali, przykładac mamy; bo snadnie kosztowności y pedanteryi przywara w układności wyrośnie. Ryfowanie jest nieomylnym środkiem, które nasze oko do układności przyzwyczai, y zgodne mu prawa do własnych reguł czyni. A iakżeby ten, który pięknie y dokładnie ryfowane portrety y najlepsze snycerskich dzieł często widząc ułożenia, nie miałby poczuwania układności, do ktorey się ciało iego z czasem przyzwyczai, jeżeli sam

sam tego nie zaniedbywa, nabyć! Fecz-
 towanie, chociażby do dania odporu w
 przypadkach nie służyło, przecięby ten po-
 żytek przynosiło, że nasze członki regu-
 larnym sposobem z ospałości y niegib-
 kości ofwobodza, one składnemi czyni,
 a oraz układność ciała ułatwiać dopoma-
 ga. Jeżdżenie y siedzenie na koniu, oprócz
 składności y bezpieczeństwa, także nas
 układności, iak ciało nasze prostować y
 bez wielkiej pracy y trudności w wol-
 nej wadze nim kierować mamy, uczy;
 bo wolne ruszenie od prawdziwey ukła-
 dności odłączone być nie może. Wiem
 dobrze że każda z tych kunsztowność,
 ma swoią własność ktora w granicach
 swoich zostaiąc, ciało zdobi, a bez niey
 układność przerywa; lecz to y o szkole
 tańcowania twierdzić mogę. Ułożenia
 tey kunsztowności w naysubtelnieyszey
 iey porze, do chodu na ulicy, albo do
 iestow w kompanii zażywanie, nikomu
 się nie spodoba. Wiemy, że dobrego
 tańca reguły są nam przyrodzone, iednak
 świat nie jest szkołą tańca; a chociaż bar-
 dzo wysmienite do śpiewania mamy re-
 guły, a przecię dźwięk im zdatny, nie-
 byłby

byłby w mowie przyrodzonym dźwiękiem.

Na minie, względem przystoyności, iako tego każdy doznaie, wiele zależy; wypolerowanie miny do przystoyności iest tak potrzebne, iak do cnoty wypolerowanie rozumu. Lecz iakże minę wypolerujemy? Według mego zdania dwoiakim sposobem, a ieden iest ważniejszy niż inszy. Wypolerowanie, ktore nam kompania, zwierciadło, napominanie przyjaciela lub inspektora sprawuie, odeymuie od nas wytworność, niegładkość, ponurość, bezczelność y boiaźliwość, a mina od tych nagannych będąc ofwobodzona obyczajow, bardzo się powabną staie. A iako mowa nie może być ieszcze piękna, dla tego, że się żadne omyłki względem reguł w niey nie znayduią, bo y bez porządnego słow ułożenia także piękną być nie może; Tym sposobem y mina, chociaź ułożenie twarzy żadney nie podpada naganie, ieszcze dostatecznych dla siebie nie ma powabow. To co się światu w minie naybardziej podoba, albo nie podoba, iest charakter ducha y serca, w oczach y na twarzy się wydaiający.

cy. Żyźwe, skromne, wesołe, szlachetne, łagodne, wspaniałomyślne, serce; serce ludzkości, szczerości, y dobrego sumnienia pełne, nad zmysłami y namiętnościami władzą mające; takowe się serce na twarzy y obrotach ciała pokazuje; takowe serce naybardziej przerażającą, wabiącą, podobającą się y mamiącą, a co więkfsza poważną, szlachetną, udatną, y wspaniałą płodzi minę; łagodność y ludzkość na twarzy, szczerść y wierność w wzroku, powagę czoła z wypogodzeniem pomiarkowaną, przyjemność rzucenia okiem z wstydlivością złączoną sprawia; a naylepsza na twarzy cera, y naylepsza mina znaczy naylepsze serce y rozum. — Powiecie Wc. Panowie, że mina zdradza y zwodzi. Prawda, można ją udawać, ale rzadko, bo się takowe udanie przez przymus wydaie. A prawdę miny tak łatwo, iak prawdę rzetelney, albo się też tylko zdobiącą pięknęj myśli pozorem, rozeznać można. Malowanie, chociaż naylepiej na twarzy udane bywa, nie iest przyrodzoną cerą. I to także iest nieomylną prawdą, że twarz z dobrą miną pokazujący, często

sto nieobyczajne posiadają ferce. Ztąd ia bardziey wnoszę, że to osoby przyrodzoną do takich własności miały sposobność, gdyż ich ieszcze znaki na twarzy widzieć można. I temu nikt przeczyć nie może, że w zmarszczonym czo-
le łagodne y wesole ferce, w gniewliwym y furowym wzroku, miły y wdzięczny jest utaiiony charakter. Ta różność, albo ze złego przyzwyczajenia miny y mniej uczciwey kompanii, lub ztąd, że ten charakter, który mina głosi y opowiada, przyrodzoną jest wadą, albo od pierwszych lat naszych przez długi czas naszym własnym, chociażśmy go potym pozbyli, był dziełem, pochodzi.

Ze złe y niecnotliwe ferca skłonności często się w minie człowieka wydadzą, to nas o niektórych niecnotach doświadczenie upewnia. Bo coż piękna składność twarzy, na ktorey się naganne bezecney lubieżności, gniewu, fałszu, nienawiści, łakomstwa, pychy y niespokojności wyrażają znaki, popłaca? Coż powierzchowna układność, jeżeli mina niezlachetne y lekomyślne wydaie ferce, waży? Najlepszey

lepszy środek do przyozdobienia twarzy jest ten, abyśmy, przyozdabiając ferce, w nim żadney namiętności panować nie dopuszczali. Naylepszy środek do pozbycia nic w sobie niemającej y prostey miny jest ten, abyśmy się rzetelnie y subtelnie myśleć nauczyli. Naylepszy sposob do rozszeżenia twarzy swoiey powabu, jest ten, abyśmy ferce pełne Religii mieli, gdyż ta zacność y spokojność w nim sprawuie. Zacny y sławny *Young* na jednym mieyscu piśm swoich mowi, że sobie pięknieyszego y znacznieyszego w myśli swoiey wystawić nie może widoku, iak urodną Damę pod czas modlitwy, kładzącą w osobności, na ktorey się czele pokora y niewinność pobożney wydaie duszy. W samey rzeczy, miłe y przyjemne obyczaje, ktore sobie w powierzchnowych naszych postępkach tak mocno poważamy, nie musiałyby iakoby nam przyrodzone były przy nas zostawać; gdybyśmy tak szcudrobliwymi y do ratunku inszych gotowymi byli, iak się tylko z wielką ufilnością tym zdo biemy pozorem? Ufilności, bez ktorey byśmy się wcale obeysć mogli. Dwóch
fobie

fobie Ministrow z rownymi przyrodzenia darami, y z iednakowymi powierzchownymi przymiotami przed oczy wystawmy. Ieden jest dobrym Chrześcianinem, a drugi według świata politykiem. Ktoryż się z nich naybardziey swemi powierzchownymi podoba postępkami? Ten, ktorego serce szlachetną y dobroczynną jest napełnione miłością, czyli ten, ktory własną miłością miłym y przyjemnym się czyni?

Iest także wiadomo, że ton głosu powszechną podpira układność, Głos iednego człowieka, nie rozumiejąc iefzcze iego ięzyka, nam się podoba, y oraz nas porusza, drugiego zaś głos swoią hucznością, wrzaskliwością, chrapowatością y grubością nas obraża. Prawda, że fobie ani przyjemnego głosu, ani też pochlebney miny dać nie możemy, lecz się ich przywar uchronić y im zapobieżć możemy, y takowym ktore z niesposobności ięzyka pochodzą. O to się naybardziey ufiłować potrzeba, abyśmy udatny y wyraźny głos mieli, a dla tego mocno się upodobamy. Stanie się mocniejszym y słabzym, a gdzie tego potrzeba

trzeba wyciągać będzie, powolnieyszym y prędzszym. Chrapotliwości doskonaleniem, a podłości, ktoreyieśmy ze złego nabyli wychowania, dobrym naśladowaniem pozbędzie. Doskonalenie się w śpiewaniu, wielki głosowi przynosi pożytek. Lecz głos jest często charakteru naszego wyrażeniem, dla tego też jego dobroć y przywarę na siebie przyjmuie. Znayduie się taki ton, który niedostatek rozumu wydaie, ktoregobyśmy pozbyli, gdybyśmy się myśleć uczyli. Znayduie się także leniwy y powolny ton ktorybyśmy łatwo odmienić mogli, gdybyśmy się żyźwo y ochotnie myśleć, y bardziey rozumu y dowcipu natężyć, nauczyli. W głosie znayduie się nieco prędkiego y skwapliwego, tobyśmy łatwo umiarkowali, gdybyśmy chyżość ducha, y moc naszych żądzy powściągali. A któż łatwo upornego, wyniosłego, niewieściego y płacznego nie pozna głosu? Źródło tylko naszego poprawmy serca, tedy się zaraz y głos poprawi. Zbytńia śmiałość, albo boiaźń głos czyni w kompanii nieprzyjemnym; a im rozumny człowiek, przyzwyczajony do kompanii z ludźmi, jest skromnieyszym, tym bardziey się wszystkim

Gell. Mor. Pis. T. I.

Z iego

iego głos podoba. Jak tylko głos nałogu, zły kompanii y temperamentu pozbędzie przywar, y doskonaleniem się poleruje: tedy się takim stanie, który nam wcale przyśtoji, niech według swego przyrodzenia do tego lub owego należy sposobu, iednak nas przyśtoynie zdobi. Chociaż głos naywyżwiefzy bywa, tedy iednak serce swoje skłonności, y poczuwania utrzymuje. Do dobrego wyrażenia słow dobry gust, a do dania naszym słowom przyśtoynego tonu, tenże sam gust y subtelne poczuwanie mieć potrzeba.

O iakżebyśmy daleko szczęśliwsi byli z naszymi wyższymi byli darami, gdybyśmy sobie tych przyśtoyności lekce nie wazyli powinności! Ta w urządzie naszym, w domu naszym, w przyjacielskim posiedzeniu, w towarzystwie wielkich y mądrych ludzi, y wszędzie za nami chodzi. Dobra układność w inszych o nas zaufanie wzbudza. Wykrztalowane ciało, nas, nie myśląc o tym, zaleca. Dobra mina za nas mowi, a ton nasz podpira ją. Często się trafia, że sobie do naszego szczęścia zagradzamy przyśtęp, bośmy powierzchownych zaniedbali postępkuw, y o układność się bynajmniey nie starali. A

prze-

przeciwnie, tym bardziej się spodobamy, nasze dary wyżej szacować będą, im mniej przykrey miny, a więcey poważną okazemy postawę. Nie ieden Teolog zeskarbiłby sobie był serce wielkiego Pana, gdyby go był swoią podłą układnością od siebie nie odstręczył. Więcey by był w posiedzeniach cnocie przyniośł pożytku, gdyby był przy swoiey gruntowney umiejętności, y pobożnym sercu nie zapomniął, że układność naszego ciała, nas śmiesznymi y wzgardzonymi uczynić może, że nas delikatny świat obowięzuie, abyśmy mu żadnego nie sprawili wstępu, y od wprowadzoney nie odstępowali przy-
 stoyności. Pełna boiaźni postawa w tym, który z nami ma co do czynienia, sprawia przymus, aby się od nas oddalił. Wielkie czytanie ksiązek, wielka mądrość, wielkie dobre zamyśly, a przy nich pedantyczną minę, prostą układność, y chrapowaty ton pokazywać, bardzo mało w towarzystwach popłacają. Publiczne naszych urzędow sprawy, chociaż do nich naysposobnieyszymi iesteśmy, cierpią zdumiewania się nad niemi, iedynie dla tego, ponieważ nam maniere nie dostaie. Zbyt-
 nia wytworność w układności, a kofz-

towność y przymus, 'naszey prożności iest tłumaczem, y wydaie nas, że nam prawego niedostaie gustu, y w cale się na ludziach nieznamy. Nie miałożeby naszemu urzędowi, pobudzaiąc infzych aby nas lekce poważali, szkodzić? Mądry Profesor nieuiąłżeby sobie swoiey sposobności y pilności pożytku, gdyby przez swoie jesta y proste postawy ciała, swoich uczniow do naśmiewania się z nich pobudził? To się trafia nie tylko w naszych urzędach, lecz w domowych ekonomicach, y we wszelkich obrotach życia, gdzie trudno y prawie niepodobna bywa, abyśmy się przy powadze, miłości, y ufzanowaniu utrzymali, ponieważ przykra y ckliwa w nas się powierzchowność znayduie. Wieleby człowiekowi potrzeba zasług, iezeli by przywary ciała niemi chciał upięknąć; a tey powinności, którąśmy ciału naszemu winni, poty, poki oczy y uszy mamy, ktore regularność za piękność, a nie-regularność za nieprzyystoyność z przyrodzenia poczuwać wydoskonalone są, za bagatelę trzymać niemamy. Ochędostwo ciała w domowym pożyciu zdaie się iakąś małą bydź rzeczą; a przecię zaniedbanie go u oboygą płci pierwszym umartwienia

twienia, niezgody y obmierźliwości w małżeństwie bywa źródłem. Ta suknia, którą nasze pokrywamy ciało, iego nie jest ozdobą, iednak stroj staroświecki, który nosimy wcale się nieśpodobą, y upor lub też naszego charakteru wydaie niestaranność. Człowiek brudną, ktorego by na lepszą stać można, noszący suknię, społeczeństwu się naraża, y w cale go obraża, a chociażby był najmędrszy, iednak mu iego mądrość y nauka, żadnego do nieprzyzstoyności nie udziela przywileiu. Moda w sukniach nic nieważy, lecz iezeli żadnego z siebie nie daie zgorzzenia, powinniśmy ją zachować; a to dofyć na tym będzie, iezeli ani pierwszemi, ani też ostatniemi w niey iesteśmy, iezeli się ani nad to nowomodnie, ani też nad to podło, ani bardzo kosztownie nie stroimy, a męskiej przyzstoyności w delikatny y niewieści stroj nie odmieniamy *).

Z 3

Stara-

- *) Obyczaiow Nauczyciel przy dworze Nerona o galanteryi Rzymskich kawalerow, ten nam odryfował portret, który w naszym wieku wiedzieć można: *Complures videas, quibus ad tonsorem multae horae transmittuntur, dum decerpitur, si quid proxima*

Staranie się o przystoynność ciała, chociaż samą nie jest cnotą, tedy iednak stać się nią może, jeżeli ją tym zamyśłem zachowujemy, abyśmy się tym pożytecznieyszemi stali, y nikomu, ponieważ to prawo rozumu z sobą przynosi, y Boską jest destynacją, przykrością nie byli. Na koniec w powierzchowney układności reguła, którą z przedsięwzięciem wykonywamy, y oną za powinność uznaiemy, stanie się w rzeczy famey przy ważnieyszich naszych sprawach regułą, która nam przypominać będzie, iak się każdego czasu w kompaniach sprawować, y abyśmy tym pożytecznieyszymi byli, iak się unizać, iak

proxima nocte succrevit, dum de singulis capillis in consilium itur, dum disjecta coma aut restituitur, aut deficiens hinc atque illinc in frontem compellitur. — Quis est illorum, qui non sollicitior sit de capitis sui decore, quam de salute? Qui non comptior esse malit, quam honestior? — Nosti complures juvenes barba et coma nitidos, de capsula totos. Nihil ab illis speraveris forte, nihil solidum. — O homines inter peccinam et speculum desidiose occupatos!

Sen. de Brev. vitae c. XII.

jak przywary inszych znosić, iak łagodnie poprawiać mamy. Te uwagi o przystoyności z charakterem iednego młodzieńca ktorych on sobie na pożytek zażył, zakończę.

Ten młodzieniec imieniem Semnon wielkiej sposobności, lecz podłego wychowania, y szcuplej będąc fortuny na wyuczenie się Teologii poświęciłszy, wiedział dobrze, że do iego wzrostu na powierzchowney zbywało układności. Do wyuczenia się umiejętności y uczonych ięzykow wielkiej przykładał pilności, a iego geniusz równał się krasomowstwu. Nie możesz - że, mówił sam w sobie, bez zaniedbania twej pilności; boiaźni y nieśmiałości, ktora do kaźdey kompanii za tobą chodzi, zapobieżec? Nie zmieszazę cię to, wiedząc dobrze, że twoim ciałem według zdatnych reguł władać, gdyż się w żadnych dystryngwowanych kompaniach nie pokazujesz, nieumiesz? Kto się o sźrodki nie stara, y ich z pilnością nie zażywa, ten sobie lekce waży zamyśl, y mało sobie dowierza. Postaray się, mówił daley sam w sobie, o iakiego sposobnego człowieka, ktoryby twoie wady

upatrował, y tobie ie powiadał, a ciało polerował. Jeżeli się na ofobnym stać nie może mieyscu, tedy niech będzie y na publicznym. Lecz co dzień godzinę? Y na to się odważę, wstań godziną raniey, tedy tą, którą do nauk masz zażyć nadgrodzisz, albo tey na to zażyć, którą inisi na rospuściach y przechadzkach trawia. — A kofzta żkąd? Niewiele masz dochodow? Y na to iest sposob, przez dobry porządek sukni y tych pieniędzy, ktore na podróż do twoiey oyczyzny łożysz, oszczędzay, a na ten ci potrzebny wystarczają ekspens. Semnon odważył się na to, y cały rok uczy się tańcować, a tak tey godziny iako też godziny swego powołania nigdy nie opuszcza. Nie dla tego tańcuie żeby umiał tańcować, lecz tańcuie, aby ciało swoje do regułom zdatnych przyzwyczaił iestow; nie bardzo kunsztownie tańcuie, lecz jednak tańcuie z gustem. Już składniey chodzić zaczyna; ręce mu więcey nie są zawodą, iuż się więcey, iak przyrodzony ma czynić ukłon, nie gotuie. Wystrzega się wytworności y płachości, a przez napomnienia przyjaciół staie się co raz miłszym y przy-

iemniejszy. O iakże wiele w iednym korzystał roku! A jeszcze ten, który przed tym niewiedział, iak miał krok uczynić y swoie krzywe prostować kolana; ten, który z posępną miną do kompanii przychodził, y: Jak się Wc. Pan masz? z wykrzywioną gębą, do ktorey się w swoim muzeum przy pulpicie przyzwyczał, mówił. — Teraz na Ambonie każe, a słuchacze iuż twierdzą, że iego postawa y iesta daleko są przystoynieysze y składnieysze, niżeli przed tym. W kompanii, wyższego stanu osob nie iest lęklwym, y bez boiaźni na pytania odpowiada. Semnon bynajmniey się w pilności nie opóźniał, iedną powinności swoiey skończywszy godzinę, do drugiey się śpieszył. Kompania iego obyczajom nic nie szkodziła, ponieważ Semnon nie zapomina, że w każdym posiedzeniu trzeba być ostrożnym y sumniennym. Dla swoiey biegłości zabiera w pewnym zacnym domu zności, a syna teyże familii w niektorych godzinach starożytnych uczy ięzyków. Siada z państwem do stołu, a tam widząc oboiey płeci gości, wuczył się miłego sobie zadawać przymusu,

ktory niższego stanu człowiek z dystrygowanymi będąc w kompanii, zachować powinien; szlachetney się także nauczył skromności, a ta się jednak od niewolniczey różni pokory. Iego Dobrodziey, a Pan tego domu, widząc iego wielką biegłość, y dobre obyczaje, poważa go, odwagę y śmiałość w nim wzbudził, y swoim go przykładem do milczenia zachęcił. *Semnon* y sumniennym y miłym został w kompanii Teologiem. Już się przystoyności nauczył poznawać przywar, wiele ich pozbył, a do dobrej się przyzwyczaił układności. Surową ma minę, a jednak wdzięczną y przyjemną. Wszyscy iego dyskursu radzi słuchają; bo iego mina oraz przez niego mowi, a ton iego każdego uwiadomia, że to o czym dyskurs prowadzi, poczuwa y rozumie. Zwyczajney w tym kraju uczy się mowy, a teyże famey mowy do Teologii na ambonie zażywa, y dla tego się w niey doskonalili, aby zawsze z ludźmi tak ia y oni mowił, a przez to sobie u nich zaufanie y powagę ziednał. W krotce zwyczajnie u stołu y komplementa poiąwszy, uczy się przy takich okazjach, iak się przystoynie

nie

nie y składnie sprawować ma. Potym chociaż od Ministra lub Książęcia do stołu zaproszony będąc, nie zostanie wyśmiany, lecz tak, iak na jego przystoi charakter postępować sobie będzie. Szlachetna w minie y w mowie odwaga, w każdym miejscu na nim wydawać się będzie, a na urzędzie kaznodziejskim w przyszłym czasie zostając, mocą ktorego, gdy wielkim Panom będzie potrzeba występki wyrzucać y ganić, zażywaiąc prawd Religii, nigdy im winnego nie ubliży pozauowania. Bywaiąc w kompanii tam sobie żywe y świeże ich krewkości y cnot rysuje portrety, y staie się wymowniejszym, y miłszym, ponieważ się sposobu uczył życia. Maiąc do tego okazyą w cudzym się doskonali ięzyku, ktory u wielkich Panow jest w używaniu, a ten iuż rozumiał, teraz zaś przy stole nim mowi. Możnaż tak łatwo tey nabyć sposobności? Prędzey podobno iaki wielki Pan w Francuskim ięzyku Semnona usłucha napomnienia, ktoreby był w oyczystym odrzucił. Uczy się o świeckich interessach y zabawach dyskursu. Nie będzieże mu y to do jego urzędu z pożytkiem? Powinienie

nienże duchowny zawsze w posiedzeniach o prawdach mówić Religii? Uczy się o muzyce, o kunszcie Malarzkim, o Architekturze y ekonomii sądzenia, gdyż jego Dobrodziey mocne w tym ma upodobanie. Nie jestże to dla duchowney osoby ozdobą y zaszczytem w kompaniach będąc, jeżeli jest obyczajnym? O jak wiele Semnon powierzchowną przystönością na całe życie swoie nabył pożytku! Nie zostanieże godnym wielkich Dworow kaznodzieją, jeżeli go Bog do tego powoła? Nie będzieże niższego urzędu, szczęśliwiey sprawował, iak żeby mu było na potrzebney schodziło przystöności? Nie nauczył się iey dla chęłpienia się nią, nie z szukania sławy; bynajmniej, ale raczej z powinności, y żarliwości ku przyzłemu swemu urzędowi? Gdyby się był w przystöności y układności nie wypolerował, podobnoby był przy swoiey naywiększey biegłości do tak zacney familii nie dostał przyzłępu, albo dostawszy, nie długo się tam utrzymał. Teraz trzy lata, iak tam zostaie, y w pożyciu daleko mędrszym, przyiemnieyszym, y pożytecznieyszym został. O gdyby
można

można było wielu takich młodych na przykład wystawie Semnonow! O iakżeby wiele teraz y potym duchownym Urzędem sprawowali sławy!

Mci Panowie, cudzoziemiec y domowy wyfokiego y niskiego stanu człowiek, aż dotąd naszey Akademii dobrych obyczajow dawał zaszczyt. Usiłuycie się Wc. Panowie o utrzymanie tey sławy, a cień niewstrzemięźliwości y złych obyczajow, ktore z umiejętnościami y wolnemi kunsztami być słowarzyste nie mogą, wyruguycie. Tą zachowaymy obyczajność, ktora od rospuſty broní, y tak wiele pożytkow sprawuie. Gdzież się więcey pokoiu dla uczących, więcey niewinnych y wesołych rozrywek y ukontentowania, więcey prawdziwey wolności, a mniej do niey przeszkody, iak tu znayduie? A komu za to szczęście być obowiązani powinniśmy? Dobrym obyczajom, skromnemu y cichemu pożyciu. Kochana Młodzi, jeżeli mię y samych siebie kochacie, usiłuycie się o ich utrzymanie y zachowanie; chrońcie się płochości y zbytniey śmiałości, gdyż człowiek nad to płochy y śmiały pospolicie się

się rozpustnym y niewstydlwym staie. Tego się Wc. Panowie wystrzegaycie, a to, cokolwiek uczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebneho; ieżeli ktora cnota, y ieżeli ktora chwała, o tym przemyślajcie. *). Te są prawdziwe dobre obyczaje, ktorych nas Religia y oczyszczony naucza rozum.

LEKCJA XIV.

O powinnościach względem powierzchownych dobr społecznego życia; a wprzód względem dobrego imienia y sławy.

Ządanie dobrego imienia, pochwały y sławy iest tak człowiekowi, iak y żądanie doskonałości przyrodzone; zwłaszcza ieżeli pochwała y sława, iak owoc y piętno zasług, albo iak potrzebny do zbawiennych zamyślow środek z ludzką są złączone doskonałością. Sławy pobudka tak długo przyrodzonym y do chwalebneho się usiłowania została powodem,
poki

*) Do Filipen. 4, 28.

poki od rozumu do iey zamyśłu prowadzoną, do prawdziwych zasług y dobrych przymiotów nakierowaną, a przez pokorę y poddanie się Bogu rozporządzoną y rządzoną bywa; a gdy się z pod panowania wybiie rozumu, y w mocne się rozrodzi namiętności, y zamyśł opaczny uczyni, tedy się potym głupstwa y niecnoty staie źródłem. Taki człowiek, ktorego pochwała y chwała bynajmniey nie porusza, nie iest dalekim od bydłęcia; a sławy chciwe serce w tym tylko iest ieszcze dobre, że swego zaszczytu w takowych obietstotach, ktore dla świata pomyslnie, chociaż bez więkzszey siły duszy do nabycia są trudne, szuka.

Dobre imię, iezeli uczciwości serca, którą wszyscy ludzie posiadać powinni, wymaga, iest zawsze powinnością, a bez życzenia y starania się o niego dobrymi być nie możemy. A iakiinże sposobem staranie się o sławę iest prawdziwą powinnością? Abyśmy to poznali, tedy przymiot sławy, iey influencyę do nas y do inszych, zamyśł, ktorym sławy, szukamy, iako też środki y własności, ktorymi się o nią staramy, ściśle rozważmy.

Sława

Sława, jest przyiazne y gruntowne
 infzych o naszym zaślugach y sposobno-
 ściach, y o zamysle, ich na dobre y pow-
 fzechny zazywaiąc pożytek, zdanie. Chęć
 podobaniu się roftropnym y uczciwym
 jest w sobie chwalebna. Ich nas cieszy
 pochwała, a dużę do nowego dobrego
 znacnia przedsięwzięcia. W tym rozu-
 mieniu, kofztownieysze jest dobre imię
 nad bogactwa, a przyiazń lepsza nad sre-
 bro y złoto *); życzenie sobie, aby nam
 uczciwi pochwałę dawali, a z własnego
 przeświadczenia wiedząc, żeśmy sobie na
 nią nie zaśluzyli, jest żądzą y łakomstwem.
 Dobrych zdań uczciwych ludzi, nie mając
 zaślug, albo się o nie przyzwoicie nie sta-
 raiąc, żądanie, jest więcey niż prożno-
 ścią, y nikczemnego serca kłamstwem.
 Dla tego małych zaślug człowiek troskli-
 wie swoiey strzeże sławy, ponieważ wie,
 że iego pretenfya do niey na słabym stoi
 gruncie. Przez trefunkowe dobra, przez
 bogactwa, urodzenie, ftan, wspaniałość,
 przez fuknie y infze kofztowności, wzglę-
 du u infzych szukanie; jest zmyślowym
 sławy

*) W przysł. Salom. 22, 1.

sławy łakomstwem, y trybutem pochwały, ktorego przez te różnienie się od innych nabywamy, jest iałmużna pośpolitego ludu, który ozdobę y kosztowność zwykł z zasługami mieszać, ponieważ się zasługi często w ozdobie wydają. Łakomstwa sławy w dobrowolnych darach ciała, w urodzie y siłach pokładanie; jest tyle, iak żebyśmy tego ze struktury żądali podziwienia, ktore Sztukaterowi należy biegłości. W samey powierzchowney układności, y w pięknych obyczajach swoiey sławy szukanie, jest małego ducha sławy pobudką. Iey zaś przez dary ducha, przez miłe pożyteczne kunsztowności, y rozumu dzieła szukanie, jest chwalebłą sławy żądnością. A swoiey sławy w dobrym sumnieniu przez chętnę y pieczołowitę wśzystkich powinności z poddaniem się Bogu, zachowanie, y w jego pochwałę, w prawdziwey uniżoności y pokorze serca przeciwko niemu, iako w źrzodle wśzelkiey doskonałości, y w Dawcy wśzystkich dobrych darow, w poczuwaniu wśzelkiey swoiey niegodności szukanie, to jest naywyższym żądania sławy stopniem, na ktory ludzie,

Gell. Mor. Pif. T. I.

A a

cho-

chociaż się darami y sposobnościami, urzędami y urodzeniem, edukacją y przyrodzonymi różnią skłonnościami, wyfoko wstąpić mogą. O iak chwalebna dla godności człowieka ta uwaga, że wszyscy przez powinność y pokorę prawdziwey mogą dostąpić sławy! A przez nie, mówię, samego Boga stają się przyiacielami, bez nich zaś, sami Krolowie są tylko niewolnikami.

O iakby nas to doświadczenie upokorzyć powinno, że iey naywięcey z ludzi, pominąwszy tą godność, w przypadkowych y zmyślowych, od imaginacyi zwodzających y głupich, a co większa w chaniebnych szukają obieślotach! Chociażbyśmy nayślawnieyszymi byli, y na naywyższy sławy wstąpili szczebel, bez zasług serca, nasza godność, sława y naywyższa władza iest fromotną troygraniastą kolumną, na ktorey nasze zawieszone imię.

Ludzie swoie dobre o nas zdania powierzchownymi objawiają znakami, a te znaki, iezeli o naszych zasługach y ich zamysłach dobrze sądzić niemogą, albo ich bez przeświadczenia zażywają, nie
nie

nie znaczą. Żądanie pochwały, jeżeli rozumnym być ma; tedy gruntowney y prawdziwey pochwały roztropnych y uczciwych ludzi powinno być żądaniem. Bo gruntowność pochwały roztropnego y mądrego zachęca, a bez niey niema iey za pochwałę, głupi zaś z kaźdey pochwały, czyli ią zaflużył, albo nie, cieszy się y raduie.

Tylko mnoſtwu, tylko nieumiejętnemu poſpolſtwu podobania ſię żądość, ieſt ſłabą ſławy miłoſcią y żadney prawdziwey nie przynosi. Teyże ſobie pochwały podłemi ſrzodkami, podarunkami, pochlebſtwami y naygłębszym ſię uniżeniem zakupienie, ieſt wzgardzoną y nikczemną ſławy miłoſcią. Maiąc zaſługi, a według dwoiſtych ſławy znakow, to ieſt, według pokorney poſławy y pokłonu, według tytułow, godności y panegirykow o nią ſię ſłaranie, ieſt próżnym ſławy łakomſtwem. Zadnych zaś nie-maiąc zaſług, iey ſię domaganie, ieſt ſzukiającym ſławy głupſtwem. Chociażby nas inſi, nieumiejąc o nas ſądzić, naybardziej czcili y ſławili; tedy iednak dla nas ta ſława ieſt nic nieznaczącą ſławą.

O iakże często zamiast za sławą, tedy się za iey, a to ieszcze z pracą, za iey ubiegamy odgłosem. Iednak ci ludzie, ktorzy nas chwalaą dobrego są umyśłu. Chociaż y takimi są, mogąże dla tego naszych zasług być sędziami? A my pragniemy szczęścia abyśmy się wszystkim, to jest nieumiejętnym podobali? Ta sławy pobudka nie jest dobrą, y niczym innym, iak zbyteczną, być nie może. O iak często wiele rozsądku posiadający ludzie, chociaż niechęcą, przecię nieprawie o naszych doskonałościach y cnotach sądzić mogą. Naywięcey się trafia, że tego, co naszym zasługom y cnotom szacunku udziela, albo ie z niego obiera, ani także źródła y zamyśłu, z ktorego wyszły, nie widzą. Kopertę y indeks, lecz nie wewnętrzne zasług dzieło, widzą. Stanęże się przez to mędrszym y cnotliwszym, ieżeli o mnie, milionowe, że nim iestem, sądzić będą stworzenia? A zatym zażyczyt prawdziwey godności duszy dać nie może, ieżeli go w sobie nie ma, y nie czuie. Wewnętrzna nasze go sumnienia pochwała, usiłując się nayrzetelnieyszym y naylepszym sposobem

według

według praw rozumu y cnoty sprawować, musi zawsze przodkować, jeżeli sława y rozum nic nie znaczącym nie ma być odgłosem.

Pożytecznymi y dobrymi zabiegami sławy y dobrego się imienia dopinanie, iedynie dla tego, ponieważ poczuwanie go iest ukontentowaniem, albo ponieważ mocną y przyrodzoną do tego czuiemy pobudkę, albo zaraz z młodości do tey sławy żądności kunsztownie wypolerowani iesteśmy, iest rokoszą duszy, edukacyi y nałogu owocem, a przy tym niczym infzym iak cnotą. Tey żądności obieśtota, chociaż iest naywiększą y dla świata naypożyteczniejszą, iednak względem naszego serca y zamyśłu iest tylko z przypadku ostatnią. Siła, ktorey do tey zażywamy obieśtoty; bądź duch albo ciało, bądź naygornieyszy y naysubtelnieyszy rozum, to naszej żądności sławy nie odmienia przyrodzenia. Pilność y niespanie, głębokie uwagi, z nieskończoną pracą inwencya, wszystkie wygod, zdrowia, y samego życia ofiary, ktore naszej sławy miłości przynosimy, wcale iey nie czynią cnotą. Niech

kto będzie naywiększym Filozofem y podziwieniem mądrych, y całe życie swoie na myśleniu o potrzebnych inwencyach trawi; niech będzie nayślawnieyszym Bohaterem, na tyfiączne niebezpieczeństwa, ktorych się inși lękaia, swoie waży życie, y wszystkie pod swoią moc podbiia narody; niech naydowcipnieyszym będzie Autorem, y naypożytecznieysze o obyczaiach pisze nauki, y potomnego wieku wielkim stanie się ziawieniem; niech będzie naybiegleyszym Architektem; y ziemi poprawia pożytki; niech będzie naymędrszym y naypieczołowitszym Monarchą, y na tyfiąc lat swoich ufzczęśliwia poddanych! to wszystko z miłości żądania sławy, z ukontentowania, które przy zaszczycie poczuwamy, a nie z myśli na Boga y powinność, nie z prawdziwego bliźnich pożytku, to jest nie z cnoty pochodzić może.

Ządość sławy, ktorey pobudka moim tylko powierzchownym jest pożytkiem, ieżeli przez pożyteczne przedsięwzięcia u infzych szukam pochwały, abym ich przyiaźni, ich protekcyi, ich pomocy, słowem, mego szczęścia, albo tego, co

za szczęście poczytuję, nabył, iest godziwym własnego pożytku szukaniem, lecz ieszcze żadną nie iest cnotą. Tegobyśmy dobra, ktore wykonywamy zaniedbali, gdyby dobre infzych inniemanie żadnym do naszych głównych zamyślow nie było środkiem, y mało byśmy się o to, czyli nas za pochwały godnych trzymaia, albo nie, pytali.

Dobrego imienia y sławy iak środku zważanie y żądanie, abyśmy tym więcej dobrego stanowili, a ciesząc nas albo pożytkując, przez niego żarliwość do powinności ożyźwiali, to iest powinności zdatnym sławy żądaniem. Staranie się o dobre imię y pochwałę, ponieważ bezstaranność się o nie, naszymy y infzym przeskadzała szczęściu, y ponieważ promowanie tego szczęścia za świętne rozumu prawo trzymamy, także y to cnotliwą iest sławy pobudką. Iednak nie tylko tego wszystkiego, co nas ze względu rozumnych ogołocić może, ale też pozoru nieszlachetności strzedz się obowiązani iesteśmy. Nie tylko to, ponieważ iest chwalebny y iest powinnością, lecz także ponieważ iest powinnością y dobrem,

obowiązani czynić iesteśmy; bo inaczej nasze żądanie nie stanie się zafzczytu pełnym, albo więcey, niżeliśmy zasłużyli, żądać go będziemy. Probę tego łatwo pokazać można. Jednego z moich nieprzyjaciół, który mię mocno obraził, zapłaciwszy tyśiąc talarow długi z więzienia uwolniam. Ten uczynek wielkie mi sprawuje imię; a także przytym życzę sobie, aby mię osobliwym nazywano dobrodzieiem. Iestże ta pobudka cnotą? Ktoż temu uwierzy? Niech kto chwalcemu nas iakiemu rozumnemu y uczciwemu człowiekowi, powie, żeśmy tę cnotę, nie dla tego, abyśmy niešťczęśliwego nieprzyjaciela z więzienia, lecz bar dziey, abyśmy sobie wielkie ziednali imię, przedsięwzięli; tedy nas z podziwieniem chwalić przestanie, a ze wzgardą zaraz poważać zacznie. Nie za tego człowieka, który z posłuszeństwa ku Bogu swoich nieprzyjaciół, zamiast się nad nimi pomścić, uszczęśliwia, lecz mnie za sławy ehciwego fanatyka trzymać będzie.

A chociaż to prawda, że przyjazne inszych mniemanie żadnego nam nie udziela szacunku, y często próżnym iest odgłosem

głosem; y to iest także prawdą, że światu mniemanie, ktorego się uczestnikami stajemy, nie iest bezpiecznym naszym zasług niedostatku znakiem, y często naszym zasług godności nie iest dowodem; tedy jednak staranie się o zaszczyt imienia, a lekce powazaniu y wzgardzie u światu przez godziwe y doświadzone środki przeszkadzanie, iest rozumnych ludzi powinnością.

Ieżeli wiem, że sobie, moim przyjaciółom, moiey oyczyźnie, przy siłach y woli do iego, także dobre zdanie y wzgląd u inszych posiadając, więcey dobrego sprawić mogę; tedy zaniedbanie tego iest nierozmysłem. Prawda, że przez moje wszystkie dary y sposobności nie wiele światu pożytku przynieść mogę, ieżeli nie w dobrej u inszych okazałości iestem; tedy okazałości y sławy niedostatkowi nie zapobieganie, widząc w moiey władzy rozumne do tego środki, y ich, mogąc ie przez moją pilność y pieczołowitość pod swoią moc podbić, zaniedbanie, iest głupstwem. — A dla tego względem zaszczytu imienia niektore rozważmy reguły.

A a 5

Re-

Reguła Naybezpiecznieysza y nayzapierwsza. cnieysza do dobrego imienia droga, iest, abyśiny się uczciwymi y pożytecznemi stać uśiłowali ludźmi. Pochwały u rozumnych ludzi niczym podleyszym pozyskać nie można; a chociażby się ich nie wiele znaydowało, tedy iednak, po wewnętrznym sumnienia świadcetwie, iedynymi y naypewnieyszymi między ludźmi są sędziami; chociaż się ich nie wiele znayduie; tedy przecię iednego uczciwego na szali rozumu położone zdanie, więcey waży, niż milion głupich y niecnotliwych pochwały. Pochwała iednego godnego człowieka, nie tylko siłą, pociechą y nadgodą dla mego serca, lecz iest mi także od wszytskich iemu się równaiących względu oczekiwaniem. A iako wszyfcy uczciwi iednakowe serce, iednakowe mają poczuwanie, tak też iednakowe dobrego mają reguły. Pochwała rozumnego człowieka iest zmocnionym trąby głosem, który daley, niż krzyk wielu głupich, usłyszeć można. Ktoż, iak rozumni y uczciwi nieumieiętnym y lekomyslnym, a często y niecnotliwym do prawego sądzienia, udziela tonu?

nu? Słuchaiają zdania, które o nas uczciwi czynią, bo sami sądzić nie mogą, gdyż albo do sądzenia są opieśzałymi, albo poczuwaią, iżby łatwo fałszywie sądzili, a przez to mogliby się przed światem zawstydzic, za swoią go własną przywłaszczią inwencyę, z bełkotaniem go powtarzaią, aby ich za rozumnych trzymano sedziow. Nie przyznaże każdy, że przez ściśle uczciwych spraw zachowanie, głupich y niecnotliwych głos, jeżeli nie zaraz, tedy z czasem, na naszą przyciągniemy stronę? Głupi, chcąc, albo niechcąc, jeżeli nasze dary, naszą pilność y nasze zgodne zachowanie się pozna, od swego poczuwania przymuszonym zostanie, aby nas tajemną swoią udarował pochwałą, y bardziey się, jeżeli mu do tego pożytek rozkazuje, na nasz się zda rozśadek y rzetelność, y chluby swoich towarzyszow, których własny pożytek, próżność y nieumiejętność z własnego zna serca, odstąpi. Nayniecnotliwszy, o tym człowieku, który swoim powinnościom zadofyc czyni, rzadko kiedy źle trzymać będzie. Chociaż go spotwarza, tedy bardziey sposób wykony-

konywania cnoty, bardziey iego powierz-
chowność, niż cnotę, wysmiewać bę-
dzie, którą, przy uporze swych złych
namiętności, iednak za sławy godną trzy-
ma. Ieżeli zaś ten z naynędzniejszych
ludzi rodzaj wzgardą uczciwego prze-
śladaue; tedy mu ta wzgarda u rozu-
mnych sprawuie sławę. A iako osy, po
spuśtoszeniu swey roboty dzieła, naypię-
knieyszy obiecuią owoc, tak potwarcy
naywiększe ogłaszaią zasługi. Chanba u
świata, na którą nie zasluguiemy, iest
wprawdzie nieszczęściem, lecz iednak
nieszczęście, ktore nam nasze sumnienie,
pochwała szlachetnych, a więcey, niż
wszystko, pochwała niebios sowicie nad-
gradza, nieszczęście, ktore się często, ro-
wnie iak w tragedyi, zaszczytu pełnym
kończy szczęściem.

Regula druga. Nie dosyć dla dobrego imienia,
że uczciwymi y pożytecznymi
być chcemy, musiemy się także starać
aby każdy z swoiey części naylepszym
sposobem był pożytecznym.

Każdy z ręki przyrodzenia pewne dzie-
dziczne dary, y osobliwą odebrał spo-
sobno-

sobności rozmaitość, któremi sobie pochwałę, zaufanie y miłość u infzych ziednać może. Równą miarą nasza iest odmierzona szczęśliwość, a każdy swoy odebrał talent.

Kto na te sposobności nie zważa, tedy nie tylko za swoim nie idzie powołaniem, lecz także u infzych dobre o sobie zmniejszy zdanie. Do stania się zacnem, wcale nam na pilności y żarliwości nie zbywa. Wiecey niż infi pracuiemy, a jednak nasza praca nie zasługuie na pochwałę; bo nam przyrodzoney nie dostaie sposobności. Ow mizernym zostaie mowcą, a to mu świat sprawiedliwie przyznaie. A chociaż iest naypilniejszy, nikt go nie poważa. Podobnoby sobie był swoią pilnością w kupiectwie względ u świata ziednał. Trapi się, że mu na nim zbywa, że go pochwała uchybia. Taiemnie na niebo y ziemię narzeka, a onby swoje fałszywe obranie obwiniac powinien. Strefon w pisaniu wierszow pilności przykłada, y spodziewa się, że przez tą pracę u ludzi pochwały nabędzie. Iest w prawdzie dobrego umysłu człowiek, na pochwałę swoią pracą za-

tobić

robić y pożytecznym być sobie życzy. Gdyby się był doświadczał, albo swego dowcipu infzym doświadczać był pozwolił: tedyby był zobaczył, wyprowadzając tylko inwencye y myśli infzych, że sposobnym został. Podobno by był prawne intrygi z pochwałą y pożytkiem wywodził, zamiast, że teraz przy największych pracach, z iego nieszczęściem, podłym y mizernym nazywa się Poetą. Dworzanin, ktorego nikt nie poważa, ponieważ do tego życia sposobu nie jest urodzony, stałby się był swego folwarku pożytecznym Panem, a nędzny y wzgardzony Jurysta, wyśmienitym zostałby był Architektem, gdyby obadwa przyrodzonego powołania, ktore się przez wrodzone zdolności y sposobności do nich ściągało, nie odrzucili byli.

Oczywistą jest rzeczą, że nasze przyrodzone dary polerować musimy. Wielu zna swoy talent y idzie za nim, a jednak ani pożytecznemi, ani pochwały nie bywają godnemi, ponieważ sobie do wypolerowania bardzo mało zadaią pracy; albo z niedostatku ostrożności y roślropności, swoią pracą na daremnie marnują.

nią. Przed czaſem żądaiā zaſzczytu y nadgrody, a tym ſamym pochwałę, ktoreyby byli potym nabyli, utracaią; albo zaniedbywaią tego, co do nabycia pochwały potrzebnym było. Gdyby ſię był młody Autor z ſwoim geniufzem y z ſwoią podobania ſię żadzą tak prędko nie wydawał, pokiby ſię był pięknych umiejętności doſkonale nie wyuczył, y o zdaniach mądrych ludzi nie uwiadomił: tedyby był z pochwałą na ſwiat zawitał, a pochwała do noweyby go była zmocniła pilności, zamiast że go teraz nagana, albo markotnym lub zaciętym czyni, bo nie nadſtawiwfzy ucha na rozſądek ſwiata, ſwoie kończy piſma. *Neran* mogłby był z wielką pochwałą zoſtać Kraſomowcą. Ma wielkie dary, y wiele ſię nauczył, lecz doſkonalenie ſię w mowie za podłą rzecz trzymał, nie umie nią władać, y ani iey przywar, ani też piękności niezna; ſłowa tak, iak podły malarz farby, bez wyboru y roſtropności kładzie. Stałby ſię był nieſkończenie pożytecznieyſzym, y iego pochwała zoſtałaby była daleko więkſzą, gdyby był pot rzebnego mowy ſrzedku za niebardzo potrzebny y za łatwy nie trzymał. *Re-*

Reguła trzecia. To osobliwie utrzymować, do czego nas przyrodzenie y okoliczności sposobnymi czynią, a utrzymować bez przestanku potrzeba, iednak także tych drog, ktore do naszego głównego są potrzebne zamyśłu, zaniedbywać nie mamy. Kupiec powinien się tego wszystkiego nauczyć, y w tym się doskonalić, co do iego handlu y zarobku iest potrzebnym. Ma wrodzoną sposobność y dobre do tego okoliczności. Poczciwym być musi człowiekiem; a nim wszyscy w każdym stanie być powinniśmy. Lecz gdyby się ięzykow ani maniery nauczyć, o cudzych krajach y ich w kupiectwie sposobach uwiadomić niechciał; mogłżeby z tak wielką pochwałą swoy prowadzić handel? Pożytek, ktory do naszych głównych wpływa zamyśłow, także się y do naszego dobrego rościąga imienia. Żołnierz nie nauczywszy się nic, iak potrzebney y żołnierzowi służącey sposobności; z bardzo małą ią będzie wykonywał pochwałą. Czytanie pięknych Książek, wyuczenie się potrzebnych umiejętności y ięzykow, konwersacya z ludźmi na guście się znaiącymi, iego woienney umiejętności pomocą y ozdo-

y ozdobą się staie; w niebezpieczeństwach y nagłych się rezolwowaniach iego odwadze ziawieniem, a w czasie pokoju iego sprawowaniu się będzie sławą.

Orgon z wielu sposobnościami na urząd wstąpiwszy na tych sposobnościach przedstawiając, sprawuje go. Zażywa ich tak, iakiemi się w sobie znayduią, y rozumie, że dla swego imienia wiele, a on w samey rzeczy bardzo mało czyni. Swoich niezmacniać sposobności, jest pożytecznych powinności zaniedbanie. Duchowny wie nie co z kościelnych dzieiow, a czemuż się o nich bardziej nie uwiadomia? Wszakżeby mu do propozycyi służyły. Pieczołowicie swoje pisze kazania. Musiżę tylko pisać? Czemuż naylepszych nie czyta mowcow? Ma dosyć czasu. O świeckiej nic nie wie historyi. Nie jestże iey czytanie u Teologow we zwyczaiu? Nie napełniaże pożytecznemi rzeczami y charakterami, iako też y katologami o sprawach, y o ich dobrych albo zepsutych źródłach, pamięci? Nie ucząże go osobliwie starożytne dzieie, iako naylepszego, bez Chrześciańskiej Religii człowieka za bardzo niedoskonałego ma poznawać? Ten-

że duchowny Angielski rozumie ięzyk, y zapomina go, a mogłby tak wiele mądrych czytać Książek, ktoreby iego rozum zmocniły, y co raz go sposobnieyszym do urzędu, co raz pożytecznieyszym, co raz pochwały u świata godnieyszym uczyniły były. Swoy urząd pieczołowicie piastować, co mu czasu od niego zbywa, to, co do pożytku iego urzędu spływa, czynić, to jest, swoich darow poprawiać, y w poprawianiu ich nie ustawać, powinien.

Tym sposobem w kunsztach y umiejętnościach wydoskonaleni, a nawet y rzemieślnicy, to, co ich kunszt y zarobek powiększyć może, tak często y iak długo mogą, bez uszczerbku ich główney powinności pod swoią moc podbiciać są obowiązani.

Regula Nasza prawdziwa sława na tym *czwarta.* zapewne zależy, abyśmy nasze powinnościom zdatne powołanie, nasz stan, nasze potrzebne zarobki z żarliwością y wiernością zachowali, a oprócz tey drogi, żadnego bitego do pochwały niemasz gościeńca; tą żarliwość mieć, a przecię żadney, albo mało pochwały nabyć
mo-

możemy, jeżeli powszechnych pochwały
 środków, mianowicie roztropności, skro-
 mności, y przyłtoyności zapominamy.

Zadnego stanu, zadnego pożyteczne-
 go bez sławy niemafz pożyicia. Sławą rol-
 nika iefł, aby fię ftanu fwego powinności
 naylepfzym y naypożytecznieyfzym spo-
 fobem wypełniać ufiłował. To iefł rze-
 mieślnika, y biegłego Architekta, uczone-
 go y naiemnika, Krola y poddanego, oy-
 ca y dziecięcia, gospodyni y fluzący fla-
 wą. Kto w fwym ftanie, w którym go
 przyrodzenie y okoliczności y fam Bog
 przez rozporządzenie przyrodzenia ofadził,
 żarliwym y wiernym, a w prawdzie z
 powinności, żarliwym y wiernym fię
 znajduie, ten prawdziwą w fercu posiada
 sławę, ktorey fię fam Anioł powfiłdzić
 nie może, a w tym także upewnienia fię
 o powierzchowney pochwale ma ųzodek.
 Iednak bardzo wiele ludzi, fpofo-
 bem, którym fwie powinność wypełniaią, tey ofła-
 tniey pochwale przefzkadza, y ią ofłabia!
 Czymże iefł w fwym powołaniu żarli-
 wość bez roztropności? O iak często obra-
 żone bywa! czymże fią zaflugi bez skro-
 mności? O iakże nam często wzgardę y

zazdrość sprawują! Czymże jest wierność y uczciwość bez zachowania przystoyności? Rostropność, skromność, przyiemność, y przystoynne obyczaje, są cnotliwemu zażywaniu naszych sposobności ku naszemu y infzych dobru, tym, czym jest światło y cień portretowi, albo ziemi zielony kolor. Podobnież dla tego przystoynność tak ważną jest powinnością, ponieważ infzych do poznania naszych darow y do służenia im, aby nam także służyli, skłonniefzyszymi czyni. Dla tego skromność przy naszych powinnościach y przymiotach, tak ważną jest cnotą: ponieważ tym, ktorym w naszym powołaniu pożytecznymi jesteśmy, nasze powinności przyiemniefsze, czyniąc nas miłymi, sprawuje, y ponieważ to co nasze cmi zasługi w oczach infzego łagodnym czyni, a infzemu swego własnego podłego szacunku mniej poczuwać dopuszcza. Niedostatek rostropności w rozmaitych życia okolicznościach y sprawach, u różnych osob tey wielkiej sceny, ktore to wyższe, to niższe, to tego, to znowu infzego są fentymentu y sposobu życia, nasze sposobności y nieurodzaynemi, a ponie-

kąd

kąd wcale szkodliwymi uczyni. Niedostatek roztropności jest często winą, że najzarliwszym naszym powinności wypełnieniem innych obrażamy, siebie nas samych wielu martwych nabawiamy rozsądkow. Niedostatek miłych y ludzkości pełnych obyczajow pierwey, niż zasługi szacunek, w oczy wpada, a nauczyciel, inspektor, radydawca, przyziaciel, autor, oyciec, sztukater, jeżeli tych zapomina przymiotow, albo tych środków, przez ktoreby ie był mógł nabyć, zaniedbywa, im bardziey sobie być pożytecznym życzy, często terażnieyszemu y przyszłemu szkodzi pożytkowi, y u innych z dobrymi zdaniem poufałości, a ze względem ich sobie także ubliża miłości. Zgryźliwy, chociaż wierny nauczyciel, niechluiowaty, chociaż pilny uczeń, popędliwy do gniewu, chociaż uczony autor, najżyczliwszy przyziaciel bez przynależytey roztropności, naygotowwszy do świadczenia przysług, bez maniery y skromności człowiek, naydowcipnieysza głowa z pedantycznemi obyczajami, tym mniej pożytku przynioszą, im się mniej podobają; a tak ich dobre imię razem z własnym ich szczęściem

Bb 3 y po-

y pomyślnością bliźnich ponosi szkodę. Możnaże się jeszcze pytać, czyli do najlepszego sposobu starania się o dobre imię obowiązani jesteśmy?

Nawet od woli zawistnych lecz niewinnych zachowanie obyczajów jest prawem, które na nas dobre imię wkłada. Dobrego umysłu osobników, żadney dla siebie nie znajduie ekskuzy, zobaczywszy, że od wprowadzonego zwyczaju odstąpienie, naganę mu y wzgardę u świata przynosi y sprawuie. Żyie, y stroi się, iedynie dla tego, aby go widziano, a to mu bynajmniey na myśl nie przychodzi, czyli przy modzie swego dziada zostać, albo czyli suknie według terażnieyszego zwyczaju nosić ma. Na szczęśliwyby przynajmniey szrodek myślą trafić, y przystoynosc od próżności y głupstwa rozeznać powinien.

Także chronienie się podobieństwa, y tego wszystkiego, co niedostatek sposobności, albo niegodziwe zamysły y złe zażywanie darów obiawiać y wydawać zwykło, wszystkiego, co inszych przeświadczyć może, że od dobrego naszych powinności zaczynamy odstępować przed-
się-

sięwzięcia, chronienie się tego wszystkiego, co do niecnoty, głupstwa albo nieobyczajnych spraw ma podobieństwo, to wszystko, mówię, jest dobrego imienia powinnością. O iak wielu często, będąc dobrego umysłu y serca, przeciwko tey grzeszy powinności!

Kaznodzieia ze światowymi swemi pokrewnemi prześlawać, na traktamenta ucześnieć, a iednak uczciwym duchownym być może. Lecz iak tylko pomiar-kuie, iż na siebie przez to światowego człowieka, albo pochlebcy ściągą podeyrzenie, tedy z wszelką usilnością także y podobieństwa do tego chronić się, jest obowiązany. Gdyż to iego urzędowi y sławie szkodzi. Professor może co wesolego na lekcyach przytoczyć, y niech naidowcipniey żartuie, lecz iak tylko zobaczy, iż się tym za lekomyślnego y nasmiewcy w podeyrzenie wprawia; tedy to iego nie przystoi umiejętności, ani się też z iego powinnością y powołaniem nie zgadza. Prawda, że Professor bardziey na rzecz, niż na słowa, uważać powinien. Iednak bezstarannie zaniedbywaiąc dobrego stylu, może go często, iakoby grun-

townego, wyraźnego y pełnomysłnego stylu, choć go dobrze rozumie, nie rozumiał, albo iakoby iego zamyśl, do stania się w nauczaniu sposobnym, iakim by się stać mógł, nie był, w podobieństwo wprawić podeyrzenia. Dla tego się o dobry y piękny styl usiłować, a iezeli iego szczerą chęć nic nie pomaga, tedy, chociażby mu to z ciężkością przychodziło, śródtku do nabycia go zażyć powinien.

Ci sami Mężowie, którzy extraordynaryinymi darami y siłami, do rozkazowania przyrodzeniu, od Boga udarowani byli, zostawili nam przykład, iako swemu powołaniu y dobremu imieniowi ku sławie, w iego powinnościach gorliwość z roztropnością, z skromnością y przyślugą złączać powinniśmy. Ktoż większą do czynienia dobrego czuł żarliwość, nad Pawła? O iak wielka roztropność, opowiadając ciekawym Atenom Naukę Chrystuśową, z iego instrukcją złączona była! Iakże się często y mocno, aby się wszystkim wszystko stał, y według zdań inszych, iezeli żadney za sobą nie pociągały szkody, rządzić się usiłował! Zold mu dawać chciało, lecz go przyjąć niechciał, y poki się
fam

śam wyżywić mógł, bez zapłaty Ewangeliją opowiadać, a tym swego dobrego imienia bronić, wolał *). Co za skromność w przynofzeniu dla swego urzędu zaszczytu! O iak usilnie, posyłając obfite do Jeruzalem iałmużny własnego pożytku wystrzega się podobieństwa! A któż miał mnieyszą przyczynę obawiania się podobieństwa nad Boskiego posłańca? A ie-
dnak mowi, aby nam kto tey tak wielkicy nie zganił obfitości **). Mowiąc z Krolew *Agryppą*, Boskich do bronienia miał rzeczy; a przecię z taką przezornością, z taką godną naśladowania roztropnością wolny łączy umysł. Zyczyłbym od Boga, aby w male y w wielu, nie tylko ty, ale y wszyscy, ktorzy mnie dziś fluchaiają, stali się takimi, iakim y ia iestem, oprocz tych związkow ***).

Z przykładow tych świętych Mężow prawie wszystkie roztropności y przystoyności reguły do swego powołania zażyć można, ieżeli to, co do osobliwego urzędu od Bogu poświęconych y ekstraordyna-

Bb 5

ryi-

*) 2 do Korynt. 11, 7. 8. 1 do Kor. 9, 7. 12. 18.

) 2 do Korynt, 8, 20. *) w dzieciach Apost.

ryninemi siłami udarownych należy, odłączyć.

A zatym naybeśpieczniejza do sławy jest droga, abyśmy ustawicznie nasze wykonywali powinności, y z pieczołowitym usiłowaniem dla naszego szczęścia y dobra bliźnich, we wszelkich życia okolicznościach, razem z roztropnością, skromnością y przyśltoysnością zażywali.

Mci Panowie, wolne y przyrodzone staranie się o sławę łatwo się w złe namiętności, sławy łakomstwo, y w pychę rozrosć może. Staiemy się sławy łakome mi, ieżeli się o zaszczyt y powagę iedynie, iak o nasz cel, a nie iak o środek do większego dobrego zamyśłu staramy, a tym samym siebie za Bogów trzymamy. Staiemy się wynioślemi, ieżeli sobie zasługi, ktorých wcale, albo nie w tym wymiarze, iak u siebie przeświadczeni iesteśmy, przypisuiemy, albo ieżeli wiedzieć nie chcemy, że wszystkie nasze dary y przymioty są niezasłużonemi od Nielkończonego upominkami. Sławy chciwość, ieżeli dobrą być ma, tedy przez cnotę pokory ku Bogu, o ktorey w dalszych lekcjach mowić będę, umiarkowaną y unobilito-

bilitowaną być powinna. Nie musimy także zapominać, że nasz największy zaszczyt jest ten, abyśmy wszystko na sławę y chwałę tego, od którego pochodzimy, czynili.

I abyśmy się pychy ustrzedz mogli, tedy sobie na nasze przywary, na nasze krewkości y głupstwa które nas sławiącym są niewiadome, często wspominamy. Potrzebaż do rozważenia, że podobno głupcami jesteśmy w trzydziestym, a do poznania, że zapewne niemi jesteśmy, w czterdziestym być roku? *) Mówmy sami w sobie. Cożby o tobie świat sądził, gdyby cię dostatecznie poznał, y cożbyś za sławy od niego żądał, gdyby o wszystkich twoich głupstwach y kary godnych wiedział przymiotach? Nie jest to dosyć szczęścia, że tobą nie wzgardza, a ty ufzania y sławy poboru, który ci nie należy, od niego wymagasz?

Na ludzkiej sławy przymiot często sobie wspominamy. O iak niegruntowną, iak odmienną y przemijającą, iak w swoim obwodzie małą, a co większa, iak zwo-

dliwą

*) Younga Nocne Myśli.

dliwą y zdradliwą dla naszego iest ferca, iezeli się iey wcale opanować dopuszczamy! A na koniec, coż za wielkiej zaszczyt y sława udziela nam pomocy?

Zaszczytu chciwy, całego świata do siebie zagarnia pochwałę. Uspokoize cię w czasie nędzy? Zmniejszyze dobre ludzi świadectwo twoiey choroby, y sumnienia uspokoize niespokoyność? Będzieze mógł Krol, chociażby cię na śmiertelney pościeli swoią przytomnością y pochwałą udarował, słruchy śmierci oddalić, y przynajmniey jeden grzech, z tych, ktore cię naybardziej dręczą, odpuścić? Naywiększe wfzyftkich ludzi pochwały, udzieląze ci w ostatnim zgonie do naymnieyszego upewnienia się o łasce Boskiej y zbawienney wieczności prawa? Przeciwnie zaś, iezeli z ludzkiego ogołoconym zaszczytu, od każdego lekce poważanym, y wcale wzgardzonym iesteś, a dobrego sumnienia y sławy u Boga masz świadectwo, o iakżeś człowiecze w szczęściu, w nędzy, y w zgonie życia błogostawiony! Prawdziwego Chrześciana iest naywiększym zaszczytem y sławą, ktorey mu Religia udziela, iezeli z świętą ufnością o sobie myśleć y mowić może.

może: Syn Boski jest moją własnością, przez niego wiecznego żywota stałem się dziedzicem, a to jest moim najwyższym zaszczytem, z którym żyć y umierać pragnę. A to naszą także najwyższą y wieczną niech będzie sławą!

LEKCJA XV.

Dalsze opisanie powinności tak względem dóbr społecznych, iako też względem fortuny, obywatelskiej okazałości y władzy.

Fortuna, powaga y władza w obywatelskim ustanowieniu, częścią do uspokojenia naszych potrzeb, częścią do sprawienia sobie niewinnych wygod życia, częścią do pożytku innych y ich promowowania szczęścia są środkami. Ich takie żądanie, o nie się przez godziwe środki, sposobność, pilność, y zasługę staranie, ich przez wierność y pieczołowitość utrzymywanie, y pomnażanie jest powinnością. Iak daleko się ta rościąga powinność, y co za wymiar jest bogactw według ktoregoby się każdy o nie starać mógł, powszechnych do tego reguł naznaczyć nie można; iednak to jest pewna, że staranie się

się o fortunę naszym potrzebom zdatne, od żądania uczynienia przez nią czego dobrego rządzone być powinno, a żadney inſzey przyrodzoney y moralney ſkłonności uſzczerbkiem być, albo, krotko mówiąc, żadney naſzey powinności ſprzeciwiać ſię nie muſi. Jeżeli ſię na drodze powołania, o fortunę, y powagę y okazałość ſtaramy, abyśmy naſze y inſzych beſpieczeńſtwa utrzymali y promowowali; abyśmy naſzemu domowi, naſzym przyiaciołom y rzeczy poſpolitey tym bardziej przyſtugi ſwiadaczyli; nie przyznaże tego każdy za prawo rozumu, a zatym y za ſamą powinność? Lecz gdy z przyrodzoney obojętności, uporu, wygody, lekomyślności y zmyſłowej roſpuſty ſtaraſia ſię o fortunę zaniedbujemy; tedy to zaniedbanie ſławnieyſzym być nie może, iak przyczyną, a ta ieſt wyſtępkim. Jeżeli małą lub wielką mamy fortunę, a iey na naſz y inſzych nie zażywamy pożytek, lecz ją z chciwością chowamy, tedy ſię łakomemi ſtaniemy. Ubogi, iak tylko ſwoją ſzczupłą fortunę zachować albo rozimnożyć ſobie życzy, nie dla tego, ponieważ do iego nieodbitey potrzeby ieſt ſrzedkiem, lecz ponie-

ponieważ ią iak ostatni cel kocha, tak łakomym iak y bogaty być; a kilką groszami, ktore całą iego są fortuną, y iezeli ie bezstarannie y rozpuśtnie rozrzuci, podobnie iak y bogaty swoiemi skarbami marnotrawcą zostać może.

Kto z opieślatości na swoiey szczupłej fortunie, gdyż więcey nic nie potrzebuie, prześlawa, a przecięby się przez pieczołowitsze y wierniejsze swego powołania zachowanie więkfszey mógł dorobić, ten grzeszy, ponieważby więkfszą więcey mógł uczynić dobrego. Kto zaś z niebeślpieczeństwem zdrowia o dobra się ubiega, ten fortunę za bardzo kocha. Kto naychwalebniejsze y nayzbawienniejsze przedsiębierze prace, wszystkie swego rozumu siły poprawia y natęża, naywyśmienitfszych dzieł umiętności y kunsztu, lecz iedynie z chciwości bogactw, światu udziela, ten u rozumu, przy swoiey pilności nad tego łakomego kupca, ktory z tyfiącznym niebeślpieczeństwem do Indyi, aby bogatym powrocil; iedzie, szlachetniejszym nie iest. Nabywaniem fortuny tak się zatrudniać, że wcale do wypełnienia powinności, względem przyiaciela, oycy, y żo-

y żony, czasu nie mamy, iest oczywiście niegodziwą gospodarnością. Z tą wielką ufilnością o potrzeby się ciała staranie, iż się przez to do poprawienia naszego rozumu y ferca niesposobnymi staiemy, albo sobie do tego wcale nie zostawuiemy czasu, iest lekce duszy poważaniem, a samo się ztąd wydaie łakomstwem. Do upadłego pracować, abyśmy fortuny, dla czynienia infzym dobrze, nabyli, iest pod pretekstem powinności iey uszczerbkiem. Bogactwa posiadać, a przytym tego być zdania, abyśmy nic nie robili, tyle się zna-czy, iakobyśmy iedynie dla infzych po-żytecznymi być musieli, abyśmy fami niczego nie potrzebowali.

Nasze bogactwo, bądź my go szczę-ściem lub pilnością nabyli, iest rownie iak y infze nasze dobra Opatrzności podarun-kiem, a nayważnieyszą y natrudnieyszą do zażywania go na dobre iest powinno-ścią. Iest, iakośmy iuż mowili, według swego przyrodzenia do nayzacnieyszych zamyśłow środkiem; a iezeli go do tego nie zażywamy, tedy, czyli go z łakom-stwa zamykamy, lub marnotrawnie roz-praszamy, sobie y światu szkodziemy.

Spofob,

Sposob, ktorym go zażywamy, do naszego całego sprawowania się y do naszego moralnego charakteru, wielką ma influencyę. Kto swoiey fortuny na złe zażywa, ten także czas, rozum, y siły ciała swego na złe obraca. A ieżeli próżność, pycha, upor, y niewstrzeźliwość przy naszej fortuny używaniu są skłonnościami; tedy też same skłonności nad naszymi sprawami obeymują panowanie. Złe naszej fortuny zażywanie nieodbitym sposobem nasze psuie serce. Ieżeli ją za bardzo kochamy, tedy nasze serce nikczemnym, ku bogactwu bałwochwaltwa pełnym, do litości y miłości bliźniego nieużyтым się staie. Możemyż go gorzszym rozmarnować sposobem, iak gdy nim częścią nieporządne kontentujemy skłonności, częścią nowe niegodziwe w sobie płodziemy pożądlivości, y naszym dogadzamy namiętnościom? Swoiey fortuny na przepyszne traktamenta, na wspaniałości w stroiach y pałace, na kosztowne wygody y uciechy łożenie, iest niewieściuchostwa, pychy, lubieżności y gnuśności pokarmem; a fortuna takim sposobem rozmarnowana wcale nie ginie, lecz

Gell. Mor. Pis. T. I.

Cc

przez

przez to poslessora, w nim głupstwa y krewkości ożyźwiając y płodząc, gorzszym czyni.

Bogaćstwo nie tylko się do naszey, lecz także y do bliźnich rościąga potrzeby. Łakomstwo ku ubogim iest okrucieństwem, a rozrzutność tyraństwem dla nich. Jeżeli to iest rozumem y powinnością, abyśmy swoim przemożeniem, tyle dobrego czynili, ile czynić możemy; tedy y to musi być rozumem, abyśmy za bardzo wielką do pieniędzy miłość przytłumiali, nie potrzebnych się wydatkow wystrzegali, y tey się pracy, ktorey dobre zażywanie fortuny wymaga, nie lękali. Iest powinnością, abyśmy szcudrobliwszemi, pomocnieyszemi y dobroczynnieyszemi byli; a tey fortuny, co nam od nieodbitych zbywa potrzeb, na kosztowności, ozdoby, y drogie uciechy łożenie, którąbyśmy niedostatkowi bliźnich zapobiec, nędznych posilić, nagich przyodziać byli mogli, iest dla rozumu zdzierstwem ubogich. Ten nie iest ieszcze rozumnym swoiey fortuny rządzcą, ktory ją tylko kiedy nie kiedy, dziś albo iutro na dobre obraca; rownie iak ten, nie iest

jest iefzcze rzetelnym człowiekiem który raz albo kilka razy powiada prawdę. Pożyteczne nafzey fortuny y obfitości zażywanie przez całe się nafze życie rozpościerać, y chyżą chęcią, iak y inne powinności stać się powinno. A iako fortuna w każdym wieku od Opatrzności jest podarunkiem, tedy się także w każdym wieku starać mamy, abyśmy iey według nafzego sumnienia naylepiey, y z naywiększym zafzczytem zażywali.

Po pracowitości oszczędność, do rozmnożenia nafzey fortuny y uchronienia się niedostatku jest zacnym środkiem. Przez nią bogaty od bezstarannej rozrzutności swoje zachowuje skarby, a uboższy przez nią w wielu rzeczach staie się bogatym. Oszczędność, chociażby był tego Rzymski nie powiedział Senator, nie tylko jest naywiększą intratą *) lecz częstokroć bywa łakomstwu odporem, bo nas naucza, iako się małą fortuną wyżywić, a tego bez czego się obeysć, albo nie obeysć można rozeznawać mamy. Bez oszczędności

C c 2

ści

*) *Maximum vestigal.* Cic. Parad. VI.

ści żaden z Krolow nie będzie bogatym; a ubogi przez nią swoim własnym staie się dobrodzieiem. Na tym co mamy przedstawianie y pomiarkowanie, a z tego, jeżeli jest cnotą, nayspierwey pochodzi. Nie tylko wydatek, ktorego nasze wyżywienie y odzież naszego ciała, nasze pomieszkania y ukontentowania wymagają, miarkuie y rozporządza, lecz nas także uczy, abyśmy przez ostrożne używanie trwałość y piękność powierzchowney utrzymywali potrzeby. Bardzo wiele utyskuie ludzi, że w swoim stanie nie wiele mają, mieliby dosyć, gdyby tego wydatku, ktory na modę, wspaniałość, wygodę y wymyślnie potrawy łożą, oszczędzili, y bardzoby wielu, ktorzy mówią, że tylko dla siebie dosyć mają, z tego co im zbywa na dobroczynność y szcudrobliwosć nałożyć mogli, gdyby oszczędnieyszemi byli. *Plinius* młodszy chętnie y dobrym sposobem szcudrobliwym będąc, nas źródła swoiey dobroczynności naucza. „Czego mi z moich niedostaie intrat, to „oszczędnością y pomiarkowaniem nad „gradzam, jest źródłem, z ktorego „moia

„moja wypływa dobroczynność *).“ Tego wielkiego Ministra pokazuje przykład, że się y w naywyższym stanie oszczędności, bo y owszem wielkich zdoła Panów, wstydzic nie trzeba **).

Sejus utyskuie na dobr y fzcześnieia nie dostatek. Niezmiernie pracuie, aby siebie y swoią wyżywił familię, iednak przy wfzelkiey swoiey pracy niedostatek cierpi. Niema tyle, ile potrzebuie, a przecię wiele swoią zarabia pilnością. — — A ktoż iest tego niedostatku przyczyną? Podobno sam Sejus. Niech swoie y swoiey żony przeyrzy wydatki. Niech kofzt na modę, od tego czego przystoyność y potrzeba wymaga, odciągnie. — Iego stan

Cc 3

nie

*) *Quod cessat ex redivu, frugalitate suppletur, ex qua velut e fonte liberalitas nostra decurrit.* Plin.

***) *Adsuescamus a nobis removeve pompam, servis paucioribus serviri, vestes parare, ad quod inventae sunt, habitare contractius. Discamus membrs nostris inniti, naturae voluntati parentes, quae pedes dedit, ut per nos ambularemus, oculos ut per nos videremus.* Ta Seneki o obycaizach nauka wyśmienicie do terażnieyszego służy wieku.

nie żąda po nim tego, aby aksamitne nosił suknie. Sto talarów, a jeszcze dziesięć talarów, które w publicznej kompanii bogate swoje prezentując suknie, wydał, mógłby był oszczędzić. Ma prawdziwe zasługi, a dla czegoż przez suknie innych na siebie chce obracać oczy? Mądry nie będzie go więcej, lecz mniej poważał, jeżeli wie, że większe czyni wydatki; iak na rozumnego przystoi ekonom. — — Traktamenta corocznie go sto talarów kosztują, niech je pięćdziesiąt talarami odbędzie, albo, niech tylko przyjacioł, którzy z iedney potrawy y z niego będą kontenci zaprosi, tedy wiele oszczędzi. Na frazki, które rad kupuje, y bez którychby się mógł obeysć, sam nie wiedząc o tym, pięćdziesiąt talarów wydaie. Niech gospodarnieyszym zostanie, siebie y swoiey żony tej prawdy nauczy, że naywiększą jest oszczędnością, nie wszystko to co się podoba kupować. — Niech się mniej kosztownym kontentuię pomieszkanie, a niech tam oszczędza, gdzie mu oszczędność sławę sprawiaie; tedy dosyć, a podobno y nad to mieć będzie. Nie tylko nieodbite potrzeby, lecz

często

często nasze nienasycone żądze życie ubogim y nędznym czynią.

Staranie się o okazałość y władzę, aby ją inși poczuwali, jest panowania chciwością a oraz y tyranstwem. Staranie się o okazałość y władzę, albo iey używanie, aby ją tylko mieć, y z swego się przymiotu wynosić, jest pychą. Przyzwoitym sposobem, przez nic inszego, iak przez zasługi staranie się o władzę y okazałość; albo iezeli nam przez stan sprawiedliwie przynależą, abyśmy bezpieczeństwo y rozumną utrzymywali wolność, y tym pożytecznieyszemi stali się inszym, jest mądrą powinnością.

A zatym żądanie środków, ktore naszą powierzchowną poprawiają przyśloyność, do naszych potrzeb nieodbitemi y do iakiey godziwey wygody są koniecznymi, jest przez się y w sobie niewinne, y na przyrodzonej się szczęśliwości gruntuie pobudce. A iezeli sobie kto przy tym bliźnich swoich szczęśliwymi czynić życzy, tedy nie tylko nie winnym, lecz także sławnym jest żądaniem. Co więkfsza, iezeli kto do niego prawa rozumu y rozkazy Boskie przyłącza, tedy takie żąda-

nie zasługuje, aby cnotliwym usiłowaniem nazwane było. Przeciwnie, iak tylko bogactw y władzy żądania w przepisanym dla niego od rozumu nie trzymamy granicach, tedy się niepomiarowaną y chaniebną staie namiętnością. Fortuny y władzy pragnienie, kochanie y nabywanie, abyśmy ją mieli; a śródtku, przeciwko jego przyrodzeniu w namiętność odmiennienie, jest naynikczemnieyszym łakomstwa y pychy stopniem. Fortuny y powagi pragnienie, o nie się staranie, iedynie tą myślą, ponieważ do ukontentowania naszego zmysłu, próżności y snów imaginacyi są śródtkami, nie jest w prawdzie tak wyfokiem głupstwa stopniem, iednak zawsze sprzeciwia się rozumowi. Miara bogactw, o ktore się staramy, wcale żądry y imaginacyi naśladowie miary; a iako te żadnych nie znają granic, tak też y owa żadnych mieć nie może.

Do nabycia bogactw y obywatelskiej władzy, zawsze droga sposobności y pilności, rzetelności, w pracach ochoczości, oszczędności, y w konwersacyach wszystkim się podobaiącey obyczajności, jest naybeśpiecznieyszą drogą. A ta do dobrego

brego imienia y do bogactwa pełnego zaszczytu jest gościncem. A iezeliby ta droga uchybić miała, tedy jest przecię prawom zdatną, a po niey bez żadnego chodząc skutku, jest zawsze nadgradą. Wszystkie inne do stania się bogatym sposoby y zabiegi są albo nikczemne, albo niecnotliwe. A te są, iezeli kto przez zdradę, ustawiczne Krolowi się pochlebianie, y iemu się za niewolnika oddanie; iezeli przez krzywoprzyśięstwo, rzeczy pospolitey, sieroty, Ołtarza y samego Boga ofszukanie, fortuny nabywa.

Rostropność, ktora nam, abyśmy przy naszey pilności y przy zażywaniu naszych pożytecznych sposobności, na okoliczności czasu, mieysca, kraiu w którym mieszkamy y na dobre okazye zważać, ktore się przez nasze prace do ocalenia bliźnich godzą, a z tąd małego y prawom zdatnego zysku wyciągać rozkazuje; ta rostropność bez pomocy ofszukania y zysku chciwości, w inwencyach y przedsięwzięciach uczyni nas pełnomyślnemi, a odwagi y chyżości, ktoremi ie do skutku przyprowadzić można, nauczy. A na koniec, iezeli się według tych podanych reguł bo-

gatemi nie staniemy; tedy jednak, chociaż tylko tyle, ile nasza wymaga sustentacya, pozyskamv y zarobiemy, inszemi tyśiącznemi sposobami dobrodzieystwa, lubo nie obfite, świadczyć, będziemy mogli, a pożytecznemi y uczciwemi zostaniemy ludźmi.

Ieżeli zaś, pominąwszy w naszym powołaniu pilność, ubogiem, albo, pominąwszy naszą sposobność, długo y zawsze bez powołania na urząd zostaiemy, co się rzadko przy sposobności trafia; tedy to ubóstwo, za wyrok Boski, który na nas Opatrzności ręka na świecie do znośzenia włożyła, uznawać powinniśmy, a tego ubóstwa z spokojnością znośzenie, jest cnotą. Przecię się tyle dobrodzieystwa od ludzi, a ieszcze więcey łaski od Opatrzności spodziewać możemy, że przy pilności wyżywienie y odzież, a w przypadku choroby y drogości dobroczynne wspomżenia znajdziemy. O tym zaś zapominać nie mamy, że, zaniedbały w sprawach swoich bratem jest utratnika *); a niedostatku, który kto z własney cierpi winy, z pełnym sławy ubóstwem, próżnego iakiego

*) W przysłow. Salom. 28, 9.

kiego bogactw życzenia z potrzebnego wyżywienia się żądaniem miefzać nie trzeba.

Syrach sprawiedliwość czyli uczciwość y cnotę źrzodłem fławy y fzczenia przyznaie. To mieyfce iefć tak piękne, iż zalecenia go Wc. Panom opuścić nie mogę. „Kto się, mowi, o sprawiedliwość y cnotę fłara, ten ją znajduie. Ona mu iako matka fławy zabieży, y iako Panna młoda przyimie go. Nakarmi go chlebem rozumu, a wodą mądrości napoi. Przez to fłanie się mocnym, że się nie pochyli, y będzie się iey trzymał, aby nie był pochańbiony. Wywyżży go nad bliźnim iego, a w pośrzod zebrania otworzy ufa iego. Doydzie wefela y radości, a imię wieczne odziedziczy. Lecz ludzie głupi nie dofłapią iey, a mężowie bezbożni oglądać iey nie będą mogli; bo daleka iefć od pyfznych, a obłudnicy nic nie wiedzą o niey ^{*)}“.

Mci Panowie, chociaż się nam fława y bogactwo życzenia ich fobie godnemi wydaia; tedy ich iednak do nafzey prawdziwey fpokoyności, ani wielkiego imienia,

*) Syr. 15, 1. 8.

nia, ani wielkich nie potrzebniemy dostatkow. O iak pociechy pełna ta uwaga! Zafzczyt powinności jest naylepszą sławą, świadectwo dobrego sumnienia przed Bogiem y miłość uczciwego przyjaciela y człowieka, a ten zafzczyt w naszey zostaje mocy. Wszelka infza sława, sława wielkich talentow y ekstraordinarynyich czynow, bez sławy serca niczym dla nas nie jest. sławnieyszemi y okazalszemi, lecz nie mędrszemi y lepszemi, nas czyni. Jeżeli nam przyrodzenie więkfszych nie użyczyło darow; a czemuż się za więkfszych darow ubiegamy zafzczytem? Chcemyż siebie y świat oszukać, y okrutny ciężar na siebie włożyć, takie utrzymując dziedzictwo, przy którym się sprawiedliwy possefor dostać, a ten który go przez wykęty nabył, ani na godzinę iego bydź pewnym nie może? Z iednego talentu, któryś odebrał, bydź kontent, a jeżeli z niego pożytkuiesz y pieczołowicie go zażywasz, tedy masz dosyć zafzczytu. A to jest sławą u ludzi u Aniołow y u Boga. — Jeżeliśmy wielkie y ofobliwie odebrali talenta; tedy bardzo dobrze! Przecież nie dla pompy naszego imienia, lecz dla do-
bra

bra świata y dla wielkich zachowania powinności są nam udzielone. Tych darów do tego Wc. Panowie zażywajcie zamyślu, a o powierzchowny, jeżeli wewnętrzny macie, nie troskajcie się zażyczyt. Pochwała uczciwych przed zasługami nie unika, a to jest dostateczną sławą. Lecz często iednak wielkie zasługi w prochu zagrzebane zostawać, często zamiast głosu publicznego powinnowania szczęścia, głosu obmowy, zazdrości, y nienawiści słuchać muszą. — A w ten czas nasza godność na tym zależy, abyśmy podłość y wzgardę na stronę odłożyli, a tym czym jesteśmy, chociażby nas cały świat nie poznawał, zostawali. Szacowna młodzi! o to, co za sława y godności w przyszłym czasie Wc. Panów czekają, bynajmniey się nie turbuycie, a na drodze powinności y zasługi, umiejętności y dobrych obyczajów, iako już Wc. Panowie po niej postępuiecie, śmiało y bez przestanku chodźcie. Abrys naszego szczęścia od wieczności jest ułożony, jest dobry, lecz nie ten, któryśmy sobie sami odryfowali. Osobliwą prowadzącą Opatrzności wyśławiam rękę, y z własnego ją znam doświadczenia. Tey drogi,

drogi, na ktorey teraz zostaie, nie życzy-
łem sobie, a przecię nie spodzianie na nią
wprowadzony zostałem. A gdy to sobie
teraz w myśli wystawiam, siebie, moje
zdolności y siły zważam; tedy ten stan,
w którym, Bogu dobrotliwemu niech bę-
dzie dzięki! zostaie, y ktoregom sobie
nie życzył, tym jest stanem, gdzie we-
dług wrodzoney sposobności y przymio-
tow ciała, bardziey w nim, niż w iakim
infzym, chociaż to, co czynię jest małym,
pożytecznym być mogę. — Nasze szczę-
ście nie spotka nas w ten czas, gdy go so-
bie życzymy; lecz bądźmy cierpliwemi.
Przyidzie godzina. Często nam uprzykrzo-
ną bywa. Bądźmy cierpliwemi! przyi-
dzie pomyslnieysza. — Wielu nie spo-
dziewaiąc się z niskiego stanu, z nędzy,
w ktorey narzekali, na drogę dostat-
kow, ktorych przed tym nie znali, wpro-
wadzonych zostało. — Człowiek, zwy-
czayna niesie powieść, jest swego szczęścia
stworcą, ta propozycja ieżeli ograniczoną
nie bywa, jest bardzo fałszywą. Pan Nie-
ba y ziemi jest naszego szczęścia Stworcą,
a naszą jest powinnością, abyśmy według
iego rozporządzenia z poddaniem się iemu
z poko-

z pokorą y ufnością na nasze pracowali szczęście, a życzeniem dobrego mienia, dobr y godności, iego starania się o nas nie obrażali. Wie on, czego potrzebuujemy, y bardziey, niż sobie sami być możemy, iest nam przychylny. Szukaycie pierwey Krolestwa Bożego y sprawiedliwości iego, a to wszystko będzie wam przydane *).

Szacowni przyjaciele, zażyczyt, a także iego nic nieznaczenie bardzo dobrze znam. Serca spokojnym nie czyni. Żądanie go iest pragnieniem, a z wielką go ugasiwszy pracą, tym mocnieyszym bywa. Dostąpiwszy go, iest ciężarem, nieznaione zaś życie iest daleko przyrodzeniu zdatnieysze. Kto przed prędko przemiiającym zażczytem y próżnym unika szczęściem, a wcale się cnocie poświęca, ten iest dopiero prawdziwie szczęśliwym.

Bogactwa, nie z własnego, lecz z cudzego posiadania ich, bardzo dobrze znam. Częściey są karą, a rzadko kiedy szczęściem, y bogactwo iest cięższe nad niedostatek do znoszenia **). —

To

*) U Mateusza 6, 33.

**) *Non possidentem multa vocaveris
Recte beatum. Rectius occupat*

Nomen

To ieszcze raz powtarzam, że w szczęściu człowieka nic się tak małego nie znajduje, coby pod rząd, rozporządzenie, y dopuszczenie nie podpadało Boga; a Abrys od niego ułożony, chociaż się z naszym nie zgadza życzeniem, przecię dla nas y dla świata jest naylepszym. Dla tego, o Młodzieńcze, w skromności y pokorze z wszelką żarliwością o prawdziwe tylko staray się zasługi, a przy nich spuść się na Boga całym sercem, a na rozumie swoim nie polegay; tedy on ścieżki twoje prostownać będzie *). Ten Stworca, który naymnieyszego pożywieniem nie zapomniał uszczęśliwić robaczka, już od wieczności naszego szczęścia wygotował Abrys.

*Nomen beati, qui Deorum
Muneribus sapienter uti,
Duramque callet pauperiem pati,
Pejusque leto flagitium timet.* Hor.

*) W przysł. Salom. 3, 5. 6.



XVIII-4-639